

Ks. Hieronim Kajsiewicz CR

L I S T Y

1868 - 1869

Tom X

Rzym 2012



Hieronim Kajsiwicz

*„... Siła Zgromadzenia nie polega ani na liczbie członków,
ani na ich zdolnościach, świetności i powodzeniu
w pracach, ale na wyrobieniu ich wewnętrznym.
I przeto przełożeni nie mają się głównie troskać o zajęcia
i prace na zewnątrz, ani o dobrobyt domów swoich,
ale o wydobyć z duszy każdego z podwładnych swoich
wszystkiego, co tylko się z nich wydobyć da.
Pamiętać, że za to najbardziej przed Bogiem
są i będą odpowiedzialnymi.”*

Ks. Hieronim Kajsiewicz

Z Listu Okólnego do przełożonych domów i misji Zgromadzenia.
[Lwów], 30 listopada 1868 r. (ACRR 7026)



Za pozwoleniem Władzy Duchownej



Redakcja i wprowadzenie *Listów* do komputera oraz tłumaczenie
słów łacińskich:

Ks. Tadeusz KASZUBA CR

Odczytał z rękopisów i przepisał:

Ks. Marian TRACZYŃSKI CR



Transkrypcja typu B, korekta, przygotowanie do druku,
projekt okładki, opracowanie zdjęcia popiersia ks. H. Kajsiewicza CR,
oraz motta i zakładki.

Liliana DRÓŻDŻ

Popiersie marmurowe ks. Hieronima Kajsiewicza CR (1854 r.) przedstawione w niniej-
szej publikacji *Listów* znajduje się w Muzeum Domu Generalnego Zgromadzenia Zmar-
twychwstania PNJChr w Rzymie.



Niniejszy tom wydano dzięki:

SPONSOROWI NN

oraz dzięki ks. Jerzemu NOWAKOWI CR

i ks. Eugeniuszowi PIETRASIKOWI CR



Druk i oprawa:
Legatoria-Tipografia w Rzymie, Włochy

1. List do ks. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 6920)

Rzym, d.[nia] 7 stycznia 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Najdroższy nasz księżu Aleksandrze!

1. Kłamałbym, gdybym twierdził, że mnie na razie nie zaboląła wiadomość, że śp. pan Dariusz nic a nic nam nie zostawił. Jeżeli na kogo po ludzku liczyć można było, to na niego. Chce Bóg, byśmy na nikogo z ludzi nie liczyli i sobie waruje poruszanie serc ku naszej pomocy. Niech będzie błogosławiony. Ale tymczasem bieda wielka. Stan ciągłej niepewności sprawia, że kupcy nie robią zapasów i wina nie można by sprzedać, jak chyba na północy. Wątpię, czy co banki pożyczą na jedyny konsolidat, któryśmy wykupili byli z kozy od bankiera. Przysyłaj przeto jak najprędzej, co obiecał ks. Perraud i jeżeli sam co możesz dodać.

2. Ojciec Piotr wyjedzie pojutrze, da Bóg, choćby dla pilnowania interesu misji bułgarskiej, warto zaryzykować wydatki podróży, a może też co innego przy tym się upiecze. Zabawi dzień w Hyeres i dzień w Lionie. Wskutek Twego przedostatniego listu napisałem do Ojca Karola, że absolutnie zgadzam się, by dojechał do Paryża. Jutro napiszę (nie wiem, czy na czas jeszcze), by lepiej zdążał wprost do Rzymu, bo i mieszkania nie masz i lepiej wszystkiemu z Ojcem Piotrem poradzić. Lepiej z nim ustnie rzecz „Katechizmu” ułożyć.

3. Zawczoraj wraz napisałem do monsignora Pacca dziękując za generała i tymczasem od p.[ani] generałowej, prosząc o wyjednanie błogosławieństwa dla p.[ani] Poniatowskiej. Dotychczas nie mam odpowiedzi, a na list o generała miałem ją tegoż samego dnia. Nie wiem, co to znaczy – może Ojciec Św.[ięty] zakwaszony na Polaków, bo tu jakiś Maskowski z Paryża poburzył żołnierzy naszych, że zhańbili się i zhańbili imię polskie. Służąc papieżowi osły te spiły się i wykrzykiwały. Jeżeli o tym wie Ojciec Św.[ięty], to monsignore Pacca nie śmie pewno mu nic polskiego przedstawić, bo papież bierze na kiel i niełatwo potem do niego przystąpić. Jak skoro otrzymam, doniosę telegrafem, aby papier mógł Ojciec Piotr zabrać ze sobą. Skazani jesteśmy na

ciągle policzki za świństwa naszych. Pazienza [cierpliwości], to część naszej ekspiacji.

4. Nie mam, co pisać nowego listu do p.[ani] Szymanowskiej, dopóki nie wiem, czy będzie można doń dołączyć ów rękopis, prawdopodobnie już nowego nie napiszę, bo niełatwo mi taki list wyszytywać.

5. Dzięki Bogu, że Polonia zebrała się na modlitwy za Polskę. Oby już przejrżeli. Sądziłem, że mój panegiryk „Św. Jozafata” wyjdzie na czas po francusku, aby służyć za arsenał dla księży francuskich mówiących o Polsce przy tej sposobności. I to się nie udało. Dzięki Bogu. Liścik Twój do *Univers* udał Ci się i wezwanie do Polaków na triduum.

6. W sobotę przyszłą mam mieć kazanie w S.[an] Andrea della Valle. Chciałem oszczędzić tylko czasu Ojcu Piotrowi, dobrze się stało. Bóg z nami najmiłszy Bracie. Módl się o przymnożenie mi wiary i nadziei, i miłości (o której mam mówić). Proś o cierpliwość dla ks. Przewłockiego, by mu się nie sprzykrzyło w końcu natręctwo wierzycieli, i by nie dał dymisji z urzędu.

7. Br. Leon (Zbyszewski) spokojnie poważnie i sumiennie odbywa swój nowicjat. Jeżeli tak wytrwa to będzie naszą podporą w starości i owszem lepszy będzie przynajmniej ode mnie. Całuję serdecznie ks. Władysława.

Twój od serca ks. Hieronim

2. List do ks. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 6921)

Rzym, d.[nia] 14 stycznia 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Najdroższy mój Ojciec Aleksandrze!

1. Posyłam Ci wypis z [Rorbachera] o autorze „Imitacji” – przyniósł mi to ojciec Lazarewicz trynitarz z Wilna, ongi mąż wizytki – może przy nowym wydaniu umieścisz.

2. Posyłam listy do Ojca Piotra.

3. Co Wam przyszedł za koncept składać pieniądze do bankiera papieskiego? Taka prosta rzecz była wsadzić bilet bankowy do listu – jeszcze nigdy tą drogą nic nie zginęło. Kiedy Bóg chce utrafić, to przez najlepszych, najlepiej chcących, utrafi.

4. Ojciec Karol pisze, że nie ma o czym wyjechać. Ks. Tomasz wszakże donosi, że z Wiednia zapowiedziano mu wysyłkę 650 fl. Pisałem do Ojca Karola po zdecydowaniu podróży Ojca Piotra, by tu prosto wracał. Na restaurację domu trzeba będzie jeszcze 1.000 talarów. Bóg z nami.

ks. Hieronim

P. S. Pilno by Soubironne posłał im swoje propozycje [plany] na sprzedaż dawnego placu. Piszę o tym do ks. Piotra, ale nie zmarudź, to Ty dopilnuj i stukaj, choć o 2.000 na ten rok.

3. List do ks. Piotra Semenienki CR (ACRR 6922)

Rzym, d.[nia] 14 stycznia 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Najdroższy Ojciec Piotrze!

1. Zawczoraj przyjechały Skórzewskie na resztę zimy. Nowowiejskie 18-go tu przybędą. Jadę dziś z Łubieńskim do ojca Anastazego do Velletri, w sobotę cały tabor Łubieńskich rusza się ku północy. Papierów p.[ani] Konstancji nie wyszukałeś – nie wiem, czy ks. Julian poradzi sobie, jejmość będzie się kwasila.

2. Musiałeś załatwić skrupuły p.[ani] Dionizji o voto ordico. Nie rozumiem, co jej może szkodzić – może, że to przeciw pokorze?

3. Wraz po Twoim wyjeździe otrzymałem odpowiedź od ks. biskupa Charbonel, że polecił członkom Komitetu nasze kolegium bułgarskie, ale to nie dosyć. Stukaj, aż nie wpiszą na budżet. Dopilnuj Soubironne, aby co najprędzej dał swoje przystanie na sprzedanie dawnego placu i wyznaczył co może na ten rok. Znowu są bez grosza i z długiem. Ojciec Karol nie ma o czy wyjechać. Na restaurację domu

trzeba jeszcze 1.000 talarów. Proś Zamojskich, by jak najrychlej swoje 500 fr. posłali, bo już mają nasi trzech uczniów.

4. Twój Fedele naprzód szukał kłótni z młodym Kalabryjczykiem, świeżo wyrzucił gwałtowność doktrynera i przede mną źle się skarżył. Uniewinniał siebie i pogroził, że gdyby tak było, to on by nie mógł pozostać. Poszedłem dowiadywać się bliżej i co już pewno, że pokazywał zawsze charakter bardzo gwałtowny, o resztę dotrę. Uczucie mam przeciwne obu tym indywiduom i sądzę, że obu trzeba będzie oddalić. A naturalnie, że kwasu i smrodu dosyć wypiję i wypijemy. O! Mój Ojcie, kiedy się Ty poprawisz z Twojej miękkiej dobroci i jak się wyraziłem raz, nie życiowej? I wrogo przyjąłeś proprio motu [z własnej inicjatywy], wątpliwości moje o drugim. Zawsze na dobre tłumaczyłeś. Ale to przynajmniej będzie dobrego, że z innych zgromadzeń de facto nikogo przyjmować nie będziemy – chyba, chyba ...

5. Na kazaniu w S.[an] Andrea było przeszło 100 osób. Bóg z nami.

ks. Hieronim

4. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 6923)

Rzym, d.[nia] 18 stycznia 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Najśłodszy mój Ojcie Aleksandrze!

1. Ks. Walerian tłumaczy się, że nie zafrankował listu, ale się poprawi.

2. Na pace do Teksasu adres na papierze istotnie był niedostateczny, winien był ks. Władysław dopilnować.

3. Sądzę, że już ten list Ojca Piotra w Paryżu zostanie. Nie wiem, czy w Lionie już co zrobił. Lękam się, czy w jakich szczegółach list Twój do monsignora Charbonel nie był w sprzeczności z moim. Stało się. Kardynał tym bardziej papieża nie ma co ruszać. Kardynał pisał i otrzymał odpowiedź „qu'on tiendra compte de sa recommandation” przy układaniu budżetu na rok 1868 (w marcu) – pojmuję, że p.[ana] Thajera nie ma co kłopotać.

4. Co do Soubironne, niechby przysyłał na moje ręce swój raport do Propagandy, to bym miał sposobność przypomnienia kardynałowi, co ci dla niego obiecywał.

5. Czy sądzisz sumiennie, by Ojciec Karol był potrzebny, a nawet stosowny w Paryżu dla dobra misji? Czy nie wywoła podziwienia, że takiego starca trzymaliśmy na czele misji? Jakkolwiek tu jest pilnie potrzebnym, jednak dla dobra misji trwałbym jeszcze dłużej w tym stanie anormalnym i gwałtownym. Więc sprawę tę kładę na Twoje sumienie.

6. Ponieważ jesteś podobno dobrze z arcybiskupem paryskim, czybyś nie mógł go spytać, czyby nic nie miał przeciw temu, aby Polacy przez wdzięczność dla ks. Perraud wystarali się dla niego o tytuł misjonarza apostolskiego. Może zresztą do wyboru albo sam zażądać, albo przysłać na jego ręce dyplom mu wręczyć. Gdybym miał jakąkolwiek deklarację, choć ustną arcybiskupa, że nic przeciwko temu nie ma, to by rzecz poszła jak z płatka.

7. Ks. Tomasz dopytuje się o pakę od p.[ani] Mycielskiej, która przez Twoje pośrednictwo miał się tu dostać. Ks. Przewłocki nie ma żadnego papieru, indykacji [wskazówek], gdzie by się upominać. Napiszę o tym i do ks. Koźmiana.

8. Czy wiesz, że opatrzenie się stało, że ks. Karol na czas nie otrzymał pieniędzy. Byłby wszystko wydał i tyle co teraz jeszcze długu zrobił, bo jeszcze tysiąc talarów trzeba do dokończenia restauracji domu. To mi także dowodzi osłabienia umysłu u niego ze starości i pewnego uporu przy swoim.

9. I tu mój Bracie, albo nic, albo drobnutkie datki tylko otrzymujemy. Nie przewidzieliśmy oddając sto tysięcy fr., które mogły służyć do wychowania młodzieży naszej, że nadto odwrócimy skąpe już jałmużny polskie od nas ku seminarium. Raczej jeszcze kto pomyśli o gałęziach, nikt o pniu nie myśli, nie bacząc, że gdyby pień z korzeniem uschnął, toż by i gałęzie (i seminarium, i misja paryska) poupadały. Ale żeśmy byli nieroztropni dla większej chwały Bożej i korzyści Jego Kościoła ufajmy, że nam cudownie przyjdzie w pomoc. Bo po ludzku dom rzymski długo w obecnym położeniu pociągnąć nie może.

In Te Domine speravi, non confundar [w Tobie Panie zaufałem, nie będę zawstydzony].

10. Dla Kalińskiego znalazłem jedną lekcję u p.[ani] Brzozowskiej, drugą u Rokocińskich. Powiedziałem mu, by w niedzielę i czwartki przychodził do nas na obiad – tak dociągnie jakkolwiek do lata. Ale jak skoro na księdza i nawet na brata nauczyciela powołania nie ma, to wyżyć nie potrafi. Narazić się zaś papieżowi, żądając pieniędzy dla niego sumienie mi nie pozwala, gdy o tyle innych rzeczy ważniejszych prosić go przychodzi. W czasach spokojnych można by sprzedać zasługi jego ojca – ale dziś!

11. Zebrało się tu trochę Polonii pobożnej. Przyjechały Skórzeskie, dziś wracają Nowowiejskie – rade by znaleźć Mszę [świętą] którego z nas u św. Klaudiusza trochę później. Dopominają się o kazanie w niedzielę, ale nie byłoby komu zmówić Mszy [świętej] przed kazaniem, bo ks. Giuseppe jedzie na winnicę, ks. Walerian mówi o 12-tej (a w dni powszednie jak najwcześniej) i ja tu sam jeden i ks. Feliński sam jeden. Ojciec Karol ze swym niedołęstwem byłby wyborny do zmówienia Mszy [świętej] późniejszej i pogawędzenia z Polakami. Ks. Walerian zajęty egzaminem i gospodarstwem, nie ma do tego ni czasu, ni ochoty. Słowem, nie ma ze wszech miar dziś domu biedniejszego od domu głównego.

Ot rozписаłem się, bo mam jeszcze kawał papieru białego przed sobą. Zresztą wiem, że trzeba dźwigać krzyż mój do końca, aż go z pomocą szczególną Bożą doniosę, albo pod nim upadnę i odpocznę w końcu.

Bóg z tobą najdroższy, pozdrów ks. Władysława, pani generałowej oświadczyć w moim i br. Zbyszewskiego imieniu najszczerze współczucie – modlimy się i modlić będziemy za nią i za niego. Br. Leon kłopotuje się, że nic nie otrzymał od Kalinki. Lęka się czy dołączony papier z poświadczeniem przez monsignora Pacca danego błogosławieństwa papieskiego czasem nie zaginął. Ja tłumaczę Kalinkę zajęciem przy umierającym i przy pogrzebie.

Całuję Cię w Panu - ks. Hieronim

P. S. Powiedz ks. Piotrowi, że list jego z Hyeres otrzymałem. Powiedz p.[anu] Stablewskiemu (albo p.[anu] Morawskiemu), że owe pieniądze, które syn zapowiada, niech ojciec powierzy bankierowi albo pułkownikowi Allet, dla mnie to ambaras, dla pupila także, bo za duży.

5. List do ks. Piotra Semeneki CR (ACRR 6924)

Rzym, d.[nia] 18 stycznia 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Najmilszy Ojciec Piotrze!

1. Posyłam Ci „Ordo” [kalendarz liturgiczny] i list z Galicji.
2. Skórzewskie są już tu na resztę zimy. Nowowiejskie dziś przyjeżdżają, dopominają się ludzie o kazania. Nie śmiem jeszcze zdecydować się, bo nie wiem, czy z czasem podążę.
3. Rozmów się z Dulakiem co do panegiriku „Św. Jozafata”. Zapomniałem, że on w bliskich stosunkach z benedyktynami solemskimi, więc może raczej zajmie się życiem „Św. Jozafata” don Guepin, może by przyjęto do [Le] *Monda*, ale warunek, by pewną liczbę egzemplarzy odbito w formie broszury dla mnie. Może by się udało wydać osobno i mieć co z tego. W każdym razie zobacz, jak wygląda francuszczyzna Chaullanda i proszę Cię bardzo, aby ile razy mowa o Moskwie od czasów Piotra W., aby zamiast *Moscovie*, wszędzie było *Russie*, by nie wyglądało na namiętność polityczną z mej strony. Dopilnuj proszę tej rzeczy.
4. Wyszukaj przez Decourdemanche, czy listownie znieś z ks. Merices i wyprowadź na jasno rzecz winniczki – ponieważ stanowczo, że ją odbierze ks. Walerian, nie każe nic a nic koło niej robić. Tylko mój drogi, jeżeli przyjdzie do jakiej umowy, postaraj się o akt formalny cesji przed notariuszem i staraj się coś więcej otrzymać, bo winniczka nie wygradza nam jego utrzymania. W razie umowy możemy mu dać lepsze mieszkanie u św. Klaudiusza, ale pod warunkiem, że nikogo do winniczki ani na mieszkanie, ani na przechadzkę nie zaprosi. Wie zapewne jaki wstyd był z tym księdzem, którego tam trzymał, że mu Wikariat kazał z Rzymu wyjechać wskutek procesu wytoczonego mu.

5. Tylko co był u mnie młody Chwalibóg z Królestwa, który przybył z listami do nuncjusza i księżniczki Heleny do seminarium na miejsce Przerębskiego, który już wyszedł z seminarium. Píše, że p. Palemba ma polecenie wypłacić 500 fr. na teraz. Pyta, ile dokładnie na rok trzeba. Odesłałem chłopca z listami do ks. Juliana, aby poszedł do kardynała. Potem Ci listy się odeśła. Dla siebie prosi o modlitwy – rekolekcji odbyć w Jazłowcu nie mogła. Jadwiga Morstin pisała do Marii Skorzewskiej, że Celina Michałowska była u niej z pożegnaniem – rozpromieniona, że jedzie do Jazłowca. Spodziewa się, że najmłodsza siostra za nią pojedzie. Zajedzie po drodze do Heleny Kochanowskiej swej przyjaciółki, którą także spodziewa się pociągnąć (była zaręczona z Zygmuntem Jordanem, który umarł).

6. Czytałem liścik Twój z Hyeres do ks. Juliana. Posłałem po mój na pocztę wraz wczoraj – nie znaleźli, więc jeszcze nie wiem, co tam jest. Lękam się, czyś nie zamarudził tam, a p.[ani] Pusłowska coraz słabsza.

7. Żukowski podpisał, podziękował za służbę i odszedł wybierając się do legionów. Po wytrzeźwieniu przysłał żonę w suplikację, rozmówię się z ks. Julianem, ale zdaje się, że nie damy się skruszyć, lepiej mu dać jałmużnę.

8. Ks. Aleksander pisze, że interes bułgarski głównie od Komitetu lionńskiego zależy, jeżeli już nie zrobiony, to trzeba Ci będzie za powrotem przysiąść tam i dobić targu. Bóg z nami charissime.

ks. Hieronim

6. List do ks. Piotra Semenienki CR (ACRR 6925)

Rzym, 22 stycznia 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Najdroższy Ojciec Piotrze!

Wczoraj wieczorem otrzymałem dołączony tu list od matki pod Twoim adresem. Odpisałem już z mej strony, ale mało mi czasu zostało do napisania do Was. Do ks. Aleksandra nawet dziś nie piszę, bo specjalnie nie mam nic do powiedzenia. Może byście razem poszli do

ks. arcybiskupa dla otrzymania lascia passare [pozwolenie na przejście, przepustkę] z jego strony, na misjonarstwo dla ks. Perraud i mantolette dla ks. Soubironne.

List Twój drugi z Hyeres otrzymałem także. Dzięki Bogu i za to. Szkoda, że nie wiedziałem, że głównie trzeba pracować nad Komitem lionńskim w interesie bułgarskim, ale Bóg zaradził, a w każdym razie z powrotem masz jeszcze revanche. P.[ani] Nowowiejska przybyła, Honorina zachorowana mocno, Henryka daleko zdrowsza. Dodaję kilka słów do Kanady – Ty dopisz obszerniej, byleś nie rozwlókł zbyt. U nas dzięki Bogu dobrze, wyznaczyłem każdemu dzień w tygodniu na konferencję prywatną. Bóg z nami.

ks. Hieronim

Nb. Powiedz p.[ani] Guc, że indult na kaplicę na Najśw.[iętzy] Sakrament dla księżnej Czartoryskiej już gotowy. Mszy [świętych] można słuchać wyjąwszy czterech dni w roku. Koszty Piotr. 44 szk. i 66 bajoków do rąk własnych. Nie pamiętam, ile pieniędzy p.[ani] Guc zostało u ks. Rafała, zdaje mi się 5–7 szk., ale może p.[ani] hrabina dokładniej pamięta, te ja dam, tyle więc mniej przysłać trzeba do wyrobienia breve.

P. S. Wstrzymaj się, bo zdaje się to dla kogo innego gotowe.

7. List do ks. Ignacego Łobosa¹, kanclerza w Przemyślu (ACRR 6926)

Rzym, d.[nia] 24 stycznia 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Najzacniejszy mój księżu Kanclerzu!

Podanie ks. Stojałowskiego natychmiast doręczyłem monsignorowi Jacobini. Zaręczał mi, że [ponenza] w tej sprawie jest już wydrukowana i rozdana, i że rychło spodziewają się sesji, na której zapadnie postanowienie. Powtarzał, co już wiadomo, że sprawa ta z siebie prosta, zahaczona jest o inną mniej jasną, a co więcej o kwestię zasady

¹ Ks. IGNACY ŁOBOS, kanclerz w Przemyślu – późniejszy biskup.

w postępowaniu w podobnych materiach w Austrii. Cierpliwości! W Mieście Wiecznym nic się prędko nie robi. Komissa [polecenia] natychmiast zleciłem ks. Pelczarowi.

Ciekawym, jak ks. kanclerz poradził p.[anu] Jaworskiemu, czy większą, czy mniejszą postyllę [tłumaczenie Pisma Świętego] Wujka drukować? Niestety. Już ani jedna, ani druga nie wystarczająca całkowicie na choroby głów obecnych, ale zawsze lepiej to, póki co lepszego się nie pokaże. Żałuję, że pan Jaworski nie wrócił do mnie na rozmowę podczas kanonizacji, może byśmy się umówili o wydanie roku mojego kaznodziejskiego. Nie mam pretensji porównywania się z Wujkiem co do uczoności skrypturalnej i teologicznej, ale miałbym korzyść społeczności z czytelnikami. Wprawdzie nie jestem jeszcze całkiem gotów i wymagałbym wydania wprzód kazań przygodnych i mów pogrzebowych, których jest już na dwa grube tomy, albo na cztery mniejsze, a tę serię kaznodziejską czytaliby i księża, i świeccy. Jak przyjdzie czas na to, to się rzecz sama naturalnie utasuje.

Nie gniewaj się księżu Kanclerzu, ale mnie nie przekonałeś, że nie wypadało postarać się o protestacje przeciwko zamachowi na konkordat i sakrament małżeństwa. Nieświadomość ludzi można było oświecić listem pastoralnym. Słyszałem, że we Lwowie rzeczy się skrzywiły, dlatego zapewne nie chciał ks. biskup występować na własną rękę. Szczęśliwie się stało, że przynajmniej z diecezji tarnowskiej przyszły petycje – inaczej do Galicji można by zastosować „qui facit mentire videtur” [kto czyni, wydaje się kłamać]. Okrom Tyrolczyków tylko Słowianie austriaccy stoją przy prawach Kościoła. Nie spodziewajcie się pociechy z małżeństw cywilnych. Wśród Rusinów – Mazury mniej religijne od nich i śluby cywilne mocniej się wśród nich przyjmą.

Mówiłem świeżo z uczonym jednym, kardynałem należącym do Kongregacji Propagandy i zwolennikiem obrzędów wschodnich – oburzonym jednak na Rusinów galicyjskich, czytał ich akta już po odjeździe kan.[onika] Malinowskiego i żałował, że zamiast grzeczności nie otrzymał kary, jaka mu się słusznie należała. Przyznał, że ojciec Thejner w dobrych intencjach, ale jako człowiek książkowy w przeszłości żyjący, przyczynił się wielce do wyprowadzenia w pole Stolicy Apostolskiej w tej kwestii. Obecnie Jacobini ma być sekretarzem do rytów

wschodnich (monsignora Simeoni zastąpi monsignore Capalti), postaramy się go oświecić. *Przegląd* niestety z Nowym Rokiem się nie pokazał – brak na każdym kroku tej paskudnej a niezbędnej mamony, bo rękopisów mu nie brak, ma ich owszem dość zaległych u siebie. Do dawnych możemy mu dostarczyć nowych współpracowników, ks. Fełńskiego i Zbyszewskiego, jak skoro skończy nowicjat, dwa wyborne pióra. Ks. Włodzimierz pomagałby także. I z *Dziennikiem* trzeba będzie bodaj czekać na lepsze czasy, chyba że się uda *Tygodnikowi* wyróżnić na *Dzienniku*. Tego roku Zgromadzenie nasze wydatniej jeszcze niż zwykle podziela losy Kościoła wojującego. Myśmy przeszli przez tarapaty rzymskie. W Mentorelli byliśmy obdarci przez garybaldczyków, potem nawiedzeni przez ich maruderów – świeżo rozbójnicy, obrali sobie tam byli kwaterę i bili się z żandarmami na placu przed kościołem. Muszą ich ściągnąć stamtąd, aż brygantów nie wyłapią.

W Panna Maria w Teksas rodzaj brygantów także napadł kolonię, osiem strzałów padło w drzwi kościelne. W Bułgarii zażywają biedy i wracając z Rzymu, miesiąc prawie pływali po morzu. Z powodu biedy pojechał Ojciec Semenenko do Lionu i Paryża, by zapewnić obiecaną stałą pomoc dla nich. Epar si mouve, z tym wszystkim idziemy naprzód. P.[ani] Konst.[ancja] Łubieńska dziś wyjeżdża do Wiednia. Dała pokój niezdrowemu pomysłowi umieszczenia się ze synkiem w Jazłowcu. Bóg z nami kochany ks. Kanclerzu. JM ks. biskupowi, ks. prałatowi, ks. kan. Skwierczy-skemu, ks. Szedłwie racz oświadczyć moje serdeczne ukłony.

Szczerze Wasz w Panu ks. Hieronim

8. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 6927)

Rzym, d.[nia] 24 stycznia 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Najmilszy mój księżu Janie!

Co znaczy, że tak upornie milczysz? Czyś chory, czy w tarapatach? Bo nie sędzę, byś mi wziął za złe uwagi, które pozwoliłem sobie uczynić Ci. *Przegląd* się nie pokazał. O! Niepoczciwa a niezbędna na tym świecie mamono.

Z Bułgarii upominają się o pakę (zapewne od p.[ani] Mycielskiej) a ks. Przewłocki nic nie ma w ręku, aby się mógł o nią upomnieć. Kto wysyłał? Czy sam ks. Tomasz, czy kto inny? Czy poszła na Paryż, czy na Triest? Spytaj się pani Mycielskiej, czy czasem nie wie, obu państwu oświadczając moje ukłony.

Ojciec Piotr pojechał do Lionu i Paryża, aby przy Komitetach Propagacji Wiary dopilnować umieszczenia na budżet allokacji rocznej, której kardynał Barnabo zażądał dla misji naszej. Przy tej sposobności, może mu Bóg da i co więcej uczynić dla seminarium i dla Zgromadzenia. Po drodze był przez dni trzy w Hyeres i mógł mówić trzy razy z panią Dariuszową, której życie na włosku wisi. Pan Dariusz umarł bez testamentu i dla nas nic nie zostawił. Pani Ksawerowa Pusłowska niebezpiecznie także chora w Paryżu. Oboje dopytywali się o Ojca Piotra. Pan Thajer miał już parę ataków apoplektycznych – zapewne nerwowych, czy z zepsucia humorów, on cierpiał na podagrę.

U nas dzięki Bogu duchownie coraz lepiej. Zbyszewski nowicjat swój sumiennie i wesoło odbywa. Ojciec Luigi przybył wczoraj prosząc, by ich na czas niejaki do Rzymu odwołać, zostawiając parę braciszków do straży kościoła, bo bryganci do nich przyzwyczaili się zachodzić jak do gospody i na noclegi, a kilka dni temu dziesięciu ich ostrzelało się z placu trzem żandarmom z Poli. Trzeba będzie im zrobić tę koncesję, Ojciec Gioachino szczególniej wrażliwy. W Panna Marya w Teksas była także bójka z jakąś bandą napastniczą. Osiem strzałów padło w drzwi kościelne. Słowem wszyscyśmy tego roku przetrzęsieni.

Bóg z nami najmiłszy Bracie, choć krótko, czasem to do jednego, to do drugiego napisz. Całuję Cię najserdeczniej w Panu.

ks. Hieronim

P. S. Kardynał całkiem górą. Bonardi kardynałem. Jacobini na sekretarza Propagandy Wschodniej. Franchi do Madrytu, Simeoni na miejsce Capoltego. Trzeba będzie szukać nowych drzwiczek bocznych do Ojca Św.[iętego].

9. List do ks. Piotra Semenienki CR (ACRR 6928)

Rzym, d.[nia] 25 stycznia 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Najmilszy Ojciec Piotrze!

Posyłam Ci list Dulaca (którego pozdrów i podziękuj). Jeżeli Ty się nie podejmiesz poprawienia panegiriku, to żal się Boże pracy biednego Chaullanda. Listu zapowiedzianego z Lionu jeszcze nie otrzymałem.

Co do św. Klaudiusza pamiętaj, że jeżeli spudłujesz, to go całkiem stracimy. Przybył tu ks. Luigi wystraszony, mieli znowu dwa razy u siebie brygantów. Ostatnim zawrotem ostrzeliwali się z placu przed kościołem żandarmom, których było trzech tylko i przeto nie mogli podołać dziesięciu brygantom. Ks. Luigi chciał zostawić trzech braciszków, a z resztą wynieść się do Rzymu. Ale już dziś przystaje na osiedlenie się w Pisciano, gdzie mogą mieć dom osobny z kaplicą, a dochodzenie do świątyni, dopóki stan niepewności potrwa. Sądzę, że rychło wojsko z żandarmami przepędzą brygantów, i że obsadzą stale Guadagnolo, bo arciprete inaczej mieszkać tam nie chcieli. Więcej nic nie mam do powiedzenia, może co dopiszesz do Teksas – ściskam Was wszystkich trzech w Panu.

ks. Hieronim

P. S. Łubieńscy mieli wczoraj wyjechać, ale brakuje im jeszcze na drogę. Tovorniego nieobecny we czwartek – wraz z seminarium na winnicy.

10. List do ks. Piotra Semenienki CR (ACRR 6929)

Rzym, 29 stycznia 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Najmilszy Ojciec Piotrze!

1. Pan Palemba nie chce bez Ciebie wydać onych 500 fr. Sanguzków za Chwaliboga. Napisz do niego list i przyślij kwit z Twoim podpisem ks. Julianowi.

2. Przyszedł także list od p.[an] [Lafen] w imieniu p. Dupont z 50 fr. na Addolorata (ale jaką, czy u św. Klaudiusza?). Polecilem br. Janowi dowiedzieć się, czy wydadzą za kwitem ks. Juliana.

3. Polecam Ci kultywować p.[ana] Józefa Moszczyńskiego, zamierza sobie podobno uczynić coś dla Zgromadzenia.

4. Siostra M. Skórzewska otrzymała list od matki, w którym też jej pisze o owym domu za 3.000 fr. Ruszyła się p.[ani] Skórzewska i napisała do Krakowa, by tak korzystnej akwizycji nie opuszczać. Ale nie wiadomo, dlaczego p.[ani] Michałowska pożegnawszy się już ze wszystkimi, zatrzymała się znów w Krakowie, czy chce zamiast neutralności wywiedzieć przystania matki?

(Inter nos [między nami]). Powiadała mi wczoraj p.[ani] Nowowiejska, że syn komisarza ojca jej, który kontynuował proces zawzięty a kwestionujący cały jej majątek i przegrał był we wszystkich instancjach, teraz ożeniwszy się z mamką, któregoś z wielkich książąt, rozpoczął na nowo i podobno już ma podpis cesarski przyznający jemu majątek. Dalej, mąż nie chcący za zamążpójściem Felci za Bohusza (cały jej posag wianny starczy bodaj do spłacenia długów męża) i ratowaniem się Henryni do klasztoru (której postanowił nic nie dać) trwoni kapitały. Nareszcie rząd kazał mężowi sprzedać Łohojsk. Pobiegli obaj do Petersburga. Patrz jak się rzeczy natasowały. Spokojne są, ale rzecz prosta, że niewesołe.

5. Wszak pisałem o podwójnym najściu Mentorelli przez brygantów i bójce z żandarmami, teraz żandarmy stoją w klasztorze i trzeba ich karmić. Jednak już nie ma kwestii o opuszczeniu Sanktuarium, najwięcej, jeżeli księża ze studentami zamieszkają Pisciano, zostawiając zawsze po dwóch braciszków z kolei na straży. Wszakże zdaje się, nie ruszą z miejsca, bo w Guadagnolo stale już żandarmy stać będą.

Neapolitańczyka tu sprowadziłem (Apicellę), on nic nie umie, do tego słabowity, więc go odprowadzę. Tamci dwaj odbyli pokuty i ucichli, ale to zawsze kolka w boku. Odtąd da Bóg, pomimo Ciebie, nie przyjmę Włocha ani cudzoziemca, chyba primae classis [pierwszej klasy] jak Frianarchiego, albo onego od misjonarzy (jeszcze pieniędzy z domu nie otrzymał) i ks. Walerian.

6. Pisał do mnie ks. Józef w imieniu p.[ani] Dyzi, aby który z nas dojechał do Salette i umieścił w kościele tablicę marmurową z ofiarowaniem Polski Matce Bożej. Żałuje trudzić nas starszych, radzi, by ks. Władysław dojechał i ofiaruje na to 120 fr. (czy to starczy na tablicę?). Napiszę do ks. Józefa pytając, czy p.[ani] Dyzia miała jakie światło szczególne, czy to tylko jej pium desiderium [pobożne życzenie].

7. Mowa Twoja wydrukowana, ale pełna błędów drukarskich. Ks. Luigi ma poprawić jeden egzemplarz, a podług tego Włochy nasze poprawią inne.

8. Ks. Aleksandrowi powiedz, że weksle bankierskie wyborne – sądziłem, że wzięli na skarb dla łatwiejszej manipulacji, dlatego to proponowałem raczej już bilety bankowe. Za 100 fr. wzięliśmy tu 107 lir. Nie piszę osobno do ks. Aleksandra, bo doprawdy nie widzę, co bym napisał. Ks. Władysława całuję.

9. Ale, ale - byłam wraz u kardynała i u Simoniego, ten ostatni mówi, że byliśmy umieszczeni w ramówce potrzeby wikariatu konstantynopolitańskiego. Obiecali napisać nowy, wczoraj jeszcze nie był gotów – wróć dziś. Nie wiem, czy mi go dadzą, czy sami poślą, czy będzie otwarty, czy zapieczętowany, czy będę wiedział, co w nim jest, czy nie. Wezmę ze sobą i ten list otwarty, by Ci donieść. O! Santa pazienza [święta cierpliwości]!

10. Wprowadzona już konferencja tygodniowa prywatna z każdym nuncjuszem i z wielką korzyścią. Z profesami będę miał co miesiąc raz, obowiązkowo podczas rekolekcji dniowych, zachęcając do czystości. Na konferencjach niedzielnych mówię o rozgarnięciu duchów. O kazania się świeccy upominają. Waham się i ten ciężar jeszcze przybrać.

Bóg z Tobą najmiłszy. Modłę się, by Ci Bóg szczęścił. Kłaniaj łaskawym znajomym. Siostra Rozyna kłania. Otrzymały konserwatorium św. Eufemii, nie wiem jeszcze, czy ona tam pójdzie, czy jej siostra Karolina. Ale i ona gotowa, byle sama z siostrami dobranymi przez siebie.

Twój w Panu ks. Hieronim

P. S. W Propagandzie obiecali statkiem piątkowym (pojutrze) napisać do Komitetu lionńskiego w myśl mojego podania z czerwca, które odszukali. Breve na kaplicę nie dla Czartoryskich, ale będzie kosztowało najmniej 45 szk.

11. List do ks. Piotra Semenienki CR (ACRR 7041)

[Mentorella, styczeń 1868 r.]

Kochany Ojciec Piotrze!

Ojciec Luigi dziś odjechał do Mentorelli. Polecilem w razie niebezpieczeństwa zamieszkać w Pisciano i dochodzić w niedzielę dla Mszy [świętych] i spowiedzi. Dwóch braciszków zawsze by strzegło kościoła i domu.² Apicellę oddaliłem, szuka teraz, gdzie się przytulić.

Ks. Luigi też słyszał, że Skarb daje 60.000 szk. wikariatowi carogrodzkiemu. Nie zabijaj się za tym interesem, byś nie brał za wiele rzeczy na siebie, nam i może jeszcze Propagandzie się naraził. Jeżeli co masz, dodaj do Teksas, ale nie przetrzymuj listu. U nas dzięki Bogu coraz lepiej. Ks. Julian zajął się braciszkami w Seminarium, którzy byli całkiem duchowo zaniedbani.

Twój w Panu - ks. Hieronim

12. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 6930)

Rzym, d.[nia] 1 lutego 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Najdroższy nasz księżu Aleksandrze!

1. Kaliński zgadza się wstąpić do wojska, ale że ma prawą rękę przestrzeloną i mało siły w niej, trzeba będzie się starać, aby mógł wejść albo do kancelarii wojskowej, albo do artylerii. Będzie dużo bie-

² [List ten należy do okresu, gdy grasowały bandy w obrębie Mentorelli, styczeń 1868 r.]

ganiny, a ja na końcu miasta i zawsze bez zastępcy w domu głównym i nowicjatu zarazem.

2. Musiał list z błogosławieństwem na piśmie dla p.[ana] generała zginąć na poczcie. Markotno Zbyszewskiemu, bo był obszernie się rozpiął do Kalinki i nie sądzi, by mu się po raz drugi podobnie udało. Zresztą monsignore Pacca tylko zaświadczył na moim liście, że Ojciec Św.[ięty] udzielił błogosławieństwa.

3. Cieszę się, że rocznica listopadowa odbyła się bez kazania. Nie wracajcie już do niego. Żałuję, że ja prawilem dawniej – era la gioventu e l'inesperienza [była młodość i brak doświadczenia]. Dziś mam obrzydzenie do demonstracji w kościele, toteż nie bywamy na rocznicach ostatniego powstania, które Wołyński urządza ją, a na którym Liszt ze swoją gwiazdą paradował.

Na drugiej stronie piszę kilka słów do Ojca Piotra. Bóg z nami charissime.

ks. Hieronim

13. List do ks. Piotra Semenienki CR (ACRR 6931)

Rzym, d.[nia] 5 lutego 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Najmilszy Ojciec Piotrze!

1. Jeżeli tacy ludzie, czy warto rzecz tentować [kusić]? Czy nie lepiej czekać innych ludzi i czasów? Pamiętaj, że w tej rzeczy aut, aut.

2. Wczoraj otrzymałem telegram ks. Aleksandra co do Ojca Karola, a dziś list tego ostatniego z 21 stycznia ze Stambułu. Nazajutrz miał odpłynąć, już od pięciu dni powinien być w Marsylii lub w Meksyku. Ponieważ gwałtem tak chcecie, nie wzbronię mu jechać do Paryża, choć szczerze nie pojmuję, do czego on tam tak niezbędny, a tu jak mi p.[an] Giuseppino zapewniał, głośno szemrzą Francuzi, że rektora przy kościele nie ma.

3. Masz w liście monsignora Cretoniego pozwolenie jechania do Galicji – i ja z mej strony nie odmawiam, choć mój Drogi, jak do Pa-

ryża nie pojechałeś do wizytok, tak pamiętaj i w Galicji nie wdawaj się w apostołstwo, jedno o tyle, o ile Cię to nie opóźnia w interesach, dla których pojedziesz. Z Paryża spodziewałem się Ciebie z powrotem na początek [Wielkiego] Postu, teraz już nie spodziewam się aż na koniec. Ale przed Wielkim Tygodniem musisz tu być absolutnie z powrotem i nie obliczaj, jak zwykłeś na ostatni dzień, aby Ci potem czasu nie starczyło. Bez największej konieczności nie wracaj przez Paryż (dla tego teraz przed wyjazdem wszystko pokończ). Znam Aleksandra, on by wszystko poruszył, by Ciebie zatrzymać. Sumiennie Ci powiadam, że z sił spadam. Darmo w tym wieku nie można długo bezkarnie tak gorączkowe życie prowadzić, przy tak skromnym stole, a zwolnień pókim na nogach nie mogę sobie pozwolić.

Z [Wielkim] Postem przybędą kazania, a niedojedzenie wieczorem i z rana więcej mnie zwykle osłabia, ile że kompensaty przy obiedzie nie ma. Otóż po ludzku nie mogą się spodziewać, by mi starczyło jeszcze sił dosyć na Wielki Tydzień. Do Kolegium posłałem już br. Leonarda na portiera i do sprzątania pokoi, a brat Giuseppe zastępuje go i pomaga. Wiesz może już, że ks. Pelczar wraca z początkiem maja do Galicji na profesora, uczniowie prosili, by im dać ks. Giuseppina, to mnie ucieszyło i powiedziałem ks. Julianowi, że zapewne dam, szczególnie dopóki się Frimarchi nie wyświęci.

Ks. Julian wprowadził już ćwiczenia duchowe dla braciszków i porządku, więc i oszczędności w Twojej obecności ne deplaire, przybyło już i przybędzie. (Śp. p.[an] Dariusz wyznawał z prostotą, że odkąd nie gospodarzył w domu, dochodów nie przybyło). Co mnie zabolalo, że w tej chwili przyszedł Zeller z Grzelichowskim, niby w deputacji od niektórych innych, aby odwołać z Kolegium br. Jana, a co najgorsza dodając, „że inaczej oni wyjdą”. Szkoda, że ks. Julian tego nie uprzedził, nie ostrzegł mnie. Byłbym tym łatwiej uczynił, że tak długo Ciebie nie będzie. Odwołać muszę, powiem tylko przez ks. Pelczara tym młokosom, że mogli inną drogą i przyzwolicie to samo otrzymać. Muszę go wziąć tutaj, a będzie zawadzał i bruździł.

Najmilszy mój Ojcie, oto jeden jeszcze prezent Twojego miłosierdzia. Piszę to bez gorczy, bo Ty innym nie zostaniesz, pozostaje mnie obowiązek trzymania się mocniej wobec Twojej miękkości, z której pły-

nie w następstwie tropienie wszystkich przez kilku podstrzelonych. W Krakowie dopilnuj swego domu dla siostr. Panie Skórzewskie mówią, że pieniądze powinny się znaleźć. Zresztą p. [ani] Nowowiejska dodała, że w najgorszym razie ona się zapożyczy. Biskupa tylko ujmij sobie, bo czas będzie po powrocie z Jazłowca mówić mu o funduszu, wszakże to na miejscu lepiej osądzisz. Ostrzegam Cię, że młody Kwasuczowski u nas nie pokazał się nawet, ale Ty możesz ignorować. Ks. Włodz.[imierz] miał napisać do księcia Jerzego Lubom.[irskiego], a który ma największy wpływ na Helenę Sang.[uszkową] a pp. nie lubi. To zdaje się wszystko. Odprawiłem tego braciszka lenia z Tivoli. U nas dzięki Bogu dobrze. Błogosławię Cię we wszystkich krokach Twoich i jestem wciąż z Tobą przed Panem. Niech Władysław wraz dołączone listy na pocztę rzuci.

Wasz ks. Hieronim

P. S. Pisał ks. Funcken, prosi o br. Johana – rad bym, ale doktor dla gardła nie pozwala i pieniędzy na drogę nie myślę przysyłać.

14. List do ks. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 6932)

Rzym, d.[nia] 8 lutego 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Najmilszy Ojcie Aleksandrze!

1. Ojca Karola dotychczas nie widać, więc doczekał się zapewne telegramu od Ciebie, że może przybyć do Paryża.

2. Pośpiesznie piszę, bo trzy dni temu zdecydowałem się zacząć kazania w nadziei, że się tak przymuszę do spisania ich na czysto. Tymczasem wyszliśmy zawczoraj w osiemnastu na przechadzkę z Porta Pia aż do katakumb św. Aleksandra. Tam przyszła ochota dotrzeć do Montany i z Monte Rotondo wrócić koleją żelazną, ale okazało się, że nie miałem dość pieniędzy do opłacenia kolei, więc wróciliśmy wczoraj piechotą. Dziś mamy audiencję u Ojca Św.[iętego], spowiedzi itp.

3. Dzięki Bogu, że Was raczył opatrzyć, aby i misję bułgarską opatrzył. Jeżeli Ojciec Piotr dostanie co do domu, niech pośle 500 fr. Ojcu

Tomaszowi (jeżeli skądinąd tymczasem nie będzie zaopatrzony). 2.500 fr., które nam przysyłasz, wraz 300 trzeba będzie wypłacić monsignorowi Brunoniemu, które Ojciec Karol pożyczył u ks. Testy w Stambule, a 200 fr. starczy może na spłacenie należności zakrystyjnych na wosk i zaopatrzenie się w nowy na pogrzeb. Przy tej sposobności proszę Cię, przysyłaj pieniądze na moje ręce. Ks. Walerian jest tylko prokuratorem domu rzymskiego, toteż o jednym tylko myśli, by [furniserów] opłacać, na zakrystię, na drobne wydatki domowe muszę ja wprost dawać, bo twardy i stąd kwasy się wyradzają. Dotychczas zastępuję i prokuratora generalnego, więc muszę opatrywać wszystkie potrzeby i bezstronniejszym w tym jestem.

W tej chwili powiada mi ks. Walerian, że ks. Martel otrzymał listy z Paryża o projektach De[c]ourdemancha nie pożyczki dla Wikariatu, ale urzędów społecznych, licząc na współdziałanie naszego Zgromadzenia. Proszę uprzedzić Ojca Piotra, a przez niego De[co]urdemancha, aby w żadnej publikacji nas nie mianował, aż ta rzecz przejdzie przez radę wspólną. Inaczej wystąpię na zaprzeczenie najbardziej stanowcze z mojej strony. Nie jestem przeciw temu, bo po rozważeniu dojrzałym rzeczy, zrobić próbę cicho na małą stopę, choć w tym roku nie mielibyśmy jednego księdza do użycia, nawet Włocha.

Ks. Piotr nic nie pisze, więc jeszcze w żadnym kierunku nie musiał nic wykonać. Niech go Pan posila. Reszta do środy. Bóg z nami.

ks. Hieronim

15. List do ks. Piotra Semenienki CR (ACRR 6933)

Rzym, d.[nia] 11 lutego 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Kochany Ojciec Piotrze!

List Twój z 6 t.m. dopiero wczoraj otrzymałem, więc szedł całe dni cztery, chciałem mój dziś rzucić na pocztę, ale nie wiem, czy przyjdzie niż prędzej przez ambasadę. Namyślę się i poradzę. Sądzę, że w każdym razie jeszcze Cię zastanie w Paryżu.

Chwałę bardzo Twój pomysł, aby raczej później mówić o św. Klaudiuszu, niż długo przed Twoim powrotem do Rzymu, choć to komplikuje Twój powrót przez Paryż, którego się boję. Choć zdaje mi się, że dla samego Lionu będzie rzecz konieczna. Jeżeli 5.000 fr akordowanych kiedyś, co z nich otrzymają nasi? Czekać do października nie mają o czym, bo już dziś na kredyt żyją. Czy Soubironne co da, czy odpowiedział na oznajmienie moje, że się sprzeda plac dawny? Wszystko to pilnuje mój Drogi i mowy po generale. Czemu jej nie wystawiłeś ks. Aleksandrowi? Co za choroba rozmazywania się na wszystkie strony i chciwość brania się do wszystkiego, a następnie niedopełnienia niczego dobrze.

Ks. Julian opisze Ci obszerniej rozmowę z ks. Pelczarem, który wyznał, że od dawna już uczniowie przyszli do tego przekonania, że dla Ciebie Seminarium jest rzeczą dodatkową, podrzędną. W takim sensie pisywali do Galicji i to tłumaczy usposobienie biskupów. Piękna rzecz będzie, jak na reklamacje z Rzymu lub nuncjusza biskupi odpowiedzą, że nie chcą posyłać uczniów do Rzymu, bo rektor nimi się nie zajmuje. Zawsze tracisz z oczu co główne, a gubisz się w pobocznych zajęciach.

Mój Drogi! Użyteczniejsza praca koło wizytek niż koło Mszy [świętej] pogrzebowej, a podług mego widzenia pilniejszym było od wizytek przejrzanie i odesłanie regulek, które Ci powierzyłem. Pamiętaj, że podróż Twoją do Galicji wywołały prośby matki. Główny więc to cel podróży, potem porozumienie się, a raczej udobruchanie biskupów, następnie fundusze. Dałem Ci termin do Wielkiego Tygodnia, a dowiedziawszy się o takim usposobieniu uczniów, widzę że za długi. Już nic nie mówię, że po pierwszym kazaniu dostał bólu gardła. Zdaje się, że tą razą przejdzie, ale zawsze wszystko wisi na włosku, na zdrowiu jednego starego człowieka. List Twój o order odesłałem wraz do pałacu – jutro rano tam będę.

Ks. Włodz.[imierz] na szpilkach, że tak późno wrócisz – układa, by Franchi zanim opuści Sekretariat swój, wprowadził Cię tam do konsultora, tym to ważniejsze, że już dziś kard.[ynał] z Bernardim i tam zapanują. A mówi Franchi, że w Twojej nieobecności trudno mu rzecz przeprowadzić.

Nie piszesz nic o Ojcu Karolu. Jego tu nie ma, więc musi być we Francji, chyba, że w Hyeres jeszcze siedział. Jakże tam się dostał, jeżeli

Wy nie mieliście jeszcze czasu z nimi się skomunikować i donieść mu, że może do Paryża przyjechać.

Na końcu cukierek. Byliśmy tedy u Ojca Św.[iętego]. Wziąłem ze sobą dziesięciu Polaków (najpóźniej przybyłych do Zgromadzenia) i jednego Tyrolczyka włoskiego. Ojciec Św.[ięty] wchodząc zawołał: „Che bella Communita!” [jaka piękna Wspólnota]. Powiedziałem, że to tylko novissimi [najnowsi], których mu jeszcze nie prezentowałem. Poszedł przed frontem i pytał, skąd każdy, a potem powiedział mowę: „starajcie się rozwijać w duchu modlitwy, w duchu prawdziwie kapłańskim, duchu skupienia i gorliwości, strzeżcie się ducha zbyt wojennego, wiecie z doświadczenia, że wam to na złe wychodzi. No, Polska będzie, uświęcajcie się, abyście mogli uświęcić innych i tych spośród waszych braci, którzy z niej zeszli na powrót na nią naprowadzić”. I pobłogosławił powtórnie. Proszę tylko, by który z Was z ambony nie powtórzył słowa papieża o Polsce ani by to do druku nie poszło. Byliśmy bowiem sami tylko jedni, więcby odpowiedzialność za niedyskrecję na nas spadła.

Polecam trosce Twojej urządzenie przed wyjazdem z Dulakiem poprawek i ogłoszenie panegiryku „Św. Jozafata”.

12-go. Mój Drogi! Tym gorzej, że sam się dałeś do mówienia po generale. Mówiłem z Miro [kardynałem Czackim Włodzimierzem] o komandorii św. Grzegorza. Odpowiedział, że wyrobi pod dwoma warunkami.

1. By wprzód coś zrobili dla Seminarium lub dla nas, albo dla obu. Już się złapał na podobnych obietnicach i sperandach [nadziejach] i więcej nie chce. Zresztą co do dawnych zasług papier powie, niech podadzą biskupi właściwi.

2. Że wyrabia zwykle nie przez Sekretariat Stanu, jedno [tylko] przez Brevy, ale tam 400 szk. opłaty. Bóg z nami.

ks. Hieronim

16. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 6934)

Rzym, 12 lutego 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Najdroższy Ojcie Aleksandrze!

1. Ostrzegam, że 1.000 fr. dla Seminarium w liście, choć dobrze zapieczętowanym nie było. Papier na pocztę z lekarstwami dla br. Leona był rozdarty, ale nie sędzę, byś tam kładł bilet.

2. Sto fr. dla Ojca Karola otrzymałem, ale że niewątpliwie musi być między Hyeres a Paryżem, zadysponowałem i posłałem Ojcu Tomaszowi na powstrzymanie głodu, aż sperandy [nadzieje] się nie ziszczą.

3. Co do Frydrychowicza – przyślę listy przysłym kurierem, wtenczas lepiej rzecz zrozumiesz. Tymczasem doczekam się może uwag Ojca Piotra. W rzeczy zasad odległość nic nie znaczy, a subiektem bliżej może znane niż tamtym. Bóg z Tobą charissime.

ks. Hieronim

P. S. Żałuję, że się Ojciec Piotr darł do panegiryku, ze wszech miar Twoją to było rzeczą. Gdyby list mój już go nie zastał, pošlij pod kopertą panny Ludwiki Morstin w Krakowie – dom własny Morstinów.

17. List do Ojców CR w Paryżu (ACRR 6935)

Rzym, 15 lutego 1868 r.

JMJ

Najmilsi!

Spieszę śpiewać Mszę św.[iętą] za Kaszyca. Weksel na 1.000 fr. otrzymałem. Ojca Karola sprowadzaj. Miałem wczoraj list od Ojca Józefa i dziś zapewne do nich napiszę na pocztę. List do Teksas uważnie przeczytajcie, bo sędzę, że Ojciec Piotr z Paryża jeszcze się nie wyguzdrał. Powiedz mu, że panna Celina Michałowska już w Jazłowcu. Bóg z nami.

ks. Hieronim

18. List do ks. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 6936)

Rzym, 21 lutego 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Najmilszy Ojcie Aleksandrze!

1. Ks. Walerian prosi mnie, aby Cię uprzedzić, że obraz już wysłany do Teksas, i że wyrobił od konsula amerykańskiego polecenie, by cła nie opłacać.

2. List Duchinińskiego dałem ks. Julianowi z poleceniem, aby mu ten numer *Obserwator*[e] wyszukał. Jeżeli Martynow zrobił protestację, że pisze po prostu jako historyk, to nie można go inaczej schwycić, jak pisząc artykuł krytyczny do dzienników. Niech to Duchiniński zrobi, ma więcej od nas czasu.

3. Mszy [świętych] dla Migna albo mało, albo nic jeszcze nie odmówionych. Ja przynajmniej nie miałem jeszcze wolnych intencji dotychczas. Ale ks. Julianowi dawałem wciąż mówić na dom.

4. A czegoś uwiódł na pokuszenie ks. Piotra, wożąc go do Wersalu. Znałeś człowieka, mogłeś przewidzieć, że tak się skończy.

5. Za generała Zamojskiego odśpiewamy Mszę św.[iętą] 27 t.m. (i tak się skwituje z p.[anią] generałową z kilku szkudów jej, które były u ks. Rafała zostały). Oracj[i] nie myślę mówić, znaną życie jego polityczne, mnóstwo ma żyjących kontradaktorów [przeciwstawnych]. Lepiej niechby Kalinka napisał dobrą biografię.

6. Ks. Walerian jest prokuratorem domu rzymskiego. Głównego jeszcze nie mamy i ja go muszę dotychczas zastępować. Zresztą, choć wydatki, jakie tyczą się domu rzymskiego, pojmujesz, że gdy zawsze bieda, pilniej mu zaspakajaj fornissorów, którzy mu dokuczają. Oto i teraz koniec miesiąca, a grosza nie mamy (to jest mamy kilka franków na listy).

7. Francesco nasz wziął sobie 10-cio dniowe rekolekcje, jak wyjdzie, zanieś list do p.[ani] Rakosińskiej. Pan Władysław mówił mi, że obraz do p.[ana] Eustachego już doszedł.

8. Nad korespondentem rzymskim do *Tygodnika* władzy żadnej nie mam, aetatem habet et ratorum [ma wiek i powody]. Pewna tylko, że papież miecza wdzięczności nie posłał. Bóg z nami charissime.

ks. Hieronim

19. List do ks. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 6937)

Rzym, d.[nia] 28 lutego 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Najmilszy Ojcie Aleksandrze!

1. List Twój z 21-go za późno mi odniesiono z ambasady i przeto nie miałem czasu dosyć do napisania zeszłym kurierem, zresztą nic pilnego nie było.

2. Naprzód proszę Cię o przysłanie nam kilku „Ewangeliczek”, bo już ani jednej nie ma, nawet do odczytania przed kazaniem. I innych niektórych książek Twoich już brak, ale to chyba w szczegółach wykaże Ci br. Konstanty, który obecnie odsiaduje rekolekcje na subdiakona i da Bóg na Wielkanoc będzie kapłanem, bo egzamin już zdał na wszystkie święcenia. Wielka potrzeba nowych księży, bo oto i ks. Giuseppe muszą dać do Kolegium, na teraz na maestro di casa [zarządcę domu] i nauczyciela języka włoskiego, a po odjeździe rychłym ks. Pelczara i na prefekta.

3. Bóg zapłać, że posyłasz 400 fr. do Adrianopola, przynajmniej o nich na czas niejaki będę spokojny. U nas tu coraz ciasniej. Jeżeli Ojciec Piotr grubiej się nie obłowi pomiędzy Paryżem i Galicją, albo przez Ciebie, czy inną drogą Pan Bóg nas nie opatrzy, po ludzku nie widzę, jak dalej pójdzie. Choć ufam – Pan Jezus tylko próbuje.

Oto ks. Lubowicki otrzymał już odpowiedź ze Lwowa i po Wielkiejnocy zapewne wyjedzie, a winniśmy mu tysiąc kilkaset franków. Co gorzej, on sławny Kajser wrócił z Ameryki i już jest we Lwowie. Proście Boga o cierpliwość dla mnie do zniesienia przykrości i upokorzeń, jakie mnie czekają. Przybył wczoraj młody ks. Kijowski z diecezji augustowskiej, chce wejść do Zgromadzenia. Zasadziłem go w każdym razie na rekolekcje. Otóż on go zostawił w Ankonie.

4. Sprawy ks. B. Rzewuskiego nie podążyłem powierzyć wczoraj monsignorowi Franchi. Wczoraj księżna miała spróbować kard. Rejsacha, ale za tydzień, da Bóg, będzie wyjaśniona.

5. Nie wiem, czy Ojciec Karol zdolny dostać się do Salette nawet z powrotem, chyba że powozem można aż na miejsce się dostać. Może ks. Piotr wracając, boby mógł zaraz napis ułożyć. Warto by bardzo nie spóźniać, bo wypadki zdają się śpieszyć.

6. Ks. Szrejter indult podany do przedłużenia.

7. Prawda, że pudełko z liśćmi sztucznymi nie było oddane – winę zwalają na nieobecnego już ks. Rafała. Teraz już odesłane.

8. Właśnie p.[ani] Nowowiejska prosiła, aby spytać, jaka to Czwertyńska umarła, po której, jak *Czas* pisze rzeczy miały się sprzedawać, a tu donosisz o weselu ze studentem. A z p.[anią] Michaliną co się dzieje?

9. Ks. Kotkowskiemu jedno zostaje, by pójść do trapistów lub kartuzów, albo zejść na kamienicę laikalną i pod obcym nazwiskiem gdzieś na koniec świata się wynieść.

10. Lepiej, że mowa po generale na rok odłożona. Dlaczego ma być skandal z rzeczy rocznicy Konfederacji Barskiej? Można by bardzo uczoną mowę powiedzieć, ale trzeba by znać dzieje ostatniego stulecia.

11. Przyszedł Twój list z 24-go, ale od Ojca Piotra nic i jakaś okazja, przez którą miał przybyć zegarek dla br. Leona, także się nie pokazała. Bóg z nami.

ks. Hieronim

P. S. Otrzymaliśmy znowu przywilej ordynowania sześciu titulo Congregationis [z tytułu przynależności do Zgromadzenia]. List do ks. Piotra od ks. Juliana posłałem już do Krakowa.

20. List do ks. Piotra Semenienki CR (ACRR 6938)

Rzym, d.[nia] 3 marca 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Kochany Ojciec Piotrze!

Od miesiąca blisko słowa od Ciebie nie miałem, nawet kilka wierszy przed wyjazdem, choćby o Pusłowskich dla powiedzenia kardynałowi, a pamiętaj, że tym motywowałeś Twój wyjazd. *Sia per amor di Dio!* [Niech tak będzie dla miłości Bożej.] O Kolegium zapewne ks. Julian obszerniej Ci napisze. Skutki wad Twoich teraz na wierzch wychodzą.

Może to opatrzenie, że wyjechałeś, aby tymczasem ks. Julian wprawił się w prowadzenie Zakładu. Może też da Bóg, że w końcu się przekonasz, że ducha organizacji, administracji ze szczerem nie masz, i że ograniczysz się na pomaganiu umysłowo i duchowo uczniom, ale nie będziesz przeszkadzał, by kto inny cały porządek domowy i gospodarstwo prowadził. Dałby Bóg, aby się dało wyleczyć ks. Andrzeja z pychy, w jakąś go wbił pochwałami Twymi i miękkością.

Ks. bpa Gałęckiego ostrzeż, że Strzelichowski mało zdatny i leniwy, inaczej nieuctwo jego spadnie winą na Zakład. P.[ani] Skórzeskiej rzuciła się wczoraj krew dość mocno z piersi. Held mówił mi, że niebezpieczeństwa nie ma, jeżeli nic nie dodam, to możesz uspokoić rodzinę. Ks. Julian mówił mi, że zbierasz się z powrotem dopiero na maj. Dałby Bóg, aby mi siły starczyły do tego czasu, po ludzku wątpię. Nie wiem, czy pisałeś co do ks. Waleriana o pokarmie, bo mi raz kucharz przysłał kolosalną porcję mięsa, której część odesłałem, bo i apetyt mój się zmniejszył i od razu więcej jak dawniej jeść nie mogę. A potem zmęczenie nerwów i głowy, i pokarm nie uleczy. Zresztą widzę wyraźnie dopust Boży, bym sam był tak zostawiony, bo i ojciec Karol zasłał i Chaulland dopiero na Wielkanoc będzie kapłanem. Obecnie, ile razy wyjdę z domu, jedynym reprezentantem władzy w domu głównym i nowicjatu jest br. Jan Kabeski. *Sia per amor di Dio* [niech tak będzie dla miłości Bożej]. Ponieważ nie dano mi jeszcze korzystać z rozmów i światła matki, pragnę, abyś Ty przynajmniej skorzystał i dlatego myślę do niej szczerze rozpisać się o Tobie.

U nas, dzięki Bogu, wszystko idzie znośnie. Przybył nowy ksiądz z diecezji augustowskiej, Kijewski. Mieszkał u Karnicika czas niejaki z Chwalibogiem. Rozpytaj się, jak się tam sprawował. Kończy już rekolekcje – dość zdolny, dobrego charakteru, duchowo całkiem radzi jak powszechnie. Bóg z nami.

ks. Hieronim

P. S. Tylko do wiadomości – donieś, czy mówiłeś z p.[anem] Dulakiem o panegiryku „Św. Jozafata”, wypadnie mi udać się do Kalinki.

21. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 6959)

Rzym, 4 marca 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Najmilszy Ojcie Hieronimie [Aleksandrze]!

1. Od Ojca Piotra nic nie miałem. Wiem tylko z liściku jego do ks. Juliana, że miał 27 nareszcie wyjechać! Zbiera się z powrotem do Rzymu dopiero na maj. Nie wiem, czy mi sił starczy na W.[ielki] Tydzień – po ludzku nie mogę się spodziewać!

2. Dzięki Bogu, że obiecane 1.000 fr. przez lat pięć. Pierwsze pójda zaraz do rąk ks. Lubowickiego, któremu rząd pozwolił dać na rok paszport. Wyjedzie po Wiekiejnocy.

3. Przybył nareszcie na moją biedę on podstrzelony braciszek z Kanady. Nie widziałem go jeszcze, wczoraj żołnierz jakiś przyniósł kartkę od niego, z której o ile wyczytać mogę, wkwaterował się na małą winniczkę, na której dawniej mieszkał. Posłałem, aby sprawdzić. Módlcie się, mam jakąś dobrą otuchę, iż z tej chmury nie będzie wielkiego deszczu.

4. Przybył znowu młody ksiądz z augustowskiego, niejaki Kijewski, wprasza się do Zgromadzenia – już kończy rekolekcje: młody, rozgarnięty, miłej powierzchowności i dob[rej] natury. Ale jak wszyscy prawie, duchowo ogromnie zaniedbany, potrzebujący zaczynać od A, B, C.

6. Br. Konstanty odsiaduje rekolekcje – w sobotę, da Bóg, będzie subdiakonem. Ojciec Św.[ięty] dał znowu na sześciu tylko święcenia titulo Congregationis [tytułu Zgromadzenia]. Wejdą na ten budżet ks. Wieczorek i Trimarchi na kapłanów, br. August na minores [do święceń niższych], a w jesieni Zbyszewski. Bóg z nami.

ks. Hieronim

P. S. W liście z 8 lutego pisze ks. Łobos: „wczoraj nadeszły książki z Paryża od Ojca Jełowickiego, ale bez listu i wykazu. Kilkanaście zostało przedziurawionych gwoździemi przy zbijaniu paki ważącej przeszło trzy cetnary”.

22. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 6939)

Rzym, d.[nia] 7 marca 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Najdroższy mój Ojciec Aleksandrze!

1. Krótko dziś piszę, rano dziś skończyła rekolekcje moja siostrzenica, zdaje mi się, że ją Pan weźmie dla Siebie, ale lepiej, że zaród powołania jaki już ma, dojrzeje w niej stopniowo.

2. Wczoraj na noc przyniósł list Twój Wronowski. Szkoda, że więcej szczegółów o nim nie napisałeś (jeżeli masz jakie). Zobaczymy. Nie zdaje się ograniczonym i bez energii. Dziś rano poprowadził jego i ks. Kijewskiego, już nowicjusza, do św. Jana na ordynację Br. Konstantego. Wronowski dwudziesty drugi na via Paolina, trzech u św. Klaudiusza, jeden należący – dom rzymski liczy 26, a z dwoma na Mentorelli 28. Wczoraj Ojciec Józef de Nardis wszedł do Kolegium na prefekta. Tam trzech kapłanów i czterech braci świeckich, których utrzymanie już nas nie kosztuje.

Wielce mnie Bóg pocieszył. On półbraciszek wróciwszy z Ameryki nie zajechał do nas. Przysłał tylko karteczkę grzeczną z zawiadomieniem. Posłałem doń br. Augusta: nosi się po świecku, znowu na pustelni, o którą się stara ojciec Thejner. Sam zrozumiał, że nie jest dla życia wspólnego (więc podróż do Ameryki niestrawna) powiada, że pieniędzy nie potrzebuje od nas, bo odziedziczył świeżo i po ojcu, i po

ciotce. Jeżeli mu co przyślę, rzekł – będę wdzięcznym. Myślę więc, winem mu płacić procent od 4.000 fr., które ma u nas, a które, sądzę przy nas zostaną, może on mieć jeszcze złe chwile, jeżeli go kto zbuntuje i sprawić mi kłopot, ale przy łasce Bożej i pomocy ojca Thejnera jakoś z tego ambarasu się wylezie.

Teraz ważne dla nas, gdybyśmy mogli wykupić konsolidaty z banku i od bankiera, i dokompletować 15.000 szk., i złożyć w Debito Publico [Dług Publiczny], aby procent od 60.000 fr., a przynajmniej abyśmy [mogli] kupić i procentu nie płacić.

Mój Drogi! Nie wymagam od Ciebie rzeczy niemożliwych, ale błagam, byś nam pomagał ile możesz. Wierzaj mi, że zbliża się czas pracy naszej w kraju i trzeba zastęp robotników przygotować. Przyszła chwila Boża dla Zgromadzenia, ludzie się tłoczą. Z posłanych na misję jeden ks. Bakanowski mógłby korzystnie w kraju się pokazać, resztę młodszych trzeba z tych, co teraz przychodzą wywachtować – pomagać. Bóg z Tobą najdroższy.

Twój w Panu - ks. Hieronim

P. S. Czy Ojciec Piotr wydobyl cesję na piśmie winniczki – zaraz bym się jej pozbył. Po co Ojca Piotra zawiozłeś do Wersalu, mogłeś przewidzieć jego zagranie. Przypomnę się monsignorowi Bonaparte z okazji kardynalstwa. Widziałem go parę razy po jego wyświęceniu na księdza, dawał wtenczas u nas błogosławieństwo.

23. List do ks. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 6940)

Rzym, d.[nia] 11 marca 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Najdroższy mój Ojciec Aleksandrze!

Odpisuję na dwa Twoje listy z 2-go marca i 6 lutego.

1. A naprzód jest odpowiedź od Ojca Św.[iętego] co do ks. bpa Rzewuskiego, rzekł do księżnej Odescalchi: „naturalnie, że niech wyjeżdża, jak skoro tylko może”. List do p.[ani] Ciemniewskiej odsyłam.

2. Wronowski zapewnił mnie najuroczyściej, że nie tylko nie skazywał na śmierć (nie miał nawet lat wymaganych (24) do sądenia, ale że nawet się nie bił). Natura to głębsza, jeżeli się uda, to może być wielka z niego pociecha. Odsiaduje rekolekcje, uprzedziłem go, że przede wszystkim musi nowicjat odbyć i nauk dokończyć. Więc, jeżeli po rekolekcjach ostatecznie wprasać się będzie, każę mu brodę ogolić. Do Adrianopola mogę posłać tego roku ks. Wołłowskiego, brata szkolnego z Wilna i kleryka Włocha, jeżeli zechcą, do klasy łacińskiej.

3. Wczoraj otrzymałem list od ks. Tomasza z długim do Ojca Karola (dałem Chaullandowi, by mi z niego wyjątki dla Propagandy zrobił). Stosunki z biskupem i [Galabertem] polepszone. Konsul austriacki, który nad tym wciąż pracuje, namówił Ojca Tomasza, aby część pieniędzy nadesłanych z Austrii biskupowi odstąpił, obiecując, że u niego to samo wymoże, gdy otrzyma obiecanie przez kard. Bonnechesa. Uczynił, jak słusznie i przyjaźń odświeżona. Ma już teraz dwie klasy bułgarskie i jedną łacińską, którą ks. Rafał prowadzi. Chłopców mało, ale jak skoro będą mieli pewność allokacji, znajdą ile zechcą. Byli też zaproszeni na wieczór czy obiad do konsula francuskiego. Więc wszystko lepiej i tam z trudem, ale idzie, i pójdzie, zobaczysz, świetnie. Monsignore Bonaparte nie do interesów – święty skrupulant i jałmużnik, zresztą do niczego. Sądzę, że nam całkiem nie wypada mieszać się do tej sprawy. Niech Ojciec Św.[ięty] kogo upoważni do wystąpienia w imieniu seminarium, to my nic nie ryzykujemy. Lepiej doczekać lepszych czasów, to pójdzie jak po maśle.

4. Dzięki Bogu, że nie było zgorszenia z powodu obchodu Konfederacji Barskiej.

5. Mszy św.[iętych] nie potrzebujemy, bo otrzymaliśmy znowu 100 dwufrankowych od p.[ana] Cezarego, a 50 od p. Iwan za duszę Dionizy. Za tę ostatnią ma Ojciec Karol przywieźć pieniądze.

6. Kart wskazanych w mojej Biblii wileńskiej nie brak.

7. I ja jestem za pozbyciem się winniczki, jak skoro będziemy mieli skrypt w ręku, że nasza.

8. Powtarzam, że nie winnica powodem naszej biedy. Choćbyśmy mieli 8.000 szk. w ręku, czy 400 szk. procentu zbawiłoby nas? A tym-

czasem to parawan, który nam kredyt daje. Sprzedać winnicę, to chyba dom rzymski rozpuścić, bo byśmy kredytu nie mieli! Powodem naszej biedy, że nagle rośniemy w najtrudniejszych czasach. Oto okrom [oprócz] trzech kapłanów i czterech braciszków w seminarium, których utrzymanie nas nie kosztuje (a zabezpiecza reprezentację w Rzymie Zgromadzenia i obsługę duchową Polakom, w razie naszego wyniesienia się stąd) dom rzymski liczy jeszcze 27 członków, a przy największej ekonomii ks. Walerian obliczył, że roku zeszłego kosztował każdy 750 fr. rocznie. Zrób teraz sumę. A choć do jesieni wyślę 5–6 do Ameryki i Bułgarii, to pewno nowych tylu więcej przybędzie. Ale co wiarę naszą powinno i nadzieję podtrzymywać, to że dziś więcej otrzymujemy pomocy, pomimo najcięższych czasów.

I tak roku zeszłego wpłynęło do kasy 5.200 (skąd i jak?). Jedna piąta z nich poszła na umorzenie dawnych długów. Albośmy miesiali tyle w czasach największej pomyślności i popularności? Widzisz więc, że Bóg pomaga w miarę potrzeb, choć jak ks. Piotr teraz już ułożył, każe nam 6 miesięcy czekać, wytrzymuje, byśmy zawsze byli w ubóstwie i czuli się wciąż od niego zależni.

Nadto Ojciec Św.[ięty] tego roku przyznał 9.000 szk. skradzionych, a 2.000 później wywindujemy, bo rząd piemoncki opłaci Ojcu Św.[iętemu] procenty z tej pożyczki powodzi 1840, z której my kartelet mieliśmy. Nadto w tymże roku Mentorella otrzymała 150 szk. rocznego dochodu – i dług nasz zmniejszył się o jedną trzecią. A jeżeli one 4.000 fr Niemca przy nas zostaną, to o połowę. Był i upomina się o swoje – tylko czas daje i na teraz procentem się kontentuje. Czyż nie widoczna opieka Najwyższego? Mam na ten rok wekslem na księżnę Odescalchi wystawionym zapewnione 4.000 fr. z kraju. Pani Wielhorska zbiera z pobudki Kalinki subskrypcje 100 fr rocznie – już trzy znalazła. A onych 1.000 fr. na 5 lat? Już się sprawdza przepowiednia jednej świętej duszy lat temu dziesięć uczyniona, że nasz dobrobyt będzie szedł w parze ze szczerym obróceniem się do Boga Polaków. Jak skoro pokój wraca, będziemy mieli więcej niż potrzeba. Nie troszczcie się, czy rząd da za rok, *sufficit malitia diei* [wystarczy podłość dnia].

A sądzisz, że rosnąca nasza liczba nie zwraca uwagi i zajęcia się? Że wejście Zbyszewskiego nam nie pomoże? Kuzynka jego chciała go

zrobić swym spadkobiercą powszechnym dla podniesienia imienia. Zagniewała się, że został księdzem, ale już się udobruchała i ma przyjechać we wrześniu. Nadto najwięcej nam szkodzi, że nas nie znają. Nie ma jasnego wyobrażenia o naszym Zgromadzeniu. Otóż wiem pofnie, że rychło wyjdzie broszura gorąco napisana za nami.

Coraggio [Odwagi]! I ja tchórzyłem długo, ale w końcu widoczność dróg i opieki Bożej dodała mi odwagi, choć zawsze z łaski to mam, żem dziś trochę mniej słaby na wierze, choć zawsze jeszcze bardzo słaby, a podług wiary i nadziei naszej daje nam Pan. Co do wizytok nie śmiem pisać (ale jeżeli sądzisz, możesz wypisać z mego listu i posłać im ten ustęp), bo nie wiem, jak ich finanse stoją. To pewna, że od 13 października 1867 r. nie wymagamy od ks. Lubowickiego za utrzymanie jego nie więcej nad Mszę św.[iętą], bo nie chcemy obedrzeć go z ostatniego grosiwa, którego potrzebuje i na podróż, i na pierwsze zagospodarowanie się, i na możebną chorobę za powrotem do zimnego klimatu, i na możebną przymusową rejteradę z Galicji, gdyby tam Moskale weszli. Gdyby zatem matki wersalskie były w możności dodania czego za ostatnich sześć miesięcy pobytu ks. Lubowickiego u nas (po Wielkiejnocy wraz chce wyjechać), to byśmy z wdzięcznością, ale jako jałmużnę bratnią przyjęli.

9. Mój Drogi i egzemplarzy „Reguły” już nie mamy. Jeżeli masz, przyslij nam też. Bóg z nami.

ks. Hieronim

24. List do ks. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 6941)

Rzym, d.[nia] 14 marca 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Najdroższy mój księże Aleksandrze!

Nie otrzymałem od Ciebie jeszcze nowego listu, a na ostatnie odpisałem, więc dziś będę krótkim. Posyłam list Ojca Tomasza do Ojca Karola na Twoje ręce, bo może już ma się ku Tobie i w Paryżu mu dopiero będzie potrzebnym. W każdym razie możesz mu go posłać albo wprost o nim donieść.

Od Ojca Piotra miałem listy z Krakowa i ze Lwowa na wyjeździe do Jazłowca. I to jeszcze krótkie. Z nich dopiero dowiaduję się, że Kalinka przybywa do Rzymu. Jeżeli jeszcze paki ze swoimi książkami nie wysłał, to dołącz swoje, bo zresztą pojedzie łodem, będzie kołował, to ze sobą nic ciężkiego brać nie może. Donosi też, ks. Podolski za dwa miesiące chce wyjechać, niech zachowa swoje miejsce na przypadek dla ks. Kijowskiego, bo nie sądzę, by z niego był zmartwychwstaniec. Łagodny i poczciwy, ale leniwy i fizycznie, i umysłowo, więc jeżeli nie zechce chętnie być kapelanem na winnicy i za chleb Mszą św.[iętą] na naszą intencję się wypłacać, wypadnie go do Francji wysłać.

Dziś, gdy wokacji huk i coraz lepszych, trzeba coraz surowiej przebierać. Píše bowiem Ojciec Piotr, że i ks. Spit[h]al już porzucił myśl rekolekcji u jezuitów jako krok desperacki i przyjedzie wprost do Rzymu, a może pojedzie do Jazłowca, by odbyć rekolekcje pod dyktando ks. Piotra. Zdaje się, że Ojciec Piotr musiał w Wersalu obok siostr pracować nad Kalinką, co go usprawiedliwia.

Mówiłem z księżną o naszych potrzebach. Ona już od niejakiego czasu myśli o nas, bo dawniej serio nie myślała i dlatego nic nie zrobiła „a kto mógł przewidzieć, że się tak rozrośnięcie”. Ale tylko jedną rzecz na raz zdolna się zajmować. Dała mi wczoraj, co miała pod ręką i powiedziała: „jak będzie gotowych 12 burs do seminarium, to zacznę zbierać dla was. Chciałabym także, abyście mieli dla nowicjatu zapewnionych 12 burs, choćby po 500 fr.”. Odpowiedziałem, że jesteśmy teraz zainteresowani, aby długo żyła. Dobrze zawsze, że myśli. Chciałem dziś napisać kilka listów stukających o pieniądze, ale nie sposób, trzeba odłożyć do środy. Bóg z Tobą charissime, ks. Władysława całuję.

ks. Hieronim

P. S. Niech ks. Władysław list Zbyszewskiego da p. Plichcie i wraz na pocztę wrzuci. Nie chodziłem dziś do ricevimento, [przyjęcie] bo p.[an] Żółtowski powiadał mi, że zamiast kard.[ynała] Bonaparte, p. [an] Sartrojer przyjmuje. Zresztą interesu by się nie zrobiło, a powód, to wizytę na później odłożono. Jeszcze coś chciałem dodać, ale w tej chwili nie pomnę.

25. List do ks. Piotra Semenienki CR (ACRR 6942)

Rzym, 16 marca 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Najdroższy Bracie w Panu!

Od pierwszego Twego list w Paryżu, dopiero w ostatnim ze Lwowa coś powiedziałeś, choć kuso. Np. ani słowa, czy mówiłeś z pp. P.? – Bo, że nic nie wskórałeś, to z samego milczenia wnoszę. Dalej, czy w Wersalu dawałeś rekolekcje Kalince (pisze, że w Wielki Czwartek będzie w Rzymie). Wronowski już ku końcowi rekolekcji i zdaje mi się, że się uda.

Z księżnej Heleny nigdy nie spodziewałem się wielkiej zakonnicy – może się lepiej udać jako przykładna pani, matka i żona. Dla Chwaliboga otrzymaj u niej zapewnienie pomocy do nauki, choć nie ma pewności, byśmy go przyjęli, subiektem nieświatne i małego zdrowia.

Co do Kalinki, czy on wydał już pierwszy tom swego dzieła? Bo w tym może być trudność w jego przyjęciu. Może napisać, ale nie wydawać, aż nie będzie Polski niepodległej. Dziś, jak się p.[ani] Dyzia wyraziła, byłby to miecz dany do rąk Moskałom i czerwonym. Byłaby ciężka uraza kilku rodzin i sama księżna Zofia uczuła by na tym. Nadto, bo jakkolwiek księżna wdowa publikować nie chce ze względu na generała ziem polskich, ale że Kalinka był człowiekiem Czartoryskich; Potoccy, Braniewscy wzięliby to zawsze za zdradę Czartoryskich. Pan Adam okrutnie się skrzywił, gdy się go Leon radził o stosowności tej publikacji. Więc to sęk twardszy niż się Twojemu optymizmowi zdaje.

Z ks. Gałęckim staraj się wejść w jak najlepszą komitywę. Niech nam zachowa kościół św. Jana. Mając ks. Rocha na wicerektora, a Wartenberga za prefekta (poszło stąd pozwolenie na ręce arcybiskupa, aby mógł zastąpić Cię na parafii), mógłbyś prowadzić seminarium. Ojciec Julian dziś doszedłszy do pewnej samodzielności, mógłby prowadzić nowicjat, a mógłbym z ks. Konstantym przenieść się do Krakowa. Módlcie się i naradzcie z matką, jak się do tego wziąć.

Co do nich. P.[ani] Nowowiejska ma postanowienie kupić dla nich dom w Krakowie, choćby się miała zapożyczyć. Chce jadąc teraz opatrzyć i umówić się, a wracając z Wołynia kupić. Dla mnie potrzeba by obywatelstwa galicyjskiego. Do jakiej gminy zastukać. Czy Sanguszkowie mają dość wpływu w radzie tarnowskiej, aby rzecz tę przeprowadzić, albo księżę Jerzy w Przeworsku, albo Sapiehowie w Przemyśle. Spytaj się jeszcze ks. Łobosa, czyby ks. Leszczyński nie mógł tego w swej gminie przeprowadzić – i tym korzystniej, że dziura, toby się przed czasem nie rozgłosiło. Dowiedz się, co p.[ani] Badeni wskórała z Głuchowskim i staraj się zyskać tego ostatniego. Gdybym przynajmniej na przedstawienie Gałęckiego mógł otrzymać paszport roczny jak ks. Lubowicki. Słowem naradźcie się i z proboszczem jazłowieckim, jak trafić do celu, bo już zdaje się czas i najlepiej zacząć od Krakowa. W najgorszym razie można by się podjąć zakładu p.[ani] Michałowskiej (jeżeli to warunkiem niezbędnym dostania się) i osadzić tam ks. Konstantego z dwoma braciszkami szkolnymi. Słowem myśl na wszystkie boki. Wiem, że obiecałeś być z powrotem na 3-go kwietnia w Krakowie. Doniosę Ci tam, jak z moimi siłami – na teraz trochę raźniej niż na początku [Wielkiego] Postu. Polonii dużo się ściąga, jak już od lat dziesięciu nie było. Więc na Wielki Tydzień będzie co do roboty. Wszakże, byłem mógł dotrzymać, a Ty mógł korzystnie nieobecność Twą przedłużyć, to i owszem może byś w Wielki Tydzień kazał w Krakowie, by pozyskać opinię. Zbliź się do duchowieństwa, poznaj z Dietlem, zdaje się, że to tylko luźny liberał, cały zajęty podniesieniem Krakowa. Perspektywa zakładu sióstr i naszego, może go rozgrzać, a on dziś wszechmocny. Rób, co Bóg da.

Pisałeś do Cherubiny, że będziesz w Poznańskim. Nie rób tego, aż ci ks. Jan doniesie, że to stosowne. Arcybiskup, sądzę, nierad by był wpływowi naszemu na karmelitki. Nadto nie wystawiaj się na to, by Cię policja wyprosiła. Słowem bez placet ks. Jana do Poznańskiego nie, już choćby czas był po temu.

Teraz kwestia finansowa; Alfons wrócił (szczęściem nie zajechał do nas i nie chodzi w sukni). Ale po Ameryce czernił naszych i tu nas paskudzi. Wczoraj Thejner mówił, że mu obiecał milczeć, ale czy on zdolny dotrzymać. Chce nowego weksla z podpisem kilku nas, zwrotu

kapitału (z 900 szk. podług Thajnera), tymczasem procent 50 od stu. Wekslu takiego dać mu nie mogę, aż i Ty i Ojciec Karol nie przyzbędziecie. Módlże się i staraj, aby Bóg Cię do tyła opatrzył, abyśmy mogli zamiast weksła spłacić go i raz pozbyć się tego kołtuna z głowy. Ojciec Thejner ostatnią chce próbę zrobić – umieścić go jako eremita w jednej opuszczonej kapliczce filipinów. Jeżeli się to nie uda, to chce go sam z Rzymu wykurzyć. Tak cierpi na jego gadaniach na nas, iż gdyby miał pieniądze, to by, prawi, sam Alfonsa spławił. Sądzę, że się poczujesz do obowiązku zrobienia co tylko możebne, aby nas spod tego najboleśniejszego krzyża wydobyć. Pamiętaj, że Ci p.[an] Adam obiecał 300 fr. rocznie, a nie przysyłał. Księżna nareszcie się ruszyła – dała mi 250 fr. gotówką i mówi, że jak zbierze 12 burs dla seminarium, to zacznie zbierać 12 dla nas, choćby po 500 fr. Podziękowałem i powiedziałem, że jesteśmy teraz zainteresowani modlić się, aby długo żyła. Dobrze zawsze, że myśli.

Ks. Jan przetrzymawszy rękopis Artiura, postanowił posłać go do Krakowa do wydania. Już i ks. Jana czynność ustaje, bo bierze nad siły. Nie wiem, czy Br.[onisław] Zaleski użył naszej „Kroniczki”, i czy co ogłosił. Donieś, co posłyszysz o wrażeniu panegiryku „Św. Jozafata” na Polakach i Rusinach. Bóg z Tobą najmiłszy. Pozdrawia Cię siostra Rozyna, niestety i mało się z tej podróży spodziewa dla Zgromadzenia, więcej dla Seminarium. Bóg z nami.

ks. Hieronim

P. S. Pisałem do ks. Ligi, by przyjechał – myślę mu teraz czy po Wielkanocy powierzyć parę Włochów, bo już miejsca u nas nie ma dla mających przybyć.

26. List do ks. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 6943)

Rzym, 18 marca 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Najmiłszy Ojciec Aleksandrze!

Posyłam na Twoje ręce dwa listy o pieniądzu. Napiszę i do Poniańskiego. Wronowski skończył rekolekcje, zdaje się, że będzie z niego pociecha. Dodaję jego listy.

Od ostatniego listu Ojca Piotra (7 marca ze Lwowa) nic więcej nie miałem, zajęty teraz rekolekcjami w Jazłowcu. Choroby, mianowicie gardlane, panują w Rzymie. Zdziechowski na samym wyjeździe dostał febry. Kaliński się wywinął, trzeba go będzie odwołać do Francji po Wielkiejnocy, sam tego życzy. Spodziewam się, że Ojciec Karol już w Paryżu. Życzę Ci błogosławieństwa Bożego i opieki św. Józefa.

Wasz w Panu ks. Hieronim

27. List do ks. Ignacego Łobosa, kanclerza w Przemyślu (ACRR 6944)

Rzym, 20 marca 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Najdroższy księże Kanclerzu!

Choć list Twój kłuł mi wciąż oczy, tak ostatecznie nie mam czasu, dotychczas odpisać Ci nie mogłem. Wybacz, że się na tej karteczce ograniczę. Zresztą współcześnie z nią zapewne i Ojciec Piotr do Was zawita. Interes Mościsk zdałem na ks. Józefa, który nam wczoraj śliczny panegiryk św. Józefa powiedział.

Jeżeli nic za konkordatem nie można było zrobić, to pazienza, za to Bogu dzięki za piękne listy pasterskie tak JE ks. arcybiskupa, jak i Waszego arcypasterza, któremu chciej się ode mnie pierścień ucałować.

Charissime! Znam ja, czego by trzeba ks. Ledóchowskiemu, to ktoś doda, ale tymczasem niejedno się robi. Nie chciałem żadnych porównań niekorzystnych Wam czynić, ale sam przyznajesz, że ciąży na Was jeszcze józefinizm, a dziś, gdy trochę wolności, to przychodzi ona z fartuszkim wolnomularskim. A Poznańskie miało tę korzyść, że co tam Niemiec zrobił, to tym samym, że Luter, już opozycja była rzeczą naturalną, godziwą, obowiązkową. Uwięzienie Dunina obudziło duchowieństwo. Od 1848 r. wolność Kościoła, jakiej wy nie mieliście i dlatego oni mają pewną korzyść przed Wami, ale wy możecie ich prześcignąć i daj Boże! My się również cieszymy w jakiegokolwiek części dawnej ojczyzny, chwała Boża się szerzy, choćby na Białej

Rusi, choćby na Kaszubach. Cieszę się, że Wam się panegiryk „Św. Jozafata” podobał, a „Domówienie” jak się wydało? Piszę do ks. Koźmiana, aby 100 egzemplarzy na Wasze ręce przesłać, głównie do rozdania mianowicie między popów ruskich. Byłe się sprzedawało tyle egzemplarzy po pół cwancyngiera, aby koszty przesyłki przesłać, to i dosyć. Chodzi mi o propagandę.

Zbyszewski w naszym nowicjacie, poważnie i wesoło bierze się do rzeczy. Przyjedzie i Kalinka na Wielkanoc, ma jeszcze jakieś wątpliwości, ale sądzę, że skończy także w nowicjacie. Wybaczcie, że tak okrutnie bazgrzę, cały ranek pisałem i rękę mam strudzoną. Moje ukłony ks. prałatowi i księżom profesorom. Bóg z nami i kochajmy się.

ks. Hieronim

28. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 6965)

Rzym, d.[nia] 20 marca 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Najmilszy księżu Janie!

Wiadomości o Tobie udzielił mi Artiur pod dniem 9 marca i zaraz Ci odpisuję.

1. Do Ojca Piotra pisałem, aby do Was nie zazierał, aż doniesiesz mu, że to stosowne. (Nie wiem, czyby celsissimus nie formalizował się o jego stosunki z matką Jadwigą). Obiecał być z powrotem w Krakowie na trzeciego kwietnia. Możesz doń napisać pod adresem ks. Dunajewskiego, kapelana wizytek, albo do Lwowa (w arcybiskupstwie), ale tam już go może list nie zastanie.

2. Przeczytaj mój liścik do p.[ani] Stanisławowej i jeżeli nie masz nic przeciw, obmyśl, aby jej doszedł.

3. Paka już przybyła i ruszyła do Adrianopola. Liścik Twój pojutrze do Ojca Tomasza wyślę. Obiecali w Lionie i w Paryżu subwencję z Propagacji, budżet układają w marcu. Ojciec Piotr sprowadzi z powrotem. Jeżeli będzie, to internat szybko się rozwinie. Z biskupem dziś lepiej, kilku chłopców i tak mają już. Wnosząc po trudności, jakie ta misja

[doświadcza], winna przynieść bogate owoce. Ojciec Karol o mało co nie umarł na [ślinogorze] w Marsylii – w Hyeres oddechowała go p.[ani] Iwanowska. Zapewne już wyruszył do Paryża sprzedać brodę swoją przed jej ogoleniem, na korzyść dawnej swej misji. Położono go w Hyeres na miejscu i w pokoju, z którego tylko co byli wynieśli trumnę śp. p.[ani] Dionizy.

4. W Mentorelli dziś spokojni – forza permanentne [siła stała] (4 zandarmów) stoi w Guadagnolo. Bryganty przeszli w okolice Frosinone i w neapolitańskie.

5. Podziękuj ks. Stagraczyńskiemu, że aż tysiąc egzemplarzy panegiryku wydrukował (czy nie dodał erraty np. w „Domówieniu” zamiast pochwycić byka za rogi, jest za nogi). Rozporządźcie zaś egzemplarzami, jak następuje: w Księstwie – sprzedawać po 2 najwięcej 3 silber grochen, toż we Wrocławiu. Poślij Jaworskiemu 100 – 200 do sprzedania w całej Galicji po pół cwancygiera. Poślij ks. Łobosowi do rozdania 50. Ks. biskupowi Sembratowiczowi z tuzin z gotowością dostarczenia, ile zechce. Jeden egzemplarz arcybiskupowi sous bande od autora. 100 egzemplarzy poślij jego kanclerzowi (który teraz kanonikiem został) nie pomnę nazwiska, ale dobrze myślący. Poślij proboszczowi jazłowieckiemu, jezuitom w Tarnopolu, księgarzom i proboszczom w Memlu i wzdłuż granicy augustowskiego. Do Paryża 50 i do Rzymu 50 (jeżeli nie będzie wprost okazji to przez Paryż przez ks. Aleksandra) i Królikowskiemu 50. Mógłbyś ks. Krechowickiemu do Stanisławowa posłać parę tuzinów.

6. Z ks. Spit[h]alem nowa rewolucja. Drugiego t.m. Ojciec Piotr pisał, że uznał myśl jezuitów za desperacką, ciężko do nich się nałamać ludziom już dojrzałym. Niechby już raz tak, czy tak, skończył. A do jakiego nowicjatu podązał przez Poznań?

7. Piszysz o zamiarach na Kalinkę, a on ma tu przybyć na Wielkanoc, prawie zdecydowany do nas, ale może się jeszcze zespitalić. Ja z mej strony miałbym także pewną trudność w przyjęciu go, z powodu tego dzieła o ostatnich latach panowania Poniatowskiego. Co ty o tym myślisz? Ciężko się obrazi wiele rodzin, żeby sobie leżało do spokojniejszych czasów - nic bym przeciwko temu nie miał. Ale obecnie nie-

boszczka p.[ani] Dariuszowa mówiła, iżby to było daniem czerwonym noża na szlachtę.

8. Z kazaniami moimi, nie tak mi jeszcze pilno, choć gdyby zaczęto od przygodnych, to by dobrze było zacząć, boby mnie to pchało do wykończenia niedzielnych. O korzyść materialną także mi nie chodzi, byle nie odstępować prawa na zawsze. Wolałbym Żupańskiego z powodu Ciebie, ale jak będzie z cenzurą arcybiskupią. Niejedną rzecz ja bym sam chętnie wykreślił lub zmodyfikował, ale gdyby znowu tak mnie chciał wziąć w kupę jak ks. Wartenberga (dlaczego nie przyjeżdża), toby nie było sposobu. Z Gałęckim byłoby mniej biedy z cenzurą. Pomyśl o tym.

9. Gdybyś w ciągu roku nie widział możebności ruszenia w drogę z *Przeglądem*, mógłbyś dawać „*Listy zaatlantyckie*” *Tygodnikowi* dla wypełnienia kolumn z braku innych artykułów. Zgodziłbym się i na średni charakter, byle 200 egzemplarzy w broszurze chciał odbić. Po Wielkiejnocy, wolnym czasem pošlę mu kazanie o miłości.

10. Co do kleryków uciekających z Rosji, gdyby się zjawilo co zdolnego, mógłbyś tu przysłać do seminarium, bo będzie na rok przyszły kilka miejsc wolnych. Ale nieukom odradzaj Rzym, bo ich tu nędzka czeka. Do Trientu już nie przyjmują i owszem pilą tych co są, by się wynosili. My też bez średnich zdolności i bez czterech, pięć klas dobrze odbytych nie przyjmujemy. Na Propagandę nie licz.

11. Co będzie z moją matką, gdy Góra runie? Kazimierz chciałby ją wziąć do siebie, ale nie wie, czy jego pani na to przystanie. Chciałby znaleźć intratniejsze miejsce – pierwszy list rozsądny napisał. Spuścił z tonu i do błędów u p.[ani] Sadowskiej się przyznał, ale cóż ja mu dopomóc mogę?

12. U monsignora Bartolini upomnę się o obietnicę. Thejner zdaje mi się nie myśli o piątym tomie, bo go raz już o to zaczepiałem. On twierdzi, że jemu się należy. Bóg z Tobą najdroższy.

Ks. Hieronim

29. List do ks. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 6945)

Rzym, 21 marca 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Najmilszy Ojcie Aleksandrze!

List Twój z 13 marca doszedł mnie w wigilię św. Józefa (już po wysłaniu mojego) i nappełnił mnie wdzięcznością do tego świętego (jednego z dwóch naszych ministrów finansów). Jemu bowiem przyznaję, że Ci podałem myśl, która nie przynosząc żadnej szkody misji paryskiej dom rzymski wyprowadziłaby z kłopotu i zapewnił w najgorszym razie lat parę pokoju.

Tłumaczę się; mając 20.000 fr. wszystkie długi spłacimy co do grosza i zostanie nam 5–9.000 fr. jako fundusz rezerwowy do zakupu na czas taniej oliwy, węgla, sukna itd. A prawdopodobnie niezależnie, czy skarb przejmie hipotekę, czy nie, dałoby się skompletować dość konsolidatów, aby móc pobierać procent od 60.000 fr. Nadto pojechałbym (jeżeli się uda) do Galicji ze spokojną myślą, że w razie jakiego niepokoju, przerwania komunikacji, byłoby bez długu i jeszcze z groszem zapasowym.

Powiedziałem, że w najgorszym razie miałbym parę lat pokoju, bo trudno przypuścić, abyśmy tak łatwo i szybko znowu w długi popadli – wyleźć z nich trudno, gdy się raz w nie wpakuje nie mając dochodów stałych, a ciągle wydatki. Wpakowaliśmy się w nie podczas mego pobytu w Ameryce. Wiele zatem, żeśmy 18 miesięcy przeżyli i dług zmniejszyli, ale wyjść z nich się nie dało. (Lituję się Ojca Piotra, bo sam nie gospodarz, nie miał nikogo do pomocy, br. Waleriana wziął, gdy już złe było zrobione). Ale dziś trudno przypuścić, aby nawet w złych czasach, przy dobrym gospodarstwie, znowu tak szybko się wpakować, ile że myślę, kogo tylko będę mógł sumiennie na misję rozesłać i właściwie wychowywać już tylko zastęp do Polski. A płacić 1.000 fr. rocznego procentu łatwo nam, gdy i roku zeszłego, jak Ci pisałem, mieliśmy 27.000 fr. dochodu.

Abyś miał wszelką spokojność i bezpieczeństwo oświadczam, że na lat cztery następnych ustępuję Ci 1.000 fr. Jestem naturalnie obo-

wiązany dostarczyć Ci skądinąd, gdyby te w jakikolwiek sposób zawiodły.

Nb. O owym kapitaliku nikomu nie mówiłem, nawet pytającym, czy p.[ani] D. nic Wam nie zostawiła? Odpowiadałem – nie, bo i sekret, i nic nam (domowi rzymskiemu) wprost, i tak mówić będą, gdy procent mamy od pożyczzonego płacić.

Teraz, mój Drogi, odpowiadam na to, co dodajesz na końcu, że „mógłbyś i teraz domowi rzymskiemu pożyczać, ale że wiesz z doświadczenia, iż miałbym to sobie za grzech, ażeby misji paryskiej co oddać”. Faktu nie przeczę, choć nie było to ze systematu, jedno [tylko] wyrosło z następujących powodów;

1. Sam nas popsuleś dobrocią Twoją, a dopóki były czasy lepsze i Ty sam prawie byłeś w Paryżu, zdawało się, że sumiennie drzeć tylko z Ciebie można.

2. Ponieważ masz zwyczaj często rozmowę poważną żartem przeplatać, doprawdy nie można było wiedzieć, czy tylko zrzędzisz, boczysz się, czy naprawdę się upominasz.

Ale po obecnej eksplikacji stan taki ustaje. Co powiesz, że pożyczone, to ks. Walerian zapisze jako pożyczone obok innych pożyczek lub depozytów i tak sumiennie będziemy Ci się wypłacać, jak np. misji bułgarskiej, której mi pilniej oddać niż obcym, bo tak upominać się i dusić jak inni, by nie śmieli. Otóż, mój Drogi, proszę Cię, abyś już a conto onych 20.000 fr. pożyczył nam teraz, ile możesz. Na Wielkanoc musimy w banku koniecznie wypłacić tysiąc przeszło franków. Dobrze byłoby dać co i bankierowi, ale przede wszystkim rad bym zamiast dawać kwit z naszymi podpisami temu nieszczęsnemu Niemcowi, który nas od dwóch lat ogaduje w Europie i Ameryce, rad bym go spłacić, a to 4.500 fr. Więc gdybyś mógł zaliczyć teraz 6.000 fr. najpilniejsze i najboleśniejsze, teraz byśmy spędzili, nie możesz tyle, przyślij, co możesz. Może inna jaka providenza skądinąd przyjdzie – jest nawet speranda na 1.000 fr. teraz, a na 2.000 na później. Ale trzeba, aby Kalinka przybył, aby przez niego ten interes zrobić. Obiecuję Ci przysłać list formalny z podpisem moim i prokuratora.

O! Niech kochany św. Józef zrobi przez Ciebie do końca ten interes, który nas na nogi postawi. Ślubuję triduum formalne dziękczynne Bogu i za Ciebie. Co do innych interesików. Posyłam ci za daną książeczkę. Za 50 fr. miał Ci podziękować wprost Wronowski. Otrzymałem 150 fr. przez p.[anią] Milliot, ale tylko 50 jej, a 100 na sto Mszy świętych. Syn zaprotestuje przeciw takiemu wypłacaniu się. Kwit od kard.[ynała] Milesi już posłałem.

Cztery tylko kazania myślę powiedzieć w Wielkim Tygodniu, i to już cięży. Wszakże rzeźwiejszym się czuję niż na początku [Wielkiego] Postu. Nadzieja wyjścia z długów doda mi rzeźwości, a nade wszystko Bóg dopomoże, gdy inaczej być nie może. Do kardynała Bonapartego pójde, choć niczego przezeń się nie spodziewam – nie jest to człowiek do interesów. Grzecznie mnie przyjmował będąc prałatem, ale ledwie o jakąś drobnostkę poprosiłem, wraz się przeląkł i zmarzczył. On kredytu żadnego u dworu nie ma. Tu z recepcji urzędowej uciekłby formalnie. Do Ojca Piotra pisałem, aby dopóki będzie mógł co korzystniejszego działać, by się nie śpieszył. Bóg z Tobą najdroższy. Bóg Ci zapłaci.

Twój w Panu - ks. Hieronim

[P. S.] Ks. Koźmian pisał 9-go t.m., że był u niego Spit[h]al, że jechał do jezuitów. Podolski podobno do Galicji.

30. List do ks. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 6946)

Rzym, 25 marca 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Najdroższy nasz Ojcze Aleksandrze!

1. Przedostatni Twój list z dobrą nowiną przyszedł w wigilię św. Józefa, a ten w wigilię Matki Najświętszej. Niech żyją Józef i Maryja! Te 2.000 fr. posłużą do wydobywania nas de lacu miseriae [z grobu nędzy] (do wyprawienia ks. Tomasza i po części do zapłacenia raty w banku), ale pożyczka potrzebna do wydobywania de luto falcis [z więzienia sokoła] z długów innych, mianowicie onego Niemca. Zmiłuj się, jeżeli możesz,

pożycz 4[.000]–5.000 fr., jeżeli św. Józef p.[ana] Moszczeńskiego nie natchnął do dania.

2. Interes litewski postaram się jak najrychlej załatwić. Muszę dobijać się o posłuchanie prywatne i wygodnej godzinie.

3. Co do propozycji księżnej Giedrojc, ile razy o tym myśleliśmy? Kalinka próbował nawet układać martyrologium Kościoła unickiego, ale za granicą nie można znaleźć na to dość materiałów, ani nawet w kraju na teraz. Gdyby Bóg dał wolność, trzeba by zarządzić komisję urzędową i opisywać wszystkie egzekucje za wiarę od lat stu wstrzymane. Tymczasem najlepiej taką notatkę mógł urządzić Leonard Chodźko (z którym p.[ani] Kunegunda razem działa), bo to wielki szperacz i ma pełno materiałów. Ks. Julian bardzo jeszcze nowicjusz w swoim przedmiocie, a odkąd zastępuje rektora powiada, że naukowo pracować nie może. Z czasem, gdy się da trzeba go będzie uwolnić od wszelkiego innego zajęcia, aby się samej tylko historii kościelnej oddał.

Nb. Jeżeli jeszcze nie wyjechał Kalinka, rozmów się z nim. O Thejnerze w dwóch allokucjach dokumentowanych Grzegorza XVI i Piusa IX główne rzeczy są zawarte. W moim kazaniu o ważności męczeństwa (tom paryski) w treści jest prześladowanie Katarzyny i Mikołaja, i w panegiryku „Św. Jozafata” wiele szczegółów co do unitów. Sądzę, że już Ojciec Karol jest w Paryżu, posyłam doń listy z Adrianoplu. Bóg z Wami najdrożsi.

ks. Hieronim

P. S. Idę na pierwsze kazanie ks. Waleriana, w strachu jestem o niego, bo bez żadnej próby wejdzie na ambonę.

31. List do ks. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 6948)

Rzym, 26 marca 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Drogi księżu Aleksandrze!

Piszę dziś wyłącznie w sprawie zmudzkiej! List, który mi przysłałeś nie mówi, że złe się już stało, tylko że się może stać! Na jakiej podstawie twierdzisz, że już się stało? Czy to interesowany powiedział

pośrednikowi? Czy Ci ten może to zapewnić pod słowem? Widzisz, że tu trzeba rzecz przedstawić najwyższej instancji z ciężkim podejrzeniem i obrazą wielu osób, więc muszę bardzo być pewnym mojego. Donieśże mi zaraz i dokładnie. Zresztą nic tak pewnego, bo ta osoba o te same facultates [uprawnienia] zażądała za pośrednictwem Halki, a ten pisał do Antosia. Bóg z Tobą.

ks. Hieronim

32. List do ks. Karola Kaczanowskiego CR (ACRR 6947)

Rzym, d.[nia] 28 marca 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Najmilszy Ojciec Karolu!

Z pociechą wielką czytałem list Twój z 21 t.m. z Hyeres, sędzę, że już jesteś w Paryżu. Ponieważ Ojciec Aleksander, dobrodziej Waszej misji sądził, że Twoja obecność potrzebna w Paryżu, przystałem, choć życzę byś się nie męczył, ograniczył się na tym, co niezbędne i czuwał.

Jeżeli przybędziesz na Wielki Tydzień (donieś na czas), to i no-
kturny będziemy śpiewać. Dwudziestu naszych będziesz miał wpraw-
nych, bo wszyscy mówią, albo przez rok odmawiali brewiarz. Śpiewa-
ków też mamy na nasze zawołanie (nie od św. Ludwika). Lasciapassa-
re [przepustkę] wyrobię i pošlę wiadomość p.[ani] Iwanowskiej, a akt
będzie u sióstr del Precioso Sangue w Civita Vecchia. Wyrabiać się bę-
dzie na imię ks. Felińskiego jako vicerektora Collegium, bo kardynał
ich da aprytyllę do ministra finansów. Brenoni jeszcze jest tu, bodaj że
już nie wróci, albo tylko na chwilę. Prawdopodobnie zastąpi go Testa.
300 fr. natychmiast mu wróciłem.

Ks. Chaulland dziś bierze diakonat, da Bóg, będzie na Wielkanoc
księdzem, wtenczas spodziewam się mieć trochę pomocy. Ks. Walerian
uczył się i składał na egzaminy na [...], potem na doktorat, teraz na
spowiednika, więc niech i rachunki trzyma, ale zresztą jestem sam jak
Turecki zajęty. A jeszcze do chorych mnie ciągną, jak tej nocy do
Stablewskiego, który jest niebezpiecznie, miał dwa silne krwotoki stol-

cem, znać rany są w kiszce, zbiera się na tyfus. Jeszcze się nie zebrał do spowiedzi, ale obiecał, że się wypowiada.

Do ks. Aleksandra pisałem na pocztę i nie mam nic do dodania. Bóg z nami.

ks. Hieronim

P. S. W chwili zamknięcia listu, otrzymuję z dołączonymi z Teksas. Nic mnie to nie dziwi, ułożenie [świętoszkowskie] [...] jest czysto zewnętrzne i funta kłaków niewarte. Żal tylko, jeżeli ich bankructwo finansowe [uniemożliwi] spodziewaną pożyczką dla nas. Liczę na [dowcip], a więcej jeszcze na serce ks. Aleksandra.

33. List do ks. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 6919)

Rzym, Prima Aprilis [1 kwietnia], 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Najdroższy Ojcie Aleksandrze!

1. List Ojca Karola z Lionu otrzymałem. Sprawdziłem w protokole Propagandy, że podanie do Propagacji Wiary lionńskiej o subwencję dla misji naszej w Adrianopolu, wysłana stąd została czwartego lutego b.r.

2. Francesco powiada, że wszystkie paki z książkami (te dla Ojca Karola) muszą przejść na doganę [komora celna] rzymską, nie ma więc po co lascia passare [przepustki] wyrabiać, a gdyby nie chcieli płacić solda od funta, to będzie wtenczas czas podać prośbę. (Ks. Konstanty obiecał mi zmodyfikować, co mamy druków Twoich w arkuszach, jeżeli nie zapomniiał i na czas wróci, to dodam).

3. Już to Ojca Karola na Wielkanoc tu się nie spodziewam. Od Ojca Piotra od pierwszego przejazdu przez Lwów słowa nie miałem. Nie miej jednak do niego goryczy, bo nie każdy do wszystkiego – unus sic, alter sic [jeden tak, inny tak]. Każdy z nas ma swoje strony dodatnie i ujemne. Czyńmy jak Bóg nasz, który [z] każdego z nas jak ze złego dłużnika wydobywa, co może.

4. Byłem u monsignora Ricci i zamówiłem sobie posłuchanie u Ojca Św.[iętego] w godzinie korzystnej, ale nie mam jeszcze od Ciebie odpowiedzi, to mi się już nie uda, aż po Wielkanocy. Czy p.[ani] Przeździecka otrzymała co do Ojca Św.[iętego]. Jeżeli nie, będzie sposobność przypomnienia.

5. Stablewski ma formalny tyfus. Dzięki Bogu, że się na czas wypowiadał i komunikował. Ojciec jest w drodze, wczoraj był w Wiedniu. Bóg z nami.

ks. Hieronim

34. List do ks. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 6949)

Rzym, d.[nia] 4 kwietnia 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Najdroższy Ojcze Aleksandrze!

Ledwo słów kilka mam czas napisać! Posyłam wykaz stanu książek w arkuszach. I list in natura ks. kan. Mastrangeli naszego przyjaciela, jeżeli na czas przyjdzie, zobacz, czy można mu to uczynić.

Módlcie się, aby się udała negocjacja z pewnymi zakonnicami na Kwirynale, które mają kościół i część ogromnego klasztoru do odstąpienia (zapewne na jaki mały kanon). Radczyni przełożonej jest za tym, monsignore Franchi ma tam siostrę bardzo wpływową i księżna Odescalchi ma zachowanie w klasztorze. Mamy też kogoś na kard.[ynała] protektora do nasadzenia, zobaczymy, bo to nam proponowano, nie my szukaliśmy. Więc się jakoś, jak sprawa św. Klaudiusza na początku składa. Bóg z nami.

ks. Hieronim

[P. S.] Od Ojca Piotra ani słowa. Ks. Luigi prosił o intencje mszalne do Mentorelli, więc nadeślij fundusz.

35. List do ks. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 6950)

Rzym, 8 kwietnia 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Najmilszy Ojcie Aleksandrze!

1. Dziś mieliśmy pogrzeb śp. Stablewskiego, śmierć miał dziwnie łagodną. Jest tu ojciec i siostra.

2. Do Ojca Piotra chciałem na Twoje ręce list posłać, aby Tobie odesłał, co by dostał. Chociaż, żeś nie doniósł, ile nam możesz przysłać, czas mi nie pozwolił, więc napiszę doń do Krakowa. Tymczasem przyslij, co tylko możesz.

3. Odsyłam list Zabelickiego. Kaliński mówi i słusznie, że tam ani wzmianki, by jaki nauczyciel był potrzebny. Szczęśliwych świąt Wam życzę. Za tydzień, da Bóg, napiszę swobodniej. Bóg z nami.

ks. Hieronim

36. List do Braci CR w Paryżu (ACRR 6951)

Rzym, 11 kwietnia 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Najmilsi Bracia!

Życzę Wam z całego serca i od nas wszystkich wesołego Alleluja.

Wśród naszej kolonii polskiej śmierć uwijała się, jak nigdy. Tylko co umarł Stablewski, zawczoraj skonał nagle z paraliżu serca pan Waszyński z Prus zachodnich, ale był pobożny człowiek. Wczoraj Obchodząc rocznicę śmierci Zbawiciela, poszła do Pana Boga Michalina z Grocholskich [Orłowska] w usposobieniach anielskich. Płakałem jak dzieciak ze szczęścia, zazdroszcząc jej „moriatur et anima mea ita morte justorum” [także dusza moja umrze śmiercią sprawiedliwych]. Umarła z krwotoków ponownych nosem, wskutek których rozwinął się dnia ostatniego jej życia tyfus. Pani Skorzewskiej wciąż krew się rzuca usta-

mi, a p.[ani] Tyszkiewiczowa też nietęga, ale wyjedzie jeszcze z Rymu, tylko bodaj już nie wróci.

Mieliśmy nauki rekolekcyjne w kościele, a po obiedzie dodawałem prywatnie drugą naukę gwardii pobożnej. Bóg dał siły. Wczoraj nawet przebywszy noc i ranek przy śp. Michalinie, mogłem pójść do ołtarza o 11-tej, [by] odbyć całą funkcję, a potem wrócić do niej, by odmówić nad nią ostatnie modlitwy (na osiem godzin przed śmiercią, w kwadrans po otrzymaniu ostatniego namaszczenia, straciła była przytomność). Bóg z Wami najdrożsi moi, więcej później, wychodzę do kościoła, młodzież u św. Jana.

Wasz od serca - ks. Hieronim

37. List do ks. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 6952)

Rzym, d.[nia] 15 kwietnia 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Najmilszy Ojcie Aleksandrze!

Posyłam Ci zaproszenie na pogrzeb śp. Michaliny Grocholskiej. Oświadcz p.[ani] Idalii, p.[anu] Moszczyńskiemu itd. moje współczucie. To pewna, że Bóg dał jej śmierć świętą, wesoło poszła do Pana.

Dopisałem się wczoraj w liście ks. Juliana do Ojca Piotra i zapomniałem dodać o przesłaniu Tobie wprost pieniędzy, ale to nic – przyszło zawsze w formie weksła, a ja bym na Ciebie [i]ndossował [przekazał swoje prawa weksła].

Donoszę Ci dobrą wiadomość, że z okazji Świąt on Niemiec Alfons napisał do mnie poczyty list i wyznał, że wybrał od nas gotówkę 110 talarów i 16 szkodów. To właśnie nasz rachunek 97 szk. około. Widać więc, że sumiennie sobie zapisywał. O jak mi pilno skończyć z nim.

Ks. Lubowicki wyjeżdża pojutrze – wypłaciliśmy się mu, co do grosza. W banku zapłaciliśmy jedną trzecią. Czas, by teraz dać coś bankierowi. P.[an] Orłowski myśli o Mszach [świętych] fundacyjnych za duszę żony. Ojciec Walerian myśli z tej okazji wykupić nasze kon-

solidaty w obu miejscach wniesione i złożyć jak fundusz na te Msze [święte]. Zobaczymy. Tylko, że w nich jest za 1.100 szk. onego księdza Metriusa, z którym zawsze wszystko w zawieszeniu. Bóg z nami.

ks. Hieronim

[P. S.] Nie wiemy jeszcze, czy Kalinka już ruszył w drogę. Propaganda lepiej dla nas usposobiona, co do misji bułgarskiej. Galabert otrzymał od Brunoniego napomnienie i ostrzeżenie, że socjusz jego będzie miał tylko władzę ograniczoną kapelana dla sióstr ich, a kard. [ynał] Barnabo ostrzegł d'Alzona, by nie śmiał nikogo ze swoich tam posyłać, aż otrzyma od niego pozwolenie. Proszę bardzo ks. Władysława, aby kupił i przysłał nam piąty tomik m[onsi]g[no]ra Seguira. „De la piete et de la vie interieur”, który jeden z naszych pożyczył u kogoś i zgubił.

38. List do ks. Piotra Semenienki CR (ACRR 6953)

Rzym, 17 kwietnia 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Najmilszy Ojciec Piotrze!

Piszę tych słów kilka, aby Ci powiedzieć;

1. Ponieważ Ojciec Aleksander pożyczył nam 3.000 fr. na spłacenie Alfonsa, a ma jakieś wypłaty i prosił, abyś jemu wprost przysłał, co byś dostał w Galicji.

2. Ponieważ, jak mi dziś na odjeźdnym ks. Pelczar mówił, w uczniach Twoich jest ogólny żal, że ich zaniedbujesz (choć w formie u jednych jest spokojniejszy, u drugich mianowicie w Cellerze gwałtowniejszy). Na miły Bóg, uwijaj się z powrotem, a mianowicie nie zasiadaj się w Paryżu, aby tam pisać do Indeksu, ale tu zrób. Niech Cię przynajmniej widzą w domu. Na więcej czasu nie mam.

Twój ks. Hieronim

[P. S.] Jest nadzieja, że barbarzynki ustąpią nam na kanon część swego klasztoru z kościołem św. Kajusa (to sekret jeszcze, ale one

chętne). Teraz księżna bierze się do kardynała Sylwestri protektora (to jest Miro [kardynał Czacki Włodzimierz]), bo księżna chora.

[Adres:] Le Rp. Pierre Semenenko, Kraków

39. List do ks. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 6954)

Rzym, 17 kwietnia 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Najdroższy Ojcie Aleksandrze!

List Twój z 6 kwietnia z 3.000 fr. wczoraj dopiero otrzymałem. Ks. Walerian wydemonstrował, że ponieważ i tak całkiem zapłacić nie ma czym, a fourniss[eu]ry [dostawcy] się upominają, więc by [trzeba] zapłacić połowę tymczasem. Do Ojca Piotra do Krakowa napisałem, by Tobie posłał, co spoliuje. We Lwowie był zachorował. Co Kalinka z sobą zrobi? Bóg z nami.

ks. Hieronim

40. List do ks. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 6955)

Rzym, d.[nia] 21 kwietnia 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Kochany Ojcie Aleksandrze!

Szkoda, żeś nie otrzymał listu kan.[onika] Mastrangeli przed wysłaniem pieniędzy dla nas. Można było bez żadnej niewygody oddać usługę człowiekowi, który nam ich oddał tyle. Posyłam Ci dyplom dla wizytek. Dziś nadzwyczajny kurier, bo już stałych nie ma – w ostatniej chwili zostałem ostrzeżony, więc dłużej nie piszę. Bóg z nami.

ks. Hieronim

[P. S.] Raz jeszcze Bóg Ci zapłaci za pożyczkę. Do Ojca Piotra napisałem, by Tobie odesłał lub oddał, co dostanie. Pozdrawiam kochanego Ojca Władysława. Niech odbierze od Du Laca panegiryk „Św. Jozafata”. Myślę, by poprosić Care de Jomes, aby wystylizował francuszczyznę. Co Ty na to?

41. List do Braci CR w Paryżu (ACRR 6956)

Rzym, d.[nia] 25 kwietnia 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Najmilsi moi!

1. Niech kochany Ojciec Karol nie wstępuje do Lionu i żadnych propozycji nie robi. Niestety! Jest pewna zła wiara w postępowaniu ich z nami. A prędzej Galabert wyskoczy niż my, już memento otrzymał – zakaz posyłania nowych członków bez uprzedniego placet kardynała. Myśmy milczeli, ale konwentuały w Lion się na niego skarżyły.

Propaganda milej dziś na nas patrzy i zaczyna przypuszczać, że może my jedni pozostaniemy dla Bułgarów unitów, gdy wszyscy ich księża do schizmy odpadną. Gdyby Ojciec Karol wyjechał już do Lionu, telegrafem mu to poleć. Co do subwencji, niech się dowie, jeżeli może w Propagandzie paryskiej i w Lionie przez biskupa Charbonuele, do sekretarza niech sam nie chodzi, bo żądał od Ojca Piotra sekretu, a ks. Piotr najpóźniej w 15 dni bowiem przejedzie przez Lion.

2. Ojciec Piotr zapewne jest optymistą, ale nikt tak dobrze Zgromadzenia przedstawić i tłumaczyć nie umie jak on. Pocieszający potem zwrot arystokracji galicyjskiej ku siostram i ku nam. Zostają zapewne ludzie i pieniądze. Ale gdybyśmy się wszyscy ścisnęli u św. Klaudiusza, moglibyśmy we dwóch czy trzech zacząć w Galicji, a to dość na początek. Przybyło wraz nowych księży miejscowych do pomocy. Zresztą konwikt jak Koźmiana, wielu ludzi nie wymaga.

Co do pieniędzy, mówił mi Miro [kardynał Czacki Włodzimierz], który dziś dopiero dowiedział się o ofierze Adama Potockiego, że p.[an] Adam, aby zostać Tadeuszem Czackim dla Galicji i dom wybuduje, i funduszów, i młodzieży z pomocą całej rodziny dostarczy. Lasciamo far Iddio [zostawmy działanie Bogu]. Wszędzie słabo zaczęliśmy, a jednak wszystko się trzyma i rośnie. Jużci na gruncie własnym łatwiej iść winno. Nie wyprzedzając woli Bożej, gotujemy się do skorzystania jej wskazówek. Bóg z nami.

ks. Hieronim

P. S. W tej chwili otrzymuję liścik Twój z 21 t.m. Niesłusznie mnie łajesz, bom chwili nie spóźnił w doniesieniu Ci o 3.000 fr. otrzymanych. Ale zrządź, byleś przysłał. Ponieważ przybywa ks. Stalceń, pilno nam pozbyć się ks. Kijewskiego – nie, by był zły, tylko że masło maślane i typ wikariusza wiejskiego. Donieś, czy nie masz dlań miejsca w Paryżu lub Marsylii. Pisałem, zdaje się, prosząc Cię o 100 Mszy [świętych] dla Mentorelli, naturalnie, że my tu wypłacimy a konto długu naszego. Idziemy w tej chwili we trzech do kardynała Bonaparte. O mieszkaniu spodziewanym kardynał protektor nie daje znać, zły znak – fiat. Nie my szukaliśmy teraz, tylko nas zapędzono.

42. List do ks. Piotra Semenienki CR (ACRR 6957)

Rzym, 25 kwietnia 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Najdroższy mój Ojciec Piotrze!

Trzy listy Twoje z 9, 15, 16 t.m. otrzymałem. Dzięki Bogu, że Głuchowski i jego rodzina jest taka, jak ją przedstawiasz. Defaktyjnie nawet dozę optymizmu Ci właściwego, jeszcze dobrze. Szczególnie pocieszające jego pojęcie o wychowaniu i objawiające się pragnienie posiadania nas. Uważam to za przygotowanie na przyszłość, bo na teraz nie widzę kim wojować w Galicji. Gdybyśmy jeszcze mogli być wszyscy razem, może by się dało dwóch księży oddzielić (po wyświęceniu Rocha), ale i to niepewne, chyba by znów ścisnąć się wszystkim u św. Klaudiusza.

Zabłyła była nadzieja dostania pół klasztoru od barberynek, ale od czasu jak poszła rzecz do kard. Sylvestrini protektora, jakoś ucichła. Pójdę do Mira [kardynała Włodzimierza Czackiego] dowiedzieć się, czy czego nie wie. Najlepiej byłby kościół i dom popijarski w Krakowie, na później na nowicjat, obok parafia.

Co do powrotu Twego już pisałem; póki Twój pobyt użyteczny nie zrywaj, choć się uwijaj. Co do mnie dziś mi obojętne, czy trochę prędzej, czy później wrócisz. Właściwie chodzi o seminarium (niektórych uczniów i może kardynała). W Paryżu staraj się udobruchać ks.

Aleksandra. Ja go łagodzę, ale jakoś rozdrażniony na Ciebie. Panie Nowowiejskie czekają na Oskara, który przyjedzie po żonę. W Wiedniu dowiesz się u p. Munscha w hotelu, w Krakowie łatwo. Ale chyba byś wracając z Poznania znowu do Krakowa mógł je spotkać i tam się dowiesz dokładniej przed wysłaniem listu.

Kalinka pisał już z Florencji, przybywa tu pojutrze. Ojciec Karol zapowiada wyjazd z Paryża na 1-go maja. Mieliśmy tu trzy śmierci – Stablewskiego żuawa, pani Michaliny Orłowskiej (starszej z trzech Grocholskich, które się wychowały przy p.[ani] Giżyckiej) i pana Narzyńskiego, bogatego obywatela z Prus zachodnich. Wszystkie trzy w ciągu dni dziesięciu. Panna Narzyńska (lat 22) sierota świeża też po matce, wykształcona osoba jest na wyjeździe, wiele się nią zajmuję – sędzę, że w jakimkolwiek stanie, może i da Bóg, będzie wraz z nami pracowała.

W Krakowie okrom [oprócz] biskupa staraj się wejść w dobre stosunki z Dietlem i innymi wpływ mającymi członkami rady miejskiej. Wprawdzie czasu Ci nie starczy, więc przynajmniej z Dietlem. Z młodzieżą idzie dzięki Bogu dobrze, pomimo, że od miesiąca byłem wiele zajęty na zewnątrz. Oddaliłem Romualda, onego Litwinka z Wilna, wszedł do wojska. Nie utrzyma się też, sędzę, ks. Kijewski. Doktrynera wymodliła siostra Rozyna – trzyma się dobrze i pojedzie do Kanady. Zdolności jego bardzo przeceniłeś. Niech Cię Bóg prowadzi i odprowadzi ad propria.

Twój w Panu ks. Hieronim

[P. S.] Do matki nie miałem jeszcze czasu odpisać – myśli może, że mnie obraziła. Gdyby ks. Jan nie otrzymał mego listu, w którym go prosiłem, aby rozesłał panegiryk „Św. Jozafata” Jaworskiemu do sprzedawania tanio, a ks. kan.[onikowi] Łobosowi, ks. kan.[onikowi] Morawskiemu, ks. Gwiazdowiczowi, ks. Dunajewskiemu, proboszczowi jazłowieckiemu etc. do rozdania, 50 egzemplarzy do Paryża, 50 do Rzymu.

Byłem u p.[ani] Nowowiejskiej, miała list od Ciebie, odpisze – że wyjeżdża dopiero piątego, nie zobaczycie się, chyba byś z Poznania wrócił do Krakowa, co niepodobna, ile że wypadnie Ci zatrzymać się może w Krakowie jadąc z Wiednia do Poznania.

Dziś dopiero Miro [kardynał Włodzimierz Czacki] dowiedział się o propozycji p.[ana] Adama i zaklinam, by jej nie odrzucać, choćby się zaczęło w mieście. Powiedz, że i on, i cała rodzina zrobią z tego rzecz swoją, i wybudują, i młodzieży dostarczą, że p.[an] Adam, by być Czackim galicyjskim wszystko zrobi. Więc póki dom nie stanie, to tylko w mieście, chyba i na tymczasowo dali jaką oficynę lub dom mniejszy, pałacyk.

Myślałem, że ściskając się więcej u św. Klaudiusza mógłby Ojciec Karol figurować, po nim Roch jako rektor, Leon jako dziekan, Kalinka jako ekonom, Ty z ks. Julianem do nauk dla nowicjuszków, a ja z Walerianem i Konstantym moglibyśmy zacząć w Krakowie. Jeśli taka wola Boża, to się stanie i na miejscu znajdą się do pomocy młodzi księża. Bóg z nami.

ks. Hieronim

[P. S.] W tej chwili pisze Ojciec Aleksander, że jedzie do Rzymu ks. Stakień z akademii petersburskiej, profesor ks. Wołłowskiego, dobry i pokorny kapłan – ot i do Galicji kandydat.

43. List do ks. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 6958)

Rzym, d.[nia] 2 maja 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Najdroższy mój Ojcie Aleksandrze!

1. Ks. Stakien przybył szczęśliwie i na nas zrobił miłe wrażenie. Zasiadł wczoraj na rekolekcje społecznie z Kalinką.

2. Dziękuję za Donilletę, ale że ks. Peraud przeznacza ją dla męczennika, więc mi dajesz na to [nominację], jak Bóg chce.

3. Byłem wczoraj u Ojca Św.[iętego], mówiłem o kolegium petersburskim. Złożyłem listę zamkniętych kościołów i klasztorów – dla Rpa otrzymałem [...] z M. B., które przy okazji prześlę. Prosiłem o deklarację dla hr. Ch. „kiedy ich tyle na wszystkie strony rozdaje” odpowiedział. Przewidziałem to, póki się nie skończy Świętopietrze i wojaczka, która tyle dekoracji pochłania, trudno ich dla innych dostać!

Do otrzymania krzyża maltańskiego trzeba okrom dynastieri de noblesse [pochodzenia szlacheckiego] jeszcze opłaty pieniężnej. Niech przyśle podanie do Mistrza, a ja polecę tę sprawę hr. Gozze albo baronowi Schroeder już kawalerowi maltańskiemu.

4. Papiery żądane odsyłam.

5. Posyłam dla p. Plater (bo nie wiem, czy stosownie pokazywać p.[anu] Moszyńskiemu) kopie listu mego do p.[ani] Czarnieckiej z opisem ostatnich chwil śp. Michaliny Orłowskiej.

6. Ojcu Luigiemu za Msze [święte] na Mentorelli już wypłaciłem. Z resztą nic nowego, oczekuję Ojca Karola. Bóg z nami.

ks. Hieronim

P. S. W tej chwili otrzymałem list Twój z wekslem na 795 fr. Deo gratias. Dembowski wyjechał zawczoraj do Hyeres, pošlę dziś list za nim. Zdaje się, że żeni się z bogatą Amerykanką, bo panna zakochana, a matka nie chce smucić córki. List zapieczętowany do Ojca Piotra trzymaj, nic tam pilnego – listy rozmaite, których nie warto było pocztą posyłać. Ks. Kijewskiego nie mogę jeszcze w sumieniu oddalić, bo potulny, posłuszny – miękki tylko i tęsknota za krajem go zżera, zobaczymy.

44. List do ks. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 6960)

Rzym, 6 maja 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Najmilszy Ojcie Aleksandrze!

Nie pamiętam, czy Ci doniosłem o otrzymaniu weksla na [795] [fr.] i rewersu na 205, dla bezpieczeństwa donoszę i dziękuję. Kalinka jutro ma wziąć sutannę. Obaj kończą dopiero w sobotę rekolekcje. Polonia rozjedzie się prawie do niedzieli, ale na następny tydzień wezwany jestem na rekolekcje spowiedników na Monte Citorio. Choć pięć dni odetchnę! Zresztą nic nowego. Posyłam jeszcze jeden liścik do Ojca Piotra, niech czeka. Bóg z nami.

ks. Hieronim

45. List do ks. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 6963)

Rzym, 9 maja 1868 r.

Najmilszy Ojcie Aleksandrze!

Jutro wchodzę na rekolekcje, więc nie spodziewaj się ode mnie listu, aż za tydzień. O Ojcu Karolu ani słyszeć, paki jego byłyby przysły z pakami Kalinki, a teraz osobny nowy zachód, nowa żebranina. Ale co robić, kiedy się ma do czynienia z reverendissimami [najprzewielebniejszymi]. Bóg z nami.

ks. Hieronim

[P. S.] Ks. Staken zdecydował się zostać w Zgromadzeniu. Ks. Kijewski lęka się jechać do Paryża, chciałby się dostać do Galicji.

46. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 6961)

Rzym, 10 maja 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Najdroższy mój księżu Janie!

Wchodzę na rekolekcje zwykle dla spowiedników i piszę ten list przez p.[anią] Wielhorską, która za kilka dni zdąży do córki. Mój Drogi! Stosunki nasze coraz radsze, pazienza [cierpliwości]! Ponieważ *Przegląd* nie może wychodzić korzystnie na nowo, aż przy lepszych czasach, postanowiłem Cię prosić;

1. Byś kazał dodrukować dwie ostatnie konferencje „O rozwodach” i puścić wszystkie w świat – dziś to dla Galicji będzie użyteczne. Następnie każ oddrukować on arkusz błędny o Soborze. Jeżeli p. Stan. Chłapowska nie uzbiera dość, aby drukarza opłacić, to Ci stąd pošlę. Nasze interesy dzięki Bogu w ostatnich czasach dosyć się poprawiły, więc mam moralną pewność, iż zdołam tyle pieniędzy Ci posłać.

2. Listy z Ameryki obiecałem Kalince (już w sutannie, dziś kończy rekolekcje) do *Roczników Paryskich* tego roku. Więc, jeżeli nie masz okazji, by je na razie posłać na ręce ks. Aleksandra, to je powierz

p.[ani] Wielhorskiej, która się tego podjęła. Mój Drogi! Zajmij się tym jako dawny Koźmian (do czynności nie afektu [upodobania]). Zdaje się, że założymy kolonijkę w Galicji i zaczniemy od konwiku jak Twój. Prawdopodobnie pojedę tam w lipcu. Może przejadę przez Księstwo dla zobaczenia matki, która już miała atak paralityczny. Odwiedziłbym też pannę Narzyńską, która tu ojca straciła i z panią Wielhorską odjeżdża. Ks. Staken był profesorem w seminarium żmudzkiem i proboszcz katedralny w Kownie, wszedł do Zgromadzenia. Powiedz ks. Brzezińskiemu, że najlepsze mamy nadzieje na jego synowca, ale Bóg sam to odciął.

Przepraszam Cię, że nie mam czasu napisania pocztu. Całuję Cię najmocniej w Panu – módlmy się.

Twój Hieronim

[P. S.] Nie wiem, jak poradziliście sobie z szan.[ownym] ks. Stagracyńskim z rozesłaniem panegiryków „Św. Jozafata”. Propaganda! Propaganda! Żli wygrywają przez swoją obrotność w tej mierze.

47. List do ks. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 6062)

Rzym, 17 maja 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Najdroższy Ojciec Aleksandrze!

W tej chwili wychodzę z rekolekcji, to jest miałem już czas zmówić Mszę św.[iętą] i przejrzeć pakę listów. Nie ma nic tak pilnego. Z dziewczynką ks. Adolfa jeszcze trzy lata czasu. O [fundusz] konieczny naradzę się z Ojcami Piotrem i Karolem. Postępowanie ks. B. Dubuis dowodzi, że świętości osobistej nie dość do rządzenia. Do Ojca Tomasza napiszę w przyszłą środę, że jestem za sprzedaniem placu (jeżeli warunki znośne), ale o budowaniu niech nie myśli, aż spłaci długi i fundusz będzie zapewniony. Bóg z nami.

ks. Hieronim

48. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 6964)

Rzym, 17 maja 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Najdroższy księżu Janie!

Poleciłem do Ciebie list pani Wielhorskiej, ale że ona słabuje i powoli zapewne pojedzie, powierzam Mareczkowi Żółtowskiemu duplikat niejako mojej gryzmoły. Proszę Cię w nim:

1. Abyś ze względu na poruszoną kwestię małżeńską w Austrii, kazał na mój koszt dodrukować dwie, zdaje mi się, jeszcze leżące konferencje „O rozwodach” i puścić książkę w świat. A także przedrukować on arkusz błędny o Soborze. Nie ma co marudzić, tymczasem i wojna, i śmierć nawet może nas zaskoczyć.

2. Na prośbę Kalinki odstąpiłem do „Rocznika Towarzystwa Literackiego” na rok bieżący moje listy z Ameryki. Bądźże łaskaw, jeżeli nie masz okazji, posłania ich wprost ks. Aleksandrowi, powierzyć je pani Wielhorskiej, która mi obiecała na pewno i rychło je do Paryża przesłać. Ponieważ wypadnie mi jechać do Galicji, rad bym je przedtem przejrzeć i poprawić.

Mój Drogi! Mam przekonanie, że *Przegląd* nie może wychodzić na nowo korzystnie, aż do czasów spokojniejszych, więc nie ma co rękopisów więzić. Całuję Cię najserdeczniej w Panu.

ks. Hieronim

49. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 6966)

Rzym, 25 maja 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Najmilszy Ojcie Aleksandrze!

1. Zapomniałem Ci podziękować za 500 Mszy [świętych] ofiarowanych. Znajdziemy sposób użycia ich. Więc już tylko 1.500 fr. jesteś winni Tobie, a raczej 500, bo Ojciec Piotr pisze, że Ci znowu 1.000 posyła.

2. Czy prawda, żeś 400 fr., które na moją prośbę posłał do Adrianopola, darowałeś im; w takim razie dla nich szczęśliwych, tyle więcej mają u nas.

3. Byłem u monsignora Marcerelli z listami i piórem tej panny O'neuram mała nadzieja, bo powiedział: „ja bym nie błogosławił pióra, bo to by zaczęło brać odpowiedzialność moralną na rzecz napisaną, ile że się wraz trąbi, że to pisane piórem błogosławionym przez Ojca Św.[iętego]”. Szczerze Ci wyznaję, że i ja tak widzę. Nieraz idę za komisami Twoimi Twego rodzaju dla Twojej przyjaźni, choć czuję, że się wystawiamy na powiedzenie ze strony Ojca Św.[iętego] „questi Polacchi non hanno giudizio” [ci Polacy nie mają rozsądku]. Wedle możliwości nie kuś sługi twego, by grzeszył względem ludzkim.

4. Włoch ów, któremu dałeś 205 fr. przybył tutaj i jawił się, przywiózł książki Kalinki.

5. Mieliśmy tu nie lada popłoch, choć może, da Bóg, wyjdzie to na dobre. Korzeniowskiemu powiadał pan Definet nowy członek komisji Dei pii stabilimenti Francesi, że myślą złożyć na nas ciężar utrzymania kościoła, jak się już podjęły siostry du Bono secouri kościoła de la Presentation, i jak inne kongregacje francuskie chcące osiedlić się w Rzymie gotowe uczynić. A za to obiecali nam nie podwyższyć ceny lokalu. Fatalna rzecz, boby nam przybyło 60 szk. na miesiąc więcej ciężaru. Byłem u tego pana (szczęściem, że dobry katolik, chciał tylko faire de vue) i powiedziałem mu, żeby się na czas dopuścili d'homicide pre morte [zabójstwa przed śmiercią], bo nie Moglibyśmy podjąć się takiego ciężaru. Ale z łaską Bożą zdobylibyśmy się na rzecz niemożliwą nawet, gdyby nam jak już raz tentowaliśmy, dali dom cały, a przynajmniej połowę jego na kanon, albo długą dzierżawę z warunkiem wyremontowania przez nas lokalu.

Zapewnił mnie, że nic pośpiesznie nie zrobią i nie zażądają, co by przechodziło nasze możliwości. Otóż, [niechby] Ojciec Piotr przez p. Thayer wyrobił u cesarzowej polecenie ogólne do posła tureckiego (który i tak na niego łaskaw), aby pomógł nam na jak najkorzystniejszych warunkach urządzić się u św. Klaudiusza. Mogłaby cesarzowa polecić tę rzecz panu Armand, dziś hrabiemu rzymskiemu i pierwszemu sekretarzowi ambasady, prezydentowi tej komisji, a jeszcze obec-

nemu w Paryżu, a przynajmniej we Francji. Można by dodać, że w razie korzystniejszych warunków i Seminarium Polskie przez papieża założone, a niezadowolone ze swojego lokalu, korzystałoby z tej łaski tamże się przenosząc i papież byłby wdzięczny.

Mój Drogi! Proszę Cię i polecam najusilniej, abyś tę gryzmołę moją pokazał Ojcu Piotrowi. Być może, że administracja sama nam furtkę otworzyła, abyśmy doszli do tego, cośmy sobie zamierzali bez obrażenia jej.

Nb. Oni dwaj księża oszukali nas co do barberynek – jeździła do nich pocziwa księżna, zakrzyczały, że ani sposobu dzielić i sąsiadować ze Zgromadzeniem męskim. Jest kolegium pomaronickie do nabycia, w którym by i seminarium się pomieściło. Ale i we dwoje niepodobna nam się zdobyć na 25.000 szk., okrom [oprócz] przerobień i zawsze nie mielibyśmy kościoła. Mnie się zdaje, że w ten sposób (nie bez i przeciw ambasadzie) Ojciec Piotr winien stukać do cesarza lub cesarzowej. Niech Bóg radzi o swojej czeladzi.

6. Na miejsce mającego dojechać do Galicji ks. Kijewskiego przybył abbe francuski i bakałarz z południa – dojrzały, łagodny, dobrze ułożony. Oto drugi profesor do konwiktów w Galicji. Nie trzeba będzie ks. Chauland ruszać z ekonomstwa. Siódmego miałem liścik od biskupa Dubuis z komplementami dla naszych misjonarzy i apetytem na nowych, ale przedtem trzeba zawrzeć nowe pacta-conventa [umowy], Czekam powrotu dwóch radców. To zdaje się wszystko. Bóg z Wami najdrożsi.

ks. Hieronim

50. List do ks. Ignacego Łobosa, kanclerza w Przemyślu (ACRR 6967)

Rzym, 26 maja 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Zacny nasz księżu Kanclerzu dobrodzieju!

Ks. hrabia (któremuście właściwie winni wydeptanie interesu mościskiego) zapewniony, że monsignore Jacobini nic nie wydał ani na agenturę, ani na koszt kancelaryjne, oddał nam 200 reńskich (na ten cel

w razie czego przeznaczone), za co ja imieniem Zgromadzenia tako ks. prałatowi jak i ks. Stojałowskiemu pokorne składam dzięki. Cieszę się, że się udało zebrać na Świętopietrze w diecezji. Dla nas zdaje się istotnie nadeszła chwila przesiedlenia się do kraju, byle tylko Moskaliska nie wkwaterowali się do Galicji, jak nierogaczyna do cudzego ogrodu. Ufam Panu, że nie dopuści. Cokolwiek bądź, rychło po powrocie Ojca Piotra, muszę ku Wam. Na teraz mógłbym ze czterech zdolnych współpracowników przywołać ku pomocy. Na początek to zdaje się dosyć, a następnie z każdym rokiem coś by przybywało, nie mówiąc już o tym, co by się na miejscu znalazło. Módlmy się.

Ks. Prałatowi, ks. kanonikowi, księżom proboszczom moje uszanowanie, a czołobitność pasterzowi wraz z braterskim pocałunkiem, żegnam wołając do zobaczenia. Sługa i brat w Panu.

ks. Hieronim

51. List do ks. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 6968)

Rzym, d.[nia] 27 maja 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Najdroższy mój Ojcie Aleksandrze!

1. Zapomniałeś, że Ci doniosłem, że ks. B. zimą o te same władze prosił Ojca Św.[iętego] przez ks. arcybiskupa poznańskiego, więc tym kanałem, bardziej urzędowym je otrzymał.

2. O onym eks-bernardynie będę pamiętał.

3. P.[anu] Włodz.[imierzowi] Krasińskiemu w liście do panny Potockiej (pisanym przez księżnę Odescalchi) podziękowałem, co i complimenti. A więc, jeżeli Ojciec Piotr przysłał Ci już 1.000 fr., tośmy skwitowani.

4. Podług Twej rady, złożywszy u ojca Thejnera 2.000 fr na Niemca, dalej się nie spieszyłem odkładając rachunek ostateczny do powrotu Ojca Piotra. Otrzymałem od eks-braciszka list z zapowiedzią, że jeżeli w ciągu dni 14-tu nie wypłacę mu wszystkiego, to mnie zapozwie. Widziałem ojca Thejnera, który mi powiedział, by ten wyskok nowy uważać za niebyły.

5. Ks. Chaulland zbierał się wypisać, co mamy z książek, czego brak – nie zrobił, nie dziwię się, bo i nauki kończy, i jest podgospodarzem, i do św. Klaudiusza. Bieda będzie, póki personel rządzący domów będzie tak nieliczny i tak przeciążony.

6. Prawda, że Ojciec Karol jedzie *par la petite vitesse*. Tymczasem mimo miesiąca Maryi, przy św. Klaudiuszu nie ma księdza naszego (Ojciec Walerian dla zdrowia na winnicy). Administracja nagli o odnowienie kontraktów mieszkania, a tu ani obecnego rektora, ani tego, którego bym chciał na miejsce Ojca Piotra podstawić – *pazienza cum aetate et dignitate* [cierpliwość z wiekiem i godnością]. Ale z ks. Frydrychowiczem też nie myślę, czekam tylko na powrót *rodeur*. Mówisz, że nic złego nie robi, a uważałeś, że konsystorz biskupa obrażony, że bez opowiedzenia się wziął się do restauracji kościoła. Ojciec Adolf zapytany musiał wyznać, że nic o tym nie wie. Piękne wyobrażenie o karności w Zgromadzeniu.

7. Co do brody Ojca Karola, ona nie zawadzała (choć, jeżeli do niej przywiązany, to nic potem), ale zawadza Ojcu Św.[iętemu]. Nie tylko, że ks. Eugeniuszowi wymówił jej noszenie, ale i ojcu Piramowiczowi, który przybywał ze Wschodu, ale że nie miał zamiaru tam wrócić, Ojciec Św.[ięty] spytał się: „dlaczego chowasz brodę”. A Ojcu Karolowi dotychczas nie zapomnieli onej prośby o patent do uwolnienia od przysięgi posłuszeństwa, złożonej carowi przez Polaków (w czasie wojny wschodniej). Kard.[ynał] Barnabo dotychczas sobie pokpiwa z niego. Oto zdaje wszystko. Całuję Cię serdecznie w Panu.

ks. Hieronim

P. S. Oto i lista książek. [Brak listy książek w rękopisie.]

52. List do ks. Władysława Witkowskiego CR (ACRR 6969)

Rzym, d.[nia] 27 maja 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Najdroższy mój księże Władysławie!

Proszę Cię o oddanie mi podwójnej usługi.

1. Kup mi dzieło, które może mi bardzo zdać się w Galicji, a nie mam pewności, czy przejadę przez Francję, staraj się znaleźć sposób przysłania go, choćby przez Ojca Piotra tutaj. L'ecole du pretre Sanctific dans la raticence traduit de l'allemond de Conrad Tauner abbe notre Dame des ermites – Lyon – 1844. Nie spuszcza się na jego pamięć, by on wyszukał i kupił w Lionie, ale choćby od niego dostawszy pieniędzy, kup i wsadź do jego tłumoku.

2. W przewidzeniu konwiktu w Galicji przyjąłem na braciszka uczącego Francuza Claude Constantin Tertulle bakałarza. Świadectwa ma dobre i dobrze mu z oczu patrzy, ale gdy chodzi o użycie kogo przy dzieciach, nie można być dość ostrożnym. Zmieniał często miejsce pobytu, ale dostatecznie to tym tłumaczy, że lichy był płatnym, że szukał poprawienia sobie losu, i że mniej więcej zawsze w to samo [wpa-
dał]. Otóż z Paryża ma cztery świadectwa, które proszę Cię na wszystko osobiście sprawdzić.

1. Z roku 1862 od pana Colte, dorecteur de l'Oeuvre de la Compassion rue St. Jaques 282.

2. Z roku 1863 podpisany przez p. Levadoun czy Devodoun Claude, chef d'etablissement a Puteaux.

3. Z roku 1864, coś jak Gilly Leon w zakładzie Marais St. Martin 66.

4. Z roku 1865 przez ks. Prevost z Orpheleina de Bethliem situe a Lavarun St. Maur (Siene).Oczekując na Twoją odpowiedź całuję Cię najserdeczniej w Panu.

ks. Hieronim

53. List do ks. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 6970)

Rzym, 30 maja 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Najmilszy Ojciec Aleksandrze!

1. List z wekslem dla br. Leona otrzymałem. Na prośbę ojca Thejnera musiałem posłać mu znowu na onego nieszczęsnego Niemca fr. 1.000.

2. „Reguła” poleca nam mieć staranie o starcach naszych, ale nam, nie byśmy ich poza dom na niańki oddawali lub jak z wianki działwę po świecie rozpuszczali. Niech nas Bóg zachowa od tego zgorszenia dla młodszych, aby pierwsi członkowie Zgromadzenia szukali swoich wygódek poza domem. Pani Iwanowska prosi o przybycie ks. Felińskiego i śp. Poniatowska o to prosiła. W tym jest użyteczność, bo ma poprawiać jej robotę i ma szczególne obowiązki wdzięczności dla tej rodziny. Nic nie piszesz o korzyściach dla misji z jego pobytu w Paryżu. Sądzę, że żadnej nie było, a jeżeli było, to dzięki Twoim zachodom. Jak skoro jest wolny od innych zajęć, winien jako radca siedzieć w Rzymie. Donieś mi o tym po przyjacielsku, by się nie roztasował w Hyeres, bym nie musiał urzędownie go stamtąd wzywać. A przede wszystkim odeślijcie tłumok Kalinki, który licząc na rychłe przybycie Ojca Karola bardzo mało bieleziny z sobą zabrał.

3. Jak zapowiadał monsignore Mer. Ojciec Św.[ięty] nie chciał pióra błogosławić i ponieważ była o nim wzmianka w prośbie panny O'Meara, nie napisał błogosławieństwa na wejście do Karmelu.

4. Żal mi, że pan Włodzimierz się rozchorował, a nie dotrzymał obietnicy zafundowania płaskorzeźby św. Eustachego do Mentorelli, a jednak pod tym warunkiem tylko pozwoliłem moją facjatę modelować. Bóg z Tobą mój najdroższy – pozdrów Ojca Józefa. Biedna pani Jaroszyńska! Czegoż też z nią córka nie wyrabia, ciągać ją do Wiednia na zimno i lód a swąd duchowy.

Twój w Panu ks. Hieronim

[P. S.] Pióro przez pierwszą okazję prześlę. Otrzymałem w tej chwili list od Ojca Karola. Napiszę do p.[ani] Iwanowskiej, aby go nie zatrzymywała.

54. List do ks. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 6971)

Rzym, 3 czerwca 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Najmilszy Ojciec Aleksandrze!

1. Ojciec Julian zajmuje się wyrobieniem lascia passare [przepustki] na tłumoki Ojca Karola.

2. Ojciec Piotr 30 maja był jeszcze w Krakowie – napisał doń do Wiednia list Kułakujący.

3. Myślę o zastąpieniu Br.[ata] Kalinki w Paryżu na korzyść misji bułgarskiej. Ciebie się ruszy tylko jak ciężką artylerią, gdy trzeba będzie wyłom gdzie zrobić. Niech ks. Władysław odczyta biuletyn ks. Soubirou z lipca 1866 r. o naszej misji, aby miał wyobrażenie o niej. Poślemy rychło kopie nowych podań do Propagandy, by był w ciągu rzeczy. Do pomocy do mniejszych zachodów będzie miał Kosiłowskiego, do ważniejszych ks. Lescoeur.

4. Listy dołączone niech ks. Władysław rzuci na pocztę, gdyby można zafrankowane.

5. Czekam wiadomości o panu Moszczyńskim na ten miesiąc. Obym mógł całkiem wyleźć z długów przed wyjazdem do Galicji, do połowy już wybrnęliśmy. W tych ostatnich miesiącach bardzo miłościwie Opatrzność przychodzi nam w pomoc. Bóg z nami najdroższy.

ks. Hieronim

55. List do ks. Piotra Semenienki CR (ACRR 6972)

Rzym, d.[nia] 3 czerwca 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Zawsze kochany, choć niewygodny Ojciec Piotrze!

Oburzałem się na Twoich uczniów, kiedy mówili od początku, że najwcześniej, jeżeli wrócisz na św. Piotra – dziś widzę, że oni Cię lepiej znają. Przedłużywszy pobyt Twój w Krakowie nad wszelkie moje przewidzenie, wziąłeś się na koncept, by przez dwa tygodnie słowa nie napisać i postawiłeś mnie w dzikim położeniu. Albo wypędzając Cię telegrafem narazić Cię na urwanie czego ważnego, albo opóźnić ważną sprawę św. Klaudiusza w nowy sposób przez samą administrację postawioną (o czym pisałem już do Paryża, do ks. Aleksandra).

Wiesz zresztą, że jeżeli mam jechać do Galicji, to wypada mi jechać z początku lipca, a masz być w Poznaniu, choć krótko (uczniowie mówią, iżby się tamtejsze duchowieństwo obraziło, gdybyś ich pominął), masz być w Wiedniu, w Paryżu. Może Ci i parę tygodni zabawić,

jeżeli rzecz św. Klaudiusza pokaże się możebną. Kiedyż więc wrócisz? Zapewne skończy się na tym, że nierozmówienie się nawet z Tobą jak się należy, nie poprawiwszy onych już spleśniałych w Twojej ręce regulek i innych, które chcesz dorobić, wypadnie mi wyjechać, Bóg wie na jak długo.

Pisze mi ks. Albin, że oglądasz realności, jak gdyby on z paniami nie mógł tego dobrze uczynić. Zawsze masz słabość chwytania się rzeczy, do których niezbędnym nie jesteś i dla wszystkich jesteś gorliwym z poświęceniem własnego Zgromadzenia.

O! Pokuso moja nagła, niech Ci Bóg nie pamięta. Czy nie mógłbyś Wiednia poświęcić. Popraw się tandem aliquando [czasem na miłość Boską]. Bóg z nami.

ks. Hieronim

[P. S.] I od ks. Juliana list już w Paryżu Cię czeka. Artiur prosi, byś odesłał list z pieniędzmi przemysłskimi przez nuncjaturę lub kurliera austriackiego. Potrzebuje być u Ojca Św.[iętego] i chciałby to mieć za sobą.

56. List do ks. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 6973)

Rzym, 6 czerwca 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Najmilszy Ojciec Aleksandrze!

1. Piszę w zakrystii w chwilach wolnych od honorów świadczonych księżom przychodzącym na festę.

2. Rozmówcie się dobrze z Ojcem Piotrem o misji w Teksas, byśmy tu znowóż naradziwszy się we trzech, zreagowali nowy list, nowy kontrakt. Nie tyle mi chodzi o pieniądze (co chcesz obdzierać gołego), najwięcej staraj się wydobyć 3.800 fr. swoich, ale to, że ordynuje po desperacku, że nie ma ładu ni składu w diecezji, że nie ma nadziei, by nasi mogli mieszkać po dwóch lub trzech razem etc. słowem mi się odechciało awanturować tam dalej naszych. A jak osiądziemy w kraju, to i ludzi nie będzie do dania.

3. Za książki, za „Biblie” z góry dziękujemy. Obdarzeni po otrzymaniu ich, sami podziękują.

4. Br.[at] Wieczorek otrzymał dziś subdiakoniat. Za miesiąc, da Bóg, będzie kapłanem. Bóg z Wami najdrożsi.

ks. Hieronim

57. List do ks. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 6974)

Rzym, d.[nia] 10 czerwca 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Najdroższy Ojcie Aleksandrze!

1. Napisałem był zeszłej soboty liścik, którego nie można było posłać do ambasady dla okrutnej ulewy, a obecnie znaleźć go nie Mogę. Nic też w nim ważnego nie było. Podziękowałem z góry za „Biblie”. Co do biskupa Dubuis, najwięcej co radziłem, by wydostać 3.200 fr. Twoich, bo co upominać się u gołego. Ważniejsza, że nas zawiódł, mówiąc o licznych osadach polskich, co dawało możliwość mieszkania po kilku i administrowania parafii, jak byśmy chcieli i zamierzamy. Nareszcie sposób jego idealizowania nieuków i desperatów. Trzeba więc będzie zawrzeć nowe pacta conventa, choć jeżeli osiadziemy w Galicji, to niełatwo znajdziemy subiektów do tej misji.

2. Pan Moszczeński odpisał, że nic uczynić dla nas nie może. Wierzę. Bóg zapłać za to. Z resztą nic nowego. Ks. Piotr pisał 3-go t.m. z Krakowa, że za kilka dni myśli być gotowym, że w Wiedniu krótko zabawi. Bóg z nami.

ks. Hieronim

58. List do ks. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 6975)

Rzym, 13 czerwca 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Najmilszy Ojcie Aleksandrze!

Odpisuję na dwa Twoje listy z 5 i 7 t.m.

1. Dziękuję za 500 fr. od p. Janas. Spytałem się Kalinki, czy stosowna, bym mu listownie podziękował, bo podobno lęka się śladów na piśmie dobrych swoich uczynków.

2. Ojciec Karol przybył nareszcie wczoraj wieczorem. Na pozór nieźle wygląda, skarży się jednak, że mu znowu wrzód w gardle się zbiera. Prawda, że zrozumiałem, że chciałeś dla dogodności większej starca, aby mu nie przeszkadzać paść się indefinit u p.[ani] Iwanowskiej. Zresztą będę się starał, aby mu tu na niczym nie zbywało, wyjmę go spod ciasnych oszczędności ks. Waleriana. Butelka rumianku zawsze będzie itd.

3. Weksla na 500 fr. tu użyjemy, bo w tej chwili w Adrianopolu jeszcze nie potrzebują (mają 500 fr. w gotówce i kredyt, jak Ojciec Tomasz pisze). Z tych 1.500 fr. od Piotra, jeżeli są nad onych 1.000, po których skwitowaliśmy się, to 1.000 nam przyslij, a 500 mniej do dyspozycji Ojca Tomasza. Reszta, cośmy jeszcze winni Adrianopolowi wyjdzie na wysłanie pierwszych misjonarzy i sprawunki.

4. Zamierzam wyjechać stąd 15 lipca, aby móc wrócić na 15 octobra [października] (czas rekolekcji rocznych), jeżeli tam nie wypadnie zostać dłużej w razie osiedlenia się naszego. I dlatego pilno mi widzieć Ojca Piotra (szemrzą zresztą i uczniowie, i deputaci na tę przedłużoną nieobecność jego). Nie myśl przeto zajmować go wizytami, raczej pobódź Ojca Józefa do tej roboty, ile że to będzie du nouveau [coś nowego].

Bóg z Tobą mój najmilszy.

ks. Hieronim

P. S. Ks. Karol mówi, że teraz pilno mieć pieniądze w Adrianopolu, bo teraz się robią zapasy żywności. Poślijże nie zwlekając, ale dodaj ode mnie, że to in gratiam [z grzeczności] zapasów.

59. List do ks. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 6976)

Rzym, 20 czerwca 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Najmilszy Ojcie Aleksandrze!

1. I Hamer czasem zasypia, nie ja sam tylko. [Indosował] i weksel na Waleriana Zwiardowskiego (musiałeś wtenczas myśleć o Teksas), odsyłam go Ci zatem. Jeżeli możesz posłać tych 500 do Adrianopola, a 1.000 nam – a nie, to przyślij całe 1.500, pošlemy im stąd. Lepiej by jednak prosto z Paryża, bo ks. Walerian czuje się tylko prokuratorem domu rzymskiego i boleśnie mu dawać pieniądze na zewnątrz.

2. Odsyłam Ci list p.[ana] Moszczyńskiego, zdaje się odmowa absolutna.

3. Czy masz pewność, że Bitkowski dobry ksiądz i tylko dla febry misję opuścił? By czasem nie zrobić zawodu biskupowi i pocziwej ludności.

4. Ojcu Karolowi odpowiedział sekretarz Propagacji w Lionie, że na ten rok nie będziemy nic mieli, a na przyszły nie obiecywał wszystkiego, czegośmy żądali. Sądzę, że Ojciec Piotr dobrze by zawsze zrobił, widząc tego pana wracając. Z tego powodu napisałem do pani generałowej list, który przeczytawszy wsadź w kopertę i oddaj. Napisałem do Ojca Tomasza, by nowych internów nie przyjmował, i że personelu ich uczącego powiększyć nie wypada. Co robić z ks. Janem? A okrom kwestii funduszowej, pisał Ojciec Tomasz w ostatnim liście, że zdaniem ich wszystkich ks. Jan do nich niestosowny, boby duchy moskiewskie pomawiali ich, że księża polscy biją się jak żołnierze. Czyby się nie zdał do Paryża? Tam jego bezręczność dobrze figurować będzie, dopóki się nie doczekamy Polski niepodległej. Mógłby odwiedzać chorych, biednych, spowiadać, katechizować i kazać w razie potrzeby i komisa robić, bo sprawnie chodzi. Tym bardziej mój drogi, że jeżeli fundusz uda się w Galicji, to będę musiał zabrać Ci ks. Władysława, może nawet utnę ramię domu rzymskiego, zabierając mu ks.

Waleriana, bo w arystokratycznej Galicji trzeba na początek wystąpieniem pokazać (ks. Szymon itp. nie po temu).

Ks. Stakien wyrobi się, ale potrzebuje odbyć nowicjat i uczyć się obchodzenia się z ludźmi od lepiej ułożonych. Pomyśl. Ty opiekunem ks. Jana, on Ci wdzięczny, oddany. Vous feriez bon menage.

5. Kłobaczek, ile pamiętam dobry chłopiec, że dużo pielgrzymował, nie wiem, czy długo gdzie miejsce zagrzeje.

6. Kilka dni temu ja z kilku innymi dostaliśmy byli mocnej biegunki z wymiotami, znać wskutek częstych deszczów, ale już wszystkim przeszło.

7. Ojciec Karol cierpiał też na żołądek z rozgrzania – od kilku dni go nie widziałem, ale wiem, że lepiej.

8. Niech Ojciec Piotr spróbuje szczęścia z Pusłowskim. Och! Tak tam teraz dom własny potrzebny. Gdybyśmy chcieli być narzędziem Opatrzności. Całuję Was najserdeczniej w Panu.

ks. Hieronim

P. S. W tej chwili odbieram Twój list opóźniony z 12-go z Piotrowym z 7-go. Deo gratias za wszystko. Prosimy Cię bardzo, byś wydał 4 soldów na zafrankowanie listu do Gagaryna.

60. List do ks. Piotra Semenienki CR (ACRR 6977)

Rzym, 23 czerwca 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Kochany Ojciec Piotrze!

Otrzymałem Twój liścik z 17 t.m. z Wiednia. Nie sprawdziło się przecież okropne słowo księżnej „Bóg wie jeszcze, kiedy wyjedzie”. Choć bez dwóch szturhańców, które oberwał, kto wie, czyby się nie było sprawdziło. Źle „żeś nie chciał z góry i koniecznie, by dom nasz i siostry nigdy nie były blisko siebie”. W tym Ci Pan Bóg nie otworzył dotychczas zmysłu. Ale na teraz dajmy temu pokój. Staraj się być wcześniej niż 8 lipca. Wszak zdaje mi się 20-go jest rozdanie nagród w Jazłowcu, a dzień przynajmniej lub dwa wypadałoby mi zatrzymać

się w Krakowie i Lwowie, a tu tyle do mówienia. W Paryżu dowiedz się tylko:

1. czy można się czego spodziewać od Pudłowskich.

2. Czy jest nadzieja polecenia nas ambasadzie tutejszej. W Lionie jakkolwiek sekretarz powiedział Ojcu Karolowi, że na ten rok nie możemy się niczego spodziewać, a i na później nie tyle, ile żądaliśmy. Zresztą byłoby dobrze, abyś go zobaczył. Jeżeli Ci czas nie pozwoli, to ja wstąpię, bo nie myślę jechać przez Włochy, jedno [tylko] przez Marsylię i południowe Niemcy. 1.000 fr. chowaj na ukończenie rachunku z Kajdarem i na drogę moją. Bóg z nami.

ks. Hieronim

P. S. Nie zapomnij przywieźć mi książkę rekolekcyjną dla księży, o której pisałem do ks. Władysława.

61. List do ks. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 6978)

Rzym, 23 czerwca 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Najmilszy Ojcie Aleksandrze!

1. Miałem wczoraj list od Ojca Piotra z Wiednia z 18 t.m. na wyjeździe do Poznańskiego, obiecuje się do Was na św. Piotra, do nas na 8 lipca. Piszę doń, by starał się wcześniej przybyć.

2. Myśl Twoja szczęśliwa, by zachować w Europie ks. Szymona (jeżeli tylko Rutkowski, dobry ksiądz – mógłbyś wziąć i drugiego ze sobą, bo fundusz na drogę przyjdzie dla dwóch, choć może i lepiej, by jakiego koczodana nie zawiózł). Bo gdybyśmy mieli parafię w Galicji, to by ks. Szymon zdał się na wikarego. Jutro mają być wraz z Trymarchem wyświęconymi na diakonów, a na św. Piotra na kapłanów. Następnie najprędzej mogą zostać kapłanami Wronowski i Cichocki minorzyści, którzy już po dwa lata teologii odbyli, ale zawsze im jeszcze przeszło roku potrzeba. A na misje za rok bracia Szymański Aleksander i Sklorzik August.

3. Wczoraj fetowaliśmy na Winnicy Ojca Karola i ks. Wartenberga wraz z Kolegium. Miałem go po lewej stronie przy mnie. Pragną

seminarzyści jadać razem z nami w Genzano i wspólnie rekreację miewać. Radzi, by eksploatować Kalinkę i Zbyszewskiego. Nie mam im tego za złe. Powiedziałem, zobaczymy i jeżeli będzie jednomyślność.

4. Kuziemski już prekonizowany [uroczyście ogłoszony] biskupem. Zdaje się, że tu jest. Módlmy się, by Duch Św.[ięty] pomieszał szyki Moskalom. Bóg z nami charissimi.

Ks. Hieronim

62. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACR 6979)

Rzym, d.[nia] 26 czerwca 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Najmilszy Ojcie Aleksandrze!

1. Dziś 26 lat odkąd ruszyłem stąd kapłanem już na pracę do Paryża. Obok drobnego zarobku, ile odpowiedzialności za czas i łaski zmarnowane.

2. Chcąc nie chcąc, będę musiał przejechać przez Paryż, bo po ostatniej allokucji papieskiej, trudno mi z rzymskim paszportem jechać do Galicji. Trzeba będzie postarać się o francuski, który tam obecnie dobrze pachnie. Mam szczęściem stary, który mi bodaj panna Bystronanka wyrobiła. Pomyśl z góry o sposobie otrzymania nowego. Może ze spe-rand galicyjskich na teraz nic nie będzie, ale dotrzeć zawsze trzeba.

3. Ojciec Piotr stracił jedynie w Krakowie 2–3 tygodnie. Nie usprawiedliwiam go, choć przez to zebrał z 1.000 fr. więcej. Ale ludźmi jesteśmy. Chasser le naturel et revient en galop. Interes książki ks. Ollier już załatwiony, to go zatrzymać nie powinno. W Lionie dziś obojętnie, czy będzie, czy nie, gdy ja będę i wypada mi panu sekretarzowi się pokłonić. Wszakże to właściwie go nie upomni, przenocuje u kapucynów, zmówi Mszę [świętą], odwiedzi tego pana i dalej w drogę.

4. Nie wiem mój Drogi, co widzisz drożnego i przeciw „Regule”, że ja do mojego podwładnego napiszę słów kilka i napiszę wprost, jaki mu komis polecając, kupić mi książkę itd. W rzeczach ważniejszych zawsze do Ciebie odsyłam, by Ci się opowiedział.

Co do spowiedzi, życzyć należy, by się spowiadano w domu, ale nakazywać, mianowicie, gdy tylko jeden jest kapłan, a tym bardziej przełożony w żaden sposób nie można. Czy nie wiesz, że tu w Rzymie nie wolno przełożonym zakonnik[ów] spowiadać ich, by nie mieszać dwóch władz in foro externo i interno [na płaszczyźnie zewnętrznej i wewnętrznej] i nie wystawiać na złe spowiedzi, mianowicie, gdy w podwładnym jest bardziej timor reverentialis niż amor [strach szacunku niż miłość].

U mnie wszystkiego sześciu domowych się spowiada i tych przyjąłem po wielkim targu, zaczynam od odmawiania i odsyłania do innych. Mnie z tym swobodniej i wielu z nich także. Nie zawsze najlepiej, wierzaj mi, spowiadać się w Zgromadzeniu. Oto po wyjeździe Ojca Piotra zostało tylko dwóch nas spowiedników, ja i Ojciec Julian. Spowiadałem się u niego. Otóż wiedz, że nigdy mi jednego słowa nauki napomnienia nie dał. A obcy byłby mi może nieraz dobrze uszy wytarł. Ojciec Karol nie będzie miał tej subiekcji ze mną. Gdyby wiedział z góry, że nieobecność Ojca Piotra potrwa sześć miesięcy, sumienie nakazałoby mi pójść do Ojca Frejda, czy kogo innego.

Mój Drogi! Spowiedź, to swoboda w spowiedzi i nieraz jest warunkiem zbawienia, i dlatego trzeba zostawić wszelką wolność w wyborze spowiednika. Nie patrz na Francję, gdzie wiele jeszcze w tej mierze po zgromadzeniach nadużyć i tyranii.

5. 27 czerwca. Odsyłam Ci list Ojca Tomasza co do obrządku – bądź cierpliwym do przyszłego Soboru. Nie wątpię, że i tę kwestię wyjaśni i rozsądzi, a wtenczas ostatecznie się uspokoisz.

6. Ogólnie, proszę Cię, całując w miłości braterskiej poświęcone Twe dłonie, nie poddawaj się goryczy, uniesieniom, które przeszkadzają doskonałości tylu Twoich dobrych uczynków wobec Boga i wobec ludzi. Wiesz, że nie in commotione Dominus [że nie ma Pana w podnieceniu], a zatem staraj się nie tracić pokoju Chrystusowego, a utraciwszy wrócić doń jak najprędzej.

Bóg z nami charissime.

ks. Hieronim

63. List do ks. Piotra Semenienki CR (ACRR 6980)

Rzym, 4 lipca 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Kochany Ojciec Piotrze!

1. List mój do Wiednia pisany nie pobudził Cię do pośpiechu. Matka mnie zaprasza na sierpień, jedyny wolny miesiąc, jaki ma, a właściwie byłoby korzystnie być na rozdaniu nagród, a Ty sobie spokojnie marudzisz (może rekolekcje dawałeś karmelitkom?). A tu młodzień szemrze i kardynał, a więcej będą, gdy zobaczą, że wracasz bez pieniędzy. O santa pazienza! [O święta cierpliwości.]

2. Jeżeli ks. Jan oddał Ci listy moje amerykańskie nie przepisane, to je przywieź ze sobą, abym je poprawił i dał pośpiesznie do przepisania. Niech Ci Bóg przebaczy Twoje niewierności, mianowicie w Krakowie, abyś raz wziął się w kupę i zaczął czasu wzywać podług wymagania Bożego, a nie upodobań Twoich. Bóg z Tobą.

ks. Hieronim

P. S. Pieniędzy, co tylko masz, przywieź ze sobą, bo 1.000 fr. Alfonsa nie skwitujemy, a ja na drogę nie mam i Ty w Seminarium zadłużony. Thejnerom serdecznie kłaniaj [się]!

64. List do ks. Władysława Witkowskiego CR (ACRR 6981)

Rzym, 4 lipca 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Kochany mój ks. Władysławie!

1. List do p.[ana] Bronisława odeślij lub odnieś.

2. Każdy dzień zwłoki w przysłaniu mi relacji o Francuzie kosztuje nas 25 soldów, bo nie sądzę, bym go zatrzymał, ale dla oddalenia go ze spokojnym sumieniem, chcę się doczekać żądanych wiadomości.

3. Ojciec Aleksander posiada, nie wiem, czy kompletny, ale zawsze najkompletniejszy, a może jedyny w Paryżu egzemplarz *Tygodnika* i ks. Prusinowskiego, i obecny ks. Str[aci]graczyńskiego. Proszę Cię przyjrzyj rejestra i wypisz, co i w jakim tomie, i na jakiej stronie są moje pisma, i jakie. Zobacz także, czy są w domu „Kazania” moje osobno drukowane w Paryżu;

- 1) „O duchu narodowym i rewolucyjnym”.
- 2) „Panegiryk św. Franciszka Walezego”.
- 3) „Mowa pogrzebowa po śp. p.[ani] Chłapowskiej”.

Gdyby czego nie było, poszukaj u Królikowskiego, a nawet kup. W ostatnim razie zapewnij się przez p.[ana] Bronisława, że są w bibliotece albo zobacz, czy nie ma ich Bohdan Zaleski, Laskowicz itd., lub który z naszych bliższych. Uwiń się bratku. Bóg z nami.

ks. Hieronim

65. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 6982)

Rzym, d.[nia] 4 lipca 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Najdroższy mój księże Aleksandrze!

1. Dwa Twoje listy z 26 i 29 czerwca respective nadziane, wspólnie wczoraj otrzymałem. Myślę, czy Świętopietrze mam odnieść osobiście i przedstawić przy tej sposobności Ojca Karola, czy oddać monsignorowi Mercudelli, a zażądać posłuchania po rozmówieniu się z Ojcem Piotrem.

Dziś dopiero po obiedzie będę mógł odbyć podróż do św. Klaudiusza dla poradzenia się Ojca Karola. Och! Kiedy Bóg zbierze nas pod jednym dachem! Mój Drogi! Dlaczego nie sprawisz sobie pieczętki Zgromadzenia, czyż nie czujesz tego, że nikogo nie może zbudować, ale tym bardziej Ojca Św.[iętego], że kapłan żyjący pod ślubami używa pieczęci herbowej. Pomyśl o tym przed krucyfiksem i przypomnij, jak święci kapłani, nawet nie zakonnicy w tej mierze sobie poczynali.

2. Świadełstwo urzędowe ks. Adolfa jeszcze by nie dało zupełnego bezpieczeństwa co do ks. Bitkowskiego. Pisząc do Teksas, spytaj się prywatnie in conscientia [w sumieniu] na przypadek, gdyby się deklarował do Ameryki.

3. A kogo bym postawił na czele misji w Galicji, gdybym Ci oddał ks. Waleriana? Tak, on jeden jedyny na teraz, że bez niego trzeba by czekać, aż Zbyszewski i Kalinka zostaną kapłanami. Choćby bardzo było użytecznym dla ks. Waleriana, aby mógł nad sobą jeszcze popracować, bo dotychczas gospodarstwem i nauką był zajęty (przed kilkoma dniami zdał egzamin na spowiednika). A nie mówię już o gospodarstwie, które bym musiał oddać niedołącznym już dłoniom Ojca Karola.

Dla fundacji w Polsce i tę ofiarę bym uczynił, i jak pisałem, oddałbym sobie prawą rękę, ale dla innych powodów nie (ustnie Ci wytłumaczę, i sądzę przekonam, że on nie do Paryża).

Wyraźny dopust Boży na nas, że nikt prawie nie ma poczucia, że główna rzecz, aby dom główny był dobrze obsadzony. Czyż w wojsku nie dobierają najzdolniejszych oficerów do sztabu głównego. Mnie się zdaje, że na teraz nie osiedlimy się w Galicji, a tymczasem i misja paryska się skończy, i kwestii o to nie będzie.

Sądzę, że tak Bóg rozporządzi, bo głowy polskie jeszcze zbyt odurzone, a my jeszcze za słabi, aby móc stanowczo wystąpić.

4. Choć Izba budżet emigrancki obciąła, ale też podobno dużo ich do Turcji się wynosi. A gdyby była ruchawka, to by wszystko ruchome się wyniosło.

5. Panna Celina, sądzę, że tylko z desperacji o klasztorze mówiła. Lepiej, że za mąż idzie.

6. Dostaję kartki od Ojca Piotra i ks. Władysława. Bóg z nami.

ks. Hieronim

P. S. Słyszę, że już paszportów dyplomatycznych nie dają. Zdaje się, że z rzymskim się puszcza w każdym razie aż do Paryża. Da Bóg, nuncjusz z Wiednia nie wyjedzie. Dołączam Ci wykaz stanu naszych interesów. Widzisz, że jakkolwiek dziwnie nam Bóg dopomógł tego roku (bo do 21.481 trzeba dodać 3.000 złożonych na Niemca, 600 po-

słanych do Bułgarii). Jednak widzisz, że jeszcze nieświeżnie stoimy, i że bankierowi winniśmy jeszcze 2.500. Co ks. Piotr miał wyjeżdżając z Galicji, wystarczy ledwo na dopłacenie Niemcowi i na moją podróż, a nic bym nie zostawił w kasie. Jeżeli zatem Ojciec Piotr nie obłowi się dobrze w Pannańskim (a nie sądzę), gdybyś nam mógł znowu pożyczycze ze 3.000 fr., oddałbyś nam wielką usługę.

Niech Ci Bóg da możność, bo o dobrej woli nie wątpię. I z tego wykazu widzisz, jak okropnie byliśmy zabrnęli.

66. List do ks. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 6983)

Rzym, 8 lipca 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Najdroższy mój Ojciec Aleksandrze!

Po odejściu już wczorajszego kuriera, wskutek rozmowy z monsignorem Merodem (ma zostać kardynałem w jesieni), znalazła się potrzeba napisania do Was na pocztę.

Przed kilku dniami odwiedził nas i w rozmowie odezwał się: „bieda, że wam Polakom nie ma sposobu dopomożenia” – „przypuszczam, odpowiedziałem, monsignor może nam pomóc”. „A w jaki sposób” – zapytał – „odstępując nam, jednej ze swojej własności z łatwością wypłaty”. „A jaką”? „Małą willę u stóp Kwirynału”. „Cóż, kiedy mnie zmusili do przeplacenia jej (aż 150.000 fr.), a potem wiesz, że środkiem ma iść nowa ulica”. Wczoraj pokazywał mi na mapie i dodał: „wszakże po dwóch stronach ulicy, jeszcze by było dość miejsca do budowania, a gdyby jezuici chcieli wam odstąpić kawał swego ogrodu, to byście mogli się rozszerzyć”. Prosiłem go o jedno, iż gdyby miał sprzedawać te grunta, aby nas o tym zawiadomił. Obiecał. Dość jasno powiedział, iż byleby mu dobrze interesa poszły (bo dziś zadłużony), to by chętnie nam darował. Spytał potem, czy nie możemy urządzić się u św. Klaudiusza. Odpowiedziałem: trudności, i wspomniałem o projekcie administracji zrzućenia na nas ciężarów utrzymania kościoła. Sam się ofiarował napisać do pana de Mourtier. Prosiłem go tylko, aby pisał o rzeczy, która go z boku doszła i nie oskarżając nikogo, co obiecał.

Otóż sędzę, że jeżeli nareszcie odnalazł się Ojciec Piotr, ważna, aby o tym wiedział. Daj mi znać o jego przybyciu i powiedz mu, że swoim marudstwem oprócz wielu innych niedogodności, psuje zupełnie podróż moją. Że w Paryżu okrom [oprócz] sprawy św. Klaudiusza, nie ma nic, co by zatrzymywać mogło, i że mu to kładę na sumienie.

Zresztą nie ma u nas nic nowego. List Twój z pieniędzmi odniósł ks. Chaulland. Na wymianie weksła na liry zarobiliśmy 43 liry na konto rachunku br. Władysława. Niech już nie chodzi, gdzie nie był doświadczać się o Francuzie, bo i tak go odprawiłem. Tu wciąż deszcze, obóz zwinięty, boby się był rozpuścił jak bibuła.

Twój w Panu - ks. Hieronim

67. List do ks. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 6985)

Rzym, d.[nia] 11 lipca 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Najmilszy mój Ojciec Aleksandrze!

1. O skłonności Karolci już wiedziałem, niech im Bóg szczęści – bieda, że obaj temperamentu [koofolicznego], a ona taka młoda jeszcze i nieuformowana, ale główna rzecz, by duchownie szło dobrze. Celina Wodzicka zerwała znowu z Owaczewskim i stąd krzyki w Krakowie. Widać, że na nowo o klasztorze przebąkuje. Niechby już raz skończyła.

2. Do Ojca Piotra, to jest do Koźmiana posłałem wczoraj następny telegram: „Diez a Pierre qu’il agit contra me volonté et ses devoirs en lanbinant sans fin. Doit s’arreter a Paris”. Już przewiduję, co zaszło. Do wiedziałem się, że księżna Odescalchi pojechała do Poznania z zamiarem odbycia rekolekcji u karmelitek, pewno załapała Ojca Piotra.

3. Wizyty biskupiej u wizytek nie podejmuję się. Nie sędzę nawet, bym wizytę prywatną teraz im oddał. Wstąpię jedynie na dni parę dla Ciebie i dla pokłonienia się kilku dobrodziejom i przyjaciółom.

Matka Marcelina prosi mnie na sierpień, bo to miesiąc ich wakacji i rekolekcji. Widzisz, jak okropnie opóźnił mnie Ojciec Piotr. Ale

wracając w jesieni (bo mi się zdaje, że raczej wrócę) to bym mógł nieco dłużej się zatrzymać, ale nie dla zrobienia wizyty.

4. Co do robienia fundacji bez pieniędzy (wyjawszy niewątpliwej woli Bożej, za którym, by matka Marcelina różnymi wrogami skończyła) chcemy ją naśladować. I jakkolwiek dom nam potrzebny, a nim chciał, ani chcę się puszczać na kupno bez funduszu. Tutejsi księża mówią, że po Soborze łatwo będzie dostać klasztor, bo spodziewają się, że wiele zakonów obumarłych będzie zniesionych. Jeżeli nie, jak będzie za co kupimy grunt (jeżeli go nam monsignore Merode nie daruje, jak robił już obietnicę), potem będziemy skupowali materiały, potem wymurujemy tyle, na ile stanie. Wierzaj mi, gdybyśmy tak byli uczynili dawniej, mianowicie w pierwszych latach naszego kapłaństwa, albo w pierwszych latach panowania Aleksandra, to byśmy już mieli własny klasztor z kaplicą wystarczającą dla przyjezdných Polaków. Niech i w tym będzie mądry Polak po szkodzie – lepiej późno, niż nigdy. Póki św. Klaudiusza kościół był główną i jedyną dla nas rzeczą w Rzymie, przez wzgląd na kościół siedzieliśmy w tej nieznośnej karczmie, dziś obojętnie, nawet wygodniej, by mieć tylko kaplicę, jeżeli nie otrzymamy w domu.

Nb. Deputaci powąchawszy rozmaitych domów, znowu wracają do myśli: św. Klaudiusz dla nich i dla nas razem. Prosiłem ks. Juliana aby im wytłumaczył, że winni zainteresować Ojca Św.[iętego], aby choć officiosi [gorliwi], tę rzecz poparł. A gdyby marudzili, ile że kardynała w mieście nie ma, aby doszedł do monsignora Merode i prosił go, aby i ten argument w swoim liście dodał. Niech o tym Ojciec Piotr wie. Dziś nie lękam się tyle narazić i utracić kościół; w takim razie zachowując tanią naszą chałupkę na via Paolina, najęlibyśmy w środku miasta mieszkanie na prokurę i przytułek dla uczniów chodzących na wielki kurs do Kolegium, aby mieli gdzie przekąsić w południe i pracować między dwoma kursami.

5. Tyle co do fundacji, co zaś do zebranych na życie odbierającej kursy dawania darmo, trzeba było o tym myśleć przed puszczeniem się na taki rodzaj życia. Jedno na co wypada mieć uwagę – to, by nie naprzykrzać się niechętnym. Co do mnie osobiście, ze względów nadprzyrodzonych cieszę się, że taką drogą Pan mnie prowadzi, bo to strasznie depce

moją pyszkę. I sędzę, że dlatego Bóg mnie pokierował do Ameryki, aby kwestować u obcych i odbierać afronty, jakich wśród swoich się nie spotyka. Nie ma ratunku mój Drogi. Pan Bóg chce nas tą drogą prowadzić, przynajmniej nas pierwszych. Widzisz, misji bułgarskiej nie podjęliśmy się bez zapewnienia sobie funduszu. Tymczasem fundusz ten spadł do jednej trzeciej. Misja Teksas obiecywała wiele i nic nie przynosi. I matce Marcelinie idzie podobnie. Choć, która postulantka ma posag, to albo dobrowolnie oddaje go rodzinie, albo rodzina ją obdziera i puszcza jak oskubane kurczę. Tak już wujowie pracują około panny Skórzewskiej, a matka jej już krakowskim targiem chce wilka i kozę pogodzić. Bóg z Tobą najdroższy. Bądźmy tylko wierni Panu, a wszystko nam na dobre obróci.

Twój ks. Hieronim

P. S. Czy i komu ks. Władysław powierzył książeczkę monsignora de Seguir.

68. List do ks. Waleriana Przewłockiego CR (ACRR 6986)

Genzano, 17 lipca 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Kochany mój księżu Walerianie!

Miejsca musieliśmy kompletnie zapłacić, bo urzędnik spojrzał w rejestr, że naszego Zgromadzenia nie ma pomiędzy uprzywilejowanymi! Tu mianowicie w dni postne wszystko prawie kupić trzeba, a co dzień mleko, owoce, jarzyny. Stan kasy taki, że br. Girolamo ma z 8 fr. jeszcze, a ja 40 wszystkiego. Myśl więc o stworzeniu pieniędzy, bo możemy zostać a sec zanim się doczekamy Ojca Piotra (do którego na wszelki przypadek jeszcze piszę). Pokoju wolnego, jak poleciłeś br. Girolamo nie było sposobu zachować, bo ponieważ bracia Leon i Walerian bardzo prosili, by byli sami, nie mogłem tego dla dwóch księży nie uczynić. Ale w razie przybycia którego z Was, okrom [oprócz] mego pokoju, ks. Jan chętnie wyniesie się do ks. Stakena, a jedno łóżko wolne jest w pokoju. Czyby nie przysłać tu firanek z tych pokoi na via Paolina, gdzie były dla tych, którzy po dwóch mieszkają? Bóg z Tobą charissime.

ks. Hieronim

P. S. Prosimy o tuzin szklanek i kilka karafek, i płaszczyk mniejszy, który jest w garderobie dla br. kucharza.

69. List do ks. Piotra Semeneni CR (ACRR 6987)

Genzano, 17 lipca 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Kochany Ojciec Piotrze!

List Twój z Poznania (wraz z listem od m.[atki] Marceliny) otrzymałem. W Krakowie zabawileś 2–3 tygodnie za długo. Piszę tę kartkę na chybił trafił. Jesteśmy tu od wczoraj. Wczoraj dopiero ks. Julian otrzymał od deputatów, że ks. Wartenberg i ks. Goczkowski mogą zaraz wyjechać jako konwalescencji, a reszta seminarium 5-go sierpnia, ale pod warunkiem, że wcześniej wróci (5-go października) – dla oszczędności. Z tego powodu chcieli, abyście dopiero na początku września wyjechali.

Uważ mój Drogi, ile mi czasu zostanie na podróż, jeżeli Wy macie 5-go października wrócić do miasta, dwa miesiące ledwo! Dotychczas nie mogłem do Jazłowca napisać, kiedy mogę przybyć i czy mają podziękować za ofiarowanie się ks. Krechowickiego na 15 sierpnia. Na wyjeździe z Paryża napisz, że w każdym razie spodziewam się być u nich na 15 sierpnia. Po rozmowie z Augustem, Alfons wyrzekł się wszystkich dzikich pretensji, ale zdaje się mniej więcej trzeba będzie oddać mu, co u nas złożył, aby się przed trybunał nie ciągnąć. Wyjeżdża 1-go sierpnia do Niemiec i pilno mu skończyć. Ja na drogę nic nie mam.

Bóg z Tobą kochany marudo. Wolałem Cię wyburzyć listownie, bo jak Cię ucałuję, to już by potem nie szło.

Twój w Panu - ks. Hieronim

[Adres:] Ojciec Piotr Semenenko (w razie odjechania Ojciec Aleksander Jełowicki, Paryż).

70. List do ks. Waleriana Przewłockiego CR (ACRR 6988)

Genzano, 21 lipca 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Najdroższy mój ks. Walerianie!

1. Poradź się lekarza, staraj się przetrącić chorobę, jeżeli potrzeba, byś wyjechał, co robić, wyjedź, choć na teraz to nie na rękę.

2. Że ks. Giuseppe nie dał pieniędzy Andrzejowi, nie dziwię się, bo może nie miał – ale, że mu nie dał żadnej dyspozycji i on nie wie, czego się trzymać – wolę mu już pieniędzy trochę pożyczyć, bo łatwiejszy rachunek.

3. Ks. Piotr powinien by lada chwila się pokazać. Wszakże, gdybyś nie mógł doczekać się go, ani sprzedać [farety], raczej pożycz u bankiera Kalba ofiarując w zastaw kanalie etc., sprzedaj zawsze co możesz z krescencji i nawet wołów jeszcze nie kupuj, bo Ojciec Piotr miał w Paryżu około 2.000 fr. Jeżeli zatem nie dostał nic w Paryżu ni po drodze, po odtrąceniu kosztów podróży, spłaceniu Niemca, ledwo że co więcej nad kosztą podróży mej, choćby do Paryża u niego zostanie. Proś Ojca Piotra, aby wraz po przyjechaniu, zabrawszy Ojca Karola tu zajechał dla rozmówienia się spokojnie.

4. Owego wałkonía z Tivoli nie przyjmuj. Gdyby Ci brakowało braciszka, niech ks. Giuseppe napisze do fra Bernardo, który ma gotowego kandydata. Nie chciałem go tylko sprowadzić na upały. Zresztą u nas tu zdrowo i spokojnie.

Pozdrawiamy Cię wszyscy.

Twój w Panu - ks. Hieronim

P. S. Fra Girolamo prosi o herbatę, bo tu trzy razy droższa niż w Rzymie.

71. List do ks. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 6989)

Rzym, d.[nia] 28 lipca 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Najmilszy Ojcie Aleksandrze!

1. Ojciec Piotr przybył na termin nie zmęczony, w dobrym zdrowiu. Ale nie przywiózł 2.000 fr., jeno [tylko] 1.700, które pójdą na Niemca i na moją podróż, a amerykańskie na wysłanie misjonarzy. Więc apetyt nasz zaostrozony oszukałeś. Za ponowioną obietnicę pożyczki większej dziękuję. Po teksańskich funduszach nic więcej się nie spodziewam, jak po sumach neapolitańskich. Zasmuciłeś tylko biskupa i zawstydziłeś naszych biednych księży. Sia per amor di Dio.

2. Posyłam Ci podziękowanie papieskie.

3. Zważywszy, że mi zostaje dwa miesiące wszystkiego na Galicję i Poznańskie, na teraz do Paryża nie wstąpię, wracając poświęcę Ci chętnie, co mi się tylko czasu okroi. Nie musisz mieć znowu nic tak pilnego, co by się tyczyło Zgromadzenia, bobyś był o tym wspomniał Ojcu Piotrowi. Listy, jakie są do mnie i będą do 25 września odeślij do Jazłowca. Stanę tam około 10-go, a wycieczkami bliższymi zabawię do końca miesiąca. Na później wskażę adres do Lwowa.

4. Czekam co chwila na pieniądze amerykańskie. Chciałbym księży Wieczorka i Wołłowskiego, i scholastyka Włocha wysłać przed sobą, albo wyjechać współcześnie. Niech im ks. Władysław obejrzy w pobliżu Was trzy stancjki, a stołuj ich u siebie, choćbyś to na nasz rachunek położył (bo teraz ściślej się z nami liczysz, nie żebyś zeskaśniał, tylko pewno chcesz nas uczyć oszczędności).

5. Kazanie o wierze, które p.[an] Bronisław kazał przepisać, niech ks. Władysław ma u siebie, gdybym miał mieć we Lwowie, czy gdzie indziej ciąg kazań, to na czas zażądam go. Bóg z nami, módlcie się.

ks. Hieronim

72. List do ks. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 6990)

Rzym, d.[nia] 31 lipca 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Najmilszy księżu Aleksandrze!

1. Co to znaczy, że nam teraz listy Twoje odnosi dragon z Sekretariatu Stanu, któremu za każdym razem trzeba dawać 10 soldów, a jednak tu w ambasadzie dotychczas przyjmują nasze listy.

2. Dzięki Bogu, że i Ty osądziłeś, że na teraz jechać przez Paryż nie warto. Jadę więc, da Bóg, jutro rano na noc na Ankonę i Triest. Ciężko mi tylko na sercu, że dom zostawiam w największej biedzie. A ja przed połową września nie będę mógł nic stamtąd wysłać. Dlatego tak prosiłem o pożyczkę i teraz proszę, by przez ten czas jakokolwiek przeżyli. Zapewne ks. Walerian wyjedzie do Genzano na dozorcę nowicjusów, więc kłopot cały spadnie na biednego Ojca Karola.

3. Nie odpisałem Ci jeszcze o kawalerstwie maltańskim dla onego p.[ana] X. Przybywszy z Genzano dowiadywałem się hrabiego Gozze znajomego maltańczyków, wyjechał do wód. Zostaje jeszcze drugi znajomy baron Schröder, polecę to już ks. Piotrowi. Ale wiem, że żądają rodowodu szlachectwa (quarttiers de noblesse). Mógłby ten pan przysłać z góry taką notę.

Żegnam Cię mój Bracie, módlcie się za mnie, aby Bóg podróż moją płodną uczynił. Polecam raz jeszcze sercu Twemu potrzeby doczesne domu rzymskiego, abym miał myśl wolną.

Bóg z nami charissime.

Ks. Hieronim

73. List do [Waleriana Kalinki³] (ACRR 6990.1)

[W drodze do Ankony], 1 sierpnia 1868 r.

JMJ

Mój drogi Bracie Walerianie!

Byliśmy we trzech u kardynała szturmując o mantolettę. Wszelkich możebnych argumentów używałem, nawet prosząc, aby się uniósł jak święty. Na próżno, pokazuje się, że ks. Soubironne nigdy kardynałowi nie odpisuje (przypisując jemu, że od razu nie dostał mantoletty). Toteż kardynał odpowiedział mi: „są rzeczy, których się nie powinno czynić”. A zatem, niech się dzieje co chce z misją, ja za tym pokornym Francuzem stukać dalej nie myślę. Myśl tylko na czas o ks. [B...]. Jutro o 11-tej z rana odpływają nasi Amerykanie. Mają polecenie, iż gdyby widzieli, że na 5-go nie będą w Paryżu, aby wysłali pas accelere! Pozdrawiam teraz wszystkich najserdeczniej i błogosławię Wam z całego serca. Módlcie się za mną. Ojciec Piotr zapewne w poniedziałek do Was przyjedzie. Ks. Walerian będzie stale Waszym prefektem przez wakacje.

Wasz w Panu - ks. Hieronim

74. List do Braci CR w Rzymie (ACRR 6991)

Triest, 3 sierpnia 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Najmilsi moi!

Oszukali mnie w biurze Loyda w Ankonie powiadając, że nie tylko statek do Triestu odchodzi o trzeciej, ale że trzeba na nim być o drugiej trzydzieści. Poświęciłem zatem Loret, a tymczasem o piątej dopiero ruszyli i dlatego pomimo najspokojniejszego morza spóźnili się znowu z przybyciem do Triestu. Tak, że muszę czekać do jutra rana na ekspres do Wiednia.

³ List odnaleziony w Bibliotece Austriackiego Instytutu Historycznego w Rzymie we wrześniu 2004 r. przez p. Lilianę Drózd.

Byłem ze Mszą [świętą] na górze u kapucynów z intencją podziękowania ojcu gwardianowi za gościnność świadczoną biednym naszym zakonnikom i księżom, a tu przy kawie kleryk polski ks. Barszcz oddaje mi list polecony od Jana Popiela, a on ciceronuje dwóm biedniejszym jeszcze od siebie reformatom polskim (może dla nich statek się spóźnił i ja nadaną dniówkę w Trieście odbyć muszę). Widząc stan kasy ks. Barszcz i poczcivi ludzie dzielili się z kolegami, którzy już nic nie mają, i że speran[z]a [nadzieja] jego umieszczenia się w Trieście nie da się zrealizować, obiecałem mu, że przez czas wakacji będzie miał u nas mieszkanie darmo, a o pożywienie się musi sam myśleć. Żywcie go jednak nie zobowiązując się na przyszłość. Może też to będzie z tego zmartwychwstaniec do Teksas. Zdaje mi się dobry, choć nie orzeł, ale jednak trzy lata teologii odbył i gotów iść wszędzie. Reformatków zaś niech ks. Konstanty jak najrychlej do prokuRatora ich S. Francesco odprowadzi. Dajcie znać o mnie do Genzano i na via Rasella. Z Wiednia, a prawdopodobnie z Lwowa znowu napiszę. Bóg z Wami.

ks. Hieronim

**75. List do ks. Piotra Semenienki CR i ks. Karola Kaczanowskiego CR
(ACRR 6992)**

Jazłowiec, 10 sierpnia 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Najdrożsi moi!

Zapewne otrzymaliście list mój z Triestu powierzony ks. Barszczowi. Opuściłem Triest czwartego z rana, a 7-go wieczorem byłem już tutaj przespawszy się kilka godzin w łóżku w Wiedniu. Zmęczony czułem się wprawdzie, ale nie tyle, ile mogłem się lękać, bo od Triestu upału nie czułem, od wczoraj dopiero słońce świeci i grzeje. Dziś zaczynam ośmiodniowe rekolekcje z siostrami (które wszystkie zdrowe), a potem zapewne do Lwowa, a potem Bóg pokaże, co i jak, i gdzie. Donieście siostronom na via Rasella 134, żem zdrów, i że nie na próżno modliły się o moją szczęśliwą podróż. Bóg z Wami wszystkimi.

ks. Hieronim

[Adres:] Wielebni Ojcowie Piotr i Karol, Rzym .

76. List do ks. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 6993)

Jazłowiec, 11 sierpnia 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Najdroższy mój księże Aleksandrze!

Wyjechałem z Rzymu 1-go t.m. na noc. Drugiego na noc wsia-
dłem na statek w Ankonie do Triestu. Statek spóźnił się na drogę żela-
zną, więc trzeciego musiałem bawić w Trieście. Czwartego na noc sta-
nałem w Wiedniu. Szóstego z rana we Lwowie, gdzie u księży misjo-
narzy Mszę św.[iętą] odprawiłem i byłem na wsi u arcybiskupa. Na-
miestnik był w swoich dobrach. Na noc wyjechałem do Stanisławowa,
gdzie Mszę św.[iętą] odprawiłem, ale ks. Krechowieckiego nie widzia-
łem, bo spał jeszcze. Siódmego wieczorem stanąłem tutaj.

Odpocząwszy parę dni zacząłem wczoraj kazać rekolekcja. Pod
koniec miesiąca myślę być we Lwowie, a potem zobaczymy, jak Bóg
rozrządzi. Sądzę jednak, że pomimo wielu trudności da się tu coś roz-
począć. Módlmy się, by Jego wola się stała, bo wtenczas wszystko pój-
dzie dobrze. Prosiłem Cię o przysłanie mi listów, chodzi mi szczegól-
nie o list z Jabłonowa w Prusiech Zachodnich. Od Triestu spotykałem
już rasę słowiańską i zauważyłem:

1. że dziewczki jak u nas, bo samoz chodzą.
2. Że wszędzie Słowianin uchyla głowy przed kapłanem.
3. Na Morawach spotykałem już rzadkie krzyże kamienne.
4. Pierwszą figurę spotkałem w Ołomuńcu na granicy Galicji, a tu
koło Jazłowca krzyży i figur bez liku.

Poślij ten liścik do Rzymu.

Całuję Was wszystkich troje najserdeczniej w Panu.

ks. Hieronim

77. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 6994)

Jazłowiec, 17 sierpnia 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Najdroższy mój księże Janie!

Od dziesięciu dni jestem tutaj i zajęty daniem rekolekcji. Wypadnie mi zabawić do końca miesiąca, ile że mam pobłogosławić zaręczynom Karolci. Napisz do mnie pod adresem misjonarzy we Lwowie, bo tam stanąłem w przejeździe przez Lwów i zaprosili mnie najserdeczniej, bym u nich za powrotem mieszkał.

Mój Drogi! Wybacz, że się poskarżę na Ciebie.

1. Że Ojcu Piotrowi nie wspomniałeś o dodrukowaniu konferencji „O rozwodach”.

2. Miałeś najlepszą sposobność powierzenia listów moich z Kanady. Jeżeli pozostały in [crudo], jak były, miałem czas przejrzeć je i dać przepisać, a teraz, jak sobie poradzę? Drukować ich częściami w *Tygodniku* nie wypadało, nie jest to rzecz dość ważna, dlatego ustąpiłem Towarzystwu Historycznemu Paryskiemu, ale by oni potrzebowali je mieć we wrześniu najpóźniej, jak mnie Kalinka zapewnił (brazylijskie mam ze sobą na czysto przepisane).

3. ks. Domagalski zapewnił mnie, że oni chętnie zapłacą cenę przesyłki 200 egzemplarzy panegiriku „Św. Jozafata”, które chcą rozdáwać popom unickim i księżom naszym dając misje tu i ówdzie. Prośże ks. Stagraczyńskiego, by był łaskaw przesyłkę tę jak najrychlej zarządzić.

Jak długo pozostanę w Galicji, nie wiem jeszcze. We Lwowie dopiero będę mógł się lepiej zorientować. I zapewne wypadnie dojechać aż do Krakowa, zanim powezmę jakie postanowienie, doniosę Ci później. O Jazłowcu musiał Ci mówić Ojciec Piotr, ale on optymista, ja zaś pesymista. A zaręczam Ci, że to jest arcydzieło łaski Bożej. Daj Boże nam dosięgnąć do tej wysokości, do tej czystości w służbie Bożej, to będzie przedmiotem troski mojej przez resztę żywota. Bóg z nami.

ks. Hieronim

P. S. Nie pisałem tego roku do mojej matki z powinszowaniem imienin sądząc, że na czas osobiście przybędę. Powiedz to jej przy sposobności.

78. List do O. Przełożonych i Braci CR w Rzymie (ACRR 6995)

Jazłowiec, 20 sierpnia 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Najdrożsi Bracia w Panu!

[Od tego miejsca tekst przekreślony.] Dziś rano zakończyły się ćwiczenia duchowne z siostrami. Mogę teraz swobodniej pisać i zaczynam od tego, czegom pełen, a co nas wszystkich tak z bliska dotyczy, o tychże siostrach. Złożywszy pychę naszą kapłańską na stronę, wyznać trzeba, że wiele mamy do nauczenia się od dawnych uczennic naszych. A ja pierwszy od matki przełożonej. Tłumaczy ona i zastosowuje „Regułę” dosłownie; szczęściem nie ma do czynienia z teologami, którzy niestety, nieraz te umiejętności używają, aby sobie rozszerzyć sumienie, nie szlachetność swoją względem Boga wytłumaczyć i niepomni, że przyszli nie targować się z Panem, ale dążyć do doskonałości. [W tym miejscu kończy się przekreślenie.]

Przełożona świeci wszystkim przykładem i przystępna jest wszystkim w domu podług ich potrzeby i upodobania. W niewiastach gotowość do otwierania się z potrzebami sumienia, zasięgania rady hamować i ograniczać potrzeba. Niestety! Zakonnicy często nie czują tej potrzeby i gotowości, pociągnąć ich raczej potrzeba, ale też to zwykle jest dowodem małej pracy wewnętrznej, a w każdym razie mniej płodnej, bo sami albo wad naszych nie znamy, albo do uniewinnienia ich tylko przyznać się chcemy. Mówiłem osobno z każdą siostrą. Różny w każdej zasób pierwotny, różny stopień dojrzałości i rozwoju wiekowego, ale wszystkie dążą wiernie do doskonałości, wszystkie są w szczerzej pracy, wszelkiej nieprawdzie względem i roztropności ludzkiej, mianowicie też nieszczęsnemu ja wojna wydana na zabój i prowadzona bez przerwy. Bywają bunty natury, ale pobita za każdym razem słabnie stopniowo.

Co mnie najwięcej zbudowało i pocieszyło, to siostry pomocnice. W nich dopiero widać, ile z ludu naszego przy wierniej pracy z łaską wy-

dobyć można. Jeżeli nie wszystko równie jasno pojmują, jak siostry pierwszego chóru, tedy do tychże rezultatów w praktyce dochodzą drogą poczucia nadprzyrodzenie przetrawionego, oczyszczonego, podniesionego. Tak, że wszelki powód niższy do wiernej służby Bogu, choćby godziwy, już im nie przypada, już ich razi. Zaprawdę do niejednego z naszych klasztorów można by taką siostrę pomocnicę z Jazłowca na mistrzynię nowicjuszek. To nas powinno pobudzać Bracia do sumiennej, ciągłej miłosnej pracy około dusz naszych Braciszków. Ach! Prośmy o miłosierdzie nie bacząc na pochodzenie lub zdolności braci, których nam Pan przysyła. A matka przełożona szukając w duszach Pomocnic tylko Królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, znajduje w dodatku resztę. Bo, że siostry wdzięczne za troskę o ich dusze, przekonane, że one pracą ręczną głównie za to wypłacić się mogą i Panu zasłużyć, tak gorliwie pracują, że je powściągać trzeba, bo zdrowie sobie zrywają. Co więcej, udaje się w Jazłowcu w uczennice, mianowicie starsze, zaszczepić ducha wiary na miejsce grubego naturalizmu, z którymi przybywają, tak że działają z pobudek nadprzyrodzonych, ze względu na Boga, z potrąceniem własnej osobistości, którą zowią Jasiem, i na którego psotach wybornie się znają. A odrazą do wszelkiego kłamstwa, pokrytości itd. tak rozwiniętą nawet u młodszych, że przychodzące muszą się z tego oskarżać i poprawiać, inaczej same towarzyszki świadczyłyby przeciwko nim, nie ukrywając tego bynajmniej przed winną. Widzicie Bracia mili, ile mamy do naśladowania, ile pobudki do pracy dla osiągnięcia podobnych rezultatów.

[Od tego miejsca tekst jest przekreślony.] Do Galicji (gdzie świta nadzieja możliwości naszego osiedlenia się), wstrzymaliśmy się wszakże z wysłaniem go czekając spokojniejszej chwili, do odczytania go. Opatrznie się to stało, bo tymczasem mogłem przypatrzeć się siostronom naszym Niepokalanego Poczęcia w Jazłowcu, które jak wiecie żyją podług „Reguły” naszej. [W tym miejscu kończy się przekreślenie.]

Otóż złożwszy pychę kapłańską na stronę, wyznać muszę, że wiele mamy do nauczenia się od dawnych uczennic naszych, a ja mianowicie od w.[ielebnej] matki przełożonej.

[Tekst w tym miejscu jest identyczny jak ten na początku listu, z niewielką zmianą kilku słów na końcu, dlatego nie jest on powtórzony.]

[Od tego miejsca tekst jest przekreślony.] Proszę zatem i zaklinam Braci przełożonych, przez wnętrze miłosierdzia Boga naszego i serca Niepokalanej Jego Matki, aby odpowiadając szczytnemu powołaniu swemu i świętym obowiązkom i wsparci łaską, której Pan proszącym nie odmawia pracowali wiernie w duszach własnych i duszach podwładnych swoich, abyśmy wszyscy przez umorzenie przyrodzonego człowieka w nas, zostali rzeczywiście Braćmi Zmartwychwstania.

Dano we Lwowie r.[oku] P.[ańskim] 1868, [we] wrześniu.

ks. Hieronim Kajsiewicz

[Powyższy list jest brudnopisem, mówią o tym liczne skreślenia i powtórzenia prawie dosłowne wielu zdań.]

79. List do ks. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 7004)

Jazłowiec, 24 sierpnia 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Najmilszy Ojcie Aleksandrze!

Myślę stąd za kilka dni wyjechać do Lwowa, będę pamiętał o interesie wizytów, choć nie sądzę, by osoba tak wiekowa podejmowała się przełożenia w obcym sobie klasztorze i jeszcze za granicą.

Kozłowskiemu bez wyraźnego objaśnienia Pana Boga nie przyjmę, słabeusz to wielki ze wszech miar. Kleryka żadnego innostronca w Galicji do seminarium nie przyjmują, bo z powodu, że rząd płaci pensje pewnej liczbie proboszczów, wprowadził prawo, by kleryków bez jego przyzwolenia nie przyjmować. A biskupi dotychczas spod tego jarzma wyłamać się nie śmieją. Zresztą Kańcz słabego ducha, a Grzygdala nie silnej głowy.

List dołączony do panny Narzyńskiej, której to ojciec umarł w Rzymie w Wielkim Tygodniu nagle na paraliż serca. Matka przed rokiem niespełna na taką chorobę umarła i dziadek także. Sądzę, że i ona ma do tej choroby usposobienie. Żyła tylko dla rodziców i choć ma już lat 23, zachowała niewinność dziecięcą przy sędziwym i charakterze. W Rzymie wpadła była w smutek tak głęboki, za pomo-

cą Komunii [świętej] częściej i praktyki modlitwy myślniej, doszła była prawie do swobody. Na wsi przy grobach rodziców odpadła znowu w melancholię i bezsilność ciała, jak zobaczysz z listu mojego do niej, który odszukawszy ją, racz jej doręczyć. Ostrzegam Cię, że nam dała 2.000 kilkaset franków. Obiecała księżnej Odescalchi dawać coś stale rocznie. I wiem przez p.[anią] Wielchorską, że chce mi dać znowu ciepłą rękę, gdybym dojechał do niej na wieś. Więc proszę Cię na wszystko, nie mów jej o pieniądzach, bo byś ją zraził. Za bystra jest, by nie wiedziała, że młodzież poluje na nią z powodu jej posagu (jedynaczka jest i została jej tylko babka po matce). A teraz dalsi krewni i niby przyjaciele, chcieli wyzyskiwać jej sieroctwo, więc naturalnie podejrzewać będzie ludzi o interesowność. Gdyby do Ciebie przyszła do spowiedzi, podtrzymaj ją, pocieszaj i po raz drugi doprowadź ją do pokoju za pomocą sakramentów i modlitwy.

Módlcie się, bym zrozumiał i wykonał wolę Bożą co do naszego osiedlenia się w Galicji. W każdym razie czas się zbliża, choć trudno-ści jeszcze będą. Bóg z nami charissime.

ks. Hieronim

P. S. Poznałem narzeczonego Karolci, bardzo do rzeczy młodzie-niec. Pamiętam o Twoim projekcie urządzenia stałych składek, ale na to trzeba by dłużej posiedzieć, mianowicie zimą we Lwowie i Kra-kowie. Inaczej trudno wpadać na ludzi obcych, nieraz nieprzychylnie nastawionych i żądać pieniędzy, a u znajomych świeżo kwestował Oj-ciec Piotr.

80. List do Ojców i Braci radnych CR (ACRR 6996)

Jazłowiec, 25 sierpnia 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Najdrożsi moi Ojcowie i Bracia radni!

Zanim wpadnę w gwar lwowski, postanowiłem przedstawić Wam spokojniej potrzebę, zdaje mi się niezbędną, ściśnienia się na zimę wszystkich w mieszkaniu św. Klaudiusza, choćby wypadło rugować p. Palatę z czwartego piętra. A to z powodu, że okrom [oprócz] ks. Ro-cha nie mamy kapłanów, którzy by się wyłącznie i korzystnie mogli zaj-

mować dozorowaniem i korepetycjami dla uczących się. A zatem jakkolwiek mi żal chałupki na via Paolina, nie ma sposobu uczynić inaczej, bo choćbym ja wrócił na koniec wakacji (co niepewna, bo jeżeli pokaże się nadzieja korzystnego osiedlenia się tutaj, wypadnie mi zabawić, to pewna, że ojcowie podskakują z radości, że będą mieli taką szkołę dla chłopców, jaka jest dla dziewcząt w Jazłowcu). Więc choćbym wrócił, powtarzam, na czas, dwóch domów dostatecznie obsadzić nie możemy (mówię o personelu dyrygującym). A zatem wydaje mi się, że trzeba starać się otrzymać jak najmniej uciążliwe warunki od administracji francuskiej, ale w końcu zgodzić się na takie, jakie poda, zapewniając sobie w zamian w niej pomoc, abyśmy przynajmniej w tej części domu, którą zajmujemy, mogli być sami – i tak;

1. Jeżeli i ciężar Mszy [świętych] funduszowych ma spaść na nas, to obok zapewnienia nam kościoła na lat 80, winna zapewnić nam i mieszkanie na lat tyleż – za umówioną cenę.

2. Starać się odstąpić Francesco [kościółowi] św. Ludwik[a]. Monsignor Level życzył go sobie. Wyrobiłby mu zapewne płacę wyższą od zwykłej, bacząc na lat 27 służby przy kościele francuskim, tak, aby nam jak najmniej dopłacać przychodziło i to pod warunkiem, aby wraz z wdową Apollo ustąpili nam swego mieszkania dla oswobodzenia naszych schodów. (Administracja mogłaby w innym swoim domu nająć im tanio jakie poddasze).

3. Od dziedziczki, onej contessy z czwartego piętra otrzymać przez administrację, jeżeli można, aby nie używała naszych schodów (ma drugie), a gdyby administracja nie miała do tego prawa, starać się otrzymać tę cesję od niej na piśmie za sumę raz daną.

4. Staruszkę z dołu mamy prawo wyrugować, ale że biedna, dać jej jakie regale i polecenie do administracji, by jej jaką inną dziurę tanio wynajęła.

5. Wskutek oswobodzenia tak naszych schodów, można je będzie z dołu zamknąć, a że wtenczas już nikt naszymi schodami nie będzie miał prawa schodzić do fontanny dla prania bielizny, przedzieleniu dziedzińca, aby już nie był przechodnim i wejście do zakrystii było odosobnione.

6. Mając tak tę część domu zapewnioną dla nas na długo, można by schody i okna za pomocą szkła nieprzezroczystego i firanek zaopatrzyć, aby okna sąsiedzkie dla młodzieży nie były niebezpieczne. A warto będzie stopniowo przeprowadzać korytarze i schodki wewnętrzne z jednego piętra na drugie.

7. Im trudniejsze warunki nam będą narzucone, tym bardziej prowizorycznie będziemy tam mieszkali, aż Bóg nie da co lepszego. Niech Ojciec Piotr wejdzie w dobre stosunki z nowym posłem (zdaje się, że on już był drugim sekretarzem w Rzymie) i ze wszystkimi członkami deputacji.

Monsignor Level tyle razy oświadczał się nam z gotowością pomocy, że trzeba temu wierzyć i korzystać. Jeżeli cesarz dziś w serdecznych stosunkach z Rzymem, toby można użyć wpływu Ojca Św.[iętego] przez nuncjaturę, a jeżeli kwestia polska będzie poruszona, to tym łatwiej wszystko pójdzie. Może też deputacja seminarium skusi się do tentowania o drugą połowę domu. Róbmy, co można, polecając wszystko Bogu.

Miałem list od p.[ani] Łosiowej, że syna jej lekarze wysłali do Ems, a potem do Meran, że 100 fl. leży we Lwowie a conto procentu we wskazanym miejscu (ale tych muszę użyć na podróż ku Krakowowi, jeżeli skądinąd Pan Bóg nie opatrzy). Jest coś pieniędzy u p.[ani] St. Chłapowskiej, ale chce mi sama je wręczyć. Muszę zatem czekać, aż się pokaże niemożność dojechania do Księstwa, szczególniej rychło, aby ją prosić, by Wam wprost odesłała. Ufajmy, że Bóg przyjdzie w pomoc, bo matka Marcelina potwierdza moje uczucie, że nic nie zrobiwszy dla Galicji, nie mamy prawa kwestować w niej raz po raz. Ile że ma być kwesta na seminarium, a ks. Piotr niedawno kwestował. Ale Pan może serca poruszyć, że dobrowolnie ludzie w pomoc przychodzić będą. Pożyczka ks. Aleksandra przysłały teraz bardzo w pomoc.

Polecam Wam kochani Ojcowie pieczę o wszystkich, a mianowicie też dobro duchowe Braciszków. Braciszkwowie na Winnicy oprócz niedzielnej, winni by jeszcze raz w tygodniu mieć Mszę św.[iętą] i naukę, a jak najwięcej z „Reguły”. Widzę, ile matka Marcelina pracą umie wydobyć z prostych wieśniaczek – sióstr pomocnic. Niejedną można by posłać na mistrzynię nowicjuszek do niejednego klasztoru,

a że szuka Królestwa Bożego w tych duszach, reszta przychodzi jej w dodatku, bo tak gorliwie pracują, że pilnować ich musi, by się nie zamęczały. Bóg z Wami.

ks. Hieronim

P. S. Ks. Włodzimierzowi serdeczne moje pozdrowienia. Czy było w *Osservatore* o odpuszczeniu w Kalwarii Zebrzydowskiej z 95.000 Komunii [świętych]. Kochanych Braci starszych i młodszych całuję w Panu Chrystusie, wszystkich proszę o modlitwy, by się wola Pańska we mnie i przeze mnie pełniła.

81. List do ks. Piotra Semenienki CR (ACRR 6997)

Jazłowiec, 25 sierpnia 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Najmilszy mój Ojciec Piotrze!

1. Dziękuję Ci za wiadomości, jakie mi dajesz o domu w liście Twym z 12 t.m. Nic mi tylko nie mówisz o Pawlickim i co zrobiłeś z Alfonsem. Polecam Ci bardzo ks. Stakena, ważne, aby on i rdzennie, i rychło przejął się duchem „Reguły” naszej, bo skądinąd mógłby być do użycia. Popraw też, co mu brak, dobrego ułożenia. „Konstytucję” o tym poprawioną i innym rozdaj.

2. Dziękuję Ci za troskę o wyleczenie mnie z wad moich. Kalinka pociągnął mnie sam za język w chwili, kiedy możebność bliższa przeniesienia się do Galicji mnie zajmowała, i kiedym układał sobie kombinacje możebne, jakby znaleźć kilku ludzi do użycia, i by machina domu rzymskiego nie ustała. Zdawało mi się wtenczas, że może wypadnie zażądać poświęcenia od br. Walerego (tłumaczę rzecz, nie usprawiedliwiam). Zdawało mi się, że jako dojrzalszemu wiekiem, mogłem bezkarnie i głośno marzyć, nie pamiętałem, że dojrzałość przyrodzona nie daje koniecznie dojrzałości duchowej. Więc powiedz mu, że żadnych projektów, mianowicie, co do niego nie robię. Zresztą zanim on będzie gotów z naukami, ja mogę już nie żyć, a w każdym razie skończy się moje przełożenie.

3. Jak widzisz z listów matki, Pan Jezus jasno jej dał poznać, że czas do osiedlenia się naszego w kraju przyszedł. Zawczoraj kazał mi powiedzieć, że trudności będą, abym się nie zrażał, bo On będzie ze mną. Mówiła mi też, że dobrze by było, abyśmy, czy naprzód, czy wspólnie poświęcili się biednym, bo uchodzimy za arystokratów, a dwa Twoje pobyty w Galicji, mniemania tego nie mogły sprostować. Przeto nie zdarza się jej, by pauprów [ubogich] krakowskich odrzucać (zresztą jedyna to rzecz, którą dotychczas nam ofiarują, a jezuici gotują się do otworzenia tam Collegium Nobilium). Panna Celina zapewniała mnie, że nie tak trudno zakład ten prowadzić, ponieważ jeden postulant na braciszka kieruje nim i jakoś to idzie. Obiecałem, że zamieszkam w Zakładzie, aby się mu przypatrzeć i wziąć postanowienie. Nareszcie matka Marcelina dodała, że nie widzi sposobu, jakby się fundacja w Galicji mogła udać, gdybym ja nie pobyl tu dłużej. Z tego powodu, rozmówiwszy się z nią (bo sobie nie ufam), następne środki zaradcze, a raczej przewidzenia na przyszłość zdają mi się słuszne.

a) Koniecznie wszystkim nam w Rzymie ścisnąć się trzeba u św. Klaudiusza (o tym piszę w liście, który Ojcu Karolowi zakomunikujesz, a potem i Ojcu Aleksandrowi przysłać go może, [sami] osądzicie).

b) Jeżeli nie wszystkim Włoszkom, tedy przynajmniej ks. Rochowi daj jak najstaranniejsze rekolekcje, aby umiał prowadzić wyłącznie prawie Włochów w duchu Zgromadzenia, a Polakom dopomagać i dozorować korzystnie. (Może byś go sprowadził przed św. Michałem, aby potem dał na Mentorelli rekolekcje.)

c) Ponieważ Marcelina życzy, bym tu wrócił na Niepokalane Poczęcie z powodu nowych profesji i westycji, przejadę teraz Galicję powoli aż do Krakowa, badając, czy Bóg nie da jakiej wskazówki co do miejscowości, gdzie mamy osiąść. Podejmę się warunkowo kazać Advent we Lwowie (albo gdzie indziej, jeżeli mnie zaproszą, warunkowo, jeżeli nie pokaże się potrzeba nagła wrócenia do Rzymu). A na resztę zimy zostanę tu, jeżeli się dowiem, że dom rzymski idzie porządnie, w razie przeciwnym wrócę sauf a revenir na przyszłe lato, jeżeli itd.

d) Ponieważ, czy co innego się zacznie tu, czy nie, prawdopodobnie pauprów [ubogich] krakowskich podjąć się wypadnie. A kapłan, który by stanął na czele tego zakładu, de facto będzie reprezentował Zgromadzenie w Krakowie i wobec wszystkich przejezdnych Polaków. Nie widzę kogo by innego na początek przynajmniej na tym stanowisku postawić można, okrom [oprócz] ks. Waleriana. Przeto zbadaj, czy on rozumie ważność tej misji, aby chętnie i z przekonaniem do niej się przyłożył. A następnie staraj się utwierdzić w nim i rozwinąć miłość do dusz tych biedaków. (Wykaż mu, ile matka Marcelina umie z dusz wieśniaczek, sióstr pomocnic wydobyć). Wiadomość o tym winienem mieć współcześnie z przyjazdem moim do Krakowa (prawdopodobnie pod koniec września), abym wiedział, czy warto nawet mówić z panią Michałowską.

e) Poleć ks. Goczkowskiemu, aby napisał do Ficka (wybornego kandydata na braciszka), aby był w końcu września w Krakowie, dowie się o mnie u ks. Dunajewskiego.

Nb. Pisałem do ks. Albina pytając poufnie, czy sądzi, że ks. Roman wejdzie do nas – odpowiedział, że nie, i że nie sądzi, by wszedł gdziekolwiek bądź. Oby Bóg dał, aby jeden lub więcej zdolnych młodych księży tutejszych przystało do nas. Na przyszłość może ks. P., a może ks. Antoni – zatrzymam się przez dzień u niego.

4. Czy rozdałeś już „Konstytucje” przeszłoroczne? Trzeba je kazać przetłumaczyć, czy na łaciński wprost, czy na francuski przez ks. Konstantego, a ks. Giuseppe niechby potem na włoski przełożył. Jakie wiadomości od ks. Juliana? Bóg z nami.

ks. Hieronim

P. S. Matka zapomina zawsze poskarżyć się, że jej listy czytujesz obcym. Już to uczyniła z ks. Antonim, a teraz świeżo p.[ani] Nowowiejska wnosi list czytanego jej w Krakowie, robiła gorzkie wyrzuty matce, jakoby dzieci przeciw rodzicom buntowała – baczność. Ponieważ br. Henryk z trudem się uczy, niechby teraz uczył się [Toniego] – tyle będzie miał przygotowanego na przyszłość.

W tej chwili otrzymałem list od p.[ani] Łoś – powiada, że jej syn, który ma syna i znajomy mój Wiszniewski, który ma trzech, niezmier-

nie się ucieszyli na myśl, że będą mieli gdzie oddać swe dzieci. Jabłonowski już powierzył ks. Krechowieckiemu.

82. List do Braci CR w Rzymie (ACRR 6998)

Lwów, d.[nia] 4 września 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Najmilsi w Panu!

1. [Zdanie skreślone ręką autora listu.]

2. Opuściłem Jazłowiec 31-go z rana. Wieczorem stanąłem w Stanisławowie. Pierwszego spędziłem z pocziwym p.[anem] Krasuskim, który mi dał cenne objaśnienie co do onego kościoła i klasztoru pokarmelińskiego (kryminał), że kiedy miasto chciało Głuchowskiemu wznieść pomnik z okazji jego wyniesienia na ministra, on prosił, by natomiast wyrestaurować ten kościół. Rzecz poszła w zapomnienie, ale jest sposobność zaczepienia miasta, zainteresowania Głuchowskiego do restaurowania ze składek całego kraju (ale to nie hic et nunc [tutaj i teraz], pójdę dziś zobaczyć ten klasztor). Mówił mi też o Złoczowie (gdzie jest gmach, który ks. arcybiskup ofiarował był siostrze), gdzie nie ma gimnazjum, a gmina ma 6.000 r. sr. zapodanych na ten cel, właśnie wypadnie zapewne i tam dotrzeć.

Ks. Krechowiecki powtórnie mi oświadczył się z gotowością pracowania wraz z nami, mianowicie gdybyśmy szkołę utworzyli, bo wtenczas mógłby brata swego młodszego w niej wychować. Poznałem p.[anią] Jabłonowską (Borkowską z domu), która właśnie wiozła córeczką do Jazłowca. Męża przypomniałem sobie z Paryża i ze Lwowa (temu lat 8), synek odebrany z Tarnopola będzie mieszkał przy ks. Antonim i chodził do szkół. Wieczorem pojechaliśmy do państwa Dunińów, Borkowskich (ona Laryszówna, siostra Januszkiewiczowej), poznałem tam p.[ana] Burzyńskiego, emigranta z Wołynia, który zakupił sobie posiadłość w okolicy. Oto trzy domy obywatelskie pobożne w okolicach Stanisławowa. Reszta dóbr w rękach Żydów. Ks. Antoni bardzo poleca prośbę swoją (pisał do ks. Waleriana) o otrzymanie dlań uwolnienia od egzaminu konkursowego na proboszcza.

3. Dołączam jeszcze kartkę do p.[ana] Liczerskiego, którą p.[ani] Nowowiejska przysłała, a donosząca o śmierci jego matki.

4. W południe wyjechałem ze Stanisławowa. W drodze wsiadła do wagonu p.[ani] Mieczysława Grocholska (Giżycka), matka zmarłej w Rzymie p.[ani] Orłowskiej. Widziałem ją w Jazłowcu, gdzie przybyła odwiedzić córkę swoją będącą na pensji.

5. Trzeciego wieczorem przybyłem do Lwowa i stanąłem u misjonarzy. Arcybiskup odbył tylko nabożeństwo dla Sejmu i odjechał do Obruszyna. Obruszony, że rząd chce aktów małżeńskich z konsystorza – i on, i dwaj biskupi przemysłscy oświadczyli, że nie oddadzą, chyba że rząd siłą weźmie. To zajście, równie jak sejmowe, wcale mi nie na rękę. Dlatego mówią, że car ma być w Krakowie u cesarza. Namiestnik jeszcze w Wiedniu. Wczoraj czwartego z rana byłem u p.[ana] Maurycego, już był wyszedł do biura (umówiliśmy się na dziś wieczór). Z pocziwym kan. Morawskim spędziliśmy wielką część dnia. Mówiłem z nim o owym „Okólniku” Simerlinga trapiącym arcybiskupa, że moim zdaniem jest to rzecz przedpotopowa po odrodzeniu Austrii, ustawach zasadniczych itd. Potwierdził mi to i dodał, że w tymże „Okólniku” również były wyklęte felicjanki, a tymczasem jest ich już kilkadziesiąt. Zwiedziłem infułata Ostromskiego, kan.[onika] Puszeta (który był jakoby za domem?), innym kanonikom nieobecnym i kanclerzowi rzuciłem karty. Byłem jeszcze u wizytek – (jak może przychodzić do głowy kochanemu ks. Aleksandrowi, by 80-cio letnia matka Chołoniewska chciała przyjmować przełożęństwo w obcym sobie klasztorze? Tu ich jest osiem, prawie wszystkie staruszki, to sobie idzie jak może, ale w tym wieku podejmować się przełożęństwa licznego klasztoru z junioratem? Ja bym sam odradzał, a jako spowiednik wzbraniałbym formalnie).

Zwiedziłem jeszcze oba domy sąsiednie sióstr miłosiernych, szpital i dom sierot. Nareszcie byłem u Sapiehów, sama wyjechała na dzień do Przemyśla, wczoraj miała wrócić. Książe zaprosił mnie na dziś na obiad. Pytał mnie, gdzie bym wolał usadowić się? Odpowiedziałem, że jeżeli Bóg nie wskaże woli swojej ułatwieniami, jakie byśmy znaleźli nowego miejsca, to bym wolał Lwów. Rzekł mi „ale Kraków ma gmachy wolne (nie widzę bardzo jakie), a Lwów ich nie ma, a kraj biedny”. „Wiem o tym, odpowiedziałem i dlatego, dodałem, że Lwów bym wy-

brał actoris paribas [z upoważnionymi zarządcami], gdyby trzeba z biedą i trudem, o własnym przemyśle, pchać się naprzód”. Wziąłem to za avis au lecteur: „ode mnie nie spodziewajcie się pieniędzy”, o czym zresztą wiedziałem. Zobaczymy, jak dziś pójdzie rozmowa.

6. 5-go września. Odwiedziłem franciszkanów czarnych, mianowicie ojca Zakrzewskiego, potem ks. Odelgiewicza, z którym umówiłem się jechać nazajutrz po Matce Bożej do p.[ani] Badeni na wieś (u jej córki p.[ani] Niezabitowskiej). A że stamtąd niedaleko do księżnej Marceliny mieszkającej w onej willi p.[ani] Delfiny, a dziś wizytę. (Nb. Myślę się tam wizytę budować, więc projekty na nią Ojca Piotra pudłują). Byłem i u niej. Mówiłem o kwestarkach na kazanie ks. Bauera na Bułgarów. Odpowiedziała, że nie przybędzie do Paryża, aż na Post, by na nią nie liczyć i prosić Ojca Aleksandra, aby z p. Vianney (czy coś takiego z ich małego stowarzyszenia) za tym pochodził (to szczególnie dla Ojca Karola i Kalinki). Z księżną Sapieżyną długo mówiliśmy, ale mnie nie zaczęła o cel mojej podróży.

Nazajutrz mówiliśmy o tym z obojga księstwem, bardzo mi i księstwu przypada myśl, aby arcybiskup nam powierzył swoje małe seminarium. Dziś tam jeden ksiądz na czele z dwoma klerykami do pomocy. 70-ciu chłopców – jednak fundusze niekompletne, ale są, zakład całkiem od arcybiskupa zależy, a chłopcy chodzą do szkół Publicznych, więcby naszym rygorozów składać nie trzeba. Po obiedzie poznałem księcia Jerzego Czartoryskiego. Książę Włodz.[imierz] Sanguszko zmartwiony, otrzymał list od córki, że Paweł zapadł na suchoty galopujące w Ems. Umówiłem się z ks. Morawskim być u p. [ana] Maurycego, tymczasem zapomnienie, czy jakie лихо, wyszedł z żoną pod nosem prawie ks. kanonikowi, który go szukał w ogrodzie. Wracalem drugi raz, na próżno. Spędziłem dziś wieczór u ks. kanonika z młodym ks. Puszetem i Skrochowskim, który zdaje mi się myśli o habicie. Innym razem rozmówię się z nim dokładniej.

5-go z rana rzuciłem kartkę ks. Saleckiemu, odwiedziłem bernardynów, którzy mnie długo przetrzymali i ojców karmelitów, którzy się pośpieszyli z rewizytą. Po obiedzie odwiedziłem kilku posłów znajomych, Sanguszkę, Jabłonowskiego, Krzeczonowicza. Z panem Adamem miałem długą i serdeczną rozmowę o dalszym wychowaniu star-

szego jego syna itd. (P.[ani] Grochowskiej nie zastałem w domu). Dziś rano w kaplicy sióstr w szpitalu dawałem pierwszą Komunię [świętą] sto dwóm dziewczętom, kilkanaście innych komunikowało razem. Byłem potem u ks. Macuraka w małym seminarium i u Małeckiego, obu nie zastałem.

Był u mnie młody pracowity człowiek, bo jest zarazem katechetą w ośmiu klasach gimnazjalnych, nie nadęty, obiecał mi prospekt nauk gimnazjalnych. Pójdę tam dziś po obiedzie, módlcie się. Na teraz zdawałoby się to rzeczą najłatwiejszą i najpraktyczniejszą dla nas. Za to zastałem ks. arcybiskupa ormiańskiego, ale tymczasem był u mnie i nie zastał pan Maurycy Dzieduszycki, tak, żeśmy się jeszcze nie widzieli. Namiestnika jeszcze nie ma. Arcybiskup Wierchlejski jutro na wieczór wraca do miasta. Rząd obciął fundusz wielkiemu Seminarium, ze 100 uczniów sprowadził na 40-tu. To początek prześladowania. Po obiedzie złapałem nareszcie Dzieduszyckiego, najuprzejmniejszy, najlepszej woli i myśli. Zdaniem jego, da się uskutecznić nasze tu sprowadzenie. Prosił o parę dni cierpliwości, aż namiestnik się ogarnie trochę, abym mógł swobodnie się z nim rozmówić. Bardzo jest za tym, bym tu powrócił i zabawił. Teraz mało kto w mieście (okrom [oprócz] posłów), a ten miesiąc wszyscy będą zajęci przyborami do przyjęcia cesarza.

Dziś synęły mi się rewizyty hurmem, zgłosił się też sam Tarnowski. Kalińskiego polecił p.[anu] Adamowi Potockiemu, który chce mu dać zatrudnienie. Był też Skrochowski po otrzymaniu już listu od br. Waleriana. Chce odbyć rekolekcje, ale ani służby architekta, o godzinę za miastem, nie chce opuścić i ma przygotowywać mieszkanie na wesele brata. Będzie mógł jednak przychodzić do miasta wieczorem, przygotowywać sobie wieczorem przedmiot do rozmyślenia, z rana je odbyć, przyjść na Mszę [świętą] i spędzić ze mną od 7–9 na konferencji wspólnej. Powołanie jego, zdaje mi się, już dojrzewające. Cieszę się, że Kulikowski do Was pojechał. Dzieduszycki dopytuje się o Pasikowskiego, którego ceni, kłania [się] Leonowi, cieszy się z Kalinki i Pawlickiego. Byłem jeszcze u p.[ani] Grabowskiej, odwiedziłem jezuitów, zastałem tylko ojca Czyryka. Dominikanie byli przy wieczerzy, zostawiłem kartę. Dziś rano wyjechali misjonarze na misję w okolicy. Jeżeli mi nic nie

przeszkodzi, obiecałem dojechać nam 11-go i 12-go na konkluzję z pomocą. Bóg z Wami wszystkimi. Módlcie się.

ks. Hieronim

83. List do ks. Piotra Semenienki CR (ACRR 8306)

[Lwów], 8 września 1868 r.

JMJ (Tibi soli)

Kochany Ojciec Piotrze!

1. Pisała Ci matka, że zostałem zakłócony z powodu śp. matki Józefy, rzeczywiście, bo czułem się usposobionym mówić o niej podług wszelkiej prawdy poznanej, a jednak czułem niepokój, więc byłem jakiś feler. Otóż Pan Jezus nagle objaśnił mnie, że to pochodziło z przywiązania do mojej pracy, którą widziałem zmarnowaną. Zostawiłem więc matce rękopis i wolnością zrobienia z nim, co zechce.

2. Pan Jezus w miłosierdziu swoim ostrzegł, że nas doświadczy jeszcze niedostatkiem, abyśmy się czasem w tej próbie nie pokalali, byśmy zdali to na Niego.

3. Na samym wyjeździe powiedział Pan Jezus matce: że mnie czekają jeszcze trudności (co do osiedlenia się w kraju), bym się trzymał, bo będzie ze mną jak z bratem swoim młodszym. Jaki miłosierny! Bez tego pierwszych dni mojego tu pobytu tak mi szło twardo wewnątrz i zewnątrz, iżbym zapewne zwątpił i zgniewał się na Ciebie za Twój optymizm (choć to prawda swoją drogą).

4. Otrzymałem wczoraj list od Ojca Karola. O książki liturgiczne zastukam w Przemyślu, jeżeli [jest] tam ten ks. Baczyński. Metropolita przyjął mnie wczoraj bardzo kwaśno, tak że nie ma po co doń wracać. (Pytałem Stopnickiego o on raport, rzekł, że nie ma nic nowego. Zobaczysz się teraz, jak się Litwinowicz obróci po odejściu Kuziemskiego, ale mała nadzieja, aby było lepiej). Co do Roszczuka, nie zapalajcie się, bo nie mamy ludzi. Księdzem Giuseppe nie szafuj, bo nie mam go kim zastąpić w Seminarium. Nie rachuj na Rocha, bo to główny dozorca naszej młodzieży. Owszem, niech się obaj ci Włosi uczą na gwałt po polsku, by mogli udzielać się młodym Polakom, gdy my w kraju pracować bę-

dziemy. Prędeż bym później odstąpił ks. Konstantego do Adrianopola, by przy Ojcu Tomaszu mieszkał. Włoszka nowego najsurowiej egzaminujcie, a Barszcza wylejcie, jeżeli nie dla nas. Co do sióstr, co do Bułgarii – cóż kiedy matka nigdy dotąd nie miała w Modlitwie pobudki nawet na przyszłość (jak do Ameryki), a inaczej nie ruszy się, chyba kącicie, rzekła, ale bym się na to nie ważył.

5. Byłem wczoraj w Sacre Couer u Marii Chłapowskiej. Wieczór spędziłem u ks. Morawskiego z duchowieństwem i p.[anem] Maurycym. Widziałem namiestnika, ale tylko na chwilę, rzekł mi, o czym sam już myślałem, by o obywatelstwo starać się w Jazłowie i Nowosiółku. Dodaję liścik od matki. Numery 4 i 5 wypisz Ojcu Karolowi przesyłając list ogólny. Skrochowski odbył dziś rano spowiedź i zaczął rekolekcje. On sam nie śmie wątpić o swoim powołaniu. Bóg z nami.

ks. Hieronim

84. List do Braci CR w Rzymie (ACRR 6999)

Lwów, 17 września 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Moi najmilsi!

Od czasu jak wysłałem ostatni mój list do Was, Skrochowski przychodząc z rana na konferencję, zabrał mi jedyny czas wolniejszy, jaki miałem do spisania, co każdego dnia mi się zdarzyło. Potem wyjechałem na misję, skąd dopiero wczoraj wieczorem wróciłem i chcę listy od matki odesłać, które tu zastałem. Co do Skrochowskiego nie wątpi on sam o swym powołaniu, mówi tylko, że jest jedynym opiekunem matki swej i siedemnastoletniej siostry. Gdyby ta wyszła za mąż, albo brat młodszy mógł się już matką opiekować, tedy by w sumieniu był wolnym do opuszczenia świata. Powiedziałem, by się tymczasem uczył po łacinie. Za rok układają sobie być wraz z bratem w Rzymie (który tu jest znacznie lepiej religijnie, za co po Bogu Br.[atu] Leonowi wdzięczny - mam go widzieć.

W tej chwili był z ks. Ryszewskim i ks. Korejwą oświadczyć się z chęcią wejścia do Zgromadzenia (tu mu jakoś z proboszczami nie idzie). Powiedziałem mu, że nam trudno z kapłanami wchodzącymi, a im starsi, tym trudniej (ma lat 39 - 14 kapłaństwa), bo trudno im zwy-

ciężyc naturę i życie własne, a to esencjalne u nas itd. Gdy się oświadczył z dobrą wolą, powiedziałem, że próby nie odmawiamy. Zresztą powołanie nie tak silne, bo wyjeżdża jeszcze do Przemyśla, może się tam zahaczy, choć mówi, że Galicję w każdym razie opuści. Byliśmy sobie rendez vous w Krakowie. Ks. Aleksander i Kalembe lepiej go znają. Napiszcie mi Wasze zdanie.

Ks. arcybiskup zaprosił mnie był z kazaniem do katedry na niedzielę XV po [Zielonych] Świątk.[ach]. Przyjąłem więc śmielej zaprosiny na sobotę poprzedzającą do [Żółkwi] (rocznica konsekracji kościoła i instalacji, infułata). Mówiłem tam żwawo, ale tylko pół godziny, a poznałem ze 40 księży i zakonników, był i kan.[onik] Teliga, dwóch posłów i księży Morgenten i Sulikowski. Powiedz ks. Włodzimierzowi, że siedziałem przy stole pomiędzy jego stryjem a zięciem stryja, wiele się o niego rozpytywali.

W katedrze mówiłem o trzech wskrzeszonych. A że wszedłem ze słów „i oddał go matce jego”, w domówieniu mówiłem o Niepokalanym Poczęciu z powodu święta Imienia Maryi. Mówiłem przez godzinę – mówią, i zdaje mi się, że Bóg pobłogosławił, ale się okrutnie zmachałem. Na obiedzie posadził mnie na pierwszym miejscu (poznałem tam kan.[onika] Soleckiego), nazajutrz rano wyjechał do Wiednia. Biskupi in corpore mają protestować przeciw sporej redukcji funduszu na seminaria. Pojechałem potem do Kochawiny (cudowny obraz Matki Bożej w Stryjskim) na misje (u ludzi komisję) dawaną przez misjonarzy św. Wincentego (maszynarzów, a mnie nazwali starszym maszynarzem z Rzymu) i miałem dwa kazania. Było kilka tysięcy Komunii [świętych]. I inteligencja przyjeżdżała i spowiadała się. I tam poznałem znów kilkunastu księży i z obywatelstwa. Ale interes główny nie poszedł naprzód. Byłem raz na obiedzie dawanym przez Sapiehów dla Głuchowskich, na którym prócz gospodarstwa był ich syn, Sanguszko, Czartoryscy i Władysław, Roman i Marcelina, Potoccy Stanisław i Antoni, i Tarnowski. Mówiłem z namiestnikiem, przymówiłem się, że czekam, aż będzie miał trochę czasu. Dzieduszycki mówi, że teraz niepodobna dla przygotowań, dla cesarza i posiedzeń sejmowych. Zatrzymam się więc do pojutrze i pójdziemy z nim na posłuchanie publiczne. Mówiłem z namiestnikową i pytałem się, czy bez indyskrecji można ją

odwiedzić, bo i ona zajęta. Odpowiedziała, że rychło przeniosą się do własnego domu, a wówczas prosi (będę dziś po obiedzie). Obecnie wizyta do namiestnika pro forma. P.[ani] [Mendycy] na dubium moje, czyby nie korzystać z przybycia cesarza, odpowiedziała negative i być może, póki takie ministerium, lepiej nie ruszać Wiednia, jedno [tylko] iść naprzód *via facti*.

Czekam powrotu arcybiskupa, by mu wprost zrobić propozycję o ustąpieniu nam małego Seminarium. Jeżeli ks. Walerian zgodził się i na pauprów [ubogich], będzie miał czystą zasługę przed Panem bez ambarasu. Żal by mi było, gdyby się ks. Stakoń nie utrzymał, zdałby się on do takiego zakładu. Byłem w Snopkowie u jezuitów, zdaje się, że pisałem, że byłem u p.[ani] Badeni mieszkającej u córki swojej p.[ani] Niezabitowskiej. Dowiedziałem się, czego nie mówiłeś, że tylko za ośmiu płaci miasto, i tylko po 56 guldenów, kiedy utrzymanie każdego kosztuje 75, że tylko jest półtora morgi roli. Że panie Potockie cofnęły się od wspierania zakładu, który się nazywa p.[ani] Michałowskiej, a przez nią nie utrzymywany. Na niedzielę proszony jestem do p.[ani] Grabowskiej na obiad (wczoraj byłem u kan.[onika] Jurkowskiego, wieczorem u Kaliksta Włocickiego, który tylko co wrócił z Ostendy). Będą tam i Podoscy z Tomaszewskim. Myślę dziś odszukać Rusockiego. Pieniądze p.[ani] Grabowska posyła na Seminarium przez ojca Brunona. Był tu Wojciech Morawski z synem jezuitą. Mówiłem z księżną Marceliną o księgach liturgicznych, których żądają do Adrianopola, mam już ceny wypisane, chcę kupić z funduszu, który ma jeszcze ich stowarzyszenie paryskie. Wątpię, by on kanonik dał darmo, a jak da, to od przybytku głowa nie zaboli. Pisałem, że w ostatnim razie, gdybyśmy wszyscy zamieszkali u św. Klaudiusza, toby br. Girolamo z korzyścią nawet zastąpił Chaullanda przy Ojcu Karolu. Bóg z Wami najdrożsi Bracia. Pracujemy nad sobą i módlmy się.

Wasz ks. Hieronim

P. S. List „Okólny” mam gotowy, nie mam czasu przepisać, chyba u p.[ani] Łosiowej. Okrutny Ojciec Piotrze. Znów Ty mi słabizny nabierasz do Zgromadzenia, to jakieś Włoszysko, to Chwalibóg, któremu tylko powiedziałeś: „ucz się gramatyki i pokory, a potem zobaczymy”. A potem chcesz, by niedołęgów wyrabiać. Co do życia matki Józefy, to chyba po mojej śmierci zrobisz studium nad błędami moimi

i jej. Obu nas taka była intencja. Matka nie pyta siebie, dlaczego jej to samo życie nie raziło lat temu sześć?

85. List do ks. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 7000)

Lwów, 19 września 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Najdroższy mój Ojciec Aleksandrze!

1. Odsyłam Ci list Twój do ks. Adolfa z moim dopiskiem. Wyślij Ty lepiej, bo Twoje listy zawsze dochodzą. W tej kwestii jam winien, że Frydrychowicza posłałem, a nawet przyjąłem do Zgromadzenia, a Ty żeś tych dwóch braciszków wysłał za ocean stante pede [natychmiast]. Upokórzmy się i bądźmy ostrożniejsi na przyszłość.

2. Nie miej mi za złe, że częściej do Ciebie nie pisuję. Dużo ludzi poznaję mianowicie duchownych, których Ojciec Piotr nieco zaniedbywał. Pięć razy już tu kazałem: raz w katedrze przed arcybiskupem, raz w Żółkwi i dwa razy na misji w Kochawinie. Ranki zajmują mi konferencje, naprzód ze zdolnym młodym inżynierem, który zapewne z czasem wejdzie do Zgromadzenia, jak będzie mógł powierzyć matkę młodszemu bratu lub siostrze (gdyby za mąż wyszła), a teraz młodemu kapłanowi, który szuka objaśnienia w rzeczach duchownych. Dzień cały biegam, a wieczorem sen morzy. Ze wszystkiego najstosowniejsze byłoby dla nas małe seminarium (chodzą do szkół publicznych), gdzie jest dwóch tylko księży i czym innym zajętych, i przeto nie idzie. My moglibyśmy dać dwóch, trzech całkiem zakładowi oddanych (i ks. Krechowiecki oświadczył [się] z gotowością pracowania wspólnie z nami, a tu mógłby wychowywać młodszego brata, który na nim jeszcze ciąży, a że są w przyjaźni z ks. Przewłockim, toby może i szło). Czekalem, czy kanonicy itd., którzy mi sami podawali tę myśl, nie powiedzą arcybiskupowi, ale że nic nie czynią, zrobię sam propozycję (tylko co wrócił z Wiednia).

3. Panna Narzymska pisała, że z Ostendy wprost jedzie do siebie – smutna i zbита, trzeba będzie dojechać do niej, ile że p. Stan. Chłapowski[a] czeka aż przyjadę po pieniądze, które zebrała. I starej matce

chciałbym raz jeszcze (trzeci i zapewne ostatni) sprawić pociechę nawiedzenia jej w ciągu lat czterdziestu.

4. Śniło mi się dziś, że dożyłem lat siedemdziesięciu kilku, a Ty osiemdziesięciu. Strach o tym pomyśleć – tak się już dziś starym czuję, ale jak Bóg tak rozporządzi, to będzie dobrze.

5. Z Rzymu miałem parę listów, wszyscy są na wsi, cisza wielka. Ojciec Piotr pisze, że ks. Stakoń wzdryga się wyjść z życia naturalnego, jakim żył dotąd, trudno z naszymi księżmi, a im starsi tym trudniej, toteż nie dałem większej nadziei ks. Korejwie, który mi się tu oświadczył do Zgromadzenia – mamy jeszcze widzieć się w Krakowie. Co Ty o nim wiesz i myślisz. Ojciec Karol zawsze choruje na siostry do Bułgarii, choć nasi jeszcze [chęci] nie mają.

Proszę o księgi liturgiczne. Księżna Marcelina obiecała mi je sprawić. Misja ks. Kobrzyńskiego dobrze poszła. Galabert wyjechał, z biskupem zgoda. Ojciec Tomasz szturmuje po pomoc. Wypadnie mi w końcu może pozbawić się ks. Konstantego. Tu strasznie ciężko o grosz. Przyjazd cesarstwa wyssie do reszty, a tu i Gałęzowski z Kosiłowskim przyjechali po kweście. Nie słyhać o Twoim dobrodzieju, excenteur testamentaire? Br. Stakoń opuszcza nas, już się stara o przyjęcie do archidiecezji tutejszej, zarekomendowałem go jak najlepiej.

6. Miałem wczoraj listy z Rzymu, mieli komunikować projekt mój, by się ścisnąć wszystkim u św. Klaudiusza – piszą, że niepodobna. W takim razie ułożywszy się tu z arcybiskupem, muszę wprzód ruszyć do Rzymu, by z pomocą ks. Konstantego pilnować nowicjatu, a studenci będą pod opieką ks. Rocha, Włocha, a naczelnie pod Ojcem Karolem.

7. To zdaje się wszystko. Jutro, da Bóg, wyjeżdżam do Przemyśla. Dziś, jeżeli p.[an] namiestnik będzie przyjmował, to mam być u niego, ale to obojętne, bo już z nim mówiłem – byłem w domu, leżałem, ale widziałem się z żoną. Kilka dni pierwszych października będę w Krakowie. Adres panny Ludwiki Morstin. Bóg z nami.

ks. Hieronim

P. S. Kozłowski umarł tu u sióstr 7-go czy 9-go sierpnia. Przyślij mi tytuł medytacji łacińskich, które Ci poradził ojciec Ventura, gdzie można ich dostać.

20-go września. Ofiarowałem się tedy ks. arcybiskupowi do dyrekcji jego małego Seminarium (które źle idzie). Uczniowie chodzą dotychczas do szkół publicznych, chodzi o dozór i korepetycje. Wdzięcznym sercem przyjął moje oświadczenie, a po dwakroć dziękował, prosił tylko o czas do naradzenia się z kanonikami i obmyślenia posad dla dwóch księży tam będących (dwaj klerycy korepetytorzy, mogliby na teraz pozostać). Ma mi dać odpowiedź za moim powrotem z Poznańskiego. Zamówiłem sobie, byśmy stopniowo nauki zaprowadzili w domu. Na teraz nie mogę znaleźć więcej nad dwóch księży Przewłockiego i Witkowskiego – będziesz cierpliwym, aż Ci go zdołam zastąpić, może Wronowskim.

86. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 7001)

Lwów, d.[nia] 19 września 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Najdroższy Bracie w Panu!

Pojutrze, da Bóg, wyjadę stąd do Przemyśla, a choć mam być w Narolu i Olszycach – przed św. Hieronimem, ile że koniecznie chcę stanąć w Krakowie (u ks. Dunajewskiego). Przywieź mi koniecznie listy kanadyjskie - na 15 października prosi o nie Bronisław Zaleski, a trzeba będzie je poprawić i dać przepisać. Chciałbym z Tobą wracającym pojechać, Ty zapewne pojedziesz do Dobrzechowa, ja tymczasem opatrę się w Krakowie, a resztę zostawię na powrót.

Zabierz też ze sobą poprawki do moich „Kazań przygodnych”, bo myślę z Jaworskim dobić targu o ich przedruk. Uczyniłem arcybiskupowi propozycję podjęcia się dyrekcji jego małego Seminarium (które źle idzie). Wdzięcznie ją przyjął, prosił tylko o czas do narady z kanonikami, da odpowiedź za moim powrotem. Uczniowie chodzą dotychczas do klas publicznych, warowałem sobie zaprowadzenie stopniowo nauk w domu. Resztę ustnie. Bóg z nami.

ks. Hieronim

87. List do ks. Piotra Semenienki CR (ACRR 8307)

Lwów, 20 września 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Najdroższy mój Ojciec Piotrze!

1. Jaka Cię osa ukąsiła, byś się tak zaciekł w bronieniu m. M. przed panną Oraczewską i dopuścił się tak strasznej niedyskrecji, której by inna matka nigdy Ci nie przebaczyła. Pokaż jej tę prawdę obiecaną, przekonaj, że pyszna, a daj pokój matce.

Nb. Listu matki nie posyłaj, niech zostanie w aktach jako świadectwo jej usposobień, po odczytaniu faktów panny Marii. A potem mój Ojciec, ten sposób taki miłosny w pisanu do kobiet, a szczególnie do tej bez serca, zdaje się zawsze niestosowny. Ona ceni Twój rozum, ale Twoją rozmazującą się serdecznością niewątpliwie gardzi.

2. Pisziesz „miałem przyjąć Chwaliboga”, z tegom niemądry. A on Włoszek podobał się Ojcu Karolowi, bo ma dobry głos, wielki dowód prawdziwego powołania! Kiedy widzę tę długą listę Włochów, których już mamy, strach mnie zawsze bierze, że oni opanują i skrzywią Zgromadzenie.

3. Czy wiesz, że Celler pisał tu do kan.[onika] Morawskiego wprasząc ks. Stukona do archidiecezji. Ja mu dałem najlepsze świadectwo, chodzi mi o to tylko, czy się Celler Tobie opowiedział.

4. Doczekałem się powrotu arcybiskupa z Wiednia i wczoraj uczyniłem propozycję objęcia jego małego Seminarium, warując sobie, by stopniowo wprowadzić klasy domowe (czego i sam sobie życzy). Wynagrodzenia dla nas żadnego nie żądałem, a gdy zaprotestował, dodałem: „w każdym razie nie więcej, ile potrzeba zakonnikowi na odzież i obuwie. Wdzięcznie przyjął propozycję i po dwakroć mi podziękował, prosił wszakże o czas do mego powrotu z Księstwa, aby się rozmówił z kanonikami, mianowicie z Ostrowskim (a radził mi mówić z Morawskim) i obmyśleć mieszkania dla dwóch księży użytych w zakładzie. (Regens stara się o miejsce katechety gimnazjalnego, subregens mianowany tylko, jest wikarym w odległej parafii; dwaj klerycy korepetytorowie mogliby na teraz pozostać). Inni przyjaciele księży i p.[an] Maurycy, i namiestnikowa

(dziękuje Ci za błogosławieństwo Ojca Św.[iętego]) i Sapiehowie są za tym. Jedyna to rzecz poważna, którą możemy z dwoma księżmi zacząć (o ks. Władysławie tak dobrze myślałem, że już przed wyjazdem do Galicji ostrzegłem, że mu go zabiorę, choć M. B. kan. Teliga pytał mnie, czy prawda, że się dopuścił malwersacji”, ale co robić, il faut passer par lessus złych języków). A gdy mówiłem Sapieżynie, że myśl konwiktu odroczone, „a dlaczego, rzekła, a bo nie mogę do seminarium chłopców oddawać”. „A fochy pańskie” i zapytałem – „z upadkiem majątków, rzekła, muszą i fochy upaść”. Gdyby jednak Seminarium konwiktu nie zastąpiło, to się go otworzy, jak nowa plejada ludzi zdolnych się wychowa, albo też obejmiemy może wtedy i wielkie Seminarium (bo arcybiskup wzdycha ciężko, że muszą do uniwersytetu chodzić). Nie opuszczam nawet całkiem myśli o Krakowie. Za rok, dwa może, gdy będziemy mogli rozporządzać Wronowskim i Cichockim, choć gdyby się jąć pauprów [ubogich], muszą być całkiem w nowych warunkach postawieni. Co do mnie, czuję się teraz spokojnym, choć wiem, że mi to niełatwo się zdarza, nie chwale się z tego bynajmniej, wyznaję, jaki jestem. Za teorię Twoją, że tylko na dodatnie fakta patrzeć trzeba, dziękuję, bo jest prawdziwą. Dałby Bóg, bym się w praktyce do niej stosował. Projekt seminarium w tym zbawienny, że nie potrzebujemy hic et nunc [tutaj i teraz] żebrać, a upadek majątków tu ostateczny. Przyjęcie cesarza do reszty wyczerpnie, a Gołębiowski przyjechał po składkę.

5. Ponieważ w jednym domu ścisnąć się nie można, wypada stąd, że po dobiciu targu lub nie dobiciu, muszę wracać pilnować nowicjatu i że ks. Konstantego do Bułgarii dać nie mogę.

6. Kalince powiedz (to co pisałem jest już po części odpowiedzią na list jego), że księżna Marcelina była u nich wczoraj, odczytałem, co jej tyczyło – bardzo wdzięczna. Zająć się kwestą nie obiecuje, bo ma ona dla Hotelu Lambert, ale obiecała napisać do pana Outrey o 5.000 fr. rocznie stale na internat i dopilnować tego osobiście. Podjęła się też kupić i wysłać do Adrianopola książki liturgiczne. (Do Ojca Tomasza napiszę). Co do Skrochowskiego, posłałem mu liścik, pytam się, czy rzeczywiście dla matki niezbędny, choć mi mówił „uczucia można poświęcić, obowiązku niepodobna”, stąd wniosłem, że materialnie jest matce potrzebnym, a wtenczas nie godzę się go naciskać! Do Koźmia-

na napisałem wraz, by mi do Krakowa przywiózł koniecznie listy kanadyjskie, więc jeszcze na 15 października Bronisław je mieć może.

7. Chciałem widzieć p.[ana] Adama dla dotarcia o obywatelstwo Leona, ale wyjechał do Wiednia dla asystowania cesarzowi.

8. Gdzie są Różewski i Sotkiewicz?

9. Na list ks. Adolfa odpisałem, że czekam na wiadomości o stanowczym rozmówieniu się jego z Frydrychowiczem, aby potem przystąpić do arbitrażu.

10. Co tam trapi ks. Władysława, ile że dziś sam w Paryżu, dowiedz się – i ja napiszę.

11. Co do żywota śp. matki Józefy, napisałem do Jazłowca, że się ja go wyrzekłem stanowczo. Zróbcie z niego wraz z matką Marceliną, co zechcecie. Zwróciłem tylko uwagę matki, że sobie nie położyła pytania, dlaczego lat temu 7, tak złym jej się nie wydał. Dzięki Bogu, już tylko jeszcze krótką i pyszną przeszedłem pokusę, że byłem poddany syndykatom sióstr. Bóg z Wami, już odtąd pisuj do Krakowa pod adresem panny Ludwiki.

Wasz w Panu - ks. Hieronim

88. List do ks. Piotra Semenienki CR (ACRR 7002)

Przemyśl, 22 września 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Najmilszy mój Ojciec Piotrze! Przybyłem tu wczoraj wieczorem.

1. By nie zapomnieć pisać, że pan Maurycy przypomina Ci duplikaty z naszej biblioteki, za te, które wzięłeś z zakładu Ossolińskich, bo on musi się wykazać, co zrobił z tymi duplikatami. Trzeba by to koniecznie przysłać, gdy ks. Walery będzie przyjeżdżał.

2. Ks. biskup prosi Ciebie i ks. Włodzimierza, aby przedstawić Ojcu Św.[iętemu], że potrzebna biskupom obiecana w Austrii jak najobszerniejsza władza dyspensowania w związkach małżeńskich, aby uchronić wiernych od małżeństw cywilnych.

3. W niedzielę pozawczoraj namiestnik nie przyjmował. Pan Maurycy dopadł go w domu po obiedzie en famille i mówił, iżbym chciał się mu przedstawić. Odpowiedział: „nie ma się co trudzić, wszak go widziałem, był u mojej żony, wiem kto jest”. Mówił potem o naszym zamiarze osiedlenia się w Galicji: „Cóż, rzekł, kiedy oni myślą o Krakowie, a tam tyle już klasztorów i zakładów”. Na to p.[an] Maurycy, że i owszem myślimy o Lwowie, i o małym seminarium: „i owszem, zawołał, oby i wielkie wzięli”. Ale „czyby nie potrzeba uprzednio załatwić jakich formalności”, spytał pan Maurycy – „żadnych, rzekł Głuchowski, niech przyjeżdżają i robią”. Sam pan Maurycy podziwiał, że kiedy Pan Bóg czego chce, idzie jak z płatka.

23 września. Księża Skwierczyński, Szudzie i Łobos bardzo pragną, abym dał rekolekcje uczniom Seminarium, tym kapłanom z miasta i okolic, którzy by chcieli korzystać, i których można by pomieścić. Mają przygotować do tego biskupa. Mógłbym za powrotem moim znaleźć czas sposobny. Jutro wyjeżdżam do Olczyc i Narola. Niech kochany ks. Walerian będzie na wszelki przypadek gotowym, bo może za kilka tygodni telegrafem go przywołam. Ks. biskup tutejszy obiecał mi opatrzyć mnie w grosiwo, gdy będę wracał do Rzymu. Tymczasem, co dostanę w Księstwie to Wam pošlę. Bóg z Wami najdrożsi.

ks. Hieronim

89. List do ks. Władysława Witkowskiego CR (ACRR 7003)

Przemyśl, 22 września 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Najmilszy mój ks. Władysławie!

Donoszę Ci dobrą wiadomość, ofiarowałem się ks. arcybiskupowi do obsadzenia naszymi jego Seminarium puerorum [seminarium dla chłopców]. Na teraz chodzi tylko o dyrekcję, bo chłopcy chodzą do szkół publicznych. Chętnie przyjął propozycję, prosił tylko o czas do rozmówienia się z kanonikami i obmyślenia miejsc dla dotychczasowych regensa i subregensa. Namiestnik rad by, abyśmy i wielkie Seminarium objąć mogli (może da Bóg za lat cztery) i nic nie ma przeciw temu, abyśmy wraz przyjeżdżali i robili.

Zanim festyny przejdą, ja wyskoczę do Księstwa i wróciwszy do Lwowa dobiję targu. Bądź przygotowany na to, że Cię za kilka tygodni może telegrafem przywołam. Już o tym uprzedziłem ks. Aleksandra, przypatrując się urzędzeniu zakładów edukacyjnych.

Kochany mój Bracie, wydobądź od pana Dulaca mój rękopis panegiriku „Św. Jozafata”, ponieważ się nie dało zrobić z tej pracy Chullanda innego użytku, to przynajmniej zrób mi trzy kopie „Domówienia”, które dam do Sekretariatu Stanu, do Propagandy, i do nuncjatury wiedeńskiej, aby lepiej znano kwestię ruską.

W Jazłowcu bardzo miło. We Lwowie i okolicach miałem pięć kazań. Ks. Lubowickiemu dobrze w Jazłowcu i siostry wolą cierpieć biedne jego nauczki, bo we wszystkim innym jest im dogodnym. Byłeś osamotnionym od wyjazdu ks. Aleksandra. Spokojność w Paryżu jednak drogocenna. Nie poddawaj się mój miły smutkowi i zniechęceniu – musimy wszyscy walczyć i pracować – per multos tribulationes oportet nos intrare in regnum coelorum [przez wiele trudów trzeba nam wejść do Królestwa Niebieskiego]. Pozdrów Ojca Józefa i panie z Issy.

Bóg z Tobą mój najmiłszy.

ks. Hieronim

90. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 7005)

Kraków, 29 września 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Mój drogi księżu Janie!

Dziękuję Ci serdecznie za życzenia. Opóźnienie Twojej podróży do Galicji bardzo mi psuje szyki. Miałem wrócić po Poznańskiem do Lwowa po odpowiedź ostateczną arcybiskupa co do odstąpienia nam małego Seminarium. Ale chyba listownie to sprawię. Muszę bowiem w październiku jeszcze wrócić do Rzymu dla nowicjatu, a że długów znowu narosło, więc mnie cisną, abym je dźwigał. Sądziłem, że mnie pokierujesz w podróży po Księstwie. Nie wiem, gdzie matki szukać – dziej się wola Boża. Korzystnym by było być w Gostyniu, namyślę się spokojniej, czy się choć z Tobą spotkam. Ale na miły Bóg, odwieź mi

rękopis, dołączam list Bronisława na dowód. iż inaczej wyjdę na dudka. O Twym siostrzeńcu pamiętać będę. Bóg z nami.

ks. Hieronim

P. S. Choćbym był w Gostyniu, nie sądzę, bym kazał – głowę mam rozbitą jak pudło i o czym kazać? Z okoliczności można mieć mówkę, nic więcej. Moja siostrzenica Jadwiga, dziecko, zakopała się w Zakopanem i może jej nie zobaczę.

[Do w/w listu dołączony jest list Bronisława Zaleskiego.]

91. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 7006)

Kraków, 30 września 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Drogi księżu Janie!

La mit porte concil – będę tu czekał na Ciebie. Gdybym był wiedział wcześniej o Twoich datach, to albo bym tu wcześniej przybył, aby się ze wszystkim ułatwić, albo całkiem nie wstępował. Dziś wydałoby się płochością w dwa dni po przybyciu wyjeżdżać – płochością i marnotrawstwem znowu tu wracać (bo zdaje się, że plany nasze z powodu zmian zaszytych będą odroczone). Nareszcie po drodze nie mógłbym się nawet spokojnie z Tobą rozmówić, a warto, bo stosunki nasze coraz bardziej kuleją. Co tylko masz moich rękopisów, wyjąwszy konferencję „O rozwodach” i kazań niedzielnych i świątecznych (których mam duplikaty) racz zabrać ze sobą. Bóg z nami charissime.

ks. Hieronim

P. S. Czybym nie mógł nie jechać do państwa Stanisławowstwa? Przywieź mi adres do Wincentego.

92. List do ks. Karola Kaczanowskiego CR (ACRR 7007)

Kraków, 1 października 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Najdroższy mój Ojciec Karolu!

Ledwie stanąłem w Oleszczyczach u p.[ana] Stanisława Potockiego (syna p.[ani] Teresy, ożenionego z najmłodszą Działyńską z Księ-

stwa), oddano mi list Twój. Wyznam, że mi był bolesny, mianowicie ten ton goryczy głębokiej do Ojca Piotra, której dawniej w Tobie nie było. Przypomniały mi się słowa, które Ci wyrwały się przed moim wyjazdem: „kiedyście mnie sprowadzili do Rzymu, to wam będę dokuczał”. Dziej się wola Boża, ale ufam, On nie pozwoli w swojej dobroci, byś długo był w takim usposobieniu.

Ks. Łobos i księży z Seminarium prosili o rekolekcje dla uczniów i księży na ochotnika, obiecałem im prawie na listopad, ale jeżeli nasi nowicjusze tacy słabi, co robić – trzeba wszystko porzucić i wracać. Wrócę, da Bóg, na koniec miesiąca, a tymczasem napiszę, aby ks. Julian wrócił przed dwudziestym i dał rekolekcje. Do Poznańskiego mogę wpaść już tylko na chwilkę, nie wiem nawet, czy dojadę do sprowadzenia ich pieniędzy. Tymczasem posyłam Wam, co mogę, procent p.[ani] Łosiowej (która Ci kłania [się]) i część jałmużny Oleszyckiej.

Musieli chyba nasi wierzyciele grozić prawem, kiedyście ruszyli depozyt do płacenia długów bez pewności ewikcji. Co dostanę w Księstwie i z Drezna, wyślę. Pisał do mnie teraz ks. Aleksander upominając się o zostawienie mu ks. Władysława. Teraz, gdy już skompromitowałem się ofiarując się ks. arcybiskupowi objąć jego małe Seminarium. Jeżeli ks. Krechowiecki nie odpisze mi, że nie tylko gotów być kooperatorem, jak się ponownie oświadczył, ale że wchodzi do Zgromadzenia, wtedy nie ma kim wyjeżdżać, bo jeden nie wystarcza. Występować z klerykami nie ma sensu. To, gdzie mamy wystąpić po raz pierwszy i być na widoku? Może wspomnę Głuchowskiego, będziemy powodem do zaszczytnego wycofania się. Na każdym kroku dążącym do rozwinięcia Zgromadzenia znajdowałem opór wśród swoich, jednak rzecz w końcu się stała – da Bóg i teraz tak będzie, bo człowiek może opóźnić spełnienie woli Bożej, ale w końcu jej się poddaje (mówię o bojących się Jego). Dla mnie osobiście to dobre i wyborne – ciało się zżera, ale wytraca się, to w duszy wszystko, co osobistego i ludzkiego. Poślij ten list Ojcu Piotrowi i donieś, że wrócę, da Bóg, przed końcem października.

Nb. W sumie przesłanej jest 100 guldenów od ks. Biernackiego na Mszę [świętą] fundacyjną dla Seminarium podług dołączonego skryptu i 15 fr. od ks. Łobosa podług dokładnej notatki.

Od czasu ks. Brejtkopfa (jednak jest wybornym misjonarzem) pierwszy Wieczorek nie udał się na egzaminie, trzeba będzie odtąd wprzód w domu egzaminować. Co do jego listu, nie musi być nic stwierdzonego (bo nie dla kapłaństwa wszedł do nas, miał bowiem biskupa amerykańskiego, który go chciał wziąć ze sobą prosto z Bolzano). Ale cały list Ojca Karola taki pesymistyczny. Przypuszcza widzieć, że ja tu mam życie tak wesołe, i że mi przysyłasz tak starannie wszystkie wiadomości przykre, nawet niepilne, którym zaradzić stąd nie mogę. Bóg dopuścił, byś tak uczynił.

W Oleszycach miałem w niedzielę kazanie w kościele. Po obiedzie mówiłem w ogrodzie pałacowym do ludu schodzącego się (nieraz do 300 osób) na czytanie duchowne (mówiłem o papieżu). Wieczorem miałem konferencję w domu, była stara p.[ani] Działyńska, p.[ani] Cecylia, p.[an] Antoni, wikary z parafii itd. Teraz jadę do Ruszycz na odpust na niedzielę przyszłą z ks. Dunajewskim, jak zaproszą z kazaniem, to będę mówił. Zapraszał mnie ks. Koźmian z Marianem do Gostynia na piątego, ale niepodobna, by wracać znów do Krakowa. Dziś, gdy już nie ma celu, doczekam go zatem tu 6-go, 7-go t. m., a potem dalej w drogę. Dziękuję pięknie ks. Walerianowi za gotowość jego zajęcia się nawet pauprami [ubogimi]. Bóg mu to wynagrodzi błogosławieństwami duchownymi. Czytałem projekt p.[ani] Michałowskiej cesji zakładu pauprów, dość jest korzystny, ale ważniejsze i pierwsze małe Seminarium, postaram się wziąć z sobą kopię en cas, na przyszłość.

Ks. Dunajewski zapewnił mnie jeszcze wczoraj, że myśl zrobienia parafii z kościoła popijarskiego, bynajmniej nie jest opuszczona, a więc nie jest do wzięcia. Nie mam jeszcze szczegółów o spaleniu się Stanisławowa, Foik się dotychczas nie pokazał. Wprasza się do Zgromadzenia teolog skończony z seminarium wileńskiego, z dobrymi świadectwami, Orzyński, mieszka u dominikanów, zna jezuitów. Twierdzi, że jeszcze w szkole miał pociąg do nas. Będę go próbował, póki tu jestem. Byłem u ks. biskupa Gałęckiego, był nad wyraz uprzejmy, dwa razy mnie zatrzymał. Sekretarz jego mówił ks. Dunajewskiemu, że bardzo przychylnie o mnie się wyrażał. Ogólnie znajduję łaskę u księży. Widziałem Goliana, Barczewskiego wczoraj z opatem, byli u nas na obiedzie. Wspomniałem Ryczewskiemu, czyby nie objął kapelanii w Jazłowcu (ks. Lubowickiego chętnie by proboszcz wziął na wikarego i on

by chętnie przystał). Nie pokazał się od tego czasu, jedno [tylko] że ma jeszcze dłużki do popłacenia. Jadę dziś do Krzeszowic. Pytałem p.[ana] Adama o obywatelstwo Zbyszewskiego, mówił, że trudność w tym, że go nie ma na miejscu. Ks. bp Łubiński popilnował innych do posłania do Petersburga swym listem motywowanym. Bóg z nami.

ks. Hieronim

93. List do ks. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 7008)

Kraków, 3 października 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Najmilszy Ojcie Aleksandrze!

1. Dziękuję Ci za modlitwy w dzień św. Hieronima. Podług wskazanego przez Ciebie porządku Twojej podróży, list mój powinien by Cię jeszcze zastać w Paryżu. Proszę Cię bardzo, byś mi niezwłocznie odsyłał przed wejściem Twoim na rekolekcje [listy]. Ja się go tu może jeszcze doczekam, a w każdym razie odeślą mi!

2. Być może, że ustąpienie Głuchowskiego przestraszy niezbyt już odważnego biskupa lwowskiego, i że cała reszta odroczone będzie. W każdym razie zamiast jeździć na próżno do Lwowa, muszę napisać do arcybiskupa żądając odpowiedzi, a i pisać nie mogę, dopóki nie wyjadę – na jasno dla ks. Władysława. Nie musiałeś pomyśleć poważnie przed Panem, kiedy mi radzisz zaczynać pracę pierwszą na ziemi ojczystej, tak ważną, bo przysposobienie młodzieży do służby Ołtarza, kiedy mi radzisz zaczynać z ruchawką stąd i owąd zebraną. Czy do chorego pójdzie nasz, czy obcy cooperator, to wszystko jedno. Ale niejedno, kiedy chodzi o danie zakładu i dyrekcji lewitom. Ja dlatego, choć mi ks. Krechowicki oświadczył się ponownie z chęcią pracowania z nami, gdybyśmy w Galicji zakład wychowania otworzyli, napisałem do niego pytając się, czyby nie wszedł do Zgromadzenia, inaczej nie umiałbym go użyć (choć we Lwowie używa już reputacji człowieka uczciwego, dobrego kaznodziei, już na pół naszego), a nie dopiero Korejnę (który już dostał miejsce), albo Stankena (który by zapewne myślał, jak najrychlej je dostać).

Po pierwszych wiadomościach od Ojca Piotra pisałem do Ciebie, że w razie możliwości osiedlenia się w Galicji zabiorę Ci ks. Władysława, milczałeś dotychczas. Teraz, kiedy krok zrobiłem - skompromitowałem się, występujesz z Twoimi uwagami naprzeciw. Ja przystałem na misję w Teksas głównie dlatego, że Ty jej pragnąłeś, a Ty mi trudności stawiasz w kroku, od którego rozwinięcie się pomyślności Zgromadzenia tak przeważnie zależy? Co to za korzyść mieć jakiegokolwiek starszeństwo nad Polakami. Ale co do Wronowskiego, jedyny to ze Zgromadzenia, który by mógł mieć wpływ na emigrantów ostatnich świeckich i duchownych, wskutek pracy u misjonarzy więcej wyrobiony od księży, którzy do nas przyszli, nadto osobiście Tobie wdzięczny.

3. Zdarzyła mi się dobra sposobność mówienia o Ludwiku przez panią Taidę, bo tylko co był od nich wyszedł i odjechał. Chwaliła, że zajmuje się starannie fabrykami żelaznymi w Końskich, natrąciłem, że podobno się kochał. To wspomnę K., ale mówił o pannie NN – tak, ale on już odtąd w wielu innych się kochał. W pierwsze dni zapamiętałe się kocha w każdej, a potem mu to przechodzi. Pojmujesz, że po takim dictum nie miałem co więcej do mówienia.

4. Co do wizytek lwowskich, jak spojrzałem na 80-cio letnią matkę Chołowieńską, odeszła mi wszelka myśl robienia jej propozycji jakiegokolwiek zmiany – emigrowania, rządzenia 50-ma obcych sobie siostr. Nadto musiałyby ze sobą wlec swoją staruszkę siostrę p.[anią] Grocholską, która nie będąc dobrodziejką wersalskich, nie miałyby prawa mieszkać w ich klasztorze. Wizytki zaś tutejsze niezmiernie wdzięczne wileńskim, dziś wersalskim, za pomoc, jaką od nich otrzymały i odbierają jeszcze, bo jedna z nich jest tu jeszcze. Moim zdaniem, dobrze im radzić, ale zostawić potem wolność, niech same się urządzają.

5. Cieszę się, że panna Narzyńska do domu nie wraca i lęka się Drezna. Poradziłem jej Paryż, jeżeli nie śmie puścić się do Rzymu.

6. Ks. Jan nie może tu przybyć na szóste (było triduum w Gostyniu, na które mnie zapraszał). Rozmówię się z nim, a potem ruszę do Księstwa na dni dziesięć. Następnie przez Drezno i Paryż do Rzymu. Z trudnością posłałem im 1.300 fr. (procent z pieniędzy p.[ani] Łosiowej i jałmużna od p.[ani] Działyńskiej, matki i córki, i p.[ani] Teresy. Pieniądze, które dostałem nie prosząc w Oleszycach, gdzie w niedzielą miałem

kazanie, a po obiedzie naukę o papieżu do ludu schodzącego się do pałacu na czytanie duchowne (nieraz do 300 osób słucha) i konferencję duchowną dla pań, i księży okolicznych. Tu zacząłem ciąg nauk dla wizytek, wypadnie mówić u felicianek, możliwe u karmelitek. Do kazania nie znalazło się jeszcze sposobności.

7. Uprasza się do Zgromadzenia teolog skończony z Wilna z dobrymi świadectwami, zapewne go przyjmę. Widziałem tu Goliana i Boczńskiego i jeszcze mam się widzieć. Ks. [Spithala] nie ma w mieście, z ks. Dunajewskim w najlepszej jestem komitywie, ks. Gołąb nadspodziewanie uprzejmy dla mnie. U księży ogólnie (których najwięcej szukam) znajduję, dzięki Bogu, łaskę.

8. Ks. bp Łubieński przechytrzył sam – i wpadł w dół sam, i innych pociągnął. Mamy tedy schizmę łacińską – szczęściem, że choć ks. Popiel jeden protestował. Ot, gdzie patriotyzm duchowieństwo zaprowadziło. Siedzi tu ks. Kuliński i nie chce wracać do Kielc. Bóg z nami charissime. Módlmy się, odpisz mi (pod adresem ks. Dunajewskiego, albo panny Ludwiki Morstin).

Twój w Panu - ks. Hieronim

94. List do ks. Piotra Semenienki CR (ACRR 7009)

Kraków, 5 października 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Najmilszy Ojciec Piotrze!

Winienem Ci odpowiedź na listy Twoje z 5, 16 i 25 września. Tymczasem dojdzie do Was list do Ojca Karola w odpowiedzi na jego z 15 września (prosiłem, by Ci go zakomunikował), który mi pomieszał szyki wewnątrz nas, obok trudności zewnętrznej usunięcia się Głuchowskiego.

Pisałeś mi, że z nowicjuszami najlepiej idzie, że uspokoiłeś Ojca Karola, a tymczasem on (i to po rozmowie z Ojcem Walerianem) pisze, że każdy z nich samopas chodzi, i że choć mają konferencje, to nigdy nie wiedzą, o jakiej mają być godzinie, że szemrzą, iż brak nas, że teraz podzieleni i pełno innych niepomyślnych wiadomości. Jakkol-

wiek list Ojca Karola jest pesymistyczny i co do wakacji zostałbym spokojny, ale w Rzymie widzę, iżby nie szło, dlatego wracam. Da Bóg, będę na św. Karola, by zatrzeć ślad chwilowego żalu do Ojca Karola za list jego w niezwykłym tonie napisany. I dlatego na razie mnie zabolalo, teraz już mogę pisać jak chcę, bom przygotowany, pamiętam, że to w porządku. Czy też na końcu i my dwaj, kochany Ojciec Piotrze, będziemy sobie dopiekali na dobre? To zdaje się byłoby na finał. Nie wiem tedy, czy warto, by Br. Roch osiadał na via Paolina, bowiem potrzebny jako korepetytor u św. Klaudiusza, rad bym mieć przy sobie Ojca Waleriana, ale nie chcę czynić tego drogą nakazu, bo bym chybił celu wejścia z nim w bliższy wewnętrzny stosunek, do czego za grzechy moje dotychczas nie doszło.

Chwalibożka kiedyś przyjął, będziemy próbować. Teraz dopiero doniosłeś o przymiotach Włocha. Sakę możecie oddalić, jeżeli chcecie – w każdym razie do mego przyjazdu nie wpisujcie go jako naszego alumna w Kolegium rzymskim. Przyjąłem tu Mateusza Oczyńskiego, minorystę, skończonego teologa z Wilna i dwóch miłych chłopaków, braci garncarzy z rekomendacji ks. Gnoińskiego, ci ze sobą coś przywiozą, wszystkich trzech poślijcie na via Paolina.

9-go października. Wracam do małego Seminarium. Był wielki czas do otrzymania Waszego zdania. Miałem dłużej bawić w Krakowie i Poznaniu. Dopiero za powrotem byłbym uczynił podanie na piśmie, gdyby arcybiskup trwał w swoich dobrych usposobieniach. Po zasięgnięciu rady i znając arcybiskupa, [mogłem] się więc lękać, by za słono złupał, tak że prosiłem księstwo Sapiehów i p. Badeni, by go podtrzymali w tej myśli. Co do funduszów, zakład nie ma dostatecznych, arcybiskup ze swej biedy musi dokładać. My na początek zamiast jednego księdza ofiarowaliśmy dwóch albo trzech, a zamówiłem nam zaprowadzenie stopniowo nauk w domu, a zatem ośmiu księży samych. Ks. Morawski i pan Maurycy napierali, by go nie straszyć powiększeniem wydatków, ale owszem zachęcić perspektywą oszczędzania. Jak nasi będą mieli stół, na odzież i wakacje, i jałmużnę ze Mszy św.[iętych], czegoż więcej trzeba.

Do ks. Odelegiewicza o pieniądze p.[ani] Gruszeckiej napisałem, tę samą rzecz od siebie przedstawiając. Był tu ks. Jan, pojechał do Dobrzechowa, za tydzień spotkamy się w Poznaniu (jutro jadę wprost do

Jurkowa, a dalej obywatelską pocztą). Radziłem się go, nie widzi oczywiście, bym osobiście jechał do Lwowa po odpowiedź arcybiskupa, nadto mam wysłuchać zdań Waszych, ani bym tu czekał Posyngiera, który może się tu nawet nie zatrzymać w Krakowie, albo tylko w przełocie i na razie pewno odpowiedzi, by nie dał. Napisałem zatem do ks. Seweryna, aby zmiarkował, czy ks. arcybiskup chętny, jedno [tylko] się na władzę polityczną ogląda, poprosił pana Maurycego, aby powtórzył swoją rozmowę z Głuchowskim o nas i zapytał, czy bierze tę rzecz na swoją odpowiedzialność bez odwoływania się do Wiednia. Jeżeli nie, to na teraz nie ma co robić i czekać chyba powrotu Głuchowskiego do władzy, co sądzę, rychło nastąpi, prosiłem, żeby nie mówiąc arcybiskupowi mnie doniósł, żebym już po rozmówieniu się z Wami, uczynił podanie na piśmie. Tyle zdaje mi się, nic się nie ruszy dalej.

Z Zakrzewskim ze trzy razy się widziałem. [Wiedz, że] to ryzyko brać eks-zakonnika, w każdym razie musi być wolnym. Michałowska dała mi kopię onego projektu sesji swego zakładu Zgromadzeniu. Pokażę go radnym – wydaje się acceptable...[do przyjęcia] usposobienie moje wewnętrzne wskazywałoby, że Pan Jezus [chce], aby ten zakład był z czasem w naszym ręku, bo gdym przed intraitem spojrzał na Veraikon [obraz z twarzą cierpiącego Chrystusa] wiszący nad ołtarzem, przyszły mi na myśl słowa „Sinite venire parvulos ad me [nie zabraniajcie dzieciom przychodzić do mnie]” i przez całą Mszę [świętą] i naukę było mi jakoś dziwno. Przypomniała mi też p.[ani] Michałowska, że główną jałmużnę (600 fl.) p.[ani] Artiurowa dawała na moją instancję. Mówiłem i z eks-braciszkiem jezuitów. Zapewniał mnie, że ich opuścił dlatego, że nie było karności i by zakład uratować, i że rad by wszedł do nas pod posłuszeństwo, zobaczymy.

Oto zdaje się wszystko. Widziałem tu ks. Borzewskiego, wraca wypłacić się z długów, sądzi, że na wiosnę będzie wolny. Z wyborem nowej przełożonej wizytek znajdzie się także wolnym. Mówiłem mu o kapelanii w Jazłowcu, chętnie tej propozycji słuchał. Obiecał mi nie robić kroku stanowczego bez uprzedzenia mnie. Ks. Golian rozpytywał się z zajęciem o Zgromadzeniu. Ks. Kuliński prosił o „Regułę”, dałem. Ks. Albina widzę tylko, że litość nad wizytkami jeszcze trzyma – ja go nie napieram, ufam, że powołanie samo dojrzeje. Wszystko to, to grube

ryby. Tu miałem tylko trzy nauki dla wizytek, na kazanie mnie nie zapraszano, mówiłem szczerze tylko o kilku dniach pobytu. Biskup był więcej niż godzinę, pójdę doń dziś jeszcze, jeżeli tylko nie wyjechał do Wiednia.

Nb. Niech ks. Włodzimierz popiera ks. Teligę byłego administratora na dziekana. Ks. Gałązkę na pierwszego ze trzech, drugi będzie może ks. Mucke. Zróbcie, co możecie, bo Telidze najśluszej się należy. Bóg z nami.

ks. Hieronim

P. S. Rzewuski obiecał mi dać kilka dokumentów dla Kalinki. W tej chwili otrzymałem Twój list z 1-go października. Oba interesy br. Leona zdają na ks. Dunajewskiego, chwała za drugiego Włocha, bo odchowanego i nie dla chleba, tylko zieleniny włoskiej. Desperatów strzeżmy się.

95. List do ks Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 7010)

Poznań, 20 października 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Najmilszy Ojcie Aleksandrze!

Komisu Twego do wizytek już dopełnić nie mogłem. Wyjeżdżam stąd jutro, i da Bóg, przed końcem miesiąca będę u Ciebie. Nie wiem, jak się dostanę do Pragi, bo tam prawie stan oblężenia, napiszę czyby on nie mógł dojechać do Drezna. Prawda, że mi było pilno byśmy się intromitowali do Galicji, przewidziałem bowiem możliwość usunięcia się Głuchowskiego (a gdybyśmy raz się dostali, toby już nas nie ruszono, wyjąwszy jakichś nadzwyczajnych wypadków, bo odiosum wypędzać ludzi spokojnych i użytecznych).

Teraz Bóg wie, kiedy się dostaniemy na grunt ojczysty, a póki się to nie stanie, zawsze będziemy jakoby obcymi narodowi. Zdawało Ci się także, że arcybiskup taki chwytny człowiek, i że już z nim rzecz skończyłem. Przeciwnie, jest to człowiek tak chwiejny, że zanim bym był wrócił do Lwowa – miałem wszelki czas otrzymania wszelkich waszych uwag, miałem list od ks. kan.[onika] Morawskiego, donosi

mi, że już były trzy sesje konsystorskie od mego wyjazdu, a o mojej propozycji ani wspomniał. I jestem pewny, że do mego osobistego powrotu, bez nacisku i nalegań przyjaciół, na nic by się nie zdecydował.

Co do Ludwisia Platera, niech się rodzina cieszy z jego niestałości, bo ludzie najsumienniejsi takie mu przyczepiają epitety, że mi się nie chce ich wypisywać. Matkę moją znalazłem dobrze, na jej wiek, ale raz przez dzień cała była bez przytomności, pomimo najsilniejszych nacierań, więc to zawsze ostrzeżenie możebnego bliskiego i nagłego końca.

Niech ks. Władysław dojdzie, czy napisze kartkę do p.[ana] Bronisława Zaleskiego, że nareszcie ks. Koźmian pięć pierwszych listów amerykańskich odszukał w stosach swoich papierów, przywiozł je ze sobą, bo muszę wprzód spokojnie odczytać i poprawki porobić. Niech tymczasem, co innego drukuje. Nie mam nic przeciwko temu, by moje listy w środku, czy w końcu tomu wydrukował. Tylko niech kochany ks. Władysław sprawki tej nie zaśpi.

Wrocław 22. X. [1868 r.] Zastałem tu stary list panny Narzyńskiej z 10 t. m. donoszący, że do 20-go bawić miały na pewno w Ostendzie. Waha się, gdzie jechać na zimę, ale przechyla się za Ostendą z powodu p.[ani] Wie[li]chorskiej, nie byłoby to źle. Telegrafowałem wraz wczoraj, by się dowiedzieć, czy jest jeszcze w Ostendzie, i gdzie się spotkać możemy. Odpowiedzi zażądałem do Drezna, gdzie za godzinę wyjeżdżam. Teraz napiszę kartkę, by nie zwłoczając przyjechały do Drezna. Ze Lwowa nic nie miałem. Bóg z nami.

ks. Hieronim

96. List do ks. Waleriana Przewłockiego CR (ACRR 7011)

Drezno, 24 października 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Kochany mój ks. Walerianie!

Posłałem pierwszych tysiąc kilkaset franków Ojcu Karolowi, ponieważ musieliście ruszyć pieniądze depozytowe. Posyłam Ci teraz

1.500 franków (donieś ks. [Jastrzembskiemu], że otrzymałeś), wszakże, jeżeli dom winien jeszcze Ojcu Karolowi, wypadłoby mu zwrócić.

Zobaczę, co będę mógł ze sobą przywieźć lub przysłać z Paryża, podług tego, co Pan Bóg da jeszcze po drodze), wiem, że ks. Aleksander posłał 1.000 fr. Nie zastałem tu pewnej osoby, od której spodziewałem się pomocy, dopędzę ją w Paryżu. Tymczasem pocziwy ks. [Jastrzembski] myśli, by w Dreźnie uzbierał rocznych 750 fr. na utrzymanie jednego nowicjusza lub alumna naszego (już rzecz zapowiedział). Nie znalazłem tu wiadomości ze Lwowa co do naszego interesu. Wprawdzie czytałem w naszych dziennikach, że p.[an] Posingier niedawno wróciwszy z Wiednia, z Krakowem się pożegnał. Rzecz to odroczone, ale ufam Panu, że się wykona. Prosiłem Ojca Piotra, byś pomieszkał z nowicjuszami przynajmniej do mego powrotu (z jednym ks. Konstantym nie dość poważnie, by wyglądało), nie wiem, jak rozporządził.

Muszę dla sperand [nadziei] finansowych jechać przez Belgię. W Paryżu będę musiał dopilnować korekty moich pierwszych pięciu listów z Ameryki, które nie były przepisane na czysto. Na św. Karola zapewne nie zdążę, ale zawsze, da Bóg, będę w pierwszej połowie listopada u Was.

Pozdrawiam najserdeczniej wszystkich Ojców i Braci (list Ojca Piotra we Wrocławiu odebrałem). Bóg z nami.

ks. Hieronim

97. List do ks. Karola Kaczanowskiego CR i do Ojca radnego CR (ACRR 7012)

Paryż, 29 października 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Do wiadomości Ojca Karola.

Kochany Ojcze Radny!

Być może, że jeszcze stąd zawrócę się do Lwowa i podług pierwszego planu, ustnie dobiję targu z arcybiskupem. Proszę Cię zatem jak najrychlej (przez pocztę) daj swoje uwagi.

1. Co do podjęcia się seminarium puerorum [seminarium dla chłopców] we Lwowie, jeżeli się da.

2. Co do osadzenia się w jakimkolwiek charakterze w Galicji, choćby na początek jednego z naszych, preta ks. Waleriana. Bóg z Tobą charissime.

ks. Hieronim

P. S. W każdym razie nie będę na św. Karola w Rzymie – będę pamiętał przy ołtarzu. Przyjmij moje najserdeczniejsze życzenia. Posyłam smutne listy z Teksas, czy jesteś zdania, by go oddalić ze Zgromadzenia?

98. List do ks. Piotra Semeneki CR (ACRR 7013)

Paryż, d.[nia] 29 października 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Najmilszy Ojciec Piotrze!

Wczoraj wieczorem przybyłem tutaj. W tej chwili otrzymuję list Twój z 24 t. m. zapowiadający inny posłany do Poznania, doczekam się go tutaj. List Kalinki uspokoił mnie co do nowicjatu, Tobie bym w pełni nie ufał dla Twego optymizmu – wybaczone. Widzę, że br.[ata] Leona zatrzymasz na via Paolina do zaczęcia nowicjatu – Bóg zapłać.

Mój Drogi! Ja bym chętnie wrócił do Galicji, mniejsza o fatygę. Wydatek wrócił się w Dreźnie i Ostendzie – ale: 1. sam mi wymawiając, że nie zażądałem rady.

2. Nad wszystko widzę, że nie mogę rozporządzać, jak jednym ks. Walerianem, bo ks. Władysław nie tylko, że niezbędny Ojcu Aleksandrowi, ale i niekompletne jego nauki, i niedojrzałość nie pozwalają mi w sumieniu postawić go na świeczniku. Widziałem, że gdym wspominał o nich ks. Morawskiemu, ponieważ ostatniego znał klerykiem (a może i co słyszał), a pierwszego lat temu trzy widział jeszcze świeckim, to też nie ucieszył się bardzo. Za to obaj z Dzieduszyckim ucieszyli się na myśl, że może ks. Krechowiecki z naszymi współpracować będzie, ale ten na dwa listy moje nie odpisał. A zdaje się, że wzięwszy

młodego Jabłonowskiego na stancję, ma teraz w każdym razie (to jest na ten rok szkolny), nie sędzę, by się mógł uwolnić. Quid facjendum?

Odpowiedz raz przez pocztę. Co do postulanta Bułgara, jeżeli zdaniem ojców z Adrianopola daje dobrą nadzieję, można by sprowadzić. Czy on kleryk Litwin i dwaj braciszkuwie ze Śląska przybyli? Niechże ks. Julian odwiedza nowicjat i alumnat, co by mu szkodziło, choćby i co dzień dojsć do św. Klaudiusza. Mnie by to bardzo uspokajało. O reszcie później. Bóg z nami.

ks. Hieronim

P. S. Napiszę jutro do ks. Krehowieckiego i doczekam się tu jego odpowiedzi. A może na czas umówi się ks. Dunajewski, albo na wiosnę ks. Boczewski przybędzie. Odczytaj listy z Teksas, czy jesteś zdania, by go już oddalić ze Zgromadzenia? On kompletnego nowicjatu nie odbył, więc podług kanonów śluby jego nieważne. Saca, zdaje się, nie ma co trzymać. O Fedelego spokojny także nie jestem, bo nie ma dobrego sądu, ale może co macie na jego korzyść.

99. List do ks. Ignacego Łobosa, kanclerza w Przemyślu (ACRR 7014)

Paryż, 1 listopada 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Najmilszy księżu Kanclerzu!

Usunięcie się Głuchowskiego i bardziej fałszywy alarm z Rzymu nagłacy mnie do powrotu, skłonił mnie był do obrócenia z Poznania drogi do Paryża, zamiast do Galicji. W tymże sensie pisałem nawet do ks. kanonika Morawskiego. Wszakże spodziewając się zawsze, że może tej potrzeby wracania wraz do Rzymu nie będzie (jak rzeczywiście się wyjaśniło, ale tu dopiero), wstrzymywało mnie w pisaniu do Was. Szkody też nie było z przetrzęsieniem się do Paryża, nie było, bo i koszty podróży się spłaciły, i w Dreźnie otrzymałem zapewnienie rocznych 750 fr. na jednego ucznia, i dostałem spory datek na drukowanie kazań, czym się tu ks. Jełowicki zajmie, a resztę kosztów drogą prenumeraty się pokryje, w czym liczę też na pomoc Waszą. Spodziewam

się być u was 13-go t. m. Czybyś nie mógł sprowadzić na ten czas ks. Pelczara? Nie wiem, czy mówiliście o rekolekcjach z ks. biskupem, ale w każdym razie w listopadzie dać bym ich nie mógł, bo mam dać ślub Karolci 21 t. m., a potem przed Niepokalanym Poczęciem dać rekolekcje mającym procesować [składać śluby]. Więc umówimy się na całą moją podróż w końcu grudnia lub na początku stycznia. Całuję dłoń ks. biskupowi, jego domowych, ks. prałata, księży Skwierczyńskiego i Sudynia uprzejmie pozdrawiam. Ciebie najserdeczniej całuję w Panu. Do zobaczenia [się] zatem.

ks. Hieronim

100. List do ks. Piotra Semenienki CR (ACRR 7015)

Paryż, 2 listopada 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Najdroższy Ojciec Piotrze!

List Twój pierwszy nie byłby mnie całkiem uspokoił, gdyby nie list Kalinki do Ojca Aleksandra, w którym chwali porządek w nowicjacie. Dziś otrzymałem list od ks. Jana szczegółowszy i ten mnie ostatecznie przekonywa, tylko, czy nie będą znów szemrali Twój studenci? Wychodźże w czasie, kiedy oni są w szkole. Wyjadę stąd, da Bóg, 9-go t. m., doniosłem też o tym do Jazłowca, Lwowa i Przemyśla.

Co mnie jeszcze uspokoiło, to że w razie konieczności, mianowicie z końcem roku szkolnego, można by użyć ks. Juliana, bo choćby nie było kim go zastąpić z Polaków, jak Dunajewskim, Boszewskim itd., ks. Giuseppino po skończeniu nauk i wzięciu laureacji, mógłby być pro-vice-rektorem. Ks. Władysława rzeczywiście nie można w sumieniu zabierać Ojcu Aleksandrowi, a potem ani ma dosyć nauki, ani dojrzałości, by go można dawać na przodzie Zgromadzenia.

Zresztą tylko ks. Julian mógłby być mistrzem nowicjuszków dla księży, którzy by tam weszli, i których by była konieczność użycia na razie. Ponieważ Ojciec Roch dobrze się sprawia, niechże zostanie na swojej posadzie. Że alumnat wyjąłeś spod wpływu Ojca Karola i słusznie, i szczęśliwie. Tylko dbaj, by brat Leon nowicjat swój skończył porządnie, niech czyta w domu tezy, które przez te trzy tygodnie będą

wykładane w szkole, by był w ciągu. Cichockiego wpisałeś zapewne na trzeci rok teologii krótszej, zobaczmy, czy Pan Bóg głowę otworzy.

O Fedelim i Sacu, zebrawszy się we czterech razem ostatecznie rozsądźcie. Jeżeli między dwoma kanonikami z Piperona jest Bianchi, [non mi sento], bo widać, że zdecydował się nel caso disperato [w przypadku beznadziejnym]. Niech ks. de Nardy nie werbuje tak gorąco, proszę mu to powiedzieć. Zapchany dom Włochami, a potem miejsca dla Polaków nie będzie. Brat ks. Konstantego się żeni. Obiecałem mu, że pozwolę mu dojechać do Hyeres dla dania ślubu. Ale cała wyprawa nie powinna trwać nad dni dziesięć.

Dziękuję Ci za dokompletowanie prawideł przyzwoitości, ale inne konstytucyjki, któreś przejrzał, czy są już przetłumaczone? Jeżeli na francuski, spiesz się, bo za powrotem moim, rozmówiwszy się z Wami, wyślę zapewne ks. Konstantego do Adrianopola. Niech Bóg wynagrodzi błogosławieństwem dla duszy Twojej wszystko, co czynisz dla naszej młodzieży. Bóg z nami.

ks. Hieronim

101. List do ks. Waleriana Przewłockiego CR (ACRR 7016)

Paryż, d.[nia] 7 listopada 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Kochany księżu Walerianie!

Bóg znowu opatrzył, otrzymałem wczoraj 1.000 fr. na utrzymanie jednego ucznia, a w szczególności wspomniano Kalinkę. Te 1.000 fr. mamy otrzymywać co rok, dopóki rodzina nie zdoła wykonać innego pobożnego uczynku, który sobie zamierzyła. Posyłam też 200 fr. od p. Millaud na podróż ks. Konstantego i jałmużny. Niech ks. Konstanty wyjedzie 20-go z Rzymu, ślub ma być 24–26. Proszę Cię z tych pieniędzy wypłacić 123 fr. ks. Clerc – 80 za 10 pouvoirs do archidiecezji lwowskiej wyrobionych, 43 na dawną zaległość ks. Władysława i weź na to kwitki.

Zdaje mi się, że niepotrzebnie wspomniałeś ks. Aleksandrowi o sprzedaży Winnicy, bo gradobicie to klęska przechodnia, będzie to

znów le heval de bataille dla ks. Aleksandra, a ja po zdecydowaniu się, by nie sprzedawać, przyjmowałem więcej braciszków. Trzeba ich próbować, przebierać, ale bez powodu na bruk ich wyrzucać nie wolno. Tak Ojciec Karol jak Ty piszecie o 50 gębach do nakarmienia. Proszę o listę wszystkich, abym się mógł zorientować, skąd tak nagły przybytek, bo 40-tu nie było do mojego wyjazdu. A choć kilku przybyło, to trzech ubyło i mnie w domu nie ma. We Lwowie zobaczę p.[anią] Łosiową i poproszę, by wraz wysłała procent półroczny. Będzie coś na 12-go grudnia. Trzymaj się oszczędności, jak zwykłeś, jednak na żołądki polskie, mianowicie niektóre, miej wyrozumiałość, bo nie swawole jedno [tylko] potrzeba, Bóg opatrzy. Od dawna myślę, że filiżanki do kawy są za małe, mleka nie trzeba by żałować. Z rana wszyscy mają szczyry apetyt, a zimą i ogrzać się potrzebują. Całuję Cię najserdeczniej w Panu.

ks. Hieronim

P. S. Zdaje się, że Ci odesłałem przywilej na kaplicę od ks. Jastrzebskiego, bo go znaleźć nie mogę – donieś.

102. List do ks. Piotra Semenienki CR (ACRR 7017)

Paryż, 7 listopada 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Najdroższy Ojciec Piotrze!

1. Co do ks. Konstantego napisałem w liście do ks. Waleriana.

2. Państwo Krawczostwo dali 1.000 fr. – nowa Opatrzność, ale musi być feler w nas, kiedy musimy ratować się ruszaniem depozytów zastawnych – funduszów, które winny być nietykalnymi. Cokolwiek piszesz o cudzoziemcach, mnie to w zupełności nie przekon[uje]. A mam najgłębsze uczucie, że nam nie wolno wysysać do ostatka już tak biednych Polaków, aby otwierać na oścież drzwi Włochom i tych karmić (oni, choć niektórzy mają, nic Zgromadzeniu nie dają). Jest to nawet niepoczciwość z naszej strony, bo rodaków oszukujemy, bo oni dają w nadziei, że jeden Polak więcej wychowa się na księdza. Tak i te 1.000 fr. były dane. Otóż, że teraz Hiszpanów wali się mnóstwo do Rzymu

z przymusowym powołaniem do naszego Zgromadzenia, bo inne nie przyjmują. Więc do mego powrotu wzbraniam przyjmować, jakiego bądź cudzoziemca, a Polaków z wszelkimi ostrożnościami.

Gdyby był jaki kazus pilniejszy, proszę napisać z dołączeniem zdań Ojców Karola, Juliana i Waleriana. Czekam wiadomości o Fedelim i Sacu. Poświęciłem wizytom trzy dni w Wersalu. Powiedziałem trzy mówki o ślubach zakonnych i spowiadałem. Rzeczy idą lepiej, choć jeszcze nie wszystko zrobione. Jedna z nich ni proszona, ni pytana, powiedziała mi, że świeckich wielu nas pragnie w Galicji, ale że trudność ze strony księży (w każdym razie to prawdziwe). Ma jednak nadzieję, że się dobrze skończy. Chciałem pisać osobno do Kalinki i Zbyszewskiego prosząc, aby innych podtrzymali, ale czego nie mam. więc przez Ciebie proszę i liczę na nich. Niech Bóg błogosławi Ojcu Rochowi i wszystkim braciom.

Twój w Panu - ks. Hieronim

P. S. Bohdan przyniósł już początek Biblii [...] dla ks. Juliana, sądząc, że ja zabiorę. Może zabierze p. Lange.

103. List do ks. Piotra Semenienki CR (ACRR 7018)

Paryż, 8 listopada 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Najdroższy w Panu Ojcie Piotrze!

Odsyłam Ci kurierem papiery, z którymi nie chcę się wozic.

1. Projekt kontraktu p.[ani] Michałowskiej.

2. List do ojców filipinów. Medale pošlę do Hyeres, aby je ks. Konstanty przywiózł. Poleć mu jak najmocniej, by był ostrożnym przy uczcie weselnej.

3. Fotografia ks. Kamińskiego dla X.

4. Curriculum vitae [życiorys] [Oryński], nie wiem, czy już przybył do Was. Drugiego Siedleckiego ks. Dunajewski polecał na brata nauczyciela, jemu by się chciało być księdzem, a nie ma ku temu zdolności, więc rzeczy tak zostaną.

5. Ostatni list m.[atki] Marceliny, zdaje mi się, że już pisałem, abyś przyspieszył ekspedycję facultates benedicendi [władza błogosławienia], dał mi na to pieniądze, bodaj 5 talarów. Niechże Ojciec Walerian zapłaci co potrzeba, Ty donieś Wyciskiem, ile kosztowało, by dodał, jeżeli nie dał dosyć. Poleć ks. Konstantemu albo ks. Walerianowi quaesita [pytania] ks. Podoskiego (on z kraju nieznamy nam emigrant). Pan Bronisław Zaleski pragnie mieć dalszy ciąg mojej kroniki do swoich „Roczników”. To, co by można dostać, byłoby bardzo skąpe, ale jeżeli sądzisz, mógłby br. Walerian napisać nieco obszerniej historię naszych misji, a nie, to zredaguj krótki dodatek. Stało na tym, że się kazania zaraz zaczęły drukować i w czasie mojej niebytności przedrukują się kilkanaście pierwszych, w których będzie kilka poprawek. P.[ani] Wodzicka podjęła się za powrotem do kraju (może dojedzie do Rzymu), być arcykwestarką naszą w Galicji zachodniej. Na wschodnią trzeba będzie inną naczelniczkę wynaleźć – może p.[ani] Badeni, jeżeli Bóg kogo innego nie wskaże. Choć na teraz prosiłem tylko, aby sobie spisała tylko osoby, do których by mogła trafić i przygotowywała umysły, odstępować jej jedynego odpisu historycznego. Rad bym, aby osobiście zetknęła się z księżną, której proszę najpokorniejsze ukłony oświadczyć równie jak ks. Włodzimierzowi (temu ostatniemu nie mów nic co do myśli mojej o ks. Julianie, bo on tylko o Seminarium myśli, przynajmniej głównie i może tylko w razie desperackim przyszedł na myśl).

Syn p.[ana] Zygmunta pisał dziś do ks. Aleksandra z wielkim zajęciem się Zgromadzeniem, prosząc o środki poznania go. Poślę mu „Regulę” i wskażę Rocznik Tow.[arzystwa] Liter.[ackiego], [...]. Wypadnie mi może wracając z Hyeres dotrzeć aż do nich. Módlcie się tylko i bądźcie grzeczni (o młodzieży myślę). Dodaję kartkę do siostry Rozyny i całuję Was najserdeczniej w Panu.

ks. Hieronim

P. S. Jutro mam być w Javisy u państwa Meretusuj, przez wzgląd na br. Laona – wypadnie mi za to kiedy [...] jechać. Posyłam 50 biletów prenumeracyjnych z prośbą, by kochany p.[an] kapitan zajął się ich umieszczeniem i dostanę za to 1 lub 2 egzemplarze gratis podług tego, jak umieścić. Każ ks. Julianowi zebrać listy [unickie] do mnie, a jeżeli są i do Ciebie, i po zrobieniu z nich odpisów dla nas, przyslij ks. Aleksandrowi, bo tyle prosi o nie i ma wydać.

104. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 7019)

Pilzno (w Czechach), 12 listopada 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Najdroższy mój księże Janie!

Ponieważ wiadomość, że nieobecność moja w Rzymie jest szkodliwa, pokazała się płonna, jadę dla dokończenia interesu. Wybrałem linię na Pragę jako najkrótszą, tymczasem treny się nie stykają. Wczoraj w nocy czekałem w Norymberdze sześć godzin, zamiast o szóstej wieczorem z powodu przeszkody zaszłej między Pilznem a Pragę, ledwo o pół do trzeciej z północy wyjedziemy i nie trafimy na pociąg idący Rano, bym przynajmniej mógł się wyspać. Otrzymałeś już albo otrzymasz 400 biletów prenumeracyjnych na moje kazania. 300 do Waszych dwóch archidiecezji, 100 do diecezji chełmskiej, które najlepiej może powierzyć ks. kanonikowi Prądyńskiemu, ale sam osądzisz. Jeżeli zechcesz, żebym do kogo osobiście napisał, to uczynię, ale zresztą całkiem się na Ciebie zdaję. Ślub Karolci 21-go t. m. Do 9-go grudnia będę, da Bóg, w Jazłowcu, potem przez Święta we Lwowie. Bóg z Tobą chrissime.

ks. Hieronim

P. S. Nie martw się, jeżeli wszystkich biletów nie umieścisz. Jest ich 1.500, a tylko 1.000 ekstra odbić zamówilem, ale rób co możesz. Pieniądze odeślij ks. Aleksandrowi. Ponieważ mam 1.120 talarów na druk, wyjdę, da Bóg, niewątpliwie. Poprawki moje dawniejsze przyslij mi wraz do Jazłowca, bo od 22–5 grudnia będę miał czas i chcę wysłać do Paryża poprawki, by wraz wzięto je do druku. Proszę Cię o to bardzo, a jeżeli nie odzujesz, to także donieś.

105. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 7020)

Lwów, 19 listopada 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Najmilszy mój księże Janie!

Szczerze Cię przepraszam, że Cię tak zajętego, drobnymi moimi sprawkami zajmuję. Prosiłem Cię o przysłanie mi poprawek kazań do

Jazłowca, tymczasem nie pojechałem tam na ślub, bo już był proboszcz zaproszony. Mam więc tu dni 10 czasu i jałem się do poprawek, które do Paryża poślę. Jeżeli zatem jeszcze ich do Jazłowca nie posłałeś, a odnajdziesz, to raczej przyślij do Paryża (przez jaką okazję), bo może co tu prześlepię, to może tam ks. Aleksander znajdzie. Ks. Biskup przemyski drogą kurrendy polecił moje kazania duchowieństwu, toteż przystałem, by wikarowie [wikariusze] i zakonnicy tylko 10 fr. płacili. Gdybyś i Ty mógł sprawdzić, kto wikary, to chętnie na to przystanę. Choć niewątpliwie będzie 70 arkuszy druku i gruby wydatek.

Tu mnie wraz ks. arcybiskup z kazaniami zaprosił, u siebie gości i bardzo serdeczny, rad, że wróciłem. Zmiana osób zdaje się nie zaszkodzi ziszczeniu dawnego zamiaru, ale się jeszcze a fond nie rozmówiłem. Bóg z Tobą charissime.

ks. Hieronim

106. List do ks. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 7021)

Lwów, 21 listopada 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Najdroższy Ojcie Aleksandrze!

Choć pokrótce chcę Wam dać o sobie wiadomość. Proszę Cię ten liścik do Rzymu przesłać, choćby pocztą, jeżeli kurier nie odchodzi wraz. Wybrałem najniwygodniejszą drogę przez Bawarię, bo pociągi nie stykają się należycie, w Norymberdze sześć godzin czekałem w nocy i tyleż w Furth, ale to z powody katastrofy. Pierwszy przejechałem po naprawionej drodze. Pytano mnie o paszport na granicy. Ks. Wacław powiedział, że pilnują teraz, aby jezuici z Hiszpanii nie wkradali się do Austrii. Ks. Wacław Stulz oświadczył się z chęcią przyłączenia się do nas – ma ułatwić się z interesami w ciągu przyszłego roku. Jest nadzieja dostania pewnego funduszu na misję bułgarską. Mam tego dotrzeć wracając.

W Krakowie zdybałem nareszcie moją siostrzenicę, dzień tylko widzieliśmy się. Ks. Albina wyraźnie tylko litość nad wizytkami wstrzymuje, aby znalazł zastępcę. Znalazłem tu list ks. Morawskiego zapraszający w imieniu arcybiskupa do pałacu. W Przemyśle ks. biskup chętnie

się zgodził, by kurrendą polecić przedpłatę na moje kazania. Ks. Łobosa uderzyła wysoka cena, bo tu duchowieństwo biedne. Powiedziałem, że dla wikarych na 10 fr. spuszczam (doniosłem już o tym ks. Janowi). Szkoda, że przy pierwszej mojej myśli nie pozostałem. Widzę, że trochę uporu przy swoim zdaniu nieraz by się zdało.

Tu jeszcze nie poruszyłem tej kwestii, bo ks. Morawskiego nie ma (w Tarnopolu po rekolekcjach), a jeżeli Bóg pobłogosławi jutrzszemu kazaniu i następnym (bo ks. arcybiskup zaprosił na Adwent i Święta). tylko na Niepokalane Poczęcie i drugą niedzielę Adwentu będę w Jazłowcu, to łatwiej pójdzie. Co do sprawy głównej ks. arcybiskup był bardzo rad memu powrotowi – tymczasem, zdaje się, chce odwlec do nowego roku szkolnego. Musimy przybywać tu drogą zwykłą, jak inni księża. Sądzę, że ks. Waleriana wcześniej tu sprowadzę, tylko się z proboszczem jazłowieckim rozmówię, aby tam do ministerium się wprawił i obywatelstwo sobie przysposobił. Otrzymałem od niego list w tej chwili, widzę, że braciszkanie i służba połowę naszego personelu stanowią. Niechże już ani jednego nowego nie przyjmują. Pożyczkę niech przygotowuje, jeżeli Twoje sperandy nie dopiszą, trzeba się będzie tego chwycić. Odpiszę ostatecznie później.

Ks. Julianowi odpowiadam: nie miała baba dość kłopotu, kupiła sobie prosię, a teraz to prosię, jak wszelki kłopot na św. Klaudiusza zwalić! Któż go tam będzie pilnował? Ja zawsze matce mówiłem, że my jej gagatka podjąć się nie możemy, byłaby to druga edycja Załuskiego i tylu innych. Jeżeli rzeczywiście nie ma sposobu trzymania go w Seminarium, trzeba by umieścić w konwikcie jezuickim, czy w kolegium pijarów albo somasków. Najwięcej prowizorycznie przyjąć do św. Klaudiusza, donosząc wraz matce, że my nie możemy brać na siebie odpowiedzialności trzymając go.

Ojcu Aleksandrowi odpowiadam, że do żadnej kolonizacji i palca przyłożyć nie możemy, ani misjonarzy obiecać na pewno, bo ich nie mamy – najwięcej, co może, jeżeli [...] Kościoła dubieńskiego dlatego dotychczas Moskale nie zamknęli, że katolicy nie rozgłaszają cudu, więc nie można publikować. Ojciec Św.[ięty] wie, to dosyć. Posłałem Ci korektę 10 kazań i proszę, byś kazał zacząć drukować. Kilka jeszcze przysłałem w przyszłym liście, a tymczasem sam odjadę. Zapomniałem powie-

dzieć, dlaczego do Jazłowca wraz nie pojechałem. Otrzymałem list od matki Marceliny, że pan narzeczony zwątpiwszy o moim przybyciu zaprosił już był proboszcza, dla asystowania samego nie warto było śpieszyć, ile że byłem potężnie zmęczony. Wolę tymczasem parę kazań we Lwowie powiedzieć! Policyjność tu cięższa obecnie. Zameldowano mnie zaraz trzeciego dnia w policji, bo za nie zameldowanie Ojca Piotra, domowy jeden dzień odsiedział karę (o czym mi Ojciec Piotr nie wspomniał). O sperandzie [nadziei] jego składki na Seminarium ani słyhu.

Bóg z Wami moi najdrożsi, wybaczenie bazgranię, własnoręczne listy trudno byście czytelniejsze otrzymywali, a na sekretarza jakoś się nie zbiera. Proszę Cię napędź Ojca Władysława, by miał wszystkie moje kazania pod ręką, bo już za powrotem do Paryża chcę całą korektę Wam zostawić. List ten, raz jeszcze proszę wraz do Rzymu posłać. Ojcu Walerianowi proszę powiedzieć, że p.[ani] Łosiowa tu nie zjechała i dziś jeszcze do niej napiszę o procent. Bóg z nami, módlcie się za mną bardzo.

Wasz w Panu - ks. Hieronim

P. S. Dla Ojca Piotra – ktoś w Krakowie słyszał od Oryńskiego, że chciał nam jakieś warunki sobie wymówić, wyjaśnij to i w razie danym puść na sałatę. Nic mi nie donosisz o Sacu i Fedelim, widzę tylko, że są u św. Klaudiusza – w jakim charakterze? Ślżaczkom trzeba by dobry nowicjat zapewnić.

107. List do „Monsignora” (ACRR 7022)

Lwów, d.[nia] 23 listopada 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Najmilszy mój Monsignorze!

Ks. Kan. Morawski jeździł do Tarnopola dawać ślub swojej siostrzenicy, a potem wszedł tamże na rekolekcje, więc jeszcze z tydzień zabawi. A tymczasem może ja do Stanisławowa wyjadę. Sądzę byś sam, podług kursu obecnego redukcję zrobił odcinając na niekorzyść moją frakcję, jeżeli niższe od pół guldena. To samo powiem tutaj. Nie sądzą, bym tu prosił o polecenie kurrendą. Widzę, że wczorajsze moje

kazanie w katedrze już policję zaniepokoiło. Może byś i Ty bliższym swoim znajomym i dziekanom polecił officiose zbierania przedpłaty. Ale zrób, jak sądzisz lepiej. Bóg z nami charissime. Moje uszanowanie ekscelencji, jego domownikom i w seminarium.

ks. Hieronim

108. List do „ks. Kanclerza” (ACRR 7023)

Lwów, d.[nia] 24 listopada 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Najmilszy księżu Kanclerzu!

W tej chwili wychodzi ode mnie pan Czajkowski. Jemu powierzyłem do umieszczenia w archidiecezji lwowskiej 150 biletów, które mi pozostawały – po zł. r. 8 walutą austriacką. Ustnie mu poleciłem, aby wikarym, alumnom dawał po 6 florenów, choć tego ogłaszać nie będzie, aby się szachrajstwa jakie nie działy. O polecenie kurrendą on sam się postara. A zatem amico, nie tracąc czasu weź się do dzieła. Marudztwa policji ustały, a dla ucięcia im łba, dziś mnie pan hrabia Maurycy przedstawi prezydentowi. Bóg z nami.

ks. Hieronim

109. List do ks. Piotra Semenienki CR (ACRR 7024)

Lwów, 25 listopada 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Tibi soli

Najmilszy mój Ojciec Piotrze!

Zapewne już otrzymałeś list ogólny, który do Ojca Aleksandra posłałem. Dziwię się, że nic od Ciebie nie otrzymałem, może też pisałeś wprost do Jazłowca, ale dziwno, że matka od ślubu Karolci nie pisała jeszcze do mnie.

Kazanie niedzielne zdaje się pomyślnie poszło. Ale policja drugi raz po paszport przysłała, i przysłała zwykle trzy pytania: skąd rodem, w jakim celu i jak długo. Ponieważ odpisałem, żem podróżny i nie my-

ślę tu osiedlać się, uspokoili się i kazali powiedzieć, że mogę siedzieć, byle nie dłużej, jak dwa miesiące. Byłem wczoraj u p.[ana] Posyngiera z p.[anem] Maurycym. Bardzo był grzeczny i o Tobie z uszanowaniem wspominał. Zapowiedziałem, że będę po raz drugi za powrotem z Jazłowca, tam bowiem ostatecznie na jakiś plan się zdecyduję.

Tu jak pisałem, ks. arcybiskup zwłóczy do nowego roku szkolnego znajdując, że ks. Mazurek nie ma jeszcze dostatecznego utrzymania. Dla mnie to opatrzne, bo dotychczas jestem jak człowiek, który targuje, a nie ma pieniędzy w kieszeni. Pocieszyłem się myślą o ks. Julianie, ale na mrozy nie sposób, by go tu sprowadzać. A potem przewiduję jeszcze korowody z księżną i ks. Włodzimierzem. Daj Boże, aby z tej okazji nie przyszło do jakiego niemiłego starcia, może i z komisją, ale wszedłszy na tę drogę idę już naprzód prosząc Boga i ufając, że ktoś przyjdzie kim by można zastąpić ks. Juliana w Rzymie. Choćby za rok, ażby ten lub ci nowi nowicjatu nie odbyli. Z przerażeniem widzę, że braciszkanie stanowią połowę naszego personelu w Rzymie – i na 45 jedzących, ledwo 15 je Polaków. Dlatego odzwrotnym w nowicjacie jest chłopak i Ty znowu jakiegoś chłopaka z Genzano przyjąłeś. Dziwne sądy Boże, że muszę dźwigać następstwa tego, co się wciąż robi przeciw mojemu przekonaniu. Co do winnicy – jeden mi już tylko pozostał powód rozumowny, by ją zachować, to jest, by wierzyciele zbyt nas nie napastowali nie widząc żadnej gwarancji. Bo Twoich złudzeń, byśmy kiedy co wygospodarzyli, nie podzielałam ostatecznie. Cięży mi też owa „la vigna e mia” [winnica jest moja], czy też ona się nie myli, czyby mogła na to przysiąc. Fundując się na tym dictum, przyjąłem sam kilku nowych braciszków, a widzę, że z tej braciszkarni nie będzie pociechy. I dotychczas nie mamy do winnicy porządnego księdza, który by ich duszami się zajął. Wyprowadź mnie Panie Jezu z tego labiryntu!

Wyjechałem z Jazłowca z listem okólnym gotowym i dotychczas spoczywa on w moim pugilaresie. Spodziewając się być rychlej w Rzymie, chciałem Ci go odczytać, a mianowicie spytać, czy wspomnieć w nim co o Jazłowcu, czy lepiej to w listach prywatnych do dalszych doniesień zachować. Powiedz mi, czy i Tobie tak się zdaje. Co do „Okólnika” samego jestem spokojnym, bo matka Marcelina czytała i dobrym znalazła. Posyłam Ci jej list ostatni o uleczeniu Pauli. Myślę za powrotem

z Jazłowca zapowiedzieć przez 6–8 dni przed Bożym Narodzeniem nauki niby rekolekcyjne w katedrze, po Mszy [świętej] ostatniej o dwunastej.

Byłem u Głuchowskiego, miał kogoś u siebie – dowiadywał się, gdzie mieszkam równie jak Posyngier. Myślę być jutro u Krapickich, bo się bardzo przychylnie przed arcybiskupem o mnie i kazaniu wyrażali. Zresztą nie szukam, mianowicie jednych księży, szukam i czekam, aż sam się kto ze mną pozna. Międzyńscy pocziwi, ale on niezręczny, wciąż z cudami wyjeżdża jak nasz kapitan, bez wyboru z kim mówi. Bóg z Tobą, Bóg z Wami wszystkimi najdrożsi moi. Módlcie się za mną. Od niedzieli byłem nieswój, drapanie w gardle i niesmak w ustach, ale dziś już lepiej dzięki Bogu. Zimno nie przeszło dotychczas ośmiu stopni.

Wasz w Panu ks. Hieronim

110. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 7025)

Lwów, d.[nia] 27 listopada 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Najmilszy mój Ojciec Aleksandrze!

Donoszę Ci dobrą nowinę. Widziałem tu pewnego pana z kraju, który ma dla Ciebie 2.000 r. sr., z poleceniem oddania Ci do rąk własnych. Wyjechał już stąd, ale ma zabawić 10 dni w Krakowie i miesiąc Wiedniu. Pisał ktoś stąd do niego, by się z Tobą zniósł listownie i może weksel Ci posłał, ale może nie będzie śmiały. Więc tylko piszę, abyś wiedział, a może i ks. Waleriana pocieszył. Donieś mu także, że miałem odpowiedź do p.[ani] Łosiowej, że pisała do syna (który rychło ma przybyć do Lwowa), aby na czas przed 12-tym grudnia procencik jej do Rzymu dostawił. Ojcu Piotrowi zaś poleć, aby się zajął jej siostrzenicą p.[anią] Borkowską, która pojechała do Rzymu z listem poleconym do mnie, abym ją wprowadził do księżnej Odescalchi, a przez nią w dobre towarzystwo rzymskie. Ma też przy sobie syna z guwernerem, których także nam poleca.

Nie pamiętam, czy Ci już doniosłem, że tutejszy dom księgarski Sajfert i Czajkowski podjął się zbierania prenumeraty z zyskiem 10 od

sta, z obowiązkiem odsyłania co miesiąc zebranych pieniędzy. Tutaj zredukowali na 8 reńskich. Posyłam Ci dalszą korektę, już teraz na pewno będzie[sz] miał co robić do mego powrotu – bylebyś Ty chciał zawieźć mojemu poczuciu, że rzecz jest na czasie i że nie wypada marudzić! Okrom [oprócz] pięciu kazań obiecanych w katedrze, obiecałem dwa jeszcze ojcom jezuitom, na zakończenie roku i w dzień św. Szczepana. Myślałem o rekolekcjach publicznych przed świętami, ale zobaczę, jak będę na siłach za powrotem z Jazłowca, bo obecnie nie jestem chory, ale też rzeźwym się nie czuję.

Policja mnie niepokoiła, ale jak skoro się dowiedziała, że nie myślę tu pozostać, uciekła. Oddałem p.[anu] Possyngierowi pierwszą wizytę czystej grzeczności, bardzo był uprzejmy. Zdaje się, że w Peszcie jest projekt zadowolenia Czechów i Polaków. Zapewne by Galicja dostała nowego namiestnika, a jeżeli wojna się tasuje, to zapewne wróci Głuchowski, wtenczas dobra nasza. Niech Bóg radzi w swojej czeladzi. Znajomości się nie dobijam, przyjmuję, które się same nastręczają. Poświęcam na to kilka godzin poobiednich, a resztę w domu siedzę. Bóg z Tobą charissime.

ks. Hieronim

P. S. Niech ks. Władysław nie zasypia sprawy, a wszystkie materiały do druku ma gotowe.

111. List Okólny do przełożonych domów i misji Zgromadzenia (ACRR 7026)

Lwów, 30 listopada 1868 r.

List Okólny ks. Hieronima Kajsiewicza przełożonego Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego do przełożonych domów i misji tegoż Zgromadzenia, pokój i łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa niech będzie zawsze z nami.

Najmilsi Bracia i Synowie w Panu!

Pragnęliśmy zawsze, aby Zgromadzenia to nasze, a raczej Pańskie, wciąż postępowało i rozwijało się ku czci naszego Zmartwychwstałego

Zbawiciela. Ale odkąd młode roje zakonne odlatywać zaczęły z macierzystego domu rzymskiego, tym żywsza troska ścisła serce nasze, aby ani rozdzielenia przestrzeni, ani rodzaj zajęć nie osłabiły w Braciach jedności ducha, jedności celu i myśli Bożej nad tym Zgromadzeniem wpływającej na jednakowym rozumieniu i wprowadzaniu w życie „Reguły” naszej opartej.

W tym celu zwiedziliśmy przed trzema laty misje nasze w Kanadzie i zostawiliśmy rady nasze na piśmie, jak mają sobie radzić Bracia, aby prace misyjne i parafialne w karność zakonnej, ani ducha wewnętrznego w nich nie osłabiły. W tym celu posłaliśmy Wam następną „Konstytucję” opisującą zwykłe czynności codzienne. W tym celu rychło otrzymacie inne „Konstytucje” szczególne, objaśniające i dopełniające „Regułę”, abyście doświadczając ich w codziennym zastosowaniu, spostrzeżenia swoje o nich na przyszłym Zebraniu Ogólnym przedstawili. A że to zebranie, na którym, da Bóg, urządzenie wewnętrzne naszego Zgromadzenia dojdzie do swojej pełni, a że to zebranie, mówię, jakkolwiek przypadające z prawa w roku Pańskim 1871, wypadnie może zwołać rokiem wcześniej z powodu Soboru Powszechnego, widzicie Bracia mili, jak mało czasu nam pozostaje, abyśmy dojrżeli w duchu i formę ostateczną, a odpowiednią temuż życiu, Zgromadzeniu naszemu nadali. W tym celu postanowiliśmy zwrócić bacność Waszą i obudzić całą gorliwość, abyście pracowali nad samymi sobą i nad podwładnymi w następujących rzeczach.

1. Żywo wierzyć i wciąż pamiętać, że Zgromadzenie jest dziełem Bożym. Jeżeli dawniej trudne jego początki osłabiły w kim tę wiarę, obecnie ciągły jego wzrost, błogosławieństwo, jakie Bóg daje jego pracom itp., nie pozwalają już w żaden sposób wytłumaczyć ani uniewinnić podobnej małej wiary. Otóż, mocna wiara i stała pamięć, że Zgromadzenie jest dziełem Bożym, pobudzi nas niewątpliwie do głębszej i sumienniejszej pracy i przekonania.

2. Że siła Zgromadzenia nie polega ani na liczbie członków, ani na ich zdolnościach, świetności i powodzeniu w pracach, ale na wyrobieniu ich wewnętrznym. I przeto przełożeni nie mają się głównie troskać o zajęcia i prace na zewnątrz ani o dobrobyt domów swoich, ale o wydobyć z duszy każdego z podwładnych swoich wszystkiego, co

tylko się z nich wydobyć da. Pamiętać, że za to najbardziej przed Bogiem są i będą odpowiedzialnymi.

3. Że kształcenie podwładnych winno być oparte na „Regule” wziętej dosłownie i w całym jej wewnętrznym znaczeniu. „Regule” tę winni tłumaczyć nie tylko na konferencjach wspólnych, ale do każdego zastosowywać w rozmowach poufnych, do których im da pochoć [pobudkę do działania], wszelkie przekroczenie jej ze strony podwładnych, wszelka niedoskonałość w nich dostrzeżona. Przedstawienia i upomnienia winni czynić z wszelką miłością w interesie Boga i duszy, do której mówią, ale żaden wzgląd ludzki nie powinien ich wstrzymywać od dopełnienia tego najświętszego obowiązku.

4. Przypominać winni Braciom, że nowość życia naszego podług „Reguły” (par. 7) polega na odrywaniu serca codziennie i wraz, tym bardziej od wszystkiego, co ziemskie (a zatem od wszystkiego, co ludzkie i przyrodzone). Abyśmy mogli w końcu powiedzieć o sobie z apostołem: „... już nie ja żyję, ale żyje we mnie Chrystus”, a następnie pobudzać ich do pracy nad wyrzeczeniem się, umartwieniem wewnętrznym, wyniszczeniem wszechstronnym śmiercią duchową. A gdyby, co nie daj Boże, chciał który szermować kazuistyką, celem sprowadzenia do minimum swoich obowiązków zewnętrznych, potrzeba im przypomnieć, że celem Zgromadzenia jest doskonałość, i że weszli do niego, nie by w nim służyli w duchu niewolniczym lub najemnym, ale w duchu pobożności synowskiej i miłości w sposób, jak może być najdoskonalszy (par. 1, 2).

5. Aby skutek panującego dziś w świecie z jednej strony ducha niezależności, a z drugiej chęci nakładania drugim twardo własnej woli, duch podobny nie wkraść się pomiędzy nas. Pamiętać powinni wszyscy Bracia, że podług „Reguły” życie w Zgromadzeniu powinno być urządzone na wzór rodziny przewybornie chrześcijańskiej, w której ojcostwo, poważane wprowadzie, ale miłością na wzór Zbawiciela służące, bardziej niż posług wymagające i posłuszeństwo prawdziwie synowskie, szczere, chętne, pełne uszanowania, ale pełne ufności i swobody.

Co więcej pamiętać powinniśmy, że rodzina ta nasza duchowa jest częścią Królestwa Bożego na ziemi, w którym się winno świecić Imię Pańskie i dźiać się wola równie jako w niebie (względnie do możliwości

naszej w stanie podróżników), tak aby Zmartwychwstały nasz Pan rozkazywał w przełożonych i słuchał w podwładnych,, i był wszystkim we wszystkich. Wyjątek czynimy co do sposobu postępowania względem charakterów trudnych, a jeszcze nie wyrobionych i nie przełamanych względem charakterów skrupulatnych. Ci nie są jeszcze zdolni posłuszeństwa rozumnego i dla własnego ich dobra, trzeba ich prowadzić drogą ślepego posłuszeństwa.

Zaklinamy Braci starszych, aby nigdy nie rozkazywali w imię ich „ja” ludzkiego i nie nakładali własnej woli, jedno [tylko] domagali się wszystkiego dla Pana w imię Jego zakonu i „Reguły”, a możemy Wam obiecać, iż jeżeli tak czynić, i czynić wytrwale będziecie, świecąc nadto przykładem jako uosobiona reguła i modlić się za waszych podwładnych, wszystko od nich otrzymacie i doprowadzicie ich do najwyższej doskonałości.

6. Strzec nadto winni, aby życie wspólne w duchu ślubu ubóstwa, jak dotychczas za łaską Najwyższego w Zgromadzeniu istniało, tak nie tylko się zachowało, ale coraz wyżej rozwinęło. Przełożeni unikając wszystkich wydatków zbyt kownych, chęci skarbienia i nabywania winni ochotnie zaopatrywać rzeczywiste potrzeby podwładnych nie czekając nawet, aż się upomną. A podwładni winni znowu cierpliwie i z miłością znosić, jeżeli niedostatek nie pozwoli na razie zapobiec nawet rzeczywistej potrzebie.

7. Przełożeni domów nie tylko powinni unikać chciwości posiadania, ale chciwości rozszerzania się, podejmując się nowych parafii albo misji nad siły. Trzeba, aby mieli zawsze w odwodzie kim zastąpić chorych i strudzonych, przeciążenie bowiem pracą nie tylko zużyje siły fizyczne Braci, ale i wyczerpnie ich duchowo ze szkodą wielką dla nich i dla Zgromadzenia. Wszakże przełożeni winni stosować się do wymagań Bożych względem każdej osobno wziętej duszy. Nie folgować, nie umniejszać pracy wedle praw zwykłej chrześcijańskiej roztroptości, jeżeli podoba się Panu przeciążać dusze wszego rodzaju trudami w swej służbie, czy to cudownie ją dźwigając, czy chociażby tylko tą drogą szybszym krokiem do siebie prowadząc. Przełożeni w stosunku do podwładnych winni być tylko narzędziem do spełnienia woli i upodobań Bożych.

8. A że niezmiennie nam iść powinno o to, by nikt nie mógł mieć nawet cienia powodu do powątpiewania o doskonałej naszej czystości, przeto Bracia nie tylko mają odznaczać się wielką wstrzeźliwością i trzeźwością w pokarmach, napoju, rodzaju towarzystwa i rozmów, ale nadto żaden względ oszczędności ani na zwyczaje przyjęte, nie upoważnia ich do trzymania gospodyń w domu. Wiecie Bracia, że św. Augustyn, jakkolwiek biskup, nie chciał mieć w domu siostry własnej ani siostrzenicy, mówił bowiem: „Etsi propinaqueae muliers suspectae non essent tamen quae ad eas ventitarent, posse suspicium efficere”.

9. Jakkolwiek nie obowiązujemy się osobnym ślubem do nie przyjmowania godności hierarchicznych w Kościele Bożym, tak to jest jednak nieodłączne od ducha prawdziwie zakonnego i zasady naszej głównej, wyniszczeniu wszechstronnego wszelkiego osobistego życia w nas, że wszelką chęć urzędu i odznaczenia się winniśmy uważać za najgorszą pokusę, za najśmiertelniejszą zarazę zakonności. Co więcej, nikt z naszych nie powinien ni wprost, ni chyłkiem dążyć do otrzymania stopni naukowych (jeżeli przełożeni sami postarają się o nie nie polecają). Nikt nie będzie używał posiadanego już stopnia doktora, magistra itp. Tym mniej będzie używał tytułów szlacheckich lub używał pieczętki herbowej.

10. Przypominam Braciom, co „Reguła” poleca o nie mieszaniu się do zajęć świeckich (par. 101), do polityki dziennej, trzymając się na wysokości zasad, oparci na ostatniej „Encyklice” papieskiej (i dodanym do niej syllabusie) uczących nas, jakie mamy mieć zdanie we wszystkich pytaniach spornych. Najstaranniej winni unikać wszelkiej gwałtowności w polemice, nie tylko na ambonie (par. 133), ale i w pismach i rozmowach. Trzeba uczyć, przekonywać błędzących, nie ganić ani lżyć. Winniśmy na wzór Mistrza naszego kochać ludzi jacykolwiek są. Wielu dziś zaślepionych z niewiedomości, wszyscy prawie rozdrażnieni. Trzeba się modlić za błędzących i przetrzymać złe czasy niezachwianie, samym trzymając się prawdy i od tej nigdy przez żaden względ ludzki nie odstępować.

11. Nareszcie Bracia módlmy się jedni za drugich gorąco, ustawicznie pragnąc postępu każdej duszy jako naszej własnej ze względu na upodobanie Boże i dobro Zgromadzenia. Jednym ze środków obu-

dzenia miłości obopólnej i wspólnej matki naszej, jest wiadomość, co się w Zgromadzeniu dzieje! Otóż, gdy rosnąca liczba nasza i stanowisk zajmowanych trudnym czyni porozumiewanie się za pomocą listów prywatnych, uprzedzamy Was Bracia, że odtąd odbierać będziecie periodycznie treściwe sprawozdania o wszystkim, co się w Zgromadzeniu dzieje. Każdy z Was ze swej strony powinien nam donosić, co się jego miejscowości tyczy.

12. List ten napisaliśmy byli, najmilszy Bracia, na wyjeźdnym trzech nowych misjonarzy do Ameryki, i na wyjeźdnym naszym do Galicji (gdzie świta nadzieja naszego osiedlenia się). Wstrzymaliśmy się wszakże z wysłaniem go, czekając spokojniejszej chwili do odczytania go. Obecnie, gdy nam się to udało jakkolwiek wykonać, posyłamy go Wam, prosząc i zaklinając Was Bracia najmilszy przez wnętrzności miłosierdzia Boga naszego i Serca Niepokalanej Jego Matki, aby odpowiadając szczytnemu powołaniu swemu i świętym obowiązkom, wsparci łaską, której Pan proszącym nie odmawia, pracowali wiernie w duszach własnych i duszach podwładnych swoich. Abyśmy wszyscy przez umorzenie przyrodzonego człowieka w nas, zostali rzeczywiście synami i Braćmi Zmartwychwstania.

Dano we Lwowie, 30 listopada, w dzień św. Andrzeja Apostoła, roku Pańskiego 1868.

ks. Hieronim Kajsiewicz

112. List do ks. Waleriana Przewłockiego CR (ACRR 7027)

Jazłowiec, 2 grudnia 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Najmilszy mój księże Walerianie!

Dnia wczorajszego wieczorem przyjechałem tu dobrze zmęczony. Jutro cały dzień mam spowiadać, pojutrze wieczorem zacząć rekolekcje dla mających się obłóczyć i składać śluby. Chwil wolnych używać będę do odpisywania na zaległe listy. Tymczasem dla Twojej pociechy donoszę Ci, że widziałem we Lwowie pana jednego z kraju, który wiezie dla Ojca Aleksandra 2.000 r. s., jest obecnie w Krakowie

i ma jeszcze wstąpić na miesiąc około do Wiednia. Prosiłem jednego znajomego naszego, u którego on we Lwowie mieszkał, by napisał do niego, czyby nie mógł przez bankiera wysłać wraz te pieniądze do Paryża, uczynił to, ale wątpię skutku, bo on podróżny otrzymał polecenie oddać do rąk własnych Ojcu Aleksandrowi tę sumę.

Miał także brat Ojca Konstantego rozmówić się z matką swoją co do kupna domu algierskiego od Ojca Aleksandra. Ojciec Konstanty musi coś o tym wiedzieć. Gdyby nic z tego na czas nie przyszło, nie jestem przeciw zaciągnięciu pożyczki na winnicę, byleby Ojcowie radni dali na piśmie swoje przyzwolenie na to. Ale tymczasem napiszę do nich list proponując im sposób ulżenia i mnie, i Tobie. Tymczasem dla miłości Boga znoś Twoje jarzmo cierpliwie, ja je dźwigam, choć źle od lat tylu, obok jarzma rządzenia Zgromadzeniem i prac misjonarskich.

Bądź łaskaw i pokaż ten liścik tymczasem Ojcom Piotrowi i Karolowi, nim nadejdzie on [ten] drugi obszerniejszy, który musi iść na Paryż. Liścik do Ojca Luigi proszę odesłać. Ojcu Piotrowi proszę powiedzieć, że może Oryńskiego odesłać (już za to samo, że mi nic nie powiedział, że go Ojciec Piotr egzaminował i odrzucił), a onego młodego Hiszpana przyjąć. Kanoników odroczyć do mojego powrotu, zobaczę, czy to nie są ludzie, którzy już tylko spoczynku szukają w Zgromadzeniu, jaki ich duch i zdolności. Ks. [Goczkowskiemu] (obok uprzejmego pozdrowienia) powiedz, by mi przez Ojca Piotra przysłał adres dokładny onego Foika, abym go uwiadomił, kiedy ma przybyć do mnie do Krakowa. Odpowiem mu wtenczas co do jego siostry.

Bądź zdrow mój najdroższy, pozdrów wszystkich Braci młodszych i proś o modlitwę. Mam mieć w Krakowie między IV niedzielą Postu [Adwentu] a Trzema Królami 10 kazań, a dziś mnie każde kazanie więcej męczy, niż dawniej kilka ich.

Wasz w Panu - ks. Hieronim

P. S. 1. Proś Ojca Piotra, aby powiedział Br. Augustowi, by nie myślał o subdiakonacie, aż mu się poleci zdać egzamin. Nadto, iż im więcej będzie pragnął święceń, tym więcej będą mu odroczone, a gdy-

by po dawnemu chciał dokazywać, niech będzie pewien, że ani Ojciec Piotr go nie zasłoni od pożegnania się z nim.

2. Ojcom Piotrowi i Julianowi donieś, że 15 stycznia przyszłego [roku] wysyła ks. arcybiskup ze Lwowa kleryka do Kolegium. Niechże zobaczę, czy będzie jeszcze miejsce dla Marcjana. W każdym razie, niechby go wsadzili na rekolekcje podczas ferii Bożego Narodzenia.

113. List do "pani Felicji" (ACRR 7028)

Jazłowiec, 5 grudnia 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Droga Pani Felicjo!

Zajęty naukami przedświątecznymi, w krótkich słowach odpisuję. Dobry Bóg dozwala dopełnić obietnicy uczynionej Maryni i Henryni, że im dam mundur. Henrynia też doświadcza rzeczywistego ubóstwa, bo z postawu wziętego w sklepie na kredyt będzie ubrana. Dziwne drogi Pańskie!

Onych Mszy [świętych] podejmujemy się i ponieważ to składka wielu osób, i widać niezamożnych. Bierzemy jak można najtaniej, to jest po 200 zł. na jedną Mszę [świętą] wieczystą, a zatem zaręczamy 50 Mszy [świętych] czytanych na rok. Wolałbym otrzymać in natura, niż na wksel, chyba gdyby to miało pociągnąć wielką zwłokę. Można przysłać na ręce matki. Ja do końca stycznia Galicji nie opuszczę, a latem zapewne znów wrócę i już w towarzystwie. Cieszę się nadzieją zobaczenia Was, masz słuszość wyjechać dla odpoczynku, dla wzmocnienia się, aby potem rzeźwiej pracować, jest dozwolone i w porządku Bożym. Mam dobrą otuchę, że z nadchodzącej słabości szczęśliwie wyjdiesz. Troskam się o stan zdrowia mamy i Honorci, o wszystko i za Józeczka, i za onego lub oną in partibus [w trakcie porodu] modlić się będziemy.

Nie wiem, czy już Helenka wie, że siostrę jej za drugim nawrotem w Krakowie zdybałem (choć półtora dnia razem spędziliśmy). Miała w końcu listopada wrócić do matki, więc już dziś prawdopodobnie jest w Warszawie. Zapomniałem donieść, że Henrynia ma się do-

brze i wygląda wybornie, twarz jej pełna i okrągła, bodaj czy nie przybierze kształtu elipsy. Życzę całej rodzinie, nie zapominając pupilki Helenki i Józeczka, Świąt szczęśliwych. Bardzo, mi bardzo było miło mieć od Was wiadomość. Widuję panią Miączyńską we Lwowie, która o Was mówi con amore [z miłością]. Spotkałem też księżnę [Ze]neidę. Bóg z nami.

ks. Blizna [Hieronim]

P. S. Wyczytałem tylko co w *Czasie*, że pan Korzeniowski Onufry umarł w Rzymie. W ciągu dwóch lat wynieśli się Szymanowski, Kwieciński, Łubieński, jakoby stała załoga męska Wiecznego Miasta.

114. List do ks. Karola Kaczanowskiego CR (ACRR 7029)

Jazłowiec, 6 grudnia 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Najmilszy mój Ojcie Karolu!

Mam Tobie w szczególności do odpowiedzenia na dwie rzeczy.

1. Co do posłania księdza do Ruszczyku. Jakkolwiek, pókim położonym nie myślę nowych misji zakładać, a te które są, podtrzymywać cudzoziemcami, Polaków chowając dla Polski. Jednak można by Ruszczyk uważać za anex Adrianopola, ale znowu w takiej odległości, trzeba by postawić człowieka pewnego i dojrzałego. Takiego, gdybym miał, to bym zachował do Galicji, gdy dotychczas nie mam drugiego i zapewne na mnie samym się skończy, przynajmniej do zaczęcia, aż się nie znajdzie zastępca.

Wskaż na kapłana stosownego a wolnego, to nie powiadam nie, choć jestem pewny, iż tam jeden wołałby zaraz drugiego o pieniądze. Bo biskupi misyjni i najlepsi, obiecują wszystko jak kawaler zalecający się pannie, ale po ślubie.

2. Co do onej ruiny. Gdy zobaczyli Włosi, że restaurujemy Mentorellę, widząc, to jest sądząc, że Polacchi sono ricchi e sciocchi [Polacy są bogaci i głupi], ofiarowali nam pełno ruin i bliższych Rzymu, a ja odpowiedziałem – va bene per una volta [dobrze, na jeden raz].

Teraz kochany Ojciec widzisz, że mistrzem nowicjuszków musi być sam przełożony główny, to w jego nieobecności dochodzi z zewnątrz rektor innego zakładu. Jakże to widząc, możesz proponować nawet, byśmy nowicjat przenieśli o 30, czy 50 mil daleko od Rzymu? I dziwisz się potem i obrażasz, że pewnych propozycji Twoich się na serio nie bierze? Że Ciebie nielekko waży, najlepszy masz w tym dowód, że na Twój list, wszystko urwałem nagle w Galicji, wystawiłem się na pewną śmieszność, wydałem tyle pieniędzy i starzejące się kości dobrze przetrząsałem.

Nie taję Ci, że po tym fałszywym alarmie, którego słuszności nikt winy nie uznaje, którego Ci nie wymówiłem, ale nie spodziewałem się, byś się z niego jeszcze przechwalał. Po tym alarmie, mówię, nie taję Ci, że będę nieco ostrożniejszym, et haec in charitate [a to w miłości]. Chciałem nawet wszystko odroczyć aż do osobistej rozmowy, abyś nie sądził, że chcę oddawać wet za wet. Dwa interesy, które wymagały odpowiedzi, były powodem, że coś powiedziałem. Co do zbierania pieniędzy w Galicji – ani myśleć, dopóki czegoś dla Galicji nie zrobimy. Co dostałem w Galicji, to nie od Galicjan (wyjąwszy jednej p.[ani] Łoś), ale od poznańczyków i poddanych rosyjskich, dawniej znanych. Najlepsi (jak ksiązę Leon) dadzą Gałęzowskiemu, nam nie dadzą. Ale kilku chętniejszych świeżo eksploatował Ojciec Piotr. Ergo itd. Bóg z nami.

ks. Hieronim

P. S. Posłałem zawiadomienie ks. Frydrychowiczowi, że już nie ma z nami nic do czynienia i biskupa o tym zawiadomiłem. Byli za tym i ks. Aleksander, i ks. Piotr. Nie ma najmniejszej nadziei, by się poddał nowicjatowi, gdy nawet napisać nie chciał do mnie, bo nie warto.

115. List do Ojców radnych CR (ACRR 7030)

Jazłowiec, 6 grudnia 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Wielebni Ojcowie radni, a Bracia najmilsi w Panu!

W ostatnich czasach otrzymałem od niektórych z Was częstsze i mocniejsze wyrzuty i skargi na pośpiech mój w postępowaniu, cierp-

kość w stosunkach itd. Nie powiem nic na swoją obronę, i choćbym miał może niejedno do powiedzenia, przypomnę tylko, że te wady moje wyznawałem sam na ostatniej Kapitule i błagałem najszczerzej, byście mnie uwolnili od brzemienia przełożństwa, za ciężkiego na moje siły, zawsze słabe, a teraz słabsze jeszcze przy rosnącym ciężarze lat i trudzie, i kłopotach rozmnażającego się Zgromadzenia, wśród niepomyślnych okoliczności zewnętrznych. Nie dał Wam Bóg, Bracia, zwrócić na to uwagę i przeto, żem gruby, a zbyt głośno się nie skarzę, przekonaliście [się] widzę, że mogę wszystkiemu, jak się należy podołać. Może ktoś z Was powie: „módl się, Bóg dopomoże” – odpowiadam, że czynię to wciąż, o ile umiem i mogę. Bóg widać cudów czynić nie chce. Czuję się coraz bardziej przeciążonym i nieraz już dostrzegłem przedwstępnych fenomenów grożącego mi paraliżu. Nie taję, że najwięcej mnie trapią długi, teorie żadne nie mogą mnie uspokoić, modlitwa chwilowa daje tylko ukojenie, rosnący ambaras przygniata mnie, wprawia w gorączkę, porusza żółć, wywołuje rozstrojenie nerwów. A znowu uważałem, że kiedy mam, choć chwilowe co do tego rodzaju kłopotów, kiedy (podczas wakacji na przykład) mniej mam pracy, więcej czasu do modlitwy, wady moje słabiej się objawiają. Cóż mam stąd wniesć?

Gdybym mógł z dobrym sumieniem, to bym sam zrzekł się przełożństwa, nie mogąc spokojnie sam, chętnie przyjmę uwolnienie. Jeżeli to Wam się nie podoba, spróbujcie ulżyć mi ciężaru. A mianowicie, jak Ojciec Piotr pocziwie mi pomaga w kształceniu młodzieży, tak niechby Ojciec Aleksander wziął na siebie kłopoty finansowe. I tak do niego szturmujemy nieustannie w potrzebach naszych. Tę myśl miałem już w 1847 roku, a dziś, choć w Paryżu mieszka, mógłby mieć podprokuratora w Rzymie.

Zastanówcie się Bracia nad tym przed Panem, tym bardziej, że widzę, iż prawdopodobnie mnie samemu wypadnie zacząć fundację w Galicji, jeżeli przyjdzie do skutku (choć nie mam ku temu potrzebnych kwalifikacji naukowych), bo widzę, okrom [oprócz] Ojca Waleriana nie mam kim rozporządzić! Jeżeli projektu mojego nie przyjmiecie, a mianowicie, jeżeli kochany Ojciec Aleksander, pomimo zwykłej sobie szlachetności, nie zechce mi przyjść w pomoc ochotnym sercem, nie powiadam, że dlatego się usunę albo na przekorę będę kwaśnym,

ale nie dziwcie się, jeżeli te same przyczyny nieusunięte, że same będą wydawały skutki. Przy tej sposobności proszę wielbnych Braci, zastanówcie się też.

1. Czy gdyby Sobór Powszechny zebrał się w epoce naznaczonej, nie wypadłoby się zebrać współcześnie naszej Kapituły, ile że ks. biskup Hamilton przywiezie prawdopodobnie ze sobą jednego z Funkenów, a ks. biskup Rafał przyjedzie zapewne z Ojcem Tomaszem.

2. Czy nie oddać misji teksańskiej pod opiekę przełożonego domu kanadyjskiego, jak już mi na myśl przychodziło, a świeżo Ojciec Karol napomknął.

3. Donoszę, że na przedstawienie Ojca Waleriana o niezbędności zaciągnięcia 15.000 fr. pożyczki, celem spłacenia długów i możliwości zaciągnięcia takowej na winnicę, odpisałem, że zgadzam się na to, jeżeli inaczej być nie może. Byle Ojcowie radni dali na to na piśmie swoje przyzwolenie.

4. Donoszę nareszcie, iż nostryfikuję ks. Janowi Fredrychowiczowi, iż nie należy do naszego Zgromadzenia. Polecając się modlitwom Waszym Ojcowie radni, piszę się Waszym kochającym bratem i sługą w Panu.

ks. Hieronim Kajsiewicz

116. List do ks. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 7031)

Jazłowiec, 6 grudnia 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Najmilszy mój Ojciec Aleksandrze!

Po odczytaniu dołączonego listu do Braci radnych, racz go odesłać do Rzymu. Jeżeli się podejmiesz prokuratorstwa, naturalnie, że zdam na Ciebie postąpienie sobie z winnicą, jak Ci się zda, wiesz powody, jakie mnie wstrzymują od jej sprzedaży (nie mówiąc już o Braciszkach, których nie byłoby gdzie użyć), ale składając na Ciebie ciężar, muszę Ci zostawić wolność działania.

Donoszę Ci też, że odpisałem wczoraj na Wołyń, że przyjmujemy 10.000 zł. pol. za 50 Mszy [świętych] fundacyjnych, będzie [można] za to kupić konsolidatów i dodając fundusz mszalny Orłowskiego, dać żadaną gwarancję, aby pobierać procent od skradzionych konsolidatów – od 9.000 szk. + 3.000 gwarancji. Gdyby się winnica sprzedała za 5.000 szk., a z inwentarzem za 6.000, byłoby 9–10.000 szk. kapitału. Księżna Odescalchi spodziewa się z Poznańskiego 8.000 talarów, które chce kapitalizować na utrzymanie nowicjatu. A choćby tyle nie dostała, ile żądała, to z drugiej strony ma tenże cel obiecać dwie bursy po 10.000 fr. (500 dochodu). Ks. Jastrzembski obiecał co rok dostarczać 750 fr. z Drezna, a później i więcej. Pani Łosiowa płaci procent od 14.000 reńskich, ale ten kapitałik trzeba chować do użycia w Galicji. Dodaję liścik do Ojca Karola.

Jeżeli dziś nie zdążę, to za parę dni przyślę listy do Teksas. Pani Wiechowska (Wienerstrasse 2 w Dreźnie) pisała do mnie, że Kraszewski wydrukowałby taniej kazania, wiedziałem o tym, ale kto dopilnuje korekty, kto zbierze disjecta membra [rozrzucone fragmenty]? Spodziewam się, że ks. Władysław tej sprawy nie zasypia, dziękuję mu za liścik, za wiadomości i usposobienia w nim wyrażone.

Pozdrawiam kochanego ks. Podolskiego, niechże i on przed czasem z Paryża się nie rusza – rad bym, aby zaczekał na mój powrót. Nie wiem, czy ks. Leon już we Lwowie. Ks. Staken nie miał jeszcze odpowiedzi od rządu, choć miał współcześnie podany ks. Łaskiewicz z Paryża i polityk. Bóg z nami charissime.

ks. Hieronim

P. S. Otrzymuję w tej chwili Twój list z 29-go. Nie mam nic do dodania, chyba, że zbierać pieniędzy tu nie możemy, dopóki coś dla Galicji nie zrobimy. Korekt dalszych nie myślę tu robić, bo i nie mam na czym. Księgarz Czajkowski zbierający prenumeraty miał obiecać dzieło w połowie lata. Wszak nie Ty pierwszą korektę masz robić, tylko pan Bronisław, więc to trud dla niego nie dla Ciebie.

117. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 7032)

Jazłowiec, 12 grudnia 1868 r.

JMJ Wola Boża

Najmilszy Ojcie Aleksandrze!

1. Rekolekcje i ceremonia westycji [oblóczyn] i profesji odbyły się tu bardzo pobożnie. Za kilka dni wracam do Lwowa, mam mieć sześć kazań z kolei. Ufam, że Bóg da siły, bo tu półgodzinne nauczki mnie męczyły. Czy to przechodnie, czy już stałe niedołęstwo, zobaczymy, jak Bóg chce. Pomódlcie się i Wy o siły.

2. Odsyłam Ci list ks. Wołowskiego, wykreśliwszy to i owo dałem ks. Lubowickiemu do przepisania, chciałem posłać wprost do *Tygodnika*, ale lepiej posłać Tobie, bo nuż czasem już posłałeś kopię.

3. Jeżeli trzeba koniecznie robić korekty na drukowanym, to niechby Ojciec Władysław to wykonał.

4. Lada chwila czekamy tu państwa młodych, jadą stąd do Żerdzia.

5. Piszę wprost do Ojca Tomasza. Bóg z wami Bracia.

ks. Hieronim

P. S. Pannie [Narzymskiej] and Company wyraż me pozdrowienie. Wszak otrzymałeś świeżo pakiet z listem do Braci radnych. Z listu pisanego 28 listopada z Drezna widzę, że ks. Jastrzembski jeszcze biletów prenumeracyjnych nie otrzymał? Tam łatwiej pójdzie niż w Galicji.

118. List do ks. Piotra Semenienki CR (ACRR 7033)

Jazłowiec, 12 grudnia 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Najmilszy Ojcie Piotrze!

1. Współcześnie odbierzesz może list od wielbnej matki donoszący o uroczystości, która się bardzo pobożnie i weselnie odbyła. Deo gratias.

2. Zamiast przybyć tydzień przed świętem, zostałem tydzień po święcie, więc bądź spokojnym. Co na razie da się zrobić w duszy, ufam w Boga, że się zrobi. Ale to nie praca tygodni ani miesięcy. Zobaczyć niedostatki swoje, łatwo – i sprostać im w chwilach spokojności, i wczasu, łatwiej. Ale trudno i prawie dla mnie niepodobna, być razem i misjonarzem, i przełożonym głównym, i mistrzem nowicjuszków, i troskać się o dostanie pieniędzy. Nie dał Wam Bóg dojrzeć, żem przeciążony, że siły moje gwałtownie ubywają. Matka to widzi. Ucieszyła się bardzo na myśl złożenia prokuratorii na Ojca Aleksandra. Słuchała listu mego do Braci radnych i powiedziała: „zdaje się, że nie ma nic naprzeciw – prosta rzecz, że gdy kto nie może sam podolać, żąda pomocy”.

3. Wracam do tego, że tu nie byłem na ślubie. Gdybyś mnie był widział po przybyciu do Lwowa, to byś zapędził wraz do łóżka. Zostawał najtrudniejszy dzień do wylizania (?) Przewidziałem, co tu sprawdziłem, że gdybym był przyjechał, to by się ks. proboszcz był ceremoniował, a niedobrze było dla Karolci, by moje nazwisko figurowało pod metryką ślubną. A powiedzieć tylko naukę, to jak gdyby pokazać, że ks. proboszcz nie potrafi jej powiedzieć. Sądzę, że matka sama widziałaby większą chwałę stąd, że parę tysięcy osób słyszało parę kazań, jak z mojej asystencji przy ślubie.

4. Mówisz, że nieprzybycie moje tu na czas było jakoby karą za moją niewierność, że chciałem wrócić do Rzymu. Otóż mój Drogi (i matce mówiłem), że nigdy mi sumienie nie wymawiało tej niewierności – w przekonaniu moim dopełniłem świętego obowiązku. Ojciec Karol po rozmówieniu się z Ojcem Walerianem pisze mi, że nowicjusze zaniedbani, że szemrzą. Otóż, ile razy oddaliłem się z Rzymu, zawsze wkładał się nieporządek, czyż nie mogłem przypuścić, że i teraz tak jest? A jaki sposób miałem do sprawdzenia nie wracając? Twoje listy? Ależ najmilszy, ile razy mi dawniej donosiłeś, że wszystko idzie pomyślnie, kiedy szło najgorzej (tak samo w listach do matki) – nie, byś chciał kłamać, ale pochodzi to z Twojej natury optymistycznej, a jak ułożysz sobie w głowie, że tak powinno być, to sądzisz, że tak jest. Nie bierz mi za złe, że sądząc po przeszłości nie byłbym spokojny listem Twoim w Paryżu, gdyby list Kalinki do Ojca Aleksandra nie

byłby zatwierdził dobry stan rzeczy w nowicjacie. Pisałeś do mnie, żeś jedną tylko naukę całkiem opuścił kończąc list do Rzymu – i wierzę. A Ojciec Karol oświadcza w ostatnim liście, że mu nie żal, że mnie zaniepokoił, bo choć to, co było przykre, odtąd dopiero wzięłeś się na dobre w kupę. Więc musiały być mniejsze nieporządki, opóźnienia, które niecierpliwiły. Czyż to do radnego należy? Dawniej póki był przełożonym misji, jeszcze mógł sobie sumienie jakkolwiek urządzić, jakkolwiek nie słuchał nigdy, co mu powtarzałem: „Ojciec Św.[ięty] posłał nas dla założenia szkoły, jak to wykonamy, obiecuję Ci tego dnia zacząć myśleć o siostrach”. A Ojciec Karol zawsze swoje, ale dziś już nie ma powodu mieszania się do tego, to rzecz Ojca Tomasza. A skąd wyraźna odraza do Kalinki, choć on tak pocziwie jemu i misji bułgarskiej zawsze służył. Zgorszył się na myśl samą, żebym go mógł użyć do ekonomstwa, jak gdybyśmy bardzo często nie musieli czynić urzędnikami nowicjuszów mniej dojrzałych z konieczności! Przyznaję, że nie zawsze radziłem się Braci domowych co do przyjmowania naszych do obietnic lub ślubów, ale mało zawsze w domu profesów, czasem żadnego, więc się robiło alla buona [szczerze, bez ceregieli]. Tak powszechnie byłem bez doradców przy boku, że z przyzwyczajenia na swoją rękę robiłem, wszakże to może nie usprawiedliwia, tylko tłumaczy i zmniejsza winę.

5. Odpisuję aż na pięć Twoich listów w ciągu trzech tygodni do mnie, lub o mnie do matki pisanych. Wdzięczny Ci jestem szczerze za najlepsze Twoje intencje, choć co do matki przypuszczając w niej wyższe światło, jakąż potrzeba robienia, że mówię, takiego szczegółowego rachunku sumienia? Dalej, nie trzeba narażać się na rozdarcie wiotkiej szaty, chcąc od razu radykalnie plamy z niej wywabić. Przypuszczałeś i słusznie, że w Jazłowcu wszystko łatwiej strawię. Tymczasem matka dosłała mi do Lwowa list Ojca Karola, tak bolejącego nad moim lekceważeniem jego przedstawień, a w którym żartował sobie ze mnie jak ze studencika, będąc widać w dobrym humorze i Twój list z komplementem, któregoś z Braci, że w moich listach żółć spod atramentu wygląda – dalej wiadomość o biedzie domu, choć już cytowałem zdanie matki, że zbierać teraz w Galicji nie można, co dostałem, nie od Galicjan, ale od poznańczyków i poddanych moskiewskich, dawniej zna-

nych. I mówił mi Miączyński, że gdy chodzili z Orłowskim zbierać dla Ciebie, wielu się zamykało i nie przyjmowało ich. Otóż listy te otrzymałem w sobotę, w niedzielę miałem mieć kazanie na roratach o 6-tej z rana, trzeba było o 4-tej wstać, aby zmówić Mszę św.[iętą], a ledwo o 2-giej zdołałem się zdrzemnąć. Do kazania Bóg dopomógł i sam stan gorączkowy dał sztuczną siłę fizyczną. Ale dwa dni jeszcze po przybyciu do Jazłowca miałem nogi sztywne i mięśnie w twarzy ścierpie tak, że siłąc się nie mogłem czytać wyraźnie. Dowodzi to mojej wielkiej słabości zapewne, ale winno być dla Was nauką, że nie trzeba na mnie przypuszczać więcej siły, niż jej jest i żółć u mnie nie wyrabia się ze swawoli, bo mnie pierwszego trują. Nie chciałem przez to powiedzieć, że mi droższe zdrowie albo życie samo nad oczyszczenie duszy samej, jedno [tylko] że pracy takiej nie można korzystnie się oddać wśród prac i kłopotów zewnętrznych. Potrzebuję jeno [tylko] całej baczności duszy, uspokojenia, skupienia, bo to operacja, to poród ducha.

6. Mogłem jeszcze tuszyc sobie [spodziewać się], że ograniczwszy się do samych tylko obowiązków przełożonego głównego mając czas o wszystkim się spokojnie naradzić, spokojnie wymodlić, że potrafię temu obowiązkowi jakkolwiek odpowiedzieć! A tu mi grożą wszystkim i kłopoty, i ciężary nowej fundacji. Bo to podobieństwo zaświeciło mi nie tylko wskutek Twoich i ks. Juliana, ale z przełożenia rzeczy i dlatego o nim wspomniałem. Bo darmo mam radców, muszę się ich radzić, nie można rzeczy układać en petit unite. Co ma wyleźć na wierzch, nie wylezie wprzód, niż potem. Przyznaję jednak, że mogłem zapytany, kogo myślę użyć, odpowiedzieć ogólnikami, ale przeczę Twojej teorii, że kogo by się posłało, toby już musiało być dobrze. Mój Drogi! Moglibyśmy sobie od razu i na zawsze kark złamać (Marcelina jest tego samego zdania), przyznaję się do wady leżącej w moim charakterze mówienia otwarcie naprzód, ale Ty kochany dyplomato włoski, tak posiadający się, po co roztrąbiłeś fundację krakowską, na którą wraz *Narodówka* posłała, powypaplał tyle o Jazłowcu, że to było pokusą nie tylko dla p.[ani] Henryni, ale p. Nowrow. Kochany Ojciec! Z Twoją wielką ostrożnością przyjaciół sobie nie robisz.

Zawróciłem właściwie na słowo m. Marceliny, ale się pocieszyłem nadzieją możliwości użycia Ojca Juliana. Przyszło mi zaraz po roz-

pisaniu listów, że Ojciec Julian cierpi na zimno, to by nie było przeszkodą, bo rzeczywiście w domu tu się mniej cierpi w ogrzanych pokojach, niż w Rzymie. Nie podnosząc kwestii ważności Seminarium w Rzymie, wiem dobrze, że nie wypada płocho zmieniać subjektów – wszakże, gdyby można przedstawić np. Dunajewskiego i wytłumaczyć ważność takowej zmiany, nie widzę, dlaczego się to zrobić nie dało. Bo na suffrage universel uczniów trudno znowu niewolniczo się oglądać. Trudność właściwie byłaby z ks. Włodzimierzem i księżną, którzy Kolegium uważają za rzecz swoją (księżna pisała do Przemyśla wprost o przysłanie ucznia), a którym bodaj Ty się więcej zwierzasz, niż ja ks. Morawskiemu i Dzieduszyckiemu. Otóż bez ks. Juliana nie mamy nikogo, który by mógł kontrolować korepetytorów i sprawdzać postępy uczniów. Ks. Krechowieckiego chwyciłem się był w desperacji i pod warunkiem, że wejdzie jako nowicjusz, bo na wszystko spekulowałem, by nie ruszać ks. Juliana. (Wstąpiłem teraz do Stanisławowa i tłumaczącemu się, że nie odpisał, zajęciami wskutek pożaru, obowiązkiem wspierając ojca, utrzymania brata. Odpowiedziałem mu, że widzę, że rzeczywiście nie może się od tych obowiązków uwolnić, że sądząc, iż na razie wypadnie objąć Seminarium, chciałem skorzystać z jego ofiary, ale że teraz idzie rzecz w odwłokę, i że da Bóg, inaczej się zaradzi). J. Pelczar zapewne byłby wygodny, ale sędzę, by diecezja nam go ustąpiła. Ks. Skwierczyński mówił mi, że od wakacji użyją go na profesora teologii moralnej, a bodaj i prefekta. Więc nie mamy specjalisty. Zgadzam się, że ks. Władysław byłby dobry do dzieci, ale tak nim hojnie szafujecie, choć nie dawszy mu zastępcy. Nie można go bez okrucieństwa zabierać ks. Aleksandrowi, czy on tylko dobry dostarczania pieniędzy. Czuje on dobrze i żywo, że tak właśnie go używamy.

A jednak tak pocziwy, że na odjeźdźnym pytał mnie: „a czy Ojciec zabiera mi, czy zostawia ks. Władysława”. Dalej jakoby ostrzeżenie miałem w Paryżu, bo go widziałem już do połowy w takim stanie, który dla niego fatalny – dzieci by się były postrzegły. Więc mogąc nawet nim rozporządzić, lękałbym się go we Lwowie na widowni postawić, mianowicie, gdybym sam nie był z nim. Bo z ks. Walerianem nie szło by im i z ks. Aleksandrem, choć dziś już mniej, ale przynajmniej ceni niezmiennie jego cnoty i zasługi. A choć wybuchnie (ks. Aleksander) na razie, to znów pierwszy dobre słowo powie, a ks. Wa-

lerian spokojniej by się, ale stale kwasiał. Zostaje więc tylko ks. Walerian, który (jak mi pisał Ojciec Karol) tylko do pewnego stopnia dałby się użyć, bo mówi, że nie może znieść hałasu, ba powietrza zgęszczonego w pokoju, gdzie osób razem. A zatem jestem jako człowiek, który poważnie targuje, a nie ma czym kupić (Opatrzność, że arcybiskup zwleka).

M.[atka] Marcelina przyznaje to sama, a jednak dotychczas Pan Jezus nie wskazuje jej, jakby temu zaradzić, jak wybrnąć z tak desperackiego położenia. Wróciliśmy znów myślą do [Niezmiar] i wstąpię tam zobaczyć, i może się rozmówię z państwem Lanckorońskimi. Łatwiej by nam było na uboczu małymi siłkami zacząć i zupełnie na własną rękę, choć zawsze zostaje rząd i rada szkolna, ale może w formie szkoły parafialnej dało się zacząć, a nie zwracalibyśmy na siebie do tyła [do tego stopnia] uwagi dziennikarstwa i urzędników.

Myślę, czyby nie można ks. Bakanowskiego wycofać z Teksasu, ale trzeba by posłać zastępcę, może by się zdał na to on nowy kapłan włoski. Zobaczymy. Przychodzi mi też na myśl, czy gdyby Głuchowski lub inny przychylny namiestnik nastąpił, prośbą popartą przez kilkudziesięciu posłów na sejm i ojców rodzin, nie przesłaby w Wiedniu nawet z takim ministerium, jaki jest, a szczególnie gdyby się zmodyfikowało na dobre, jak są prawdopodobieństwa. Może by i Twój znajomy mason Ziemiałkowski mógł być tego pomocą, bo byśmy mogli na teraz incognito rzecz nieprawdopodobną prawie osiągnąć.

Zostaje zatem kombinacja, abym z ks. Walerianem lub i Witkowskim przybył tu na czas dłuższy, ale czy się to da wykonać, czy zgodzą się Bracia, abym rządził Zgromadzeniem bez rady, choć woleli to w czasie mojej podróży amerykańskiej, niż przyjąć Twoje wikariuszostwo generalne. Gdyby się zaś zgodzili, abym stąd rządził, a Ty mnie tylko zastępował w Rzymie, dlaczego by wtenczas kapłani nie mogli odbyć nowicjatu pod moją dyрекcją? Tym bardziej, iżby potrzeba Galicjanina dla prawa obywatelstwa i dla zdanej matury, czy rygorozów, [konieczna], aby otworzyć zakład wychowania? Same tylko trudności i jeden tylko Bóg może nas wyprowadzić z tego labiryntu.

7. Przyznaję się do pośpiechu w przyjmowaniu do ślubów i mylnym przekonaniu, że to wzmocni słabsze powołania. Ale się już popra-

wilem posyłając Wołłowskiego i Cajone bez ślubów. Teraz Ty kochany Bracie popraw się z protegowania bez końca słabizn. Zarzucasz mi Szeligiewicza, ileż go razy chcieliśmy oddalić, zawsze go Ojciec Piotr wyprosił, gdy zatem potrafił udać poprawę, przyjęło się go i wyświęciło. Dziś podobna historia ze Sklarzykiem (nie porówn[uję] jednak tych dwóch indywiduów). Otóż nie myślę przypuścić go do święcenia się titulo Congregationis, aby jeżeli się nie uda, pozostał biskupowi jak Frydrychowicz, przygotuj go do tego, by fochami swymi nie nadużywał naszej cierpliwości.

Temu (Frydrychowiczowi) już posłałem dymisję, a nie zrobiłem wcześniej właśnie, by nie zgrzeszyć pośpiechem. I przeto, że ks. Adolf nie zrobił mu urzędowej nagany, co mu tyle razy polecałem, a ks. Aleksander mu wymówił, że nigdy porządnie nie odpisał nawet na to, ale zawsze kończyło się na „nie mam czasu”, w przyszłym liście dokładniej opowiem itd.

8. Zdałeś sobie pracę nieużyteczną dowodząc obszernie o obowiązku i użyteczności przyjmowania Włochów. To ja pierwszy (sam, bo Ty chorowałeś) przyjąłem Ojców Luigi i Gicchino, a potem Br. Rocha, choć byłem w największych kłopotach finansowych, za powrotem z Ameryki przyjąłem, bo widziałem tam niewątpliwie bezinteresowne powołanie i zdolności. Ale dziś Włosi zalewają nas (nie trzydziestu, ale czterdziestu do karmienia, a ledwo kilkunastu Polaków) i przyjmowani właśnie bez tej surowości, o której mówisz. Tak aplikujesz teorię, że tylko to ma wartość, co dodatnie, to na wszystko inne oczy zamykasz. Wojujesz wiecznie Rochem, a nie pamiętasz, jak protegowałeś Cajone, mówiąc o wielkich jego zdolnościach (bo Ci już siedział w głowie projekt kolegium włoskiego w Rzymie), tymczasem to mierny bakałarz, a Ojcu Władysławowi wygadał się, że już raz był w Meksyku. O Sacu (wprawdzie ja go przyjąłem na dobre świadectwo Rocha) sam donosiłeś, że i mentorelscy Ojcowie nie są za nim, tymczasem zdaje się, siedzi jeszcze i je u nas. A z Fedelim, o którego trzeba będzie zawsze troskać się jak o dziecko, dlaczego tak długie korowody? W tym widzę feler, przynajmniej jeden z felerów i powód nędzy coraz dokuczliwszy, że musimy ratować się desperackimi bankrutckimi sposobikami (nie myślałem czepiać się Ojca Waleriana, bo to

stale się od lat wielu już robi), a więc to nie jest ubóstwo Chrystusowe. Jeżeli takie ubóstwo podoba się Ojcu Rocco, warto by go zrobić prokuratorem, ale pocziwiec mówi tak jak mówią o przyjemnościach podróży morskiej ci, którzy nigdy choroby morskiej nie cierpieli.

Z łaski Najwyższego jeszcześmy wiele niesprawiedliwości nie wyrządzili (choć wytrzymywanie z wypłatą należności jest już niesprawiedliwością), ale wciąż chodzimy nad brzegiem przepaści. Jaki Bóg dobry, że nie pozwolił aresztowaniu Alfonsa, aż nazajutrz po wypłaceniu mu ostatniego grosza. Mogło być więcej zgorszenia jeszcze niż było. Czyż to była pomoc od Boga, jak z zadowoleniem dowodziłeś (jeszcze w Poznańskim mi to przytaczano).

9. O przyjęciu Hiszpana, a oddaleniu Ożyńskiego pisałem (nie znaczy się zobowiązanym dawać mu pieniędzy na drogę). Pisałeś o dobrej radzie Ojca Juliana, ostatni list jego dobry i dziękuję mu zań, ale wszystkie argumenty za wzięciem Mariana do św. Klaudiusza były fałszywe, bo i teza była fałszywa. List Br. Leona otrzymałem przed wyjazdem do Poznańskiego i oddałem go ks. Dunajewskiemu, polecając bardzo, by się obu interesami zajął, niestety! Za powrotem do Krakowa nie przyszło mi na myśl spytać się, czy co zrobił. Warto, byście sami się dowiedzieli (bo ja mogę znów zapomnieć). Jak tam przebył Ojciec Walerian 12 grudnia, bo zdaje się, że p.[ani] Łoś się spóźniła. Posłałem list (dodatek prywatny) o Jazłowcu i wierszyk siostry Gertrudy od Dzieciątka Jezus o oblóczynach. Od matki liścik dołączam, na jej słowo zażądam u arcybiskupa obietnicy na piśmie, a wykonanie Bogu zostawiam.

Mój Najdroższy! Przedstawiłem Ci rzeczy subjective, jak widzę, jak są we mnie obecnie. Jeżeli m.[atka] Marcelina inaczej co widzi, pisz się na jej sąd, bo ona bezstronna. Jeżeli jest co osobistości w uwagach moich Tobie uczynionych, pareat mihi Deus [niech Bóg mi pokaże], weź z nich, co znajdziesz słusznego. W każdym razie przepraszam Cię najszczerzej i rad bym, jak najpokorniej za wszystkie szturchania, jakieś kiedykolwiek od naszego poznania się ode mnie oberwał, niech Ci to Bóg policzy za czyścić i na zasługę. Choć mój Drogi! Jak za powrotem do Lwowa powiem siedem kazań w ciągu i nerwy będę miał naprężone, nie ręczę, bym znowu (przy danej sposobności) nie sztur-

chnął. Módl się, niech się Bracia modlą i siostra Rozyna. Czekamy odpowiedzi od Dzieduszyckich. Jeżeli na jutro się nie obiecują, to ja jutro do nich jadę. Udziel z tego, co sądzisz Ojcu Karolowi. Młodzież pozdrawiam. Bóg z nami charissime.

Twój niewygodny przyjaciel i brat w Panu - ks. Hieronim

P. S. Ostatnio odczytałem list M. – zgadzam się na wszystko. Niech mi Pan Jezus miłościw będzie. Zapomniałem dodać, że istotnie wypadnie ks. Konstantego zatrzymać w Rzymie, biedny Ojciec Tomasz przecierpi to okropnie.

119. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 7034)

Lwów, 19 grudnia 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Najdroższy mój księże Aleksandrze!

Wróciłem tu wczoraj wieczorem, dzięki Bogu wypoczęty i względnie rzeźwy (do czego też, sądzę, wiosenne powietrze i jaśniejsze niebo się przyczynia). Znalazłem trzy Twoje listy z 4, 6 i 12 t. m., na które odpisuję przed zaczęciem pracy kaznodziejskiej.

1. Posyłam Ci nowy odpis listu do ks. Frydrychowicza, mogę zaręczyć prawie, że tamten odczytał, ale widziałem na papierze słowo, które tylko u mnie w głowie było. Nowy dowód, że przełożony winien mieć głowę wolną od wszelkich innych zajęć, by mógł z wielkim spokojem obowiązki urzędu swego spełniać.

2. Ks. Władysław dostał pierwszy zeszyt paryski od Królikowskiego, bo mi go sam pokazywał. Za nim użyję środka posłania sous bande dwóch następnych z obawy, by nie zaginęły, niech się dowie u Bron.[isława] Zaleskiego i Laskowicza albo Chełchowskiego, czy nie mają przynajmniej drugiego paryskiego lub i wrocławskiego. W takim razie, niech uprosi u nich do użytku, a ja za przyjazdem oddam im moje czyste (gdyby dbali o to i nie woleli egzemplarza kompletnego, nowego wydania). Gdyby się to nie udało, wtenczas pošlę przez pocztę.

3. Wszystkie te korowody pokazują, że wielki czas zrobić to wydanie - po mojej śmierci i niekompletnie, i jeszcze niepoprawnie zbior ten wyszedłby na świat. I choć druk droższy w Paryżu, łatwiej tam jeszcze zebrać disjecta membra [rozrzucone części], niż w Dreźnie, nie mówiąc o korekcie. Tak odpisałem pani Wielhorskiej.

4. Widziałeś, jak ostrożnie pisałem o tych pieniądzach. Przyznam Ci się jednak, że dla pociechy Ojca Waleriana doniosłem mu o sperandzie [nadziei], że masz je dostać! Pisałem też do niego, aż jeżeli na czas nie będziesz mógł pożyczyć nam na oczyszczenie się z długów, aby zasięgnął pożyczkę na winnicę na 6 procent, byleście Wy radni dali na to na piśmie przyzwolenie – in casu [na wypadek] zatem, proszę byś je do Rzymu posłał (jeżeli nie zostanie Ci dosyć do posłania, aby mógł najpilniejsze długi zaspokoić i doczekać mego powrotu).

5. Dobrą dziś posłyszałem wiadomość, że pan Kraiński, obywatel i najczynniejszy członek wydziału krajowego ma zostać namiestnikiem. Da Bóg, da się może tak rzecz postawić, jak z Głuchowskim. Nie myślałem sam podejmować się dyrekcji małego Seminarium, nie mieszkalbym nawet in casu [przypadkiem] w gmachu seminaryjnym – jedno [tylko] bym doglądał, ażeby rzecz weszła w tryb należyty.

6. Co do obrazu p.[ana] Mioduszeńskiego, rzeczy tu nie stały jeszcze dość w kierunku polskim (może to jednak rychło przyjsć), aby ks. arcybiskup mógł się podjąć jego mecenasostwa, a w każdym razie nie może nie łożyć, bo finansowo źle stoi. Rodzina go objada do kości - inimici homini, domestici ejus [nieprzyjaciółmi człowieka jego domownicy].

7. Nie pocieszyłeś mnie obietnicą prokuratorstwa, winnicę na Ciebie zdaję – co do braciszków, jak by się tu Polaków wzięło, paru ludzi służebnych odprawilo, nie byłoby ich zbytku. W Mentorelli jest dwóch starców, a jeden niedołęga, których wypadnie rychło zastąpić, zresztą wielu jest jeszcze nowicjuszów, nie wiadomo, czy się udadzą. Co do przyjmowania mianowicie cudzoziemców, Ojciec Piotr zakludował: „chyba, że surowiej im się przypatrywać”. A ja odpisałem, że właśnie o to chodzi, a tego się dotychczas nie robiło. Gdybyśmy byli tak postępowali, nie byłoby przeciążenia i nie będzie, jak to wprowadzimy, i wierzę, że wtenczas Bóg nas wspierać będzie.

8. Tu mój Drogi, na teraz ani zbierać składek, ani nawet organizować nie czas, bo byście nic albo prawie nic nie dostali i na przyszłość sobie przystęp wszelki uniemożliwili. Trzeba wprzód góry przesądów usunąć. Ludzi Was pomyślność Gałęziowskiego, ależ bo usposobienie duchowe Galicji jest odpowiednie Gałęziowskiemu, a tym samym nam przeciwne. Man prawdę mówił, że korespondencje Kulczyckiego do *Czasu* uchodzą tu jeszcze za ultramontańskie. Wymawiasz mi, że nie dość się udzielam. Już to i ciężko umęczony przyjechałem, i listy z Rzymu bardzo mnie zmęczyły. I w niektórych domach mnie nie przyjęto (pod pozorem, że przy stole etc.) być może przeto, że byłem z p.[anem] Miączyńskim, a on z Orłowskim kwestowali na Ojca Piotra i wtenczas im także zamykano drzwi przed nosem. Ale ogólnie, dzięki Bogu, z kim się spotykam, udaje mi się lepiej usposobić (tak mnie powszechnie zapewniają), a to dlatego zapewne, że wady moje są polskie i przeto naszych nie rażą. Trzeba więcej czasu i wolnej myśli, a o to właśnie trudno. Kazania, listy itd., a chodzić ślisko, a jeździć drogo. Wszakże może Bóg zesłać niespodzianki.

9. Dziękuję Ci za uwagę, jak pisać na cienkim papierze. Ale dlaczego mieszasz w to matkę Marcelinę i chcesz do niej pisać? Czy ona także listy Ci przysyła. Nie czyn nic, co by na zewnątrz pokazywało braku powagi w stosunkach między nami, niech to już zostanie pomiędzy nami, aż Bóg nie da się wyleczyć, a ufam, że da i rychło.

10. Ceremonia zakonna westycji i profesji pięknie się udała. Było 12-ście w różnych kondygnacjach. Poznałem też teraz wszystkie uczennice i bardzośmy się poprzyjaźnili. One na wakacjach wciąż się ujadają o Ojca Św.[iętego] i o nas. Teraz pogroziła jedna, że jak kto odezwie się przeciwko Ojcom, to ona strzeli. Widziałem Karolcię przed samym wyjazdem w trzy tygodnie po ślubie. Bardzo spokorniała, jak zmyta. Szczęściem, że się tak przywiązała do męża, i że on człowiek delikatny. On pojechał do Żerdzia, ona miała za nim w kilka dni podążyć.

11. Radziszewskiego jeszcze nie widziałem. Czego się Podolski ruszył (tak jak Postawka chciał) bez słowa ode mnie – już żałuje, bo go tam zimno przyjęli. Chce tu przybyć, byle mógł kazać i spowiadać, ale jak nie wykaże się, że ma utrzymanie, to go będzie policja nękała. Jest tu na takiej stopie Zuliński (miał z arcybiskupstwa najpiękniejsze po-

świadczenie), ale jest guwernerem u jakiejś pani z Wołynia. Pisałem do Krakowa (do Słotwińskiego), że wikaria ks. Leona dana zakonnikowi ad tempu, choć z dnia na dzień nie odebrano by mu jej. Bóg z nami najdroższy. Życzę Wam świąt szczęśliwych.

Wasz w Panu - ks. Hieronim

120. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 7035)

Lwów, 23 grudnia 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Najmilszy Ojcie Aleksandrze!

Śpiesząc się oddać list służącemu arcybiskupa idącemu na pocztę, zapomniałem włożyć list do ks. Frydrychowicza, povera testa [biedna głowa]! Zawczoraj kościół był nabity. Wczoraj, w dzień roboczy i w południe miałem jednak ze 600 słuchaczy. Sądzę, że dziś będzie więcej, bo wielu jeszcze nie wiedziało. Daj Boże złamać tutejsze lody. Pisma bluźnią świętościom. *Narodówka* papieża nazwała katem.

Ojciec Walerian prosi, byś przyszedł nam w pomoc nie kapanią, ale od razu i stanowczo. Bogdajbyś mógł. Prosi, bym napisał do p. Milot o 5– 6.000 fr. na procent, napiszę. Bóg z Wami. Życzę Wam świąt szczęśliwych.

Wasz od serca - Ks. Hieronim

P. S. W tych dniach przyślę Ci w wekslu kilkadziesiąt reńskich, które kanonik Morawski zebrał za książki.

121. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 7036)

Lwów, 24 grudnia 1868 r.

JMJ- Wola Boża

Najmilszy Ojcie Aleksandrze!

Raz jeszcze świąt wesołych życzę. Skończyłem moje rekolekcje, mimo deszczu bywało do 700 osób, z których jedna trzecia mężczyzn. Wekselek dołączony poślij wraz Ojcu Walerianowi, to procent

p.[ani] Łosiowej. Wziąłem na Twoje imię, bo chciałem dołączyć 44 guldeny od kanonika Morawskiego. Tymczasem Skrochowski mnie nie rozumiał, to już będzie na później. Bóg z nami.

ks. Hieronim

**122. List do [ks. Ignacego Łobosa, kanclerza w Przemyślu]
(ACRR 7037)**

Lwów, 28 grudnia 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Najzaczniejszą moją księżę Prałacie a Przyjacielu!

Przerywam za długie już milczenie. Naprzód życzę Wam i kolegom z Seminarium, i domowym szczęśliwego (utinam) [oby] Nowego Roku. Ceremonia w Jazłowcu była piękna, zapewne matka Wam opisała, opowiem za przybyciem, bo wiele mam do mówienia o Jazłowcu – była podobna u nas współcześnie w Rzymie. Widziałem Karolcię już mężatką, spokorniała, straciła rezon, jak zmyła, szczęściem, że męża kocha, przyjechali do Kamieńca. Miałem tu siedem kazań dzień po dniu, mam dość słuchaczy, w święta kościół jest nabity, słuchają uważnie, komplementami obsypują. Ale jeszcze inteligencji i arystokracji tutejszej nie ruszałem. Zobaczę, co sprawi rachunek sumienia publiczny z Galicjanami w dzień św. Sylwestra. Nie od razu Kraków zbudowany.

Kochany księżę Kanclerzu! O ile ode mnie będzie zależało mam postanowienie urządzić rzecz w Rzymie w przewidzeniu dłuższej tam nieobecności mojej i wrócić tu latem, może i do wód tu przyjadę, by restaurując starą maszynę, misjonarzować współcześnie. Gdyby zatem wygodniej było odłożyć na lato, przybyłbym więcej wypoczęty, niż teraz, wszakże, gdyby rzecz już była ułożona, nie cofam się. Wyjadę stąd, da Bóg, 10 stycznia mniej więcej. Może słowo przedtem od Was otrzymam. A prenumerata, jak idzie? Całe duchowieństwo prawie było na wiliu u jego ekscelencji. Arcybiskup serdecznie wzniósł moje zdrowie. Bóg mu zapłać. Z duchowieństwem jestem ogólnie mówiąc w dobrym stosunku. Bóg z nami.

ks. Hieronim

P. S. W tej chwili odbieram listy z Rzymu, w których mnie znów proszą o przyspieszenie powrotu do Rzymu. W Przemyślu zawsze parę dni zabawię, ale gdyby można rekolekcje odłożyć do lata, byłbym temu rad. Wszakże zawodu zrobić nie chcę.

123. List do ks. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 7038)

Lwów, 28 grudnia 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Najmilszy mój księże Aleksandrze!

1. Wysyłając dni temu kilka mały weksel, ledwo słów kilka miałem czas dodać, nie odpowiedziałem Ci jeszcze na serdeczną Twoją notyfikację 64 lat skończonych życia, a 27 lat kapłaństwa. O! Mój Drogi, pomimo niegodności mojej osobistej, pomny, że Bóg pokornym i wierzącym daje podług pragnienia serca ich, błogosławię Ci z całego serca i proszę Go, aby nam obu i wszystkim naszym dał postępować wciąż w służbie i miłości Jego. Liczysz tedy prawie lat osiem więcej ode mnie, a umysł masz daleko świeższy. Nie zazdroszczę Ci i owszem, cieszę się – dla siebie nie pozwalam sobie pragnąć więcej od tego, ile Bóg daje. Dowody niedołęstwa, dopókim na urzędzie, niewygodne są wszakże, ale On mocen zaradzić!

2. Dziękuję Ci za pomoc, jaką przysłałeś do Rzymu – z 1.500 fr., jakie tam dostali, będzie mógł przynajmniej Ojciec Walerian na ulicy się pokazać. Ale potrzeba, by powykupywać konsolidaty, pozbyć się Francuza itd. Napiszę jednak do p. Milliot o pożyczkę, bo spodziewam się 2.000 fr. z Odessy i 10.000 zł. pol. na Msze [święte] funduszowe.

3. Zdaje mi się, że Ci pisałem, że Skrochowski nie zrozumiał mnie i nie wziął od kan.[onika] Morawskiego 90 fr. za książkę, więc je zachowam aż do Krakowa, bo już nie mam dosyć pieniędzy na podróż, chyba że mnie Bóg opatrzy, to je odeślę. Dowiem się o ks. Pawłowskim, ceremoniarzu. Godebski wyjechał na święta do córki. Księżnej Sapieżynie dziś oddam wój wekslik. Na wilii u ks. arcybiskupa było z 60 księży i zakonników. Jego ekscelencja wniósł moje zdrowie „szanownego gościa naszego ks. generała”, a chór powtórzył, niech żyje. Niech to bę-

dzie Bogu na chwałę, a na korzyść Zgromadzenia. Z duchowieństwem ogólnie jestem w dobrych stosunkach. Z arystokracji ściśle tutejszej jeszcze nie potrafiłem pozyskać, może to przyjdzie na deser przed odjazdem. Za to dość poznałem Wołyniaków i Podolaków.

4. Z listu Ojca Karola mogłeś wnieść, że ja przysłałem Barszcza do Zgromadzenia, bynajmniej, poleciłem mieszkać podczas wakacji w pustym domu – i ponieważ miałem obawę, że się pomyliłem na jego niekorzyść w wymianie pieniędzy, dodałem, „zaproś go czasem na obiad”. Z Krakowa posłałem wprawdzie Żmudzina, ale jakże ich poznać na razie, świadectwa miał niezłe i wydawał się statecznym. Braciszek, którego wziął ze sobą był lat kilka w Zgromadzeniu i wydawał się najstateczniejszym. Ojciec Karol sam go wystawił na pokusę. Ten, którego miał Ojciec Tomasz był nowicjuszem, ale sam o niego prosił i był polecony przez p.[anią] Potocką jako perła. Krytyka łatwa, każdy chce jak najlepszych i jak najwięcej. Ale skąd ich wziąć. Ogólnie Ojciec Karol, czy ze starości zrzędzi, czy ma urazę do mnie, że go z misji odwołałem. Pisał do Jazłowca o siostry do Bułgarii, choć to do niego całkiem nie należy, a teraz już rozporządza Augustem, czy radni mają rządzić?

5. Musiał ks. Władysław znaleźć w Paryżu egzemplarz kazań, kiedy nic nie pisze o tym. Posyłam dla niego notatkę z Jazłowca.

6. Dołączam liścik do [Decourdemancha].

Bóg z nami charissime.

ks. Hieronim

P. S. Pisał do mnie Ojciec Piotr, że Ojciec Karol jest przeciwny projektowi mojemu pobycia latem dłużej w Galicji i ogólnie odkłada wejście nasze do kraju na lat kilka. Nie myśli, co to jest w czasach naszych stracić lat kilka, a potem, gdy nasza pierwsza generacja wymrze lub zdiadzieje, nowym, choćby zdolnym, pójdzie rzecz twardo, bo jakkolwiek bądź, od lat trzydziestu o nas słyszą. Najzyczliwsi mówią mi to bez ogródek.

29 XII. Odczytaj dołączoną kartkę do ks. Waleriana przed odesłaniem. Musiałem otworzyć mój list, bo tak był zapieczętowany, że na pocztę sądzili, że chcę oszachrować.

124. List do ks. Piotra Semeneni CR (ACRR 7039)

Lwów, d. [nia] 28 grudnia 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Najmilszy Ojciec Piotrze!

Oto nowy kolegiaster ks. Weber, miły młodzieniec i w Seminarium wielce ceniony. Dzięki za wiadomość o współczesnej u Was z jałowiecką ceremonii na via Paolina, a czy nie ułożyłeś przy tej sposobności już stałego ceremoniału. Dodatku o siostrach nie posłałem, tylko do Teksas, bo nie mają jeszcze szkoły, choć możesz dać do odpisania i poslij im przy pierwszej sposobności. Dzięki Bogu, że w Indeksie szczęśliwie sprawę skończyłeś. Czyby ks. Włodzimierz nie mógł wybać, co to znaczy, że dotychczas Cię nie mianowano do żadnej Kongregacji soborowej? Coś tam jest pod spodem. Do Spezzi możesz dojechać i owszem, ale ostrzegam Cię, że on pocziwy abbate chcąc swój zakład oddać w pewne ręce, ma idee fixe. Ściągnięcie ks. Luigi do Spezzie - za nim pobiegłby jego brat, ks. Gioachino i Mentorella byłaby opuszczona, a innych księży włoskich nie mamy, ten jeden bardzo potrzebny u św. Klaudiusza. Jednego by trzeba na Winnicy, jeżeli ją zachowamy. Rad bym w Paryżu mieć Twoje sprawozdanie o tej historii.

Dzięki Bogu rekolekcyjki nieźle się udały. Najwięcej uderzyły nauki o letniości i o spowiedzi, wszakże spowiedzi mało. Wczoraj u jezuitów kościół był jak nabity. Ważna będzie nauka na zakończenie roku, zrobię rachunek sumienia z Galicją. Arystokracja tutejsza trzyma się ostrożnie względem mnie. Krasicki, Rusocki nawet karty mi nie wrócili, wyraźnie się lękając, że pieniędzy zażądam.

Na willi było 60 księży. Ks. arcybiskup wzniosł zdrowie „naszego szanownego gościa ks. generała Kajsiewicza”. Z duchowieństwem jestem w dobrych stosunkach. Po nowym roku uczynię podanie na piśmie do ks. arcybiskupa, a po Trzech Królach postaram się jak najrychlej wyjechać! Powiedz ks. Julianowi, że na chwilę nie myślałem, aby zachować na siebie dyрекcję małego Seminarium – rad bym nawet tam nie mieszkać, jedno łóżko, ale gdzie? Co do funduszów, dzięki Bogu, co na teraz dał. Posłałem na imię ks. Aleksandra dla ks. Waleriana fr. 390, w tym jest półroczny procent p.[ani] Łosiowej. 10 guldenów odsyła ks.

proboszcz ze Stanisławowa za odpust wyrobiony i 10 guldenów za wyrobione in perpetuum (doda, co będzie potrzeba) odpustu udzielonego 31 maja 1857 na święto Niepokalanego Poczęcia z nowenną poprzedzającą i oktawą po święcie. I drugi na święto świętego Wincentego męczennika (mają u siebie głowę jego), a nadto przywilej przyjmowania do bractwa Niepokalanego Poczęcia (teatynów). Proboszcz nazywa się Jan Krasowski, kan.[onik] honorowy i dziekan. Wypisz to ks. Walerianowi, niech się tym wraz zajmie. I powiedz mu, że ponieważ moralnie jestem pewny, że przyjdą z Odessy na ręce księżnej 2.000 fr. (pisałem przypominając) i 16.000 fr. na Msze [święte] wieczyste, zatrzymam się z pisanem do p.[ani] Milliot. Jeżeli pokaże się potrzeba, to lepiej na miejscu zrobię z nią interes. A może i tu Pan Bóg poruszy kogo do dania. [Kalinka] i spółka, niech piszą listy – dobrze, ale przeciwko okólnikowi protestuję, bo to byłoby biczem uderzyć po wodzie. Nie wiem, co wskóracie pisząc do Mana? (Jak on może takie obrzydłe korespondencje umieszczać – *Narodówka* je chwali, „sama papieża katem nazwała”. Czemu nie doniesiecie, jeżeli co wiecie o rokowaniach z Wołujewem, czemu by *Czas* z Muzellowem się nie umówił, ustnie to poradzę Manowi).

Myśl o Wronowskim dobra, politykował, ale pod obcą nazwą. Czy Celler w 1869 roku wróci tu? Jeżeli tak, to bym prosił o niego ks. arcybiskupa. Wszystkie te nasze projekta, jednak udać się mogą jedynie, jeżeli Galicja postawiona będzie w kierunku więcej autonomicznym – polskim, ale niech Bóg radzi o swojej czeladzi. To zdaje się wszystko. Ks. Luigiego list skrzyżował się z moim do niego, więc mu donieś tylko, że przyjedziesz. Bóg z nami wszystkimi.

ks. Hieronim

P. S. Liścik tu dołączony odeślij, staraj się z nim zetknąć, to bardzo miły chłopiec, mój przewodnik z Rio Janeiro. Dziękuję siostrze Rozynie za jej dwa liściki, że moje prace obecne są tylko przygotowawczymi, pocieszyło mnie, potwierdzając moje rozumienie.

[Adres:] Al reverendissimo Padre D. Pietro Semenenko
Rettore del Collegio Polacco
Roma, via Salara Vecchia

125. List do ks. Waleriana Przewłockiego CR (ACRR 7040)

Lwów, 29 grudnia 1868 r.

JMJ – Wola Boża

Kochany mój księże Walerianie!

Serdecznie Ci dziękuję za Twoje życzenia. Prace moje jak na Lwów, zdaje się, że dość czynią wrażenia. I po ludzku błyska dla nas nadzieja. Pytałem księcia Leona Sapiehy, który dopiero wrócił z Wiednia, zapewnia, że autonomia Galicji znacznie będzie rozszerzona, i że pan Głuchowski najprawdopodobniej wróci na namiestnictwo.

390 fr. Łosiowych musiałeś już otrzymać. Pisałem do Ojca Piotra, że się wstrzymam z pisanem do p.[ani] Milliot, bo spodziewam się skądinąd pieniędzy. Pakując się na wyjeździe z Paryża, znalazłem wśród papierów ów dokument z Dreźnie o kaplicę i odesłałem Ojcu Piotrowi, pamiętam dobrze, bo długo szukałem tego dokumentu – pytaj zatem u Ojca Piotra. Przeciwno tej podróży nie mam, jeżeli masz ku temu ważne powody, wszakże i w takim razie, śpiesz ile możesz i wybierz się, jak gdybyś miał nie wracać rychło do Rzymu. Rad bym Cię spotkał w Paryżu, gdzie da Bóg, będę przed końcem stycznia. Pisałem już do Przemyśla, czyby nie można odłożyć rekolekcje dla księży na lato, gdy mam nadzieję wrócenia do Galicji. Chciałbym, aby był jak najmniejszy przedział między Twoim wyjazdem a moim powrotem do Rzymu. Bóg z Tobą najdroższy.

ks. Hieronim

126. List do „Monseigneur’a” (ACRR 7042)

[Brodnopis w języku francuskim. Prośba o zapomogę dla misji bułgarskiej od Stowarzyszenia Pomocy Misjom w Lionie.]

127. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 7044)

Lwów, 2 stycznia 1869 r.

JMJ – Wola Boża

Najmilszy Ojcie Aleksandrze!

1. Rozminęły się nasze ostatnie listy, odpisałem już tam na to, co się ks. Waleriana tyczy. Bóg zapłać za nowe 2.000 fr., tym bardziej, że prorokujesz, a więc upoważniasz, że Ci nie będą oddane. Ja stąd wyjadę, da Bóg, 9-go tego miesiąca do Przemyśla, gdzie mnie jeszcze jeden list Twój może spotkać, następne pisz do Krakowa pod adresem ks. Dunajewskiego albo panny Ludwiki Morsztyn. Do Drezna wstąpiłbym, chyba dla Falkenhagena.

2. Kazaniu na zakończenie starego roku pod tytułem „Rachunek sumienia” pobłogosławił dobry Jezus, dusili się ludzie, a przeważnie było mężczyzn i młodzieży. Słyszę, że wrażenie dobre odnieśli, więc można by i to ciężkie ciasto rozruszać. Głuchowski, który systematycznie na kazania tutejsze nie chodził, już był dwa razy, jest uprzejmym dla mnie, jak nie sądziłem, by mógł być. Zaprosił na obiad, a ksiązę Leon zapewnia, że będzie znów namiestnikiem.

Nb. To kazanie miało być stenografowane kosztem Czajkowskiego księgarza (może prywatnie sobie stenografowali i wejdzie do „Kazań przygodnych”). Mój Drogi! drukuj oba tomy razem. Te kazania będą tu bardzo na dobie, bo Galicja jest jeszcze w takim stadium, w jakim była emigracja i Poznańskie, kiedy je mówiłem.

3. Brulion podania do arcybiskupa o Seminarium (pod jakimi warunkami chce je nam powierzyć) mam gotowy, podam przed wyjazdem. Ale ks. Morawski nie radzi czekać na odpowiedź, jeżeli mi pilno, bo tu nieprędko coś się dzieje. A potem, powiada, wypadnie może jeszcze długą korespondencję wymienić.

4. Mój Drogi! Cokolwiek i kiedykolwiek rzecz z Seminarium się rozstrzygnie, dziękuję Bogu, że moja podróż (mianowicie ta druga) nie stracona. Wejście nasze do Lwowa teraz jest dobrze przygotowane. Deo gratias!

5. Niech Ojciec Walerian, jak skoro przybędzie, ogląda małe Seminarium i konwikty dobrze urządzone. Każ mu też kazać. Bóg z nami charissime.

ks. Hieronim

**128. List do ks. Ignacego Łobosa, kanclerza w Przemyślu
(ACRR 7045)**

Lwów, 3 stycznia 1869 r.

JMJ – Wola Boża

Najdroższy mój księże Kanclerzu!

Zdało mi się, że donosiłem dawniej, że ks. arcybiskup odłożył sprawę Seminarium do przyszłego roku szkolnego. Przed wyjazdem podam na piśmie zapytanie, na jakich warunkach z dołączeniem moich postulatów, ale na odpowiedź czekać nie będę, bo mnie ostrzega ks. kan. Morawski, że to tak prędko się nie stanie. Wyjadę stąd 9-go, a na 16-go zapraszam się z kazaniem do Katedry, będziecie mnie mieli w stanie cymbałowości, jak zwykle następuje po zmęczeniu. Dzięki Bogu „Rachunek sumienia” z Galicjanami (na zakończenie roku u jezuitów) udał się – ludzi, szczególnie młodzieży było co niemiara i jak słyszę, strawili pigułkę. Wiem, że to dopiero początek, ale początek dobry, dobre przygotowanie do prac następnych. Zadatek, że i to ciężkie ciasto dałoby się rozruszać. Dziękuję niezmiernie za przypomnienie św. Seweryna, bo bym był wyjechał pod nosem tych podwójnych imienin.

Nb. Księżę Sapieha jest moralnie pewnym, że Głuchowski wróci do namiestnictwa. A że dziś dla nas jest w złotym usposobieniu, to woda na nasz młyn. Choćby arcybiskup marudził, to byśmy zaczęli cokolwiek na własną rękę. Mówiłem i ja dwie i pół godziny z panią Łubieńską, a raczej jej słuchałem. Biedna kobieta! Wróciliśmy mniej więcej do dawnego stosunku, byleby się uporała ze swoją wsią i długami, toby z 75 rublami na miesiąc mogła Jasia wychowywać. A jak nam da Bóg mieć własny konwikt, to byśmy chłopca wzięli! Ufam, że jej Bóg nie opuści. Bóg z nami charissime. Moje ukłony w domu i w Seminarium. Do zobaczenia [się].

Bóg z nami - ks. Hieronim

P. S. Dziś mówię u sercanek, jutro u felicianek, w środę w katedrze i basta.

129. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 7046)

Lwów, 3 stycznia 1869 r.

JMJ – Wola Boża

Najmilszy mój księże Janie!

Nie pisałem do Ciebie w dzień Twojego świętego Patrona, ale i wtenczas, i dziś w oktawę pamiątałem o Tobie przy ołtarzu. Mnie tu Bóg w kaznodziejstwie błogosławi, widzę, iżby można powoli i to ciężkie ciasto rozruszać, tylko sił wielki ubytek czuję. Co do Seminarium, ks. arcybiskup odłożył do nowego roku szkolnego, byle już choć wtedy było na pewno. Wypadnie mi zapewne wrócić latem. Szczęściem jest dobra nadzieja, że Głuchowski wróci na namiestnictwo, a tak dziś za nami, iż w takim razie, choćby arcybiskup marudził, to byśmy zaczęli co na własną rękę. 9-go wyjeżdżam do Przemyśla, pod koniec miesiąca spodziewam się, da Bóg, być w Paryżu. Proszę Cię na wszystko, bym już tam zastał numery *Tygodnika*, w których są moje kazania i pisma drobne np. list do dziekana mohylewskiego i numery lub lepiej komplet *Przeglądu*. A gdyby można i drugi dla Jazłowca. Dołączam ich kartkę, która pokazuje, jak i u nich niekompletny. Ks. Witkowski posłał Ci wykaz, czego nam potrzeba, zresztą i ja Ci zostawiłem listę moich kazań w *Przeglądzie* i *Tygodniku*.

Mój Najdroższy! Nie mam pretensji, byś Ty na to czas tracił, zleć to, któremu z młodych księży, tylko nie zaśpij sprawy, bo mi już bardzo pilno do Rzymu. Chcę przejrzeć poprawki w Paryżu i potem uciekać. Wszak Ci przysłano bilety prenumeracyjne? Jak idzie prenumerata? Co zbierzesz pieniędzy, odsyłaj ks. Aleksandrowi, to go zachęci do rańniejszego drukowania obu tomów współcześnie. Przy sposobności donieś Kazimierzowi, że matka Marcelina obiecała mi przyjąć jego córkę darmo do drugiego domu, jak skoro Bóg pozwoli jej go otworzyć. Niechże się modlą o to. A z *Przeglądem*, jak idzie? Donieś słowa do Krakowa lub Paryża.

Twój w Panu - ks. Hieronim

130. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 7047)

Przemyśl, 11 stycznia 1869 r.

JMJ – Wola Boża

Najmilszy Ojcie Aleksandrze!

Przybyłem tu zawczoraj wieczorem, wczoraj miałem kazanie, katedra była pełna. Dowiedziałem się dziś, że matka jedna, która dotychczas sprzeciwiała się powołaniu syna swego na kapłana, po kazaniu zostawiła mu wszelką wolność.

Rada Stowarzyszenia Księży paryskich rozsyła pamflet przeciwko nam pod tytułem „Ostrzeżenie”. Biskup tak oburzony, że postanowił już żadnego księdza emigranta do diecezji nie przyjąć. Ale czy możemy puścić płazem paszkwil taki nie bezimienny, ale podpisany przez pięciu księży? Czy nie powiedzą qiu tacet consentire visetur [kto milczy, ten zdaje się zezwalać]? Czy na przyszłość nie będzie to factum uważane za źródło do potwarzy na nas? Czy nie wypadłoby zapewniwszy się na piśmie, że przyznaję się do podpisów swoich, wezwać ich do retraktacji, a gdyby nie chcieli, zaskarżyć w arcybiskupstwie o dyfamację [zniesławienie]. Wiem, że krytyki będą, jeżeli zostaną ukarani, ale milczenie nasze byłoby też nam niekorzystne. Jakie Twoje zdanie? Jakie innych Braci radnych, którym proszę list ten komunikować! Wyjadę stąd zapewne pojutrze rano. Pisałem do ks. Dunajewskiego, czyby nie mógł pomówić z proboszczem Panny Maryi, abym tam trzy kazania dzień po dniu powiedział. Mam odpowiedź od Godebskiego, że nie ma z czego i wypłacić się, chyba gdy dostanie powiększenia pensji. Nie posyłam dla oszczędności i wypadnie jechać bodaj przez Wiedeń. Może by się udało oświecić nuncjusza co do Rusinów, w Dreźnie u Falkenhagena nie spodziewam się rezultatu pomyślnego, a gdyby chciał zrobić, to i list wystarczy. Zobaczą. Biskup tutejszy skarży się, że prenumerata za wysoka na moje kazania, powoli też idzie, jak tu wszystko zresztą. We Lwowie Czajkowski miał ją nazajutrz po moim wyjeździe ogłosić. Stała się pomyłka, bo to tylko przedruk, pazienza [cierpliwości]. Bóg z nami charissime.

ks. Hieronim

131. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 7048)

Przemyśl, 13 stycznia 1869 r.

JMJ – Wola Boża

Najmilszy księżu Aleksandrze!

1. *Narodówka* z 12-go powtórzyła całe prawie „Ostrzeżenie”.

2. Ks. Łobos dał mi pieniądze za książki, prenumerata zapewnia, że choć powoli, ale pójdzie.

3. Zapewne przez Drezno pojadę, nie wiem, czy co wskóram z Falkenhagenem – są to odiosa.

4. Z tego, co mi sami ludzie dają, będę mógł zapewne oddać Ci one 300 talarów dane na druk kazań i zjedzone. Nie widzę mój drogi, dlaczego byś teraz nie kazał wydrukować kilkunastu kazań, które poprawiłem. Nie ma nic do zbierania po drodze, ani do przeglądania w wagonach. Napisałem do ks. Jana zaklinając go, aby przed końcem miesiąca dostarczył do Paryża egzemplarz *Tygodnika* i *Przeglądu*, albo wybrane numery, w których jest co mojego. W Krakowie mogę tylko znaleźć numer *Ogniska*, w którym był nekrolog Tomasza Potockiego. Byłaby dobra sposobność, aby ks. Władysław, ale jeżeli ma bawić i jeździć, to niestosowne, napisz przynajmniej, aby koniecznie wyszukał, co tylko w Poznaniu drukowane i wysłał par accelere.

5. Sam mi piszesz, że mnie pilą do Rzymu i mnie pilno, zostanę więc w Paryżu tyle tylko czasu, ile będzie potrzeba do zrobienia poprawek. W żaden zatem sposób nie mogę podjąć się mowy pogrzebowej po śp. generale Zamojskim, która by wymagała czytania tylu dokumentów i broszur polemicznych. Najsumienniejszym moim zdaniem jest, iż trzeba zacząć od biografii dokumentowanej. Mową wywołałoby się polemikę, która by była bolesną samej (owszem najbardziej) pani generałowej. Twierdzą to z życzliwości dla pamięci imienia śp. generała.

6. Otrzymałem bardzo grzeczne wezwanie do Tarnowa od ks. kanonika Gwiazdonia i jadę tam jutro rano na dzień lub półtora. W piątek wieczór lub w sobotę, da Bóg, będę w Krakowie. Bóg z Tobą najdroższy, do zobaczenia [się] pod koniec miesiąca.

ks. Hieronim

P. S. Dość, żebyśmy kogo pochwalili, żeby kto inny, dlatego tylko gonił.

**132. List do ks. Ignacego Łobosa, kanclerza w Przemyślu
(ACRR 7051)**

Wiedeń, 24 stycznia 1869 r.

JMJ – Wola Boża

Najmilszy księżu Kanclerzu Dobrodzieju!

Widziałeś zapewne w *Czasie* opatrzną odpowiedź ojca Fidelisa na „Ostrzeżenie”, nie jest rzecz kompletna, ale pocziwa. Przybyłem tu ze względu na nuncjusza i w nadziei, że może się dać co zrobić w kierunku naszego osiedlenia się w Galicji. Ks. nuncjusz bardzo mnie grzecznie przyjął, dzięki zapewne listowi księcia Jerzego Lubomirskiego, ale wyraźnie nie chciał wdać się w rozmowę szczerą. Co do mojej sprawy w szczególności nic uczynić nie może.

Ks. Maniewski pocziwie sam mi się ofiarował radą i usługami. Oświadczył, że drogą kościelną przez arcybiskupa, nic nie zrobimy, trzeba iść drogą świecką. Wskazał mi panią Alfredową Potocką mającą większy wpływ na G. od męża. Obiecała szczerze nam dopomagać. Oświadczył, że ministerstwo od miesiąca negocjuje już z Grocholskim chcąc mu powierzyć namiestnictwo (jedno, że jeszcze wszystkich jego warunków przyjąć nie chce). Byłem u niego, ale nie zastałem, jak innych posłów, bo teraz miewają po dwie sesje na dzień, a zimno psie na dworze.

Miałem tu list od matki Marceliny – powiada, że następnego domu nie chciałyby mieć na odludziu (ze względu na powołania), i że restauracja murów mocno zniszczonych więcej kosztuje od budowania nowego domu. Prosi, czybyś nie upatrzył w Przemyślu dużego placu choćby z małym domkiem, w którym by można stawać dojeżdżając dla oglądania budowy. Odpisz jej wprost z łaski swojej.

25 stycznia. Wyjeżdżam jutro. Proszę ucałować pierścień biskupowi – oświadczyć moje uszanowanie kapitularnym i w seminarium, też p.[ani] Zarneckiej, państwu [Mochnackim] (u rodziców byłem). Całuję Was najserdeczniej w Panu. Bóg z nami.

ks. Hieronim

133. List do ks. Piotra Semenienki CR (ACRR 7052)

Wiedeń, 25 stycznia 1869 r.

JMJ – Wola Boża

Najmilszy mój Ojciec Piotrze!

Dawno już do Ciebie nie pisałem, ani donosiłem szczegółów z mojej podróży, ani sposobu. Z Paryża chyba przysłałem *le Revue introspective* i odeśle Ci dwa już listy matki Marceliny. Tymczasem dla Twego pokoju donoszę Ci, że zasady z przyjmowaniem kandydatów z powołaniem, da Bóg, nie cofnięte, choćbym i rozporządzenia jego zaparł się i umarł pod ciężarem długów.

Tu nuncjusz był grzeczny, ale z rezerwą. Do rozmowy szczerzej z nim ani z [...] dojść nie było można. Niespodziewanie ks. Maniewski chętnym i gotowym się pokazał w kwestii osiedlenia się naszego w Galicji, twierdząc, że drogą kościelną przez arcybiskupa nic nie zdobędziemy. Dał rozmaite wskazówki, jak iść drogą polityczną. Dowiedziałem się od niego, że ministerium ofiaruje namiestnictwo p.[anu] Grocholskiemu, człowiekowi szczerze pobożnemu, ale warunków jego wszystkich przyjąć jeszcze nie chce. Byłem u niego i nie zastałem – ci panowie mają teraz po dwie sesje na dzień. Wróciłem do p.[ani] Alfredowej – chora, bo zimno 16 stopni. Zobaczę, co jutro da się jeszcze przygotować, bo na teraz więcej uczynić nie można i chcę przed rozmówieniem się z Wami spokojnie i wszechstronnie.

25 wieczorem. Mszę św.[iętą] głównie dziś za Ciebie ofiarowałem. Widziałem powtórnie p.[anią] Alfredową, obiecała szczerze i stanowczo dopomagać nam. Tyle tu nabytego w Wiedniu. Ojcowie dominikanie, u których już był mieszkał Ojciec Tomasz zaprosili do siebie w gospodę – będę więc mógł znajdować naszych jadących przez Wiedeń. Jutro wyjeżdżam na noc do Monachium (zimno nieco zelżało, było już 16 stopni) 28-go wieczorem, da Bóg, będę w Paryżu. Br. Leona i państwo Adamowie i Alfredowie Potoccy uprzejmie wspominali. Bóg z Wami wszystkimi, daj Boże już dobić się do Was. Ach! Jak długa podróż męczy i wyczerpuje. Siostrę Rozynę b.[ardzo] pozdrów.

Wasz w Panu - ks. Hieronim

P. S. Nim list dojdzie, już Wam będzie znana odpowiedź ojca Fidelisa – pocziwa a niedostateczna. Czyście już mieli to „Ostrzeżenie” w rękę – w *Narodówce* było całe prawie.

134. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 7053)

Versailles, 27 stycznia 1869 r.

JMJ – Wola Boża

Najmilszy księżu Janie!

Wróciłem wczoraj wieczorem z Wiednia dosyć zmęczony. Przybyłem tu tylko dzisiaj z powodu św. Franciszka Salezego. Przyszedłem do przekonania, że ks. arcybiskup łatwiej przystąpi do rzeczy, gdy nasi przyjdą już z pozwoleniem pobytu w kraju. P.[ani] Alfredowa obiecała mi szczerze w tym dopomagać. Po moim powrocie do Rzymu i naradzeniu się ostatecznym – wypadnie do tego przystąpić.

Mój Drogi! Jeszcze miesiąc się nie skończył, więc nie myślę skarżyć się, że dotychczas nie otrzymałem żadnych *Przeglądów* i *Tygodników*. Ale raz Cię jeszcze o to błagam, bo dlatego tylko tu się zatrzymuję. Druga prośba – wiesz, że już przygotowany projekt do izby wiedeńskiej o małżeństwie cywilnym dla wszystkich i o rozwodach. Najkorzystniej mógłbym zużytkować moją pracę „O rozwodach” i posłać naszym posłom. Zapomnijże na chwilę, żeś radcą, zostań dawnym ks. Janem albo po prostu i wypaść z więzienia istnienia konferencji, aby cała praca mogła pójść w świat i służyć Bogu.

Co Ci się zdaje? Czy jest potrzeba i obowiązek z mojej strony odpowiedzenia na „Ostrzeżenie” onych pięciu księży. Czy przysłali swoje *factum celsissimum*, albo inni duchowni.

Bóg z nami - ks. Hieronim

P. S. Ks. Aleksander pyta, jak stoi interes klasztoru Franciszkanek del'Adoration Perpetuelle, [Wiecznej Adoracji] mający się fundować w Poznaniu? A ja, jak idzie prenumerata.

135. List do ks. Waleriana Przewłockiego CR (ACRR 7054)

Paryż, 1 lutego 1869 r.

JMJ – Wola Boża

Najmilszy mój księże Walerianie!

Dziękuj naprzód pokornie Bogu, że Ci zdrowie przywrócił. Listy Twoje dwa ostatnie do Ojca Aleksandra czytałem. Obliczywszy się zobaczę, co i jutro pieniędzy na bieżące potrzeby wysłać spólcześnie z tym listem zdołam.

Posyłam na Twoje ręce list do kapitana Bongers, który mu doręczy (Ojca Piotra o tym ostrzegę, a Ty uprzedź Ojca Karola). Na wydzierżawienie na najkorzystniejszych warunkach, choćby wraz jestem gotów. Można by nawet obok dzierżawy odstąpić na własność cały ugór ku wielkiej drodze. Wyrozum go, czyby nam nie pożyczył na hipotekę kapitału, od którego procent pokrywałby dzierżawę i donieś mi o tym najpóźniej do Hyeres, abym wiedział, czy jest potrzeba mówienia o pożyczce p. U.

Zabawię tu od dni 10 – 15 podług tego, jak mi z Poznania nadejdą brakujące kazania, i jak rychło zdołam je przejrzeć i poprawić. A potem z tydzień jeszcze na podróż, bo oprócz Hyeres muszę być w Cannes i w Monaco (gdzie się spodziewam jałmużny) – mniej więcej będę około drugiej niedzieli [Wielkiego] Postu w Rzymie. Rozmówię się wraz z braćmi co do tej podróży, choć w cichości gotuj się na wyjazd na dobre. Z Paryża pojechałbyś do Wiednia z listami poleconymi, które Ci dam, abyś tam wyrobił sobie pozwolenie zamieszkania w Galicji, a potem reszta już łatwiej pójdzie. Bądź dobrej myśli we wszystkim. Złość sług Czartoryskich dowodzi, że nas bardzo nie cierpią, a przeto możemy liczyć na opiekę szczególną Boga naszego. Powiedz bratu Leonowi, że o jego obywatelstwie na teraz nie ma co myśleć, co do drugiego interesu ks. Dunajewski nie miał jeszcze odpowiedzi. A co do jego Niemczyka w Wiedniu, wyraźnie Bóg nie chciał, bym się nim zajął, bo choć to było jednym z dwóch powodów obrócenia podróży mojej na Wiedeń, ani na chwilę nie przyszedł mi na myśl w Wiedniu przez dni cztery. Nie chcę się uniewinniać, ale Bóg taki dobry, że pomimo moich dystrykcji nie pozwala, bym czego ważnego zapomniał.

Pozdrów młodszych Braci i u św. Klaudiusza, i na via Paolina i powiedz, że mi bardzo pilno wrócić do Rzymu – niech będą jeszcze trochę cierpliwi. Pozdrów Ojca Karola, księży Konstantego i Rocha, i tutti quanti.

Całuję Cię najserdeczniej w Panu.

Twój ks. Hieronim

P. S. O jakich to swoich nowych braciszkach mówi Ojciec Aleksander? Wszak pisałem, by nie przyjmować żadnego aż się rzecz z winnicą stanowczo rozjaśni! Polecam Ci bardzo, byś wyrobił; 1. dla kościoła stanisławowskiego (archidiecezja lwowska) pod wezwaniem Najśw.[iętszej] Panny odpust in perpetuum na święto Niepokalanego Poczęcia wraz z nowenną przed i oktawą po święcie (czasowy odpust dany był pod datą 31 maja 1851 r.). Prosi o to ks. Jan Krassowski kan.[onik] honorowy, proboszcz i dziekan stanisławowski. (Dołączam kupony na 15 [pardow] i 5 galonów, co by brakowało do domu.

2. Dla tegoż kościoła odpust na św. Wincentego męczennika (mając jego głowę).

3. Przywilej przyjmowania do szkaplerza Niep.[okalanego] Poczęcia teatyńskiego. Następnie dla ks. Jana Stachow wikarego katedralnego we Lwowie proszę wyrobić władzę błogosławienia medal[i], koronek etc. Dla ks. Fr. Szlosarczyka infułata w Tarnowie proszę postarać się o relikwię św. Filipa Nereusza. Nareszcie dla ks. Łobosa podług prośby.

Nb. Około 8–10 lutego ma być w Rzymie znajomy mój monsignore Capel, Anglik ze świeżo nawróconym margrabią [Bute]. Jeżeli się naprzód zgłosi do św. Klaudiusza, doprowadź go proszę osobiście do Ojca Piotra.

[Na końcu listu jest dopisek ks. Aleksandra Jełowickiego CR.]

136. List do ks. Piotra Semeneni CR (ACRR 7055)

Rzym, 2 lutego 1869 r.

JMJ – Wola Boża

Kochany Ojciec Piotrze!

1. Spodziewam się, że otrzymałeś kartkę moją z Wiednia pisaną wraz z dołączonym ostatnim listem matki Marceliny. Posyłam Ci dziś jeszcze dwa dawniejsze, z których jeden bardzo ważny.

2. Pisałem do ks. Waleriana, aby jeżeli tam się zgłosi monsignore Capel, znajomy mój Anglik ze świeżo nawróconym młodym bogaczem markizem Bute, aby odprowadził go osobiście do Ciebie. Mają być 8–10 lutego. Monsignore Capel ma dar nawracania swoich rodaków protestantów – siedział kilka zim w [Pau]. Przyjaźnił się ze Stan. Zamojskim, który mu wyrobił monsignorostwo. Mówił o naszych potrzebach. Trzeba bardzo ostrożnie postępować, by go nie zrazić – ze wsząd bombardują go o pieniądze. Matka Jadwiga powtórny szturm przypuściła, dobrze będzie poznać ich może z księżną. Zobaczysz.

3. A jakże stoi ta facencja w Spezzie, czy jest po co dojeżdżać. Będę aż w Montaz u Krasińskich, choć gdyby nie było pewnej korzyści, wolałbym wrócić do Marsylii i przybyć statkiem.

4. W liście Twoim z 28 grudnia triumfujesz, żeśmy nie utonęli, bo pilniejsze dziury na razie się załatało. I ja podziękowałem Panu Bogu, ale tej radości czuć nie mogę, bo okręt dziurawy i pomimo pompowania woda zawsze wchodzi, a ks. Aleksander nie może dawać co miesiąc po kilka tysięcy franków, których potrzeba na nasze utrzymanie. Oto Ojciec Walerian [mówi], że zawsze mamy jeszcze 12.000 fr. długu i co gorsza, że tyleśmy stracili na winnicy przez czas jego ekonomstwa. Ponieważ jest kupiec i dobry, a sumienie i rozsądek kazałoby sprzedać, kupić papiery i mieć piękny stały dochód roczny, ale żem związany nadzwyczajnościami, ograniczam się na najmie i napisałem do kapitana Bongers, że najchętniej mu winnicę wynajmę. Straciwszy rocznie kilkaset szkodów, które byśmy mogli mieć, gdybyśmy sprzedali, ale przynajmniej dalszego marnotrawstwa i grzechu nie będzie. Ks. Aleksander, który się oszczędza jak może, by nam dopomagać (bo zauważyłem, że już teraz nie po-

zwala sobie brać dorożki), nie dziwię się, że ma żal za tę winnicę. Powtarzam, że gdybym nie był związanym i ja bym sam tak nastawał o sprzedaż.

5. Może już przybyli z Krakowa dwaj bracia szkolni, których miał ks. Dunajewski wysłać – zapewnij się, czy mają o czym wrócić, bo ten warunek położyłem. Powiedziałem Morawskiemu, że będzie musiał pracować jak każdy inny braciszek.

6. Oświadczyć moje kondolencje p.[ani] Korzeniowskiej i proś, by mi pożyczyła „Mowy pogrzebowe” po śp. Mycielskiej, po Oddackiej i Marylskim i przyslij mi je odwrotnym kurierem. Tylko na miły Bóg nie zaśpij, poślij lepiej wraz ks. Juliana lub ks. Konstantego.

7. Pozdrów siostrę Rozynę i wszystkich innych znajomych. Mam dla Ciebie Szujskiego. Bron.[isław] Zaleski wyśle z zaległymi dziełami Kalinki.

8. P.[an] Mikułowski pisał tu, że w lutym będzie w Paryżu, i że bardzo pragnie, aby ks. Władysław pojechał z nim do Rzymu. Naturalnie, że zapłaci podróż jego, a może i zastępcy jego w Paryżu ks. Waleriana, a po wyjeździe ks. Waleriana przybędzie ks. Józef. Będziemy mogli z pół roku przetrzymać w Rzymie ks. Władysława i wzmocnić go duchowo i naukowo (czego bardzo potrzebuje). Ale o tym nie mów i nie potrzeba, aby on wiedział.

9. Powiedz mi, czy ks. Włodzimierz nie dowiadywał się, dlaczego nie jesteś wezwany na teologa do prac przedsoborowych – wszak to rzecz tak ważna.

10. Donieś mi po liście matki Marceliny i księżnej Sapieżyny, który posyłam, co Wam się zda o onym „Ostrzeżeniu”, czy rzeczywiście nie ma potrzeby i obowiązku odpisania.

Całuję Was wszystkich najserdeczniej w Panu.

ks. Hieronim

137. List do ks. Waleriana Przewłockiego CR (ACRR 7056)

Paryż, d.[nia] 6 lutego 1869 r.

JMJ – Wola Boża

Kochany księże Walerianie!

W tej chwili otrzymuję list Ojca Piotra donoszący, że p.[ani] Milliot chce dać 5.000 fr. na dalsze prowadzenie winnicy ks. Konstantemu. Wolałbym, aby był wyprosił tę sumę na wypłacenie długów, ale jeżeli taka jest specjalna intencja donatorki, wypadnie z niej korzystać.

A zatem, jeżeli nie oddałeś jeszcze listu kapitanowi, wstrzymaj się, aż się rozmówię z dobrodzi[ej]ką, a kapitana odroczyć po prostu do mego powrotu. Sądzę, żeś pakiet z 1.000 fr. otrzymał. Bóg z nami.

ks. Hieronim

138. List do ks. Waleriana Przewłockiego CR (ACRR 7057)

Paryż, 9 lutego 1869 r.

JMJ – Wola Boża

Kochany księże Walerianie!

Da Bóg, że Ci z Paryża jeszcze albo z południowej Francji co przyślę znowu. Dla Twojej pociechy donoszę (choć już tylko świadkiem nie będziesz), że na kwiecień mamy obiecanych 2.000 talarów, nie mów o tym nikomu.

Już Ci pisałem, byś się wybrał na dobre – stąd pojedziesz do Wiednia. Ja stąd, da Bóg, wyjadę 18-go z rana, ale u Was nie mogę być jak z końcem miesiąca. Mam dobrą nadzieję dostania nieco pieniędzy między Hyeres a Monaco. Może też namówię p.[anią] Milliot, by 5.000 fr. dała raczej na spłacenie długów. Bóg z nami.

ks. Hieronim

P. S. Już mi tylko jedna mowa po śp. p.[ani] Mycielskiej potrzebna. Nie wiem do kogo z Was pisałem, by mi ją dostał od p.[ani] Korzeniowskiej. Proszę o pośpiech.

139. List do ks. Piotra Semenienki CR (ACRR 7058)

Paryż, 9 lutego 1869 r.

JMJ – Wola Boża

Kochany mój Ojciec Piotrze!

Czytałem Twój list o Spezzii, rzecz jest do tentowania [zachęcenia]. Trzeba będzie teraz popracować dobrze nad Ojcem Luigi. Od matki nic nie miałem – musi tam ich bieda też gniesć. Fakt, żeś nie powołany do Soboru dowodzi, że Ci buty uszyto u Ojca Św.[iętego], więc i Twoje rektorstwo zagrożone. Trzymajże się na miły Bóg, byś nie dał powodu do zawstydzenia Zgromadzenia. Widzę znowu, żeś zimę stracił dla filozofii, mowę po Korzeniowskim itd., a tymczasem lata uchodzą i nie robisz tego, co głównym Twoim zadaniem.

Jeżeli się urządzi gospodarstwo Ojca Konstantego, to pod warunkiem, byś nosa do tego nie wtykał, bo to wyraźna dla Ciebie pokusa. Bóg z nami.

ks. Hieronim

140. List do ks. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 7059)

Versailles, 12 lutego z rana, 1869 r.

JMJ – Wola Boża

Kochany Ojciec Aleksandrze!

Czyby nie można die septima zaśpiewać choć skromnej Mszy [świętej] żałobnej (a może poprzestać na czytanej con fiocchi, [bo] to był nasz przyjaciel i dobrodziej, a mój szczególnie, bo moich starych rodziców przytulił – pomyśl).

Do Kleczkowskiego napisałem, że przyjmuję na niedzielę, więc z p.[anią] Przeździecką urządz, jak chcesz. Pamiętaj, zamów kiedy zastaniemy p.[anią] generałową, bo tam i interes jest do zrobienia. A ponieważ paczka wyszła z Poznania 9-go, więc nic nie przeszkodzi wyjechać we czwartek. Wagner mi się podoba – wszystko pojmuje i zdaje się dobrej woli. Powiedział mi fakt donoszący, że jego powołanie miało pobudkę nadprzyrodzoną.

Zostało mi na dziś jeszcze kilkanaście sióstr – od korekt wstrzymuję się, bo mi to katar mózgowy powiększa i nie mógłbym mówić kazań w niedzielę. Wyjadę o pierwszej trzydzieści czy o drugiej w sobotę podług tego, jak pociąg wychodzi – niechby Teodor przyszedł po torbę. Bóg z nami.

ks. Hieronim

141. List do ks. Waleriana Przewłockiego CR (ACRR 7060)

Paryż, 19 lutego 1869 r.

JMJ – Wola Boża

Kochany mój księżu Walerianie!

Piszę stąd jeszcze i ledwo za trzy dni zdołam stąd wyruszyć. Kazałem sobie przysłać z Hyeres Twoje dwa listy z 9 i 11 tego miesiąca. Jeżeli p.[ani] Millot ma tylko pożyczyć, to bym nie wziął na dalsze próby z winnicą, ale wezmę chętnie na spłacenie długów.

Kapitanowi Bongers podziękuj za dobrą jego wolę – i odtąd radź się co do kosztów uprawy, za przyjazdem dla formy spisujemy kontrakt. Dzięki Bogu, że znaleźliśmy średnią co do winnicy, i że Ojciec Piotr i Ojciec Aleksander zadowolony, a zgoda to rzecz najważniejsza. Ojciec Aleksander cierpi znowu na gardło, ale da Bóg, to przejdzie. Spokojniej jednak wyjadę, gdy zobaczę, że przeszło.

Czekam na ostatnie *Przeglądy* i pieniądze na Msze [święte] po śp. Cezarym, które wiezie p.[an] Węsierski. Niestety nie mogę wcześniej do Was wrócić, jak za parę tygodni od dzisiaj. Czyby kto nie wynalazł w bibliotece numeru „Ogniska”, w którym jest mój nekrolog po śp. Tomaszu Potockim. Zdaje mi się, że w „Ognisku” roku 1863.

Bóg z nami.

ks. Hieronim

142. List do ks. Piotra Semeneni CR (ACRR 7061)

Paryż, 19 lutego 1869 r.

JMJ – Wola Boża

Najmilszy mój Ojciec Piotrze!

Nie posyłam Ci krótkiego i dość starego listu matki Marceliny, który mi ks. Dunajewski przez panią Adamową odesłał, bo muszę naprzód do niego wypisać, co się tyczy onego domku p.[ani] Hallerowej. Piszę tylko powtórzenie (po odczytaniu „Ostrzeżenia” w *Narodówce*), że winniśmy odpisać. Ułożę Ty jeden projekt odpowiedzi, a ja uporawszy się z korektami, ułożę drugi. Skolacjonujemy [porównamy teksty] później, który szczęśliwszy, albo z dwóch jeden zrobimy. Mnie by przed powrotem z ręczniej było odpisać, bo nie mogę zapytywać ks. Dąbrowskiego – zapewne Ci napóźniej z Hyeres mój projekt przyślę, a Ty go odczytawszy z Ojcem Karolem z uwagami Twoimi odeślesz do Hyeres, aby wróciwszy z Monstornu mógł na czysto ułożyć i do Lwowa posłać. Odczytaj kartkę moją do Ojca Waleriana. Bóg z nami.

ks. Hieronim

143. List do ks. Ignacego Łobosa, kanclerza w Przemyślu (ACRR 7062)

Paryż, 21 lutego 1869 r.

JMJ – Wola Boża

Najdroższy księżu Kanclerzu!

Miły Twój liścik z 22-go stycznia zawczoraj dopiero otrzymałem przez panią Adamową Potocką. O nieszczęsne okazje! A że już nareszcie pojutrze wyjeżdżam do Rzymu, to już sam dopilnuję interesu ks. vicerektora i Wasz u Celleri i Cichowicza, i przyślę co będzie gotowego przez ks. Przewłockiego lub kogo innego wcześniej jadącego.

W podróży rzeczywiście trafiłem na mocne zimno, ale pani Adamowa dała mi wilczurę do zawieszenia mężowi do Wiednia, a mąż zrozumiawszy myśl, prosił bym ją zawiózł synowi do Paryża, jednak z ciężkością pewną na piersiach przybyłem tutaj. A tu przeglądając tyle

kazań, dostałem parę razy kataru mózgowego, ale dzięki Bogu już tę pańszczyznę odbyłem i kazania się drukują. Po Wielkiejnocy co się zbierze prenumeraty racz odesłać ks. Aleksandrowi, albo wprost, albo przez ks. Dunajewskiego.

Zdecydowaliśmy wreszcie, głównie ustępując życzeniom obcych Zgromadzeniu osób, odpisać na one factum pięciu księży i jak skoro wrócę do Rzymu skutecznymy to. Ks. Koźmian był przez kilka dni mocno cierpiący. Straciliśmy matkę Makrynę i Cezarego Platera, o tym ostatnim napiszę nekrolog. Wysyłam dziś sous-bande dwa egzemplarze moich listów z Północnej Ameryki (brazylijskie dopiero za rok wyjdą). Jeden dla Was monsignorze [przewielebny], a drugi dla pocziwego ojca Fidelisa na podziękowanie za serdeczną jego obronę nas. Ach! Bieda, ci księża nie mają wiary i psują młodą emigrację do reszty. Ks. Aleksander, jak co zima prawie cierpi na gardło, ale zdaje się, idzie na lepsze. Proszę mnie usłać u stóp ks. biskupa, oświadczyć moje uszanowanie jego radom, ks. vicerektorowi, państwu Zawadzkiemu, Mochnackiemu itd. Całuję Was najserdeczniej w Panu.

ks. Hieronim

144. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 7063)

Paryż, 21 lutego 1869 r.

JMJ – Wola Boża

Najdroższy mój księże Janie!

Pan Węsierski nie przywiózł mi brakujących numerów – widać nie mieliście czasu wyszukać, ale na dwa miesiące jest do drukowania. Racze przysłać, jak skoro będziesz mógł – wyjeżdżam, da Bóg, pojutrze. Rad bym więcej szczegółów (jeśli można) okrom [oprócz] Twego treściwego nekrologu o śp. Cezarym, ale w ostatnim razie i podług niego dam redakcję nieco obszerniejszą. Może mi przyślesz „Mowę” ks. Janiszewskiego.

O matce Makrynii nic ani mówić, ani pisać nie myślę. Nie mógłbym cum conscientia [zgodnie z sumieniem] więcej jak dubia [wątpliwości] chwalić jej. Była już za życia na kredyt kanonizowaną, teraz mil-

czenie jej się należy. Kardynał wikary by się zgorszył, tyle razy chciał zamknąć klasztor z powodu jej dziwactw, jedno [tylko] przez wzgląd na wiek (że rychło umrze) wstrzymywał się. Bóg z Tobą najmiłszy.

ks. Hieronim

145. List do ks. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 7064)

Hyeres, 28 lutego 1869 r.

JMJ – Wola Boża

Najmiłszy mój Ojcie Aleksandrze!

Widząc, że przed środą odpłynąć nie mogę, telegrafowałem do p.[ana] Władysława Krasieńskiego pytając, czy będzie u siebie w poniedziałek lub we wtorek – odpowiedział, że czeka we wtorek. Wyjeżdżam zatem w poniedziałek o drugiej i pół do Cannes do Sanguszków, a jutro wieczorem, da Bóg, będę w Mentonie. We wtorek muszę stamtąd o drugiej z południa odjechać. Żał mi prawie, że telegrafowałem. Ale że nie szukając miałem kilka dni wolnych, sądziłem, że może taka wola Boża. W dziennikach jest ostrzeżenie, że między 28 (dziś) a trzecim marca (dniem wsiadania na statek i to w nocy) będą panowały burze na morzu, z powodu pełni księżyca, wiatrów i jeszcze czegoś, rzeczywiście od tej nocy już wichry dokazują. Jeżeli jednak nie będę bardzo naglony i nie ujrzę korzyści przedłużenia pobytu w Mentonie, i będę w środę z rana w Marsylii – i chyba, gdyby morze było bardzo wściekle, wróciłbym do Hyeres i czekał tydzień cały.

Wczoraj pisałem 7 godzin i późno w noc odpowiedź na „Ostrzeżenie” – (trzeba będzie zrobić już rzecz kompletną za przeszłość i na przyszłość). Napisałem już połowę, ale dziś niesposobny do pracy – będę jednak bazgrał. Gdybym tu został tydzień, to bym skończył, poprawił i spisał jeszcze kazanie lwowskie, bo przed świętami bodajbym się już nie zebrał. Choć z drugiej strony pilno mi wracać. Zobaczymy, jak Bóg wypadkami wskaże swoją wolę. P.[ani] Iwanowska znacznie się posunęła i Ojciec Józef także. P.[ani] Millot gotowa nam pożyczyć 5.000 fr., jak skoro otrzyma nowe pieniądze z Petersburga, których się

spodziewa. (Jest ona zmartwiona ożenieniem się syna, bo żona chora i zwykle idiotka). Bóg z nami.

ks. Hieronim

146. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 7174)

Marsylia, hotel, w środę z południa, [4 marca 1869 r.]

JMJ – Wola Boża

Kochany Ojcie!

Tylko co przybyłem z Hyeres. Dotychczas niedbalstwa Ojca Władysława było felix culpa, bo byłem w Cannes (inter nos). Ksiązę Paweł Sanguszko obiecał dać siostrze dom swój tuż za miastem, dawny jakiś zakład wojskowy, więc musi być rozległy. Byłem w Mentonie, zastałem jeszcze p.[anią] Adamową (dziś miała wyjechać). Dostałem 600 fr. P.[an] Władysław bardzo uszczęśliwiony; myśl parafii bardzo go zachwyca. Obiecałem mu i dalsze objaśnienia itd. Zdaje się, że w nim Bóg nam da stałego dobrodzieja.

Wicher taki, że niepodobna dziś na noc się puszczać. Jest jutro z rana drugi direct. Jeżeli morze się uspokoi, to jutro się puszczę, jeżeli nie, to dopiero w sobotę na noc. W tym razie wróciłbym do Hyeres i skończył odpowiedź na „Ostrzeżenie”. Man mi mówił, że biednego ojca Feliksa, Czas i nas, gwałtowniej jeszcze *Narodówka* i *Dziennik* poznański zjeżdżili. Niech Ojciec Władysław zabierze ze sobą nożyk mój i scyzoryk w Hotelu de Rome paczkę papieru dla Ojca Piotra.

Bóg z nami.

ks. Hieronim

[Adres:] Le Rp Aleks.[ander] Jełowicki
a Paris, 12, rue Duphôt

147. List do ks. Piotra Semeneni CR (ACRR 7065)

Hyerres, 4 marca 1869 r.

JMJ – Wola Boża

Mój najmilszy Ojciec Piotrze!

Dziwne, jak mi się podróż przewleka, choć wciąż się śpieszę. Ponieważ w Paryżu dłużej siedziałem nad zamiar i dla kazań do druku, i dla ściągnięcia do kościoła choć krajowców, gdy młoda emigracja nie przychodzi, a ze starej 26.

Chciałem jak najrychlej się na statek, tymczasem ks. Władysław opatrnie nie wywiedziało się dobrze, miałem więc czas dobiec do Cannes i Mentone. Ks.[iażę] Paweł (to jeszcze sekret, aż się stanie) gotów siostrom odstąpić swój dom tuż pod miastem – musi być obszerny, bo musiał służyć na jakiś zakład wojskowy szpital. Matka i siostra wtórowały temu planowi. Ponieważ lepiej u nich stoisz ode mnie, a chory bardzo Ci wdzięczny za list kondolencyjny, jaki napisałeś po stracie żony – napisz do nich z podziękowaniem za tę chęć, by tak ich mocniej przy niej utwierdzić i nie, jako skompromitować.

Byłem i w Mentonie, jeszcze zastałem p.[anią] Adamową, ale na jutro po mnie musiała wyjechać, donieś o tym zaraz K. Pan Władysław uszczęśliwiony naszą „Regulą”, jej duchem i parafiami – obiecałem mu przysłać przez żonę projekt urządzenia parafii i Twoją historiozofię polską. Zasadź zaraz Kabeskiego, by obie te rzeczy przepisał, ma około miesiąca czasu. Pan Władysław nie jest jeszcze całkiem wyrobiony, ale myślący i grunt ma katolicki. Sądzę, że będziemy mieli w nich stałego przyjaciela i dobrodzieja.

Wróciłem we wtorek wieczorem, a w środę rano wyjechałem do Marsylii, by wsiąść wieczorem na direct des messageries, ale ani sposób, takie morze, a co najgorszego, że huragan zerwał bouee przy Cap. S. Boniface oznaczający skałę podwodną. Odpływał dziś Walery, ale baranek zapowiadał jeszcze burzę, wróciłem więc tutaj i da Bóg w sobotę na noc odpłynę directem Le Clerc (dawniejsza kompania neapolitańska). Mam coś pieniędzy dla domu i podarki dla Ojca Św.[iętego]. Gdyby morze było jeszcze niebezpieczne, poślę weksel pocztą lądową na ręce

Ojca Waleriana, ale niech nie rozporządza nimi aż przybędę. Bóg z Wami najdrożsi moi, dałby Bóg już w poniedziałek Was uściskać.

Wasz w Panu - ks. Hieronim

P. S. Da Bóg jutro skończę odpowiedź na „Ostrzeżenie” – przed redakcją na czysto rozmówimy się.

148. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 7066)

Rzym, d.[nia] 14 marca 1869 r.

JMJ – Wola Boża

Najdroższy mój księże Janie!

Przybyłem tu nareszcie od dni kilku i pojmujesz, w jaki okrutny rwetes wpadłem, ile że pod Wielkanoc zjeżdżają się krajowcy i pani Cezarowa nam przybywa. Odpowiem pokrótce na zaległe interesy:

1. Donieś, czy przywilej do kaplicy w Turwi był na lat siedem, czy na zawsze – w tym bowiem ostatnim razie, rzecz całkiem na nowo robić trzeba.

2. U Montalemberta, ile razy jestem w Paryżu, bywam, ale zawsze kończy się na zostawieniu karty, bo albo lekarze zakazują przyjmować, albo gdy zdrowszy przyjmuje od 5 – 6 (właśnie godzina obiadowa) i to jeszcze trzeba czekać aż kolejka przyjdzie. Zresztą nie chce mi się dysputować, a on nie może wstrzymać się, by Veuilattowi nie wymyślać.

3. Thajerową widziałem kilka razy – wąż w ciele, na duchu rośnie wciąż.

4. Otrzymałem wczoraj dalsze kazania i jutro przejrane przez ks. Przewłockiego do Paryża odsyłam. Zostaje kilka drobnych nekrologów, które w najgorszym razie Bron.[isław] Zaleski każe do *Przeglądu* przepisać. Ślicznie dziękuję ks. Darkoczykiemu.

5. Jeszcze na coś z dawnych listów Ci nie odpisałem, ale w tej chwili przypomnieć sobie nie mogę. Polonii dosyć tu się zjechało. Bóg z Tobą mój najdroższy.

ks. Hieronim

P. S. Jedną rzecz sobie przypomniałem. Kazania moje wyjdą w ciągu lata, gdyby były wtenczas wydane konferencje „O rozwodach”, to bym egzemplarz ich dał gratis każdemu z prenumeratorów na kazania. Bo mi zawsze markotno, że posłuchałem Ojca Aleksandra i zamiast 10 fr., jak zamierzałem, położyłem 15 – choć skądinąd to niedrogo, bo wydanie tych dwóch tomów obliczyliśmy na 5.000 fr., nie licząc kosztów przesyłki i komór celnych, ale wolałbym abundare [obfitować].

149. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 7068)

Rzym, d.[nia] 20 marca 1869 r.

JMJ – Wola Boża

Najmilszy Ojcie Aleksandrze!

1. Dziś sobota, a Ojca Władysława jeszcze nie widać. Ojciec Walery wyjechał we wtorek na noc do Florencji, jeżeli tam p.[ani] Plate-rowej nie zastał, to musi być już pomiędzy Wami.

2. Wczoraj mieliśmy sześciu do westycji [oblóczyn], trzech do pierwszych obietnic, trzech do ślubów.

3. Wagner przyjechał w środę z rękami przemrożonymi – dreszcz go przez pierwsze dni przechodził, bo przemarzył w lekkim paltocie. 56 fr. w Turynie nie starczyło mu na wyjazd, zjadł ich część, aż mu nie odesłano drugich z Florencji i wtenczas dojechał do Florencji, ale nie miał o czym dotrzeć do Rzymu. Zanim dostał od nas sukurs, upłynęło dni 3–4. Sądząc, żeśmy go opuścili dostał krwotoku ze zmartwienia. Odbywa rekolekcje i sądzą, że się wyrobi, i że choć drogo okupiony, będzie z niego pociecha. Mnie powiedział, że stchórzył wobec przeprawy morskiej czytając o burzach i rozbiciach się statków.

4. Wronowski dawno już wyznał chwilowy i czysto materialny udział w czynie brudzie-compromett[r]le, a stąd być nie może, ale do Paryża niestosowny.

5. Otrzymałem list od ks. Wieczorka – jak na niego dobry. Odpiszę spokojnie po świętach. Mam w Bogu nadzieję, że się to naprawia, w najgorszym razie pošlę Ojca Eugeniusza na wizytę.

6. Ojciec Karol mówi, że nie będzie trudności z kaplicą dla księcia – oddałem mu genealogię! Jeżeli książę może bez wielkiej niewygody. Dobrze by wypadł powinszować sekundycji Ojcu Św.[iętemu] Mógłby to też grzecznym listem załatwić. Co do salonu, zobaczymy później.

7. Ojciec Św.[ięty] bardzo mnie łaskawie przyjął i zuawa. Na list później zapewne odpowie, przy mnie go nie otworzył. Dla państwa Krasickich błogosławieństwo podpisał, innym dał ustnie – mianowicie wizytom wersalskim (donieś o tym odsyłając dołączony list). Z ojcem Perraud nowy zachód. Kardynał chętny, ale na rozkaz Ojca Św.[iętego], by arcybiskup paryski o wszelkie łaski prosił, ponieważ od kilku lat na listy papieskie nie odpisuje mówiąc, że nie chce z nim polemiki prowadzić. Ale dodał: niech choć do mnie napisze kilka wierszy, czy prosząc, czy oświadczając, że nic naprzeciw nie ma, a dodaj powód, że potrzeba, aby jego skrypt był dam le dossier, bo ten powód on przytoczył.

8. O odmowie Romanowi nic nie wiem i chyba przy jakiej dobrej sposobności uda mi się dowiedzieć. Dziękuję za uwagę, by w razie odpowiedzi od nas imion oskarżycieli nie kłaść. Man jest za tym, by odpowiedzieć, ale bez pośpiechu. Naradzimy się, czyby kto np. ks. Dunajewski nie użył odpowiedzi mojej jako materiału.

Jeszcze o audiencji. Ojciec Św.[ięty] wspomniał o Niekoszewskim i dodał: „abbiamo un altro oratorello” – zdaje się, że to Weryński, i że także już wysłany lub na rozkaz. O Rusinach słuchać nie chciał, dodając z uśmiechem „wy w tym stronę jesteście”. Może też Bóg już nie chce.

9. Polonii dużo – kilku chorych. Nie napiszę już aż po świętach.

10. Ojciec Walerian zostawił jeszcze 7.000 fr. A jednak położenie świetne. Za dzierżawę winnicy wielkie Deo gratias. Bóg z nami.

ks. Hieronim

**150. List do ks. Ignacego Łobosa, kanclerza w Przemyślu
(ACRR 7067)**

Rzym, 24 marca 1869 r.

JMJ – Wola Boża

Kochany mój Monsignorze!

Od dni 14 już jestem, a wyjechałem w ciągłej gorączce. Były rekolekcje dla dwunastu westycji lub profesji. Dwóch próbowało swoje powołania. Obecnie każę co dzień. Posyłam błogosławieństwo dla państwa Krasickich, które już dni temu osiem na posłuchaniu u Ojca Św.[iętego] otrzymałem. Interes ks. vicerektora itd. Ojcu Piotrowi oddałem i znowu przypomniałem. Zdaje mi się, że niektóre już wysłał – nie obiecuję dopilnować, aż po rocznicy papieskiej i rozjechaniu się Polonii. Ks. Przewłocki tydzień temu jak wyjechał do Paryża, a potem dalej. Mnie niepodobna będzie być u Was tego roku. Ojciec Piotr nie może podolać wszystkiemu w zastępowaniu mnie, choć najpoczuwiej pracował i Zgromadzenie cierpi, a dziwnie, jak teraz pośpiesznie się rozwija.

Ks. Drohojowskiego jako monsignora w Annuario Pontificio nie ma – mówili mi to uczniowie Kolegium i monsignor Czacki. Brulion odpowiedzi mam gotowy, ale dopiero dobrze po świętach potrafię przepisać na czysto. Kwestia znów zachodzi, czy wypada, bym sam odpisywał, czyby kto inny, obcy nam z pracy mojej jako materiału korzystał. Zobaczymy.

„Kazania” się drukują. Zdaje mi się, że już prosiłem o ściągnięcie prenumerat w kwietniu (jeżeli jakie są). Moją czołobitność Illmo [Illustrissimo] Domino, uszanowanie księżom prałatom w Seminarium i w domu.

Całuję Was najserdeczniej w Panu.

ks. Hieronim

151. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 7069)

Rzym, 29 marca 1869 r.

JMJ – Wola Boża

Najdroższy Ojcie Aleksandrze!

Odsyłam *Dziennik* – już mi ojciec Władysław przysłał był odpis tego głupiego listu. Polonii było dużo. Na kazania uczęszczają, stosunkowo mniej do spowiedzi do nas (bieda, że przy kościele nie mieszkamy wszyscy). Wszakże jest kółko antyklerykalne, a w nim para młodych kobiet. Jedna protegowała Wołyńskiego, który jednak zdaje się już wypędzony. Miałem list od panny Oksińskiej z Florencji z 24-go. Pani Platerowa nie mogła przyjechać na święta do Rzymu, bo nie mogła dostać mieszkania – ma być zbita, ma 200 talarów od ks. Koźmiana, zapewne z prenumeraty. Pisałem, że jeżeli tu nie będą, ani rychło w Paryżu, aby mi przysłały w wekslu na Paryż. I pan Wodzicki przysłał 150 fr. od jednej rodziny z Galicji, która zamówiła 10 egzemplarzy, odeślę Ci je. Ale cóż, kiedy kazania się nie drukują.

Przyjdzie zawierucha, a ja zostanę ze wstydem, że pieniądze wziąłem, a książki nie przysłałem. Pazienza [cierpliwości]! Ks. Władysław był u kard.[ynała] Antonellego – nie otrzymał odpowiedzi ostatecznej, ale przyjęcie daje nadzieję. Rozpytywał się o Ciebie. Ma prezentować Ojcu Św.[iętemu] deputację uniwersytetów niemieckich – byli ci panowie u nas dzisiaj. Ks. Tomicki oddaje się nam całkiem na rozporządzenie. Zapewne weźmiemy go na brata pomocnika, bo już za stary do nowicjatu. Zda się może do Galicji, mianowicie do Krakowa. Wagner jeszcze się namyśla, bo tu dopiero podczas rekolekcji zrozumiał dobrze o co chodzi. Sądzę jednak, że dobrze skończy, bo szczerze się modli i bardzo mu się u nas wszystko podoba, tylko to wyrzeczenie się wszechstronne i ogólne przeraża go. Bóg z Tobą charissime. Pozdrawiam Ojca Waleriana – szczęść Boże na nowym miejscu.

ks. Hieronim

P. S. Było wielkie święcone u księżnej, coś nam i do domu przysłała, p.[ani] Honorata także. Więc i my małym kosztem uraczyliśmy gości i seminarium.

152. List do ks. Piotra Semeneni CR (ACRR 7070)

[Rzym], środa, 31 marca (z rana) 1869 r.

JMJ – Wola Boża

Kochany Ojciec Piotrze!

1. Zdaje się, że pogoda się ustaliła. Niechże ks. Konstanty z ks. Józefem co do [wigniaty] jutrzejszej. Konferencję powinieneś mieć, czy u św. Klaudiusza, czy na winnicy, niech wprzód spojrzy jednak na barometr.

2. Posyłam kartkę moją do matki, jeżeli listu siostry Rozyny nie wysłałeś i nie masz pisać dzisiaj, wyślij wraz do Jazłowca.

3. Mój Drogi! Zawsze jedna historia, jak Ci zostawię jaki list do przeczytania, nie mogę potem do niego się dostać. Mówię o listach p.[ani] Gruszeckiej – pilno odpisać, by rodzice nakazali wrócić Marianowi z ks. Władysławem, który chce być w Genewie (biedny ks. Władysław, bodaj, że nic z podróży swej do Rzymu nie skorzysta). Podejrzewam, że diabeł podsuwa mu zawsze jakieś zajęcia, niby dobre jak teraz z Niemcami, ale nigdy nie miał czasu na wejście w siebie.

4. Ks. Morias zapewne Cię widuje – umów się o godzinę, byśmy skończyli rzecz o winnicę, póki konsolidaty w domu.

5. Wagnerowi mogę tylko odstąpić 100 fr. Ojca Aleksandra, których jeszcze poczta florencka nie odesłała – co do reszty, chyba zainteresujesz p.[ana] Makłańskiego – mnie dużo brakuje do spłacenia onych 3.000 fr. rozwodowych.

6. Jeżeli listów do Kanady nie możesz wygotować najpóźniej na piątek, to mi też odeślij listy, bo chcę ułatwić się z tym, co nie cierpi zwłoki, by odbyć potem choć kilka dni rekolekcji.

7. Mamy roztrząsnąć też przyjęcie onego postulanta bułgarskiego.

8. Czy prawda, że Łęczyckiemu robisz nadzieję pozostania, chyba na winnicy kosztem Bongarsa, ale pamiętaj, że się nie znoszą, a br. Francesco i wszystkim on ciężki. I czy możesz w sumieniu taki wydatek nakładać na poczwiwego kapitana. Nb. Zaprosz go na jutro na winnicę – ja poproszę Majewskiego.

9. Czy pamiętasz o komisach i sprawunkach, które Ci zdałem, albo dawniejszych zaległych. Zleć ks. Konstantemu, co może wykonać.

10. O kilku innych rzeczach musimy się rozmówić. Bóg z nami.

ks. Hieronim

153. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 7071)

Rzym, Wielka Środa 1869 r.

JMJ – Wola Boża

Najdroższy Ojcie Aleksandrze!

Post[apative] winszuję Ci imienin. Ojciec Władysław był wczoraj wieczorem. Posyłam dla p.[ani] Przeździeckiej podpisane papieskie błogosławieństwo. Coś nie widzę jeszcze arkuszy kazań na czysto. O reszcie później. Szczęśliwych świąt życzę. Bóg z nami.

ks. Hieronim

154. List do hrabiego Adama Potockiego (ACRR 7380)

Rzym, 2 kwietnia 1869 r.

JMJ – Wola Boża

Panie Hrabio!

Polecam oddawcę niniejszego ks. Waleriana Przewłockiego, mego przyjaciela, który pragnie otrzymać pozwolenie pobytu w Galicji. Racz pan hrabio ze zwykłą sobie uprzejmością dopomóc mu radą swoją i opieką.

Widziałem tedy p.[anią] Różę i w Mentonie, i w Rzymie. Dobrze i zdrowo wygląda, myśl też swobodna, choć wczesna powaga osiadła już na młodym licu. Panna Zofia jeszcze w Neapolu z matką. Zdaje mi się, że się w Rzymie nie nudziła i lekkich nawet nabrała rumieńców.

Pana mojego wdzięczny sługa - ks. Hieronim Kajsiewicz

[Adres:] Monsieur le Comte Adam Potocki a Vienne
ou a Krzeszowice pres Cracovie

155. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 7072)

Rzym, d.[nia] 7 kwietnia 1869 r.

JMJ – Wola Boża

Najmilszy księżu Janie!

1. Przypomniałem sobie na co jeszcze nie odpowiedziałem, choć będąc w Hyeres zapisałem sobie w pugilaresie: oto daty śmierci śp. Poniatowskich; p.[an] Dariusz umarł 14-go grudnia 1868 r., a p.[ani] Dionizja 6-go lutego 1869 r.

2. Wszak donosiłem Ci, że Ojciec Św.[ięty] bardzo wdzięcznie przyjął to, co mi celissimus kazał powiedzieć o swoim uduchowieniu i wiernych.

3. P.[ani] Czarnecka zbiegała sobie pięty, by uratować Wołyńskiego od wygnania z Rzymu. Musi być w złym humorze, że nie wskórała. Pan Niemojewski radził się mnie, czy mają podać do Ojca Św.[iętego], czy do ks. arcybiskupa prośbę, aby wrócił, „oto baranek Boży etc”. – odpowiedziałem, że zdrow jest, lepiej do ks. arcybiskupa byle redakcja była przyzwolta – ma się tym zajmować Libelt. Tej zimy mieliśmy klikę polską otwarcie antypapieską. Ojciec Św.[ięty] mówił do Mana zawczoraj z wielką goryczą: „po co tacy przyjeżdżają do Rzymu”. Niestety! W tym co się nas tyczy wszyscy generalizują „I Polacchi). Man w wielu rzeczach się objaśnił, ale woli nie pisać, czeka z użyciem aż wróci.

4. Ja byłem wezwany na zebranie generałów kleryków regularnych do S. Andrea della Valle. Ojciec generał jezuitów wystosował adres, któregośmy podpisali (było nas ze 20, a dwie kongregacje już są młodsze od naszej) – i złożyliśmy się na dar Ojcu Św.[iętemu]. My daliśmy 150 fr. Ojciec Aleksander przysłał 3.000 fr z listem. Panie polskie z Paryża przysyłają piękny kielich. Tu pani Adamowa Potocka zbiera panie do deputacji i także do składki. Choć krople przyjdą z biednej Polski.

5. Mój Drogi! Przyślij mi wraz sous-bande Enger’a gramatyka grecka w przekładzie polskim.

6. Pisała do mnie panna Oksińska z Florencji, że p. Plater tu już zapewne nie będzie. Co do 200 talarów pisałem, by oddała ks. Alek-

sandrowi, jeżeli będą w Paryżu, bo to zapewne z prenumeraty. Paczek jeszcze nie otrzymałem, nie wiem, co zawierają.

7. Ks. Tomicki wszedł do nas. Radziliśmy mu rolę brata dobrowolnego z intencją przełożenia go nad pauprami krakowskimi – do tychczas odbywa nowicjat in forma. Zobaczymy.

8. Jeżeli wiadomości *Czasu* co do Galicji się sprawdzą, to nasze fundacje pójdą po maśle.

9. Przyjeżdża tu pojutrze ks. kan. Morawski zapewne ze Lwowa. Bóg z nami charissime.

ks. Hieronim

156. List do ks. kanonika Gwiazdonia (ACRR 7381)

Rzym, 8 kwietnia 1869 r.

JMJ

Szanowny księżu Kanoniku, dobrodzieju!

Polecam uprzejmości Waszej oddawcę niniejszego ks. Waleriana Przewłockiego, dobrego mego przyjaciela. Racście go przedstawić JM. ks. biskupowi z ucałowaniem rąk ode mnie. Księżstwu Sanguszkom, ks. rektorowi (prosząc go o gościnność w seminarium) i socio menase.

Ponieważ nie wiem, jak rychło list ten będzie doręczony, nie piszę obszerniej. Dziękuję tylko za dawne łaski i nowych się spodziewam.

Powolny sługa w Panu - ks. Hieronim Kajsiewicz

[Adres:] JMKS. Kanonik Gwiazdoń
prałat rzymski w Tarnowie

157. List do ks. Waleriana Przewłockiego CR (ACRR 7073)

Rzym, 13 kwietnia 1869 r.

JMJ – Wola Boża

Najdroższy mój księżu Walerianie!

1. Cieszę się z Twego kazania Wielkanocnego – il teatrale verva.

2. O listach pamiętam – zamówilem u p.[ani] Borkowskiej pomoc jej męża, ważny będzie od Ojca Piotra do ministra skarbu, któremu wielką oddał usługę, ale jeszcze mamy trochę czasu. Nie możesz wyjechać aż ks. Władysław nie wróci, a to jeszcze parę tygodni zabierze. Nadto cesarz chce Galicjan zadowolić, popierają go Bach, Andrassy, Gramont – Giskra, by nie tracić miejsca zaczyna ustępować. Już trzeci punkt rezolucji przyjęty, zobaczymy ile ustąpią i czy cesarstwo będą mogli, jak chcą, pojechać w maju do Galicji, a wtenczas i Głuchowski wróci zapewne. A wtenczas wchodzimy in pampis i możesz sobie wiele niesmaków oszczędzić. Bądź spokojny, że nie zaśpię.

3. Pytałem się Kalinki o Szydłowskiego, powiedział, że jeżeli jakaś radykalna w nim zmiana nie zaszła, on by nie śmiał za niego zaręczyć! Otóż mój Drogi! Wobec biskupa i parafian bylibyśmy za niego odpowiedzialni. Wolę posłać statecznego jakiego braciszka Ślęzaczka. Bądźmy coraz trudniejsi w polecaniu, bo strasznie nadużywają. Np. Barszcz dobijał się kapłaństwa, zastawiając się świadectwem, jakie mu dałeś. Miałem dość kłopotu, by Ciebie nie poświęcając zneutralizować to świadectwo, niech to pozostanie między nami. Bóg z Tobą mój najdroższy, dziękują Ci Bracia za pamięć i nawzajem Cię pozdrawiają.

Twój w Panu - ks. Hieronim

P. S. Przypomnę Ojcu Piotrowi, co obiecał p.[anu] Kieszkowskiemu. Czy wyekspediowałeś komissa do Galicji, które Ci był poleciłem. Zgubiłem Twą karteczkę – donieś, czy Bułgaria ma co u nas? Kanada podobno 222.

158. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 7074)

Rzym, d.[nia] 13 kwietnia 1969 r.

JMJ – Wola Boża

Najmilszy mój Ojcie Aleksandrze!

1. Posyłam na ręce Twoje listy do Teksas, wyczytawszy w liście ks. Bralewskiego, że biskup mógł już wyjechać do Europy.

2. Z ojcem Perraud skończy się jednak dobrze. Kardynał polecił mi podać prośbę wspomnianego o ustnym przystaniu ks. arcybiskupa

paryskiego. On pośle moje podanie do Paryża, a po odpisie potwierdzającym wyda patent. Ile ta mała rzecz kosztowała zachodów.

3. Za mozoł, jaki masz z korektą moich „Kazań”, przepraszam Cię ręce Twoje całując i proszę, byś teksty podrzędne in corpore [w całości], a nie dosłownie z Wujka wzięte, bez żadnej cytaty zostawiał. „Kazania niedzielne” myślę tu powoli w drukarni Propagandy odbijać wyuczywszy zecerstwa którego z braciszków. Teksty sprawdzi mi wybornie młody Feliński, jak to mi już raz w kazaniu o miłości uczynił. Prenumeraty, sądzę zbierze się tyle, by z tym, co już było kosztą pokryć. A jeżeli onych 1.000 znad Renu przyjdzie, to niewątpliwie. One 200 talarów, które ma ze sobą p.[ani] Plater pokazuje się z listu ks. Koźmiana, że nie z prenumeraty. Tymczasem p.[ani] Oksińska nie odpisała mi ani białą, ani czarno – może pojechały do Paryża, a może tu przybędą teraz po rozjechaniu ostatecznym cudzoziemców.

4. Wczoraj wieczorem wracałem od św. Klaudiusza do domu podczas zaczętej już iluminacji. I chociaż miałem obok siebie dwóch młodych kleryków i płaszcz starałem się trzymać obwinięty wkoło siebie, gdzieś w tłoku wyciągnięto mi pugilares z kieszeni, a w nim on weksel na 100 fr. jeszcze niezrealizowany (nadto 12 talarów na Świętopietrze). Pisałem ostrzeżenie do bankierów i wekslarzy. Ale tylu kupców kupuje weksle, że jeżeli złodziej zdecyduje się posłać kogo i podpis sfalszować, trudno będzie dojść sprawy. Ostrzeż i Decourdemanche. Był tam i list Twój wczorajszy, ale z pamięci odpisuję.

5. Że sprawy Pusłowskiego ani nie tknę. Uważaj jak nam z kamienia idzie z dystynkcjami dla Soubirona i Perraud, choć za zasługi kościelne. Już mi bardzo niestrawne, że ks. Władysław pracuje dla zadowolenia próżności malarza Niemca. Ale Pusłowski nie ma nawet tego tytułu, że papieża lub dla papieża lub Jerozolimy maluje. Jak nie będziemy pamiętali o Pawłowych słowach umieszczonych w „Regule”, by się nie mieszać do spraw świeckich, to moglibyśmy stopniowo zejść na pospolitych facjendarzy. Zaufajmy Bogu i trzymajmy się czysto.

6. Ks. Tomicki sam się oświadczył, że nie chce się niczym wyłączać od reszty nowicjuszków. Tymczasem chciał się wyłączyć od wspólnego brewiarza, a wymówił się od budzenia z kolei. Już bym rad, aby nowicjat porządnie odbył, ale wolałbym go mieć woluntariuszem

nie nakładającym na nas odpowiedzialności, niż Wieczorka albo Frydychowicza. Nie sędzę, by było co naszej winy z ks. Stakenem. Póki ja byłem, robiły mu się małe zwolnienia, nawet okrom fajki – nie sędzę, by po moim wyjeździe było surowiej. Tymczasem, choć mu wyrobiliśmy fundusz i paszport do Galicji i poleciliśmy arcybiskupowi, nie miał i nie ma tej szlachetności co ojciec Fidelis. Co było to było, ale odtąd zmartwychwstaniec na dobre, albo niech nie będzie z nami.

7. Wagner (któremu się u nas owszem wszystko podoba) poszedł jeszcze na naradę do Ojca Piotra, dlatego o nim w przyszłym liście ostatecznie napiszę. Bóg z nami.

ks. Hieronim

159. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 1540)

[Dopisek ks. Hieronima Kajsiwicza CR w liście ks. Piotra Semenki CR.]

Rzym, 14 kwietnia 1869 r.

Wszystkim kłaniaj [się]. Po wyjściu nowego wydania „Kazań”, panegiryk „Św. Jozafata” już nie może mieć żadnej wartości. Proszę ks. Stagraczyńskiego, aby z 50 egzemplarzy przez okazję przesłał do Paryża do rozrzućenia po Zakładach. Część, jeżeli chce niech rozrzuć po Księstwie, Prusiech, Śląsku. Resztę niech odeśle ks. Łobosowi, którego o tym powiadomię.

ks. Hieronim

160. List do ks. Szymona Kobrzyńskiego CR (ACRR 7075)

Rzym, d.[nia] 15 kwietnia 1869 r.

JMJ – Wola Boża

Najmilszy mój księżu Szymonie!

Po skończonych świątach Wielkanocnych i uroczystościach papieskich, zaczynam trochę oddychać (choć jeszcze trzeba żegnać rozjeżdżającą się Polonię) i zaraz piszę do Was.

Wielką było dla mnie pociechą czytać opis Twoich wycieczek misjonarskich; niech Cię Bóg posila łaską swoją, zachowuje i owszem

przymnaża Ci zdrowia i sił. Nie bierzcie do serca co Ojciec Karol może do Was pisać – pamiętajcie, że stary i coraz starszym będzie. Wszystkie polecenia odtąd dawajcie br. Aleksandrowi, który czego sam nie potrafi skutecznie z tym się uda do ks. Giuseppe de Nardis, a w razie potrzeby do mnie.

Nie martw się ścisnieniami, jakich doświadczasz z powodu zmiany obrządku. Masz Mszę św.[iętą] i adorację Najśw.[iętszego] Sakramentu – z tym dusza ma czym się posilać! Zresztą, czekajmy, co Sobór Powszechny w tych rzeczach postanowi. Całuję Cię najserdeczniej w Panu i polecam Cię opiece Niepokalanej Panny i Matki.

Twój ks. Hieronim

[Adres:] Kochany ks. Szymon Kobrzyński w Adrianopolu.

161. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 7076)

Rzym, d.[nia] 17 kwietnia 1869 r.

JMJ – Wola Boża

Najdroższy Ojciec Aleksandrze!

1. Myśmy Ci stąd Golca nie polecali – ruszył on stąd z ambicją, która się zdawała niegrzeszna dostania się do szpitala w Marsylii. Ks. Konstanty napisał od nas polecenie do pani w Hyeres, boć choć Golec i pływacz, zdawał się jednak cierpieć na dobre na reumatyzm.

2. Z Wagnerem taka sprawa. Chodząc we Florencji na pocztę spotkał kogoś, dawniej znajomego, co mu przypomniało rzeczy, o których już całkiem nie myślał, a które mu bardzo utrudniają wejście do Zgromadzenia. Podczas rekolekcji tutaj całe noce nie sypiał, bijąc się z myślami. Wkrótce postanowił wrócić na powrót do świata, za 2–3 lata zdać licencjat z nauk przyrodniczych, a potem wrócić do Zgromadzenia. Gdy jednak zmiarkował się, jaka go bieda czeka, i że rozdał wszystkie książki swoje medyczne i szkielet (dowód, że wyjeżdżał z postanowieniem nie wrócenia) zaczął przemyśliwać, by już zostać w Zgromadzeniu. Ale wtenczas ja oświadczyłem, że go hic et nunc [tutaj i teraz] nie przyjmę, boby został tylko necessitate. Wejdzie, czy nie wejdzie z czasem do

Zgromadzenia, ale pobyt tu i rekolekcje wielce mu pomogą do zbawienia się. A jakkolwiek drogo nas kosztował (bacząc na naszą biedę) pamiętaj, że Pan Jezus za każdego z nas krew swoją przelał i mocen nam, i tę stratę doczesną stokroć wynagrodzić. Bądźże dlań miłosiernym i zrobisz co, czy nie na przyszłość, przeszłości mu nie wymawiaj. Chce się teraz dostać do szkoły Mont Parnasse. Odsyłam Ci przez niego Twoją burkę.

3. W Wiedniu interesy galicyjskie źle poszły, ale może z tej okazji Giskra wylecieć z ministerium. Zobaczymy. Czort dwoje pije i serwuje.

4. Od czasu mego powrotu oddaliłem dwóch kleryków Włochów, dwóch chłopców używanych do posług i Polaka Pszczelnika (który się wybiera do Galicji). Wszedł, to jest wrócił kleryk jeden Polak Chwalibóg.

5. Ks. Francuz Merias interpelowany przeze mnie przez swoją winniczkę, odpowiedział, że stara się teraz spłacać kanon na nim ciążyący, bo chce dobudować piętro do domu. Powiedziałem mu, iżby pilniej było mur wybudować od tyłu. I na to starczy, odrzekł. W tej chwili notariusz spisuje mój testament, pokażę wam brulion – będziecie kontenci, bo wszystko na waszą korzyść. Jeżeli to się uda, to będzie jednym dowodem więcej, że Bóg chce, abyśmy do wszystkiego dochodzili drogą poprzedniej wiary.

6. Następnym kurierem przyślę Ci coś pieniędzy prenumeracyjnych w papierach praskich i austriackich. Dziś nie mogłem na czas skończyć listu.

7. Dziś (zawczoraj) wyjechał ks. Władysław na kilka dni do Neapolu. On by chciał jednym ciągiem jechać już do Poznańskiego za paszportem, ale tak długo nie ma co z ks. Walerianem do czynienia. Ile, że winien by korzystać z pierwszej lepszej koniunktury w Wiedniu. N[a] p.[rzykład], gdyby p.[an] Alfred zastępował ad tempus Giskrę, albo z czegoś podobnego. Rozmówię się z nim, jak wróci! Bóg z Wami najdrożsi – polecajcie mnie Panu.

Wasz ks. Hieronim

P. S. W tej chwili otrzymałem ostatnie Wasze listy. Ojcu Aleksandrowi mogę powiedzieć na pociechę, że w późniejszych naukach znajdzie zapewne mniej do poprawienia.

162. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 7077)

Rzym, 22 kwietnia 1869 r.

JMJ – Wola Boża

Najmilszy Ojcie Aleksandrze!

1. Dziś rano otrzymałem list Twój z 18 t. m. i śpieszę się z odpowiedzią. Dziękuję Ci za indykację, by zwykle listy pocztą pisać. Teraz pójdzie lepiej, a mianowicie przeto, że ruchawka świąteczna ustała, sprawy i listy zaległe już prawie załatwiłem i Polonia się ostatecznie rozjeżdża (wyjawszy suchotnicy Jadw.[igi] Podoskiej i rychłej położnicy p.[ani] Tyszkiewiczowej).

Od Wielkiejnocy pisałem dwa listy (w jednym była kartka do ks. Waleriana), w których donosiłem o skradzeniu mi pugilaresu. Drugi powierzyłem Wagnerowi odjeżdżającemu. Trzeci zawczoraj ze 150 fr. prenumeraty w papierach pruskich i austriackich powierzyłem Ojcu Karolowi, by przechodząc oddał w ambasadzie – wiedział, że tam są pieniądze i miał talent zgubić (jeżeli jaki pocziwiec znalazłszy nie rzucił listu na pocztę). Doprawdy, jakby szatan miał prawo w tych czasach robienia nam psot, bo u Ojca Rocha zginęło 50 fr. Kalinki – podejrzenie na postulanta braciszka, który nawet rekolekcji nie dokończył (szczęściem darował mi Sosnowski 100 fr. na podróż Wagnera, które zastąpiły one Twoje na 50 Mszy [świętych] posłane do Florencji). A że przyszła niespodzianka dla Kalinki 1.900 fr. premium [nagroda] Tow.[arzystwa] Hist.[orycznego] Lit.[erackiego] za jego książkę, z których 1.000 na dom ofiaruje. Więc trzeciego maja p.[an] Bronisław wypłaci Ci prenumeracyjnych 194 fr.–150 za 10 prenumerat zebranych przez państwo Michałowskich z Witkowic i 44 (22 guldeny) za trzy prenumeraty:

1. ks. prałat Hoppe,
2. ks. kanclerz Olapigiera (wsie Polaki) i
3. ks. Tarczyńskiego wikarego 6 gold. s., 12 fr.

Rozpisałem wszędzie, by prenumeraty ściągali, a jak tom pierwszy będzie gotów, będzie można w *Czasie* i *Tygodniku* ogłosić, by się śpieszyli. Proszę Cię, przysyłaj mi przez kuriera arkusze odbite na czyisto – może jeszcze co do erraty na końcu się znajdzie.

2. Kielich Twój wiem, że trzeci z porządku figuruje. Ks. Władysław winien był Ci donieść, ja go mało widywałem, jeszcze nie wrócił z Neapolu. List ks. Waleriana leży u mnie na stole.

Nb. Czy ks. Walerian wysłał dla monsignora Spiske do Wrocławia indulta [przywileje], na które pieniądze przyjął i komu zdał wyjeżdżając zaległe sprawy tego rodzaju? bo niesłusznie czepia się przejezdnego ks. Władysława.

3. Od Ojca Tomasza po napisaniu listu do niego miałem już dwa wprost do mnie pisanych. Dziś mu odpisuję. Będę mógł dać dwóch księży i brata Aleksandra. Złożył już egzamin na subdiakoniat i diakonat. Teraz trzeba będzie zapisać br. Augusta. Nie wiem, czy tylko obawa, mianowicie ostatniemu przyjmą z trzema lat teologii ich kursu, lub gdy papież da dispensę. Nadto ofiarowałem nie tylko brata kucharza ale i katechetę. Stanie więc trzeci dom Zgromadzenia – 5 kapłanów i 5 braciszków. O jak się ta misja zaczęła? Od starca i braciszka, który z czasem drapnął.

4. Nie wątpię zatem o udaniu się najważniejszej dla nas misji w Galicji, choćby nie zaraz, ale dążyć do tego powinniśmy. Na razie ks. Walerian jedzie jako charge d'affaires Zgromadzenia. Jak mu się nie uda w Wiedniu, to wróci najwięcej gościem odwiedzwszy Galicję. Jak się uda, pojedzie i będzie się kierował podług wskazówek Bożych. Starał się o obywatelstwo galicyjskie, jak je dostanie, będzie mógł pension otworzyć. Mamy tam 7.000 rens. kapitału disponible [do wzięcia] na zaczęcie. Rezolucja „Galicja” źle poszła. Może się poprawi w powrocie Głuchowskiego do władzy. Od czasu, jak ta myśl powstała, przybył już ks. Tomicki, o ks. Aronowskim mamy pewność moralną, że się uda, zrobił przez rok kolosalne postępy Deus prvidebit [Bóg się zatroszczy]. (Czy ks. Walerian zwiedził niższe seminaria oratorianów w Tours, zdaje mi się, czy w Juilly). Co do Ojca Piotra ks. Walerian i generalizuje, i egzageruje. Jest tam jeden kleryk, który ma niekiedy banki, jak u nas August, ale i oni są coraz bardziej do Zgromadzenia przywiązani. Do So-

boru nie był wybrany, po prostu nie było go w Rzymie, gdy układali listy teologów, dla nas to opatrzne, bo byłby zagubiony przez ten czas dla Zgromadzenia.

Wasz w Panu - ks. Hieronim

163. List do ks. Waleriana Przewłockiego CR (ACRR 7078)

Rzym, d.[nia] 27 kwietnia 1869 r.

JMJ – Wola Boża

Kochany mój księże Walerianie!

Dlaczego żeś mnie potraktował historią o ostrydze za przytoczenie faktu prawdziwego i uwagi ogólnej, że „trzeba być uważnym w dawaniu świadectw”. Świadectwo Twoje, jakkolwiek niewinne, skłoniło jednak wiele kard.[ynała] Barnabo, że polecał Barszcza Sekretariatowi Stanu i tam zrobiono uwagę „a jednak ma świadectwo i od Zmartwychwstańców”. Zaszczynie to dla nas, ale tym większą nakazuje ostrożność.

Onego młodzieńca poleć, jeżeli sądzisz ks. Tomaszowi, a ile mu pilno nauczyciela języka francuskiego. Jak się nie uda, to go po prostu odprawi. Gdybym ja polecił, to by i miał sobie za obowiązek i przyjąć go i miałby żal do mnie, gdyby się nie udał. Doświadczysz sam z czasem, jak trzeba ostrożnie obchodzić się z podwładnymi, i że wygodniej słuchać niż rozkazywać.

Co do Wiednia, jakkolwiek dziś już prawie znasz stanowisko rządu do Galicji i niestety gorsze niż się można było spodziewać. Nie mógłbym Ci dziś jeszcze posłać listu Ojca Piotra do jednego z ministrów państwa, od którego czeka odpowiedzi albo osobistego przybycia. Byś jednak nie miał żalu do mnie, wraz z przybyciem ks. Władysława otrzymasz listy polecone ode mnie.

Dziękuję Ci za objaśnienie co do rachunku naszych z misjami, bo pierwszą notatkę Twoją po otrzymaniu drugiej podarłem, a tę mi z pugilaresem skradziono. Trzy dyplomy dla Ciebie leżą u ks. Giuseppe – mówiłem, by Ci odesłał, czy zrobił? Nie wiem w tej chwili. Rządzenie na via Paolina jest ciągłym męczeństwem, ale tak Bóg chce, więc do-

bre. Bongari ostro się bierze do winnicy, zacny człowiek, choć żywy jak siarka. Bóg z nami – łaska Jego i pokój niech mieszka w nas.

ks. Hieronim

164. List do ks. Albina Dunajewskiego⁴ (ACRR 7079)

Rzym, 28 kwietnia 1869 r.

JMJ

Najmilszy księże Prałacie!

Korzystam z odjazdu ks. kan.[onika] Morawskiego, aby Was i całe towarzystwo domowe i sąsiedzkie pozdrowić.

Upprzedzam, że przyjdzie paczka z panegirykami „Św. Jozafata” do rozdania. Pisałem o tym do ks. Stagraczyńskiego, bo rychło po wyjściu drugiego tomu, już będą nieużyteczne w handlu. Tom pierwszy „Kazań” już bliski ukończenia. Bóg z nami.

ks. Hieronim

P. S. Z najęciem mieszkania będę czekał stanowczej dyspozycji ze strony księży biskupów. Wiele już spóźnić nie wypada, ile w czerwcu wyniesiemy się na wieś.

165. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 7080)

Rzym, 29 kwietnia 1869 r.

JMJ – Wola Boża

Najmilszy księże Janie!

1. Listy i paczki przez p.[anią] Cezarową ks. Piotr otrzymał.
2. Powierzyłem ks. Morawskiemu do zawiezienia ks. Dunajewskiemu wszystko, co się dało zebrać o Arcybractwie.
3. Duplikat zgubionego breva wyrabia się, przyślę Ci przez Paryż.

⁴ KS. ALBIN DUNAJEWSKI, późniejszy kardynał.

4. Piszą mi z Paryża, że pierwszy tom „Kazań” już na ukończeniu. W czerwcu, może i na początku, i drugi będzie gotów. Lękam się, aby nieprzychodzenie prenumeraty nie ostudziło ks. Aleksandra. I dlatego, choć nie wszystko, co byś mógł ściągnąć, poślij mu. Odpowiedz mi raz ostatecznie, czy wydasz na czerwiec „O rozwodach”, bo bym rad bardzo prenumeratorom dać gratis. Nie tak bowiem grube będą tomy, jak się zdawało – druk bardzo ścisły.

5. Audycja udała się wybornie, ale tymczasem czytałeś już zapewne opis w *Czasie*.

[ks. Hieronim]

[Brak zakończenia listu.]

166. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 7081)

Rzym, 29 kwietnia 1869 r.

JMJ – Wola Boża

Mój drogi księżu Aleksandrze!

Piszę tych słów kilka wskutek Twojej depeszy. W żaden sposób nie może ks. Władysław opuścić Mukłowskiego chorego – wypróżnić jego kieszeń, a potem go opuścić byłoby grzechem wobec Boga, jego braci i samego chorego.

Nie wiem, dlaczego służba Boża ma cierpieć, gdy Was dwóch jest. A lepiej, by nie było kazania, bo pierwsze kazanie uczyniłem. Z pociechą widziałem, że ks. Władysławowi pilno być przy Tobie dla usłużenia Ci. Byłem u monsignora Martinucci wskutek chęci Ojca Św.[iętego] widzenia mnie – jemu się zdaje, by nie żądać audiencji ad hoc, tylko przy okazji zrobić interes. Zrobię go może przez Ojca Piotra. U Pusłowskiego byłem, nie zastałem, tym lepiej, musi swój interes inszą drogą prowadzić.

Nie wiem, czy pisałem, że p.[ani] Tyszkiewiczowa ma synka. P.[ani] Jaroszyńska musiała pisać, że syn jej żeni się z kuzynką swoją Jadwigą. Drugiego mają ślub. Zacząłem dziś przepisywać na czysto moją „Odprawę” na „Ostrzeżenie” – już i ks. Piotr jest za odpisaniem. Man stanowczo radzi. Miekoszewski i Wołyński wyprawiają w *Narodówce*

(jak pisze ks. Koźmian) prawdziwe bachanale. Dzięki Bogu ks. biskup Lubieński powstał godnie. Bóg z nami.

ks. Hieronim

167. List do ks. Waleriana Przewłockiego CR (ACRR 7082)

Rzym, d.[nia] 4 maja 1869 r.

JMJ – Wola Boża

Drogi mój księże Walerianie!

Ponieważ Ojciec Aleksander na kredyt mianował Cię przełożonym, być może że zostaniesz ancien. Wszakże wypadnie zawsze dotrzeć do arcybiskupa zanim się stanowczo czego innego chwycisz. Marudzi bowiem, że dotychczas nie odpowiedział stanowczo nie. To nie przeszkadza, byś nie pomacał w Krakowie onego kościoła. Rekomendacja p.[ani] Potockiej nie na wiele by Ci się zdała, bo arystokracja na bakier z biskupem, ale ks. Dunajewski, u którego będziesz mieszkał i monsignor Spithal najlepiej są u niego położeni – dla mnie są też łaskawymi, wiele pokazywał i przyśle Ci list do niego. Kapelan też ks. Sobierajski pobożny księżyk całkiem jest nasz.

Inter nos; donoszę Ci, że ktoś prosił Sanguszków, aby dali dom dla siostr, ofiarowali duży pod samym Tarnowem. Jeżeli nie spudłują siostry, by zaraz tam się osiedliły, bo się już duszą w Jazłowcu, od razu teraz siedem do chóru mistrzyń chce wejść, między innymi siostra bratowej ks. Aleksandra, panna z głową i duchem. Otóż, może by najlepiej, byś zaczął od kapelanii w Tarnowie, otrzymał byś bez trudności obywatelstwo, a w Krakowie mógłbyś tak być spalonym jak ks. Golian. Tak mówię, ale najlepiej jedź bez planu – disponible w ręku Boga, myśmy wszystko, na nagięj wierze oparci, dotychczas czynili. Tymczasem posyłam Ci listy do Wiednia, brakuje od Ojca Piotra do drugiej mieć strony, której ks. Władysław przywiezie. Indulta już musiałeś otrzymać. Ks. Konstanty tak utonął w kuchni, że dotąd do rachunków się nie zabrał, obiecuje poprawę, zobaczymy. Wolę Cię jeszcze spytać, czy dałeś co Heldowi przez czas mojej niebytności, z miny mu patrzy, jak gdyby nic.

Całuję Cię najserdeczniej w Panu - ks. Hieronim

[Adres:] W. Ojciec Walerian Przewłocki w Paryżu.

168. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 7083)

Rzym, d.[nia] 4 maja 1869 r.

JMJ – Wola Boża

Kochany Ojcie Aleksandrze!

1. Nie przyszło mi na myśl, byś chciał miesiąc maj co dzień odbywać, tak mało przychodzi w niedzielę do kościoła, że nie warto ubóstwa naszego pokazywać. Najwięcej warto, by w sobotę z rana mieć naukę po sesji pań, bo choć kilkanaście słuchaczek zapewnionych. Ale i tak ks. Władysław nie mógł chorego opuszczać. Bracia Mukłowickiego dziękują mu w listach, że zdrowym się zajmował, jakby im się wydało, gdyby chorego opuścił. Bez ks. Władysława nie miałby chory dostatecznej asystencji. Ks. Karol nie pamięta i na czwarte piętro łatwo by nie wlaził. Ks. Giuseppe ma szkołę i ekonomstwo, studenci zajęci książką, braci-szkowie skarżą się, że przeciążeni, bo jeden z nich niedołęga – ergo. Ale już ma paszport nowy – za kilka dni będą mogli ruszyć, ale nie jednym ciągiem, jedno [tylko] w trzech odstępach po 12 godzin.

2. O podróży Ojca Piotra nie ma już mowy. Była to moja myśl przechodnia. Uważałem we Lwowie, iżby kaznodziejstwo zwykłe, ewangeliczne mogło na młodzieży skutkować! Potrzeba by naprzód dać ciąg konferencji filozoficznych, a do tego tylko Ojciec Piotr zdolny. Mówiliśmy z ks. kan. Morawskim, który tę samą potrzebę czuje, ale latem uniwersytet zamknięty – w zimie nabór, więc to będzie kiedyś, jak Bóg zechce, albo nie będzie.

3. Z Wagnerem masz i będziesz miał tyle kłopotu, ile sam zechcesz – ja mu radziłem, by Ci się nie pokazywał.

4. Wczoraj śpiewał pierwszą Mszę [świętą] u św. Klaudiusza ks. Goczkowski z Poznańskiego. Potem był obiad w seminarium wobec deputatów. Zaprosili wszystkich naszych kapłanów i po dwóch kleryków obu domów. Przypadkiem zaszedł Man i zbudowany był serdecznością i miłością uczniów seminarium dla Zgromadzenia. Pierwszy, to kapłan z seminarium i udał się – dwaj inni: Cichowicz i Radziejewski są już diakonami – na Trójcę Św.[iętą] się wyswięcą. Posyłam na

Twoje ręce list do Kalma w jego interesie, więc możesz nie frankowany rzucić na pocztę.

5. Wróciła p.[ani] Potocka z Neapolu i pojutrze wyjeżdżają do Wiednia. Zostanie tylko suchotnica (Podoska) i położna (p.[ani] Ty-szkiewicz). Zjawił się tu Kontski, chce dać koncert na seminarium, ale chce też dekoracji, więc ja się cofnąłem. Bóg z Tobą drogi Bracie – bądź wesołej myśli, a przynajmniej nie kwaś się wewnętrznie.

Twój w Panu - ks. Hieronim

169. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 7084)

Rzym, d.[nia] 8 maja 1869 r.

JMJ – Wola Boża

Najdroższy mój księże Janie!

1. Posyłam Ci kopię brewu. Kosztowała wszystkiego franka.

2. Raz Cię jeszcze proszę, każ odbić, choć osobno na mój koszt (odtrąć sobie z prenumeraty) ostatnie konferencje „O rozwodach”. Tak ks. Aleksander ściśle drukuje „Kazania”, że tomy sporymi się nie wydają. Nadto pisma różne zachowane będą do trzeciego tomu, więc na bi-letach prenumeracyjnych nie będzie sprawdzone. Chcę więc dodać gratis konferencje „O rozwodach”. Jeżeli masz jeszcze dłużej jeździć z arcybiskupem, daj polecenie ks. Dalkowskiemu, by się tym zajął. A do Rabina, czy mam wyrabiać kaplicę, bo nie powiedziałeś. Bóg z Tobą.

ks. Hieronim

170. List do ks. Waleriana Przewłockiego CR (ACRR 7085)

Rzym, d.[nia] 9 maja 1869 r.

JMJ – Wola Boża

Najdroższy mój księże Walerianie!

1. Ojciec Piotr nie otrzymał jeszcze odpowiedzi od pana Beke ministra skarbu cesarstwa, więc nie wie jeszcze, na jakiej stopie z nim stoi i jak dalece polecać może, więc też na teraz nie pisze. Mógłbyś

zawsze (jeżeli tymczasem położenie się nie wyjaśni) poznać się z panią przez Polki zamieszkałe w Wiedniu, toteż le terrain i podług tego postąpić sobie.

2. Zanim wyjedziesz z Wiednia, przybędą tu Tyszkiewiczowie, przez nich prześlę Ci furę listów do Lwowa. Tymczasem na przypadek pośpiesznej Twojej podróży posyłam Ci list ks. Dunajewskiego, który Cię wszędzie doprowadzi (bądź u pani Skórzewskiej i p.[ani] Morstyn, w ich kamienicy na ulicy Stolarskiej. Zakład p.[ani] Michałowskiej możesz odwiedzić, ale jako prosty widz, nie mający żadnych instrukcji). Kan. Gwiazdoń wprowadzi Cię wszędzie w Tarnowie, gdyby na razie było co do robienia. Ks. Łobosa znasz, on już uprzedzony o Twojej podróży, równie jak kan. Morawski we Lwowie. (Stanąc byś tam mógł u misjonarzy albo u karmelitów trzewikowych albo u hrabstwa Miączyńskich). Powtarzam, że musisz otrzymać stanowczą odpowiedź od arcybiskupa, zanim się weźmiesz do czego innego. Najkorzystniejsze stanowisko byłoby niezawodnie małe seminarium, bo z pomocą jednego jeszcze kapłana i dwóch porządných braciszków, mógłbyś to samo dobro robić, co ks. Koźmian w Poznaniu swoim konwiktem. To by nie przeszkadzało spowiadać, kazać itd. Gdyby na razie nie było co robić we Lwowie, np. gdyby arcybiskup powiedział, że się ostatecznie z kanonikami naradzi, pojedź do Jazłowca – niech się siostry modlą, a naradz się z ks. proboszczem. Główna rzecz w najgorszym razie, byś się gdziekolwiek przyczepił i tymczasem podał się i wyrobił obywatelstwo. Potem już ruchy będą swobodne i concept się znajdzie.

Oto mój drogi, co Ci na razie ściśle potrzeba. Gdyby co pilnego zaszło – telegrafuj, w kilka dni list otrzymasz. Okoliczności na pozór bardzo się pogorszyły, ale rychło mogą się polepszyć, a potem Bóg wszystko może. Gdyby np. Głuchowski wrócił do władzy, rzecz uważaj za zrobioną. Napisałibyśmy do niego prosząc, aby Ci dał wskazówki, jak masz dalej postępować. Ufajmy i róbmy spokojnie i wytrwale, co możemy z naszej strony. Resztę, to wszystko Bóg zrobi.

Twój w Panu - ks. Hieronim

171. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 7086)

Rzym, d.[nia] 8 maja 1869 r.

JMJ – Wola Boża

Najdroższy mój Ojcie Aleksandrze!

Odpisuję na trzy Twoje listy z 27 kwietnia, 1 i 2-go maja. Weksel i 8 arkuszy kazań otrzymałem.

1. Paszkwił ostatni, sędzę, że sam Wołyński napisał. Poślę jutro zaprzeczenie do *Narodówki*; odprawę na „Ostrzeżenie” przysłę Ci za dni kilka. Każ wydrukować w formie broszury (najlepiej w formacie kazań, bo rozsyłając kazania dołączę do każdego egzemplarza) – po odbiciu pošlesz sous bande cztery egzemplarze: do *Narodówki*, do *Tygodnika Katolickiego*, do *Dziennika Poznańskiego* i do *Czasu*. (Man obiecał przedrukować w *Czasie*, gdyby *Narodówka* nie chciała). Odbij 1.000 egzemplarzy, by można jak najwięcej rozrzucić.

2. „List otwarty” trzeba będzie wydać, ale nie przy „Kazaniach”. Odpada przeto od drugiego tomu 6 artykułów pism różnych, a przy tym odcięciu, nie sędzę, by drugi tom był grubszy, przynajmniej znacznie od pierwszego. (Do pierwszego mam przysłać tylko jedno niedługie kazanie lwowskie i może domówienie kazania Wielkopiątkowego w Rzymie i przedmówkę. Wszystko razem jeden lub półtora arkusza druku.

Gdyby jednak Wasze wprawniejsze oko osądziło, że i tak drugi tom będzie znacznie grubszy od pierwszego, to by można na końcu pierwszego położyć trzy mowy patronalne Świętych, ale to będzie ze sześć arkuszy. Można by nareszcie zostawić na koniec te trzy panegiryki i po wydrukowaniu pierwszego tomu i mów pogrzebowych i nekrologów w drugim – dołączyć do tego tomu, który cieńszy. Ojciec Piotr radził i słusznie, by nie mieszać innych pism i kazań (nekrologów wyjąwszy, dla alternacji z mowami pogrzebowymi). A ponieważ mówisz, że „Listy za-atlantyckie” są poszukiwane i dawniej „Listy ze Wschodu” się podobały, toby trzeba wrócić do mego pierwszego planu i wydać trzeci tom „Pism różnych”, przynajmniej drobniejszych (grubsze do lepszych czasów odkładając) – tak, iżby się umieściło 15 listów

z podróży, a w drugiej części listy i pisma różne. Ambaras tylko z listami z Brazylii, które p.[an] Bronisław chowa do następnego „Rocznika” – trudno mi je odbierać, ile przyjąwszy tyle usług i korektę – chyba, gdyby przyjął wymianę z inną jaką pracą moją albo Ojca Piotra, ale to tylko w razie, gdyby się na to najchętniej zgodził.

Konferencje „O rozwodach” nie można też mieszać, bo są dogmatycznie obciążone cytataми i stanowić będą tom osobny. Siedem czy osiem jest już odbitych na 500 egzemplarzy, tyle prenumeratorów nie będzie, a nigdy więcej.

Pisałem już do Koźmiana, iż jeżeli nie myśli dodatku owego do *Przeglądu* wydać i wraz, by te dwie czy trzy konferencje (krótsze i bardziej zajmujące od pierwszych), choćby na nasz koszt, osobno na 500 egzemplarzy odbić, ponieważ dla ścisłego druku i odpadnięciu pism różnych, tak sporymi się nie wydadzą. Aby nikt się nie skarżył, dodałbym wszystkim prenumeratorom kazanie „O rozwodach” gratis. A trzeci tom, już by się nie drukował drogą prenumeraty i jako mniejszy, taniej by można sprzedawać! Rozmów się o tym z kochanym panem Bronisławem, aby do niego po raz drugi tego samego nie bazgrać. Posyłam dlań na Twoje ręce dwa oryginalne listy śp. Adama Mickiewicza.

3. Otrzymałem wprost pieniądze na 21 prenumerat, jedenaście od ks. Łobosa, dziesięć od p. [ana] Michałowskiego z Witkowic.

4. Ks. Gnoiński mieszka w Zabrzegu koło stacji Dziedzice na Śląsku austriackim.

5. Wiadomość o p.[ani] Przeździeckiej za późno przyszła. Tegoż ranka Ojciec Piotr otrzymał dla niej nowy medal – będzie miała trzy – aż nadto zasłużyła. Píše o tym Br. Drewaczyński do niej wprost.

6. P.[an] Mukłowski miał początek tyfusu i potrzebował ciągłej opieki ks. Władysława. Biegał nadto do kard.[ynała] Antonellego, wczoraj wieczorem był jeszcze u kard.[ynała] Barnabo w interesie ks. Kamockiego, tak że zamiast rekolekcji skończyło się na kilku konferencjach i dobrej spowiedzi.

7. Ks. Tomicki nie kazał, bo wiesz, że trzeba osobnego pozwolenia z Wikariatu. Teraz dopiero z okazji kazań majowych Ojca Rocha

powiedzieli: „jak skoro przełożony kontent, to my nic naprzeciw nie mamy”, a więc odtąd pytać nie będę. Nie kazał zatem ks. Tomicki, ale miał konferencję – lepiej zapewne, ale sędzę, że w sposób proboszczowski by mówił. Nowicjat dobrze odbywa, może też da Bóg, że dociągnie, przynajmniej z grubego.

8. Wczoraj Kalinka złożył obietnice. Zbyszewski, Feliński i Smoliński wpisani na egzamin na minores [święcenia niższe]. Trzeba będzie zażądać nowej koncesji do ordynowania, jest dwóch minorystów, br. Wronowski (wybornie się trzyma) i Cichocki (święty chłopiec, tylko słabowity), Brzeziński i rychło Pawlicki.

9. Nie wiem, czy się wezmę do spisania kazania przed odbyciem choć kilku dni rekolekcji. Nie odbywałem ich już od Jazłowca (w grudniu) i wyczerpniętym na duchu – jeszcze nie spocząłem od podróży.

10. Z listem ojca Tomasza skrzyżowały się moje dwa, w których miał na wszystko odpowiedź. Czy słyszać co o biskupie z Teksas?

Bóg z Tobą mój najdroższy, módlmy się wiele wzajem. Bądź, proszę Cię wyrozumialszym, nawet sprawiedliwszym względem ks. Władysława – pamiętaj, że o lat 30 młodszy od nas. Dobrocią i ufnością zobowiązuje się ludzi. Całuję Twoje ręce.

ks. Hieronim

172. List do ks. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 7087)

Rzym, 12 maja 1869 r.
Wieczorem.

JMJ – Wola Boża

Najdroższy Ojciec Aleksandrze!

1. W chwili, gdy piszę już ks. Władysław prawdopodobnie jest w Paryżu.

2. Panna Jadwiga Podoska szczerze wzięła do serca sprawę p.[ana] Henryka. Obiecała mi rozmówić się z siostrą swoją starszą, p.[anią] Piernicką (są już na wyjeździe) i napisać do Ciebie, i posłać weksel,

jak radziłem. Nie czekając na to, że za dni dziesięć sama będzie w Marsylii i Lionie, ale nie w Paryżu.

3. Można będzie dodać do pierwszego tomu jeszcze dwa kazania z zeszytu wrocławskiego w formie dodatku, bo choć nie są przygodne, ale domówienia są patriotyczne, to jest „O Słowie Bożym” i drugie „O modlitwie”. Na trzy dni wychodzę z domu na rekolekcje, więc kończę. Bóg z nami charissime.

ks. Hieronim

173. List do ks. Eugeniusza Funckena CR (ACRR 7088)

[Tekst listu w języku francuskim.]

174. List do ks. Waleriana Przewłockiego CR (ACRR 7089)

Rzym, d.[nia] 18 maja 1869 r.

JMJ – Wola Boża

Najdroższy mój księżu Walery!

Na rękę mi owszem, że wstąpisz do Himellsthów i Drezna, bo ks. Piotr miał odpis od p.[ana] ministra, że tu przyjedzie, daleko więc korzystniej po poznaniu się osobistym zapewnić jego pomoc i to ex corde grato pro beneficio [z łaskawego serca zamiast przyzwolenia] dla Ciebie.

Pani Plater niedawno jeszcze była we Florencji i miała rychło pojechać do Warszawy dla interesów. Na mój list do niej odpisała Peksińska – nie wiem, czy tak przybita, czy [jaki] kwasik. Bóg z Tobą charissime.

ks. Hieronim

[Adres:] Wielebny Ojciec Walery Przewłocki, Paryż]

175. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 7090)

Rzym, d.[nia] 18 maja 1869 r.

JMJ – Wola Boża

Najdroższy Ojcie Aleksandrze!

1. Przez kuriera odsyłam numer *Tygodnika* ks. Dałkowskiego, proszę zachować dwa inne, które przysłał, a mają służyć do druku, a potem wszystkie trzy trzeba będzie mu zwrócić. Zachowaj też proszę kazania wycięte z zeszytu wrocławskiego, bo jest w nich początek tych dwóch, które zamierzam dodać. Otrzymałem dotychczas 11 arkuszy nowego wydania.

2. Z curriculum vitae kleryka Nowickiego widać, że on ma dotychczas jedynie powołanie do skończenia nauk. Bezpieczniej zatem, by go lazarzyści próbowali, niżby go tu na niepewne przysyłać.

3. Otrzymałem 50 fr. za duszę Ernesta. W jednym liście piszesz, że na 25 Mszy [świętych], w drugim za 50. Sądzę, że pierwsze prawdziwe, jednak wyjaśnij.

4. Co do odpisu, nieprawda, by nikt pocziwy nie wierzył naszym nieprzyjaciółom. Owszem jest połowa ludzi łatwowiernych, a dobrej wiary i dla tych się właśnie odpisuje. Milczenie mogłoby być brakiem miłości, niechęcią oświecenia niewiedzących. Żadna mną gorączka ludzka nie powoduje, bo wiesz, że ta na razie czuć się daje. Zresztą ja moją robotę oddałem Ojcu Piotrowi, który głównie rozwija stronę doktrynalną, że ich stowarzyszenie złe i z pojęcia o stanowisku kapłana fałszywe. Niech skończy, a zobaczę, jak będzie wyglądało.

5. Bracia Aleksander i August na Św. Trójcę mają dopiero zostać subdiakonami, więc jeszcze czas. Zobaczymy, czy przyjmą ich nauki za wystarczające do święceń – lub czy otrzymamy dyspensę.

6. Rychło mi doniesiesz zapewne, jak wybory wypadły w Wersalu.

7. Powiedz ks. Władysławowi, że na koniec miesiąca zostanę bez grosza, niechże się spisie i śpieszy. Bóg z nami.

ks. Hieronim

176. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 7091)

Rzym, d.[nia] 29 maja 1869 r.

JMJ – Wola Boża

Najdroższy mój księże Aleksandrze!

1. Wczoraj wysłałem trzy czwarte kazania lwowskiego kurierem, dziś posyłam resztę. Domówienie kazania Wielkopiątkowego ma nastąpić po nim. Co do dwóch kazań z zeszytu wrocławskiego, donieś mi czy potrzebne. Po co zażądałeś od Koźmiana kazań „Rozwodowych”, ja dziś po drugi raz piszę, by je na gwałt drukował (nie wiem, czy już wrócił z wizyty biskupiej), bo nie mogę przedmowy napisać, dopóki nie będę pewien, że na czas będą gotowe do rozesłania. Czemu mi nie przysyłacie wydrukowanych już arkuszy, jak mi przyjdzie czytać wiele razem, to znowu zmęcę wzrok.

2. Znalazł ks. Feliński, który porządkował listy, kazania Twoje z 1863 roku, ale nie z 1865 [roku], będzie jeszcze szukał. Jak to? I Ty taki porządnicki nie miałeś kopii?

3. List zgubiony do p.[ani] Korzeniewskiej nie doszedł. P.[ani] Korzeniowska nie doniosła mi jeszcze o tym. I pan Bronisław zapomniał obiecany spis artykułów Mickiewicza z *Przeglądu*, które już były przedrukowane. I Ty zapomniałeś ułożyć prośby Nowickiego, ale ponieważ jesteście wszyscy trzej za jago przyjęciem, to go przyslij. Nie wprowadziłem jeszcze zwyczaju, by postulanci podawali prośbę na piśmie, ale to dobra myśl, odtąd będę się tego trzymał. Ach! Sekretarza na gwałt trzeba. Zaczęliśmy za to cotygodniowe sesje rady, ks. Feliński jest sekretarzem. Podczas wakacji będzie przerwa, bo będziemy rozdzieleni, ale od jesieni będzie i protokół spisywany. Co miesiąc mówię do studentów podczas rekolekcji miesięcznych, co 15 dni zacząłem zbierać wszystkich kapłanów ślubnych. Gdyby Bóg dał jeszcze swobodę ze strony materialnej, to bym całą siłą i wyłącznie poświęcił się kształceniu Zgromadzenia.

4. Nie męcz ks. Władysława za Nieruka, jeszcze wyluszczyć się nie może – wina Schenitza, który donosił o tym, co jest w trakcie dopiero jako, a już zrobionym. Pieniądze na Msze [święte] fundacyjne

nie przyszły, a choćby przyszły, tobym je oddał zaraz pod straż księżnej. (Cezary zapisał 1.000 t. zło. za Msze [święte] co sobotę, ale jeszcze nie wypłacone). Od Zdziech. 2.000 fr także nie przyszły. Brać u p. Milliot, to by zawsze procent trzeba było płacić, ale w ostateczności na tym skończyć wypadnie. Może jeszcze nadejdą pieniądze Zbyszewskiego, bo pytali się w domu, jaką drogą przesłać! Bo inaczej wakacje zamiast dać trochę wypoczynku, będą kością w gardle. Ofiaruję Ci zastępcę.

5. Ks. Tomicki, choć mu się robiły zwolnienia, nie mógł się zgodzić na rok bezczynności, namyślił się więc na to, co było jedynie rozsądne, by pracował obok nas jako przyjaciel. Chce się dostać do Galicji, ale wprzód musiałby spędzić trzy miesiące w Paryżu i poznać zakłady dobroczynne francuskie. Ma on swoich 1.000 fr., daj mu tylko stół i stancję, a będzie arcyczynnym zastępcą, a będziesz mógł i Ty swobodnie pojechać do Ostendy. Kazania jego, jakie by nie były, jako od Sybirczyka niewątpliwie dobrze będą przyjęte. A on by ot uznał za łaskę i to by go, jak się wyraził przed Kalinką, ostatecznie by go do Zgromadzenia przywiązało. Odpisz mi jak najrychlej, bo już funkcji dość widział, a gorąco, toby rad Rzym opuścić.

6. Nie wiem, co to znaczy, że dwa moje listy przez kuriera i na pocztę pisane do Ojca Tomasza nie doszły. Z Paryża łodem lepiej dochodzą. Wysyłaj tu dołączoną kartkę dodając co, jeśli sądzisz.

Ks. Jan jeździł do Chicago (o 400 mil angielskich od Paryża) dla wysłuchania spowiedzi wielkanocnej 400 rodzin tam osiadłych. Piszą do mnie o księdza – ogłoszę list ten w *Tygodniku*, może się znajdzie jaki ochotnik. Dodaję kartkę do Ojca Władysława dla nie obciążenia listu. Że się p.[an] Cezary ożenił, to jeszcze pojmuję, ale p.[an] Maurycy? Mówią, że na tę wiadomość p.[an] August apopleksją tknięty umarł we Florencji. Nająłem już mieszkanie dla Cieszkowskich – niechby i p.[ani] Sobańska z góry pomyślała. Tymczasem składam jej moje ukłony. Bóg z nami charissime.

ks. Hieronim

P. S. Kalinka radzi, by rozparcelować oba „Domówienia” tego kazania i Wielkopiątkowego.

177. List do ks. Władysława Witkowskiego CR (ACRR 7092)

Rzym, 29 maja 1869 r.

JMJ – Wola Boża

Najdroższy mój księże Władysławie!

Cieszę się, że Cię Ojciec Aleksander tak serdecznie przywitał. Niemka niewinna. Schwietz tylko przed niewodem ryby łapał, dla mnie to na razie [zawód bolesny], ale co robić. Jak się zrobi później, to się zawsze zda.

Jedź co prędzej, a zbieraj, bo inaczej straszne lato nas czeka. Pana Fr. Żółtowskiego nie tykaj, bo jeżeli prenumerata nie pokryje kosztów druku, wypadnie mi do niego zastukać o sukurs. Komu oddałeś zawiątko od Nowowiejskiej do Bracciano, a dziełko o Najśw.[iętszym] Sakramencie, dałeś ks. Walerianowi? Biedna moja stara głowa, musi o takich drobiazgach pamiętać. Bóg z Tobą.

ks. Hieronim

178. List do [ks. Piotra Semenienki CR] (ACRR 7093)

Niedziela, 30 maja 1869 r.

JMJ

Mój Drogi w Panu!

Czy będziesz miał dziś konferencję? Odpowiedz podług tego, jak się czujesz na siłach. Poleciałem ks. Antoniemu, aby się dowiedział gdzie byś mógł dziś po obiedzie znaleźć kapitana, bo on znów mówi o zerwaniu kontraktu. Ze wszystkiego niekontent – chce Mszy świętej, nie chce płacić powózki, reparacje carrozy (a 11 sztuków), której on będzie używał, na nas składa. I to bym jeszcze strawił, ale lękam się, by ten kołtun nie wrócił mi znowu. Zobacz, co jest – mnie się zdaje, że mu pieniędzy brak.

Twój w Panu - ks. Hieronim

P. S. Wyśpij się dobrze, choćby po obiedzie.

179. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 7094)

Rzym, 30 maja 1869 r.

JMJ – Wola Boża

Najdroższy mój księże Janie!

Nie raczyłeś mi odpisać, choćby w dwóch słowach (jeżeli jeszcze na wizycie), czy zarządziłeś druk ostatnich konferencji „O rozwodach”, dlatego muszę Cię jeszcze raz napastować! Zanim będę wiedział o tym z pewnością, nie mogę napisać przedmowy do umieszczenia na czele pierwszego tomu, który jest skończony.

Ojciec Aleksander odstąpił nareszcie od dzikiej myśli powiększenia pierwszego tomu (który ściskając druk na wszelkie sposoby, zredukował do 25–7 arkuszy i dodaniem konferencji „O rozwodach”). Ale nie wiem po co pisał do Ciebie, abyś mu sous-bande posłał. Nie czyń tego, jedno [tylko] każ drukować. Niełatwo by mi przyszło robić drugą kopię. Gdyby przesyłka na pocztę zaginęła, a noty o rozróżnieniu duchów podług św. Ignacego nie mam, bo darowałem ks. Brejtkopfowi w Kanadzie.

Nie wiem co znaczy, że na mój list pani Cezarowa odpisała przez panią Oksińską, czy smutna, czy w złym humorze? Sekretarz ambasydy sam mi przysłał do domu kopię testamentu śp. Cezarego. Posłuż mi do nekrologu, do którego już jutro zabrać się mogę.

Nowi księża z Kolegium szczęśliwi i bardzo Tobie wdzięczni. Ks. Loga przyjemne robi wrażenie, odbywa teraz rekolekcje. Nająłem już mieszkanie dla Cieszkowskiego.

Bóg z nami.

ks. Hieronim

P. S. Odpisz mi w kilku słowach, choćby przez Dalkowskiego.

180. List do ks. Waleriana Przewłockiego CR (ACRR 7095)

Rzym, d.[nia] 2 czerwca 1869 r.

JMJ – Wola Boża

Najdroższy mój księże Walerianie!

Jutro rano o drugiej wychodzimy piechotą do Frascati, trzeba się wcześniej położyć, więc krótko Ci odpisuję.

Podziękuj najserdeczniej panu Kraszewskiemu za list, który Ci chce dać, ale rozumie, że nie możesz go użyć. Jeżeli bez cienia prawdy piszą takie androny o nas, cóż by było, gdyby mieli jaką przyczepkę rzeczywistą? I onej pani de Beusta użyć nie można. Choć p.[ani] Alfredowej nie ma, może Cię doń zaprowadzić czy p.[an] Adam Potocki, jeżeli jest w Wiedniu, czy ks. Manicki i możesz list oddać, choć niewygodnie, że pań nie ma. Pan Baki niestety jeszcze nie przybył. Wiele musisz na Opatrzność się spuścić. W Wiedniu się nie śpiesz, może lada chwila coś pomyślnego zajść. Dziękuję Bogu, że Ci daje ufność. Zresztą nie mamy obowiązku, aby się nam koniecznie hic et nunc [tutaj i teraz] udało, obowiązkiem naszym, zrobić co można i wyjść czysto. Co do kurzawy jaką korespondencją dziennikarską, da Bóg rychło ją przybijemy i zawadzać Ci nie będzie.

Pozdrów kochanego ks. Jastrzębskiego, jego panie, panią Wielchorską, pannę Narzyńską itd. Do Wiednia do dominikanów przyślę Ci dalsze listy. Bóg z nami.

ks. Hieronim

181. List do ks. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 7097)

Rzym, 7 czerwca 1869 r.

JMJ – Wola Boża

Najdroższy mój Ojciec Aleksandrze!

Requiescat in pace [niech odpoczywa w pokoju] śp. Józef Mosszeński. Bóg mu wynagrodzi jego jałmużnę. Zawczoraj skończył monsignor Lacroix, dziś nabożeństwo w kościele parafialnym, jutro zapewne pojedziemy do św. Ludwika. Drugiego czerwca jeszcześ nie był otrzymał

kazania lwowskiego i listu na pocztę z jego dokończeniem, czyżby już wciąż teraz miało ginąć! Sądzę, że to tylko było opóźnienie.

Ks. Jan pisze, że drukuje ostatnie kazania „O rozwodach”. Prosiłem ks. Władysława, by policzył, ile jeszcze broszurek „O Bułgarii”, bo i tej rozesłałbym po egzemplarzu prenumeratorom (a także, komu oddał paczkę od Maciejewskiej przeznaczoną do Bracciano). Niestety! Kilku-miesięczne potwarze, wobec których milczeliśmy, a którym ludzie, bo księża sami uwierzyli, niekorzystnie wpłynęły na prenumeratę. Ks. Jan pisze, że ma pewnych 40 i pieniądze Ci za nie przyśle. Ale może się jeszcze poprawi. Dziś posyłam do *Czasu*, *Dziennika Poznańskiego*, *Univers* i *[Le] Monde* zaprzeczenie konszachtowni z Moskalami, bytności w Wielkim Księstwie i wypędzeniu księży z Rzymu. Proszę Cię bardzo, kup z tuzin egzemplarzy *Uniwersa* z tym listem. Ks. Piotr zabójczo do-wcipnie odpisał *Narodówce*. Niedługo wyjdzie „Odprawa” na „Ostrze-żenie”, a potem znów długo będziemy milczeć mogli. Podziękuj p.[anu] Bronisławowi za pocziwy jego artykuł w *Dzienniku Poznańskim*. Po-wiedz, że mam gotowy nekrolog Potockiego i w połowie Platera, o re-szcie niech myśli, a jak nie zdoła wyszukać, to się nie wyda. (Gdyby czego nie było w Paryżu, napisz kilka słów do ks. Dalkowskiego, współ-pracownika ks. Koźmiana). Panie świeć duszy śp. siostry Wirginii.

8-go czerwca. Byłem w Propagandzie. Ósmego maja wyszło za-pytanie do arcybiskupa o patent misjonarski dla ojca Perraud, odpowie-dzi jeszcze nie było. Do Merandelle wstąpię, ale niewątpliwie będziesz miał odpis, bo Ojciec Św.[ięty] polecił, by wszystkim odpisano. Ale ks. Piotr w Inkwizycji miał odpowiedź odmowną, wystawił się dla Twojej przyjaźni, bo to niebezpiecznie apelować przeciw wyrokowi Trybunału, którego Ojciec Św.[ięty] jest prezydentem. Stało się, ale już odtąd daj tej sprawie pokój. Wyraźnie Bóg chce tą drogą uświęcić kochanego ks. Mariana. Gdybyś jeszcze nastawał poddał byś w podejrzenie wszystko, co robisz dla Ojca Św.[iętego] jako interesowne, to jest z celem otrzy-mania łaski, której tak pragniesz. Dziwię się, że dotychczas nie przybył Nowicki, bo nim Cię doszła moja odpowiedź, już się był zdecydował za wysłaniem. Bóg z nami charissime.

ks. Hieronim

P. S. Odsyłam tranotę, poślij do Lesco[e]jura dołączone raporta. Ostatni pośle do Lionu do Propagacji.

182. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 7098)

Rzym, 7 czerwca 1869 r.

JMJ – Wola Boża

Najdroższy mój księże Janie!

Na starość wszystko nam ciężiej idzie, diabeł ma większą siłę do czynienia nam psot. Czyżby duplikat breve do benedykcji zaginął na pocztce? Wstyd mi już było żądać jeszcze nowej kopii. Prenumerata chuda, odbił się wpływ potwarzy kilkumiesięcznych, którym ludzie i księża sami uwierzyli, a my milczeli[śmy]. Dziś rozsyłamy do dzienników polskich i obcych zaprzecze[nia] o wizycie u księcia Włodzimierza i żeśmy wypędzali z Rzymu. Ojciec Piotr od siebie odpisuje *Narodówce* w sposób bardzo dowcipny. A i na „Ostrzeżenie” rychło wyjdzie „Odprowa” polubowna. A potem długo znów milczenie. I broszura nie może wyjść korzystnie, aż po uprzątnięciu grubszej kurzawy z umysłów. Dołączam odpis aż 5-ciu stronic z mego brulionu „Nauki VIII-ej” – sędzę, więcej niż potrzeba (gdyby nie było dosyć, donieś telegrafem). Gdybyś był mi powtórzył ostatni period, który masz, rzecz by się na pewno zrobiła – szczęściem, że miałem brulion. Dziękuję Ci bardzo, że drukujesz. Jeżeli się znajdzie dosyć (jak sędzę) w Paryżu broszury mojej „O Bułgarii”, to i tę roześlę prenumeratorom w dodatku.

Cieszę się z wiadomości i o p.[ani] Cezarowej, i o małżeństwie Ludwisia. Przecież pocziwi Kurowscy będą pocieszeni! Co do kaplicy dla nich, ks. Clerc powiada, aby ks. arcybiskup podał, a przynajmniej postemplował, aby kaplica jurkowska była publiczną. Wtenczas się zrobi łatwo i kosztem 100 fr., inaczej kosztowałoby może więcej niż trzysta i bynajmniej nie jest pewnym, by się dało otrzymać, bo żądają przywileju filii. Co do kaplicy dla Mańkowskich, ponieważ pani Zofia nie wyraziła parafii, a wspomniała o dawnym przywileju, napisałem do Ciebie bez zwłoki, za radą ks. Clerk, aby przysłali oryginał lub kopię dawnego przywileju, bo wtenczas łatwiej się otrzymuje – i czekałem. Czy i ten list zaginął? Czy Ty zapomniałeś? Jeżeli dawny dyplom zaginął – mniejsza, przyślij tylko

dokładne podanie i nie z takimi wymaganiami jak do Jurkowa i przynajmniej 150 fr. (by nie było nowej zwłoki, a rzadko kiedy mamy o czym awansować, ale będziemy mogli skwitować się na druk „Kazań rozwodowych”). Wytlumacz rzecz pani Stanisławowej i przeproś, choć ja w sumieniu nie czuję się winnym. Miałem odpisać posyłając dyplom i to uczynię, ale czy przed ślubem zdążymy? Cieszę się nadzieją odnowienia znajomości z p. [anem] Grudzińskim, a poznania pani. Niech nie zwłóczy z najęciem mieszkania. Na Trinita d[le]i Monti było niedawno mieszkanie, które p.[ani] Bodenham oglądała, ale jest ich w okolicy dosyć! Tylko proszę o dokładny wypis, czego chcą i do jakiej ceny iść można, to jest minimum i maksimum – i wymagają zadatku, by nie zostać na koszu (tak musiałem dać od Cieszkowskiego). Jeżeli mają jaką panią znajomą, to by lepiej ją upoważnić! Zawsze to arcydelikatne najmować dla innych, ale kobieta zna się lepiej od zakonnika.

Co do księży, jakkolwiek to uciążliwe (bo się robi wielki rozgardiasz w domu) jednak i nie odmówimy, wszakże, gdyby cena żywności podskoczyła (co trzeba przewidzieć) musielibyśmy stosunkowo o tyle podnieść płacę. Z mieszkaniem na wielu razem trudniej też pójdzie, bo takie zechcą na całą zimę najmować – łatwiej będzie umieszczać po kilku. A w diecezji chełmińskiej, czy da się co zrobić z prenumeratą? My dzięki Bogu zdrowi. Włochów rychło wyprawię na Mentorellę (dziś tam pojechał ks. Luigi), a sam z Polonią puszcę się po św. Piotrze do Genzano. Bóg z Tobą charissime.

ks. Hieronim

P. S. Ks. Oficjałowi oświadczyć od nas powinszowania. Ks. Wale-ry musi już być w Wiedniu. Mieliśmy z Jazłowca opis cudnej śmierci jednej konwerski [zakonnica nie mieszkająca w klauzurze].

183. List do ks. Piotra Semenienki CR (ACRR 7099)

[Rzym], wtorek, 8 czerwca 1869 r.

JMJ

Kochany Ojciec Piotrze!

Pójdźcie z Ojcem Karolem jako rektor i wicerektor na pogrzeb ks. Lescroix – ja mam konferencję i kuriera do wysłania. Tobie trochę

ruchu posłuży. Nie zapominajcie o jutrzejszym zebraniu. Mamy zdecydować sprawę ks. z Tivoli. Odpisz Kielbasie i przynieś Twój odpis do *Narodówki*. Bóg z nami.

ks. Hieronim

184. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 7100)

Rzym, 11 czerwca 1869 r.

JMJ – Wola Boża

Najdroższy mój Ojcie Aleksandrze!

1. Posyłam Ci wyrachowanie Ojca Karola, ile by można zyskać sprzedając 3% francuskie, a kupując konsolidaty rzymskie. Co do mnie, byłbym za tym, aby złożyć depozyt w Debito Publico, abyśmy mogli brać procenta od skradzionych konsolidatów, a zresztą pilniej spłacić długi i mieć zapas w gotówce na przypadek zawieruchy na świecie, moim zdaniem, już bliskiej. A wtenczas z jakiegokolwiek rodzaju papierów nie będzie wielkiej pociechy. Jesteśmy zupełnie goli, jeżeli Bóg inaczej nie opatrzy, trzeba będzie zastawić konsolidaty i procent płacić, a z doświadczenia wiemy, jak trudno potem znaleźć na wydobycie ich od bankiera. Niech Cię Bóg natchnie.

2. Co do ks. Tomickiego – nie chcę Ci go narzucać *via imperii et obedienciae* [siła rozkazu i posłuszeństwa], a jednak widzę, iżby się dobrać rzecz zrobiło i on tę myśl bardzo ukochał. Zajął by się nim Kosiłowski. Donieśże mi zaraz, czy go możesz przyjąć chętnie bez względu na mnie.

3. Odsyłam Ci „Regulę Bractwa św. Stanisława”. Duch pocziwy – wypadaloby, aby w dzień Protektora spowiadali się i komunikowali. Poprawek stylistycznych potrzeba wielu. Dwa razy umarłym obiecują pomoc, to jest ich [...]. Co do księdza odpiszę następnym kurierem.

4. Ponieważ tom pierwszy dostatecznie wielki, to już nie ma co dodawać onych dwóch kazań (przyjdzie jeszcze przedmowa, indeks, errata). Ile, że drugi tom może nie będzie równie spory (choć ja sędzę, że będzie, bo sam św. Jozefat zabierze 5 – 6 arkuszy, a książkę Czartoryski

ze 3), ale można by dla harmonii zrównoważyć z pierwszym, poświęcając kartę czystą na tytuł każdego nekrologu. Ks. Jan pisał, że drukuje ostatnie nauki „Rozwodowe”, owszem posłałem mu odpis końca ósmej już wydrukowanej dawniej, której dwie ostatnie strony gdzieś mu się zapadziały. Za trzy takie tomy 15 fr. nie będzie doprawdy za wiele.

5. Ks. Julian przeglądał Twoje listy, znalazł pod datą wskazaną mi tę naukę, posłał do Świeciowskiego. On powiada, że jej nie ma i nie miał. Czy się nie dało śp. kapitanowi lub komu innemu, mnie się marzy, jak gdybyś polecił sobie odesłać na powrót. Czyż nie znajdziesz brulionu?

6. Ojciec Św.[ięty] dyspensował br. Aleksandra Szymońskiego od roku teologii, więc już moralna pewność, że pojedzie w lipcu lub sierpniu z br. Janem Bevilaqua. Wszakże lepiej zaczekać z wyrobieniem wolnego przejazdu, aż doniosą, że zdał egzamin na kapłana, choć zdaje mi się, że to pójdzie po maśle.

7. W tej chwili otrzymałem kartkę Twoją donoszącą o zwłoce w wyjeździe Nowickiego i list od ks. Waleriana, z siódmego na wyjeźdnym do Wiednia przez Pragę. Otrzymał dobry list polecony od Landgrafa Fürstenberg i jest dobrej myśli, prosi tylko o objaśnienie co do plotki o wizycie naszej u wielkiego księcia Włodzimierza, bardzo rozczarowany (w Wiedniu będzie czytał odpowiedź).

8. Francesco dopytuje się, co się stało z oną bielizną kościelną, którą szyto w Paryżu (p.[ani] Pusłowska). Czego brak największy, to tuzina komeżek świątecznych, skromnych ale płóciennych z koronką, jaką najprostszą. Msze [święte] Cezarego musimy przyjąć ze względu, że był z najstarszych naszych dobrodziejów jeszcze od czasów Jańskiego.

9. Mówiliśmy o casusie nieszczęsnego małżeństwa Tomaszowego. Jest sanabile [do uzdrowienia], bo jest tylko impedimentum affinitatis [przeszkoda powinowactwa], musi tu iść drogą Penitencjarii. Ci, co fakt wiedzą, winni uprzedzić chyba spowiednika lub proboszcza – pewnie mówić nie można. On nie ma może sumienia dość oświeconego i ścisłego. Ona nie chce się osmarować, chyba obawa, że inaczej małżeństwo nieważne i mógłby on zerwać kiedy zechce (czy ona dowiedziawszy się). Te ostatnie uwagi są moje osobiste.

10. Na ks. arcybiskupa Ledóchowskiego tak muszę kłamać jak na nas, wściekają się, że nie pozwala księżom być agitatorami wyborczymi. Proszę Cię, czy księża jako tacy mogą się zapalać Działyńskim?

11. A cóż niby zawadzały francuskie sakramentki w Poznaniu, czy gdziekolwiek bądź? Nie pamiętam już komu powiedziałem, iż mnie się zdaje, że arcybiskup nie będzie rad tej nowej fundacji (i w rzeczy odmówił ojcu Jakoudynowi), ale czyż zdanie moje wpłynąć może na arcybiskupa? Wyrażna epidemia, żeby się nas o wszystko czepiać. Bóg z nami charissime.

ks. Hieronim

185. List do ks. Władysława Witkowskiego CR (ACRR 7101)

Rzym, 14 czerwca 1869 r.

JMJ – Wola Boża

Najmilszy mój księżu Władysławie!

Nie jestem Twego zdania co do ks. Tomickiego, jeżeli tylko Ojciec Aleksander chętnie go zaprosi, to go poślę, a pocziwy Kosiłowski będzie mu mentorował. Co do Niemki nie nastawaj już więcej o pieniądze. Tercjarstwo siostr nie od nas już, jedno [tylko] wprost od nich zależy i nie miałoby korzyści bez bliskiej z nimi styczności. Ale naradzę się z braćmi, czyby nie posłać jej patentu, przyjmując ją jako dobrodziejkę do wspólności braci i modlitw Zgromadzenia. Można by to i innym dobrodziejom posłać.

Znajdziesz w *Tygodniku*, a może i w *Czasie* opis szczegółowy posłuchania naszego u Ojca Św.[iętego] wczoraj – było nas 33. Ojciec Św.[ięty] zakończył mówiąc: „módlmy się za tę naszą biedną pocziwą Polskę, aby się Bóg już nad nią zmiłował”. Czy policzyłeś, ile jest broszur „O Bułgarii”? (A paczka Maciejewskiej, a książeczka „O Eucharystii” do Przemyśla?). Weź od p.[ana] Bronisława do składu „Pisma różne”, dodaj „O zakładach dobroczynnych”, „O mesjaszach”, które u Ciebie widziałem, dodaj „Żywot św. Bobolego”, „O Bułgarii”, „Listy za-atlantyczne” i jeżeli znajdziesz w *Przeglądzie* z r. 1863 „Listy

ze Wschodu”, zrób jedną paczkę, opieczętuć z napisem - pisma różne Ojca Hieronima.

Mieliśmy od Ojca Waleriana list z Wiednia na wyjeźdnym. Nikogo tam nie zastał, bo wszyscy Polacy się rozjechali. Radził mu zatem ks. Maniecki, by nie wywoływać wilka z lasu obudzając czynność rządu centralnego. Wyjechał więc do Krakowa i miał tam być już wczoraj. Niech nim Bóg sam kieruje, może mu później wypadnie wrócić do Wiednia, albo przez pośrednie osoby starać się o pozwolenie dłuższego pobytu w Galicji. Módlmy się wiele za niego. Ty mój drogi nie myśl, byś tego roku był w Galicji, bo było za wiele szwendania się i mógłby zwrócić uwagę rządu na Jazłowiec, czego arcybiskup się lęka.

Miałem wiadomość, może mylną (i daj Boże), że ktoś mając zamiary oczernienia kogoś z p.[anią] Narzyńską, odradził jej, by nie jechała do Jazłowca. Sprawdź, jeżeli tak jest i pracuj, by przed Karlbanem tam dojechała podczas wakacji sióstr, kiedy matka ma więcej czasu. Jak wiesz, nie wierzę w jej powołanie zakonne, ale dobre rekolekcje są dla niej niezbędne, nawet przed zamążpójściem i bardziej jeszcze, jeżeli ma pójść, aby ją ocucić z tego stanu bierności i lenistwa umysłu, i ducha, w jakim żyje. Weź pierwszy tom „Kazań” dla ks. Koźmiana, niech da komu coby napisał artykuł do *Tygodnika*, a wraz p.[an] Stanisław Koźmian napisałby do *Dziennika Poznańskiego*, byle nie ogłaszać, aż oba tomy będą na miejscu. Możesz wziąć dwa. Bóg z Tobą, niech Ci we wszystkim szczęści.

Twój - ks. Hieronim

186. Kopia listu do pana Kielbasy w Ameryce (ACRR 7101.1)

Rzym, dnia 15 czerwca 1869 r.

JMJ

Wola Boża

Szanowny Panie!

Otrzymałem list Pański z 6 maja b.r., w którym imieniem Polaków osiadłych w Chicago upraszasz mnie o kapłana. Nie mogąc na teraz dać nikogo z naszego Zgromadzenia, przemyślałem, jakby Wam

przyjść w pomoc. Bóg pobłogosławił. Jest w Rzymie, pod dykcją księży naszego Zgromadzenia, Seminarium założone przez Piusa IX do kształcenia księży świeckich. Wprawdzie każdy z nich, po skończonych naukach, winien wracać do swojej diecezji, ale Ojciec Święty bacząc, że poddani rosyjscy lub emigranci nie mogą obecnie tam wracać, postanowił, iż tymczasem będą pracować na misjach. Jeden z takich, ksiądz Dąbrowski ofiarował się pojechać do Chicago. Ks. rektor mówił o tym z prałatem nadzorcą, który nic przeciw temu nie ma, ale oświadczył, iż potrzeba, aby biskup miejscowy do kardynała Barnabo prefekta Kongregacji de Propaganda Fide, 1. prosząc o takowego księdza, 2. zapewnił, że będzie miał utrzymanie, 3. przysłał pieniądze na drogę.

Otóż, w tym widzę pewną trudność, bo biskup chory, a dwaj wikariusze generalni, jeden Irlandczyk, drugi Niemiec chcieliby Was, jak piszesz, do swoich parafii przydzielić. Moim zdaniem, starając się ich na przód przekonać i pozyskać, a gdyby się nie udało i Rzym nie mianował administratora diecezji, z którym by traktować można, udając się do arcybiskupa w St. Louis, aby sprawę tę z Propagandą w Rzymie przeprowadził. O.[ciec] Jełowicki przysyłał mi do przeczytania „Statuty” Waszego Bractwa ś[więtego] Stanisława Kostki. Cel i duch wyborny, szczerze Panom winszuję. Trzeba by polszczyznę w kilku miejscach poprawić i niektóre punkty jaśniej wyrazić. A potem, jak skoro Bractwo ma charakter kościelny, wypadałoby, aby choć raz do roku, w dzień ś[więtego Patrona] przystąpić wspólnie do Stołu Pańskiego. Racz Szanowny Panie ze wszystkimi Współbraćmi i rodakami przyjąć pozdrowienie braterskie z życzeniami wszystkiego błogosławieństwa Bożego i wierzyć szczerej mojej i naszej chęci bycia Wam pomocnymi. Bóg z Wami.

[ks. Hieronim Kajsiwicz]

187. List do ks. Waleriana Przewłockiego CR (ACRR 7102)

Rzym, 16 czerwca 1869 r.

JMJ – Wola Boża

Najmilszy mój Ojcie Walerianie!

Zawczoraj wysłałem Ci listy Ojca Piotra, dziś dodaję osiem nowych do Lwowa. Przeczytaj uważnie list do p.[ani] Badeni i zbadaj

biskupów po drodze, jak im się ten projekt wydaje. Mianowicie, gdyby ks. Gałęcki znalazł go dobrym, to może by i do Wiednia dla rozmówienia się z ministrem, mógłbyś w takim razie obiecać zwrot kosztów podróży. Ma się rozumieć, zbadaj go i przygotuj przez ks. Spit[h]alę, który ma nabyte już u niego dobre zachowanie. Nie śpiesz się w tej podróży. Tymczasem odpowiemy na wszystkie oszczerstwa przeciw nam rozsiewane (co ci może zawadzać w stosunkach z ludźmi). Odwiedź panią i pannę Ludwikę Morstin (w ich kamienicy na ulicy Stolarskiej), listu nie potrzeba, będą Ci arcyrade. Bądź dobrej myśli do końca, w ostatniej chwili może się wszystko na dobre obrócić! Państwo Tyszkiewiczowie wyjeżdżają pojutrze, ale będą może musieli zatrzymać się po drodze. Pozdrów ks. Albina. Całuję Cię najserdeczniej w Panu.

ks. Hieronim

P. S. Piszę dowiadując się, jak się ten projekt wyda ks. Kaliniewiczowi proboszczowi jazłowieckiemu, człowiekowi bardzo praktycznemu. Jeżeli Ci napisze do Lwowa swoje uwagi, nie waż ich lekko. Ks. Morawski ostrożny, ale pani Badeni ma umysł męski i najwięcej wpływu we Lwowie na umyśle arcybiskupa. Jeżeli się da zwyciężyć wahania się tego prałata, to po Bogu, najwięcej ona może się do tego przyczynić. Do hrabstwa Miączyńskich nie posyłam Ci listu, bo zapewne będą już u wód – zaprowadzi Cię ks. kan.[onik] Morawski, gdyby byli. Skrochowski odda Ci pełno dobrych usług – przyjaciel i uczeń Kalinki, ma zamiar wstąpić do nas. Poznasz wikarych katedralnych u ks. Morawskiego, dobrej są woli ludzie. Ks. Putet bystry i czynny. Muszę kończyć – Bóg z Tobą.

Całuję Cię w Panu - ks. Hieronim

188. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 7103)

Rzym, d.[nia] 17 czerwca 1869 r.

JMJ – Wola Boża

Najmilszy nasz Ojciec Aleksandrze!

Co do funduszu, który Bóg przesyła przez Ciebie Zgromadzeniu w tak krytycznym położeniu, już znasz nasze życzenie. Sprzedaj papiery – prześlij, póki jeszcze nie ma pewności wojny. Kiedy myślę, że

możemy zostać bez grosza długu i jeszcze z zapasem, nie mogę prawie wierzyć tylu szczęścia – chyba, że odmłodnieję. A śpiesz się mój drogi, bo nie mam o czym wysłać Włochów na Mentorellę (raz nie było za co wiśni kupić do obiadu). Nie mam nic do zapłacenia furniserom na końcu miesiąca, ani o czym potem ruszyć do Genzano.

Ks. Koźmian prosi o broszurę „O Bułgarii”, niech ks. Władysław weźmie ze sobą kilka egzemplarzy. Ale proszę Cię bardzo każ drukować przypisek tu dołączony i poprzyklejać na końcu, ponieważ mamy 300 egzemplarzy, to więcej niż potrzeba do obdzielenia wszystkich prenumeratorów. Nowicki przybył wczoraj wieczorem. Cemu nie przysłałeś przez niego kazań odbitych. Musiałeś zapomnieć! Wszak już Ci opisałem nasze ostatnie posłuchanie? Co do polemiki Ojciec Św.[ięty] żartował z Czackiego, że on jako młody nie musi być jeszcze ostrzelanym potwarzą, „bo my starzy, dodał, ja i Zmartwychwstańcy, to jużemy do tego nawykli”. Nieprawda, żeśmy w dobrym towarzystwie? Nie było generała Kandra w mieście, dziś idzie doń Ojciec Piotr o świadectwo, że warty i onych żuawów przy wielkim księciu nie było. Trzeba naprzód tegoż konia trojańskiego zniszczyć, a potem odpowiedzieć i na „Ostrzeżenie” i na „Odpowiedź”. Już dziś o to woła i ks. Koźmian (dawniej przeciwny) i matka Marcelina itd. Ks. Jan pisze, że Kajetan Morawski proponuje jakąś głośną demonstrację za nami, i że zapewne się zrobi. Pragniemy tylko chwały Bożej, ale ufam, że wyjdziemy zwycięsko (Zgromadzenie zostanie więcej poznane i lepiej ocenione) i diabeł będzie sobie gryzł pazury. Donieś nam co tym ks. Karolewen? Całuję Cię najserdeczniej w Panu i Bogu polecam.

ks. Hieronim

189. List do ks. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 7104)

Rzym, 19 czerwca 1869 r.

JMJ – Wola Boża

Najdroższy Ojciec Aleksandrze!

1. Ponieważ opóźniłem odpowiedź Kielbasie, więc wprost na pocztę wysłałem. Doniosłem, że my księdza nie mamy, że jest ks. Dąbrowski ze Seminarium gotów jechać do nich, że opieka Zakładu nie

ma nic przeciw temu, byle władza diecezjalna napisała do Propagandy [Wiary], zapewnić utrzymanie i przysłała na drogę.

2. Co do nieszczęsnej sprawy p.[ana] Tomasza – jeszcze jaśniej odpowiadam, że albo wiodącą do dyspensy i nie ma sposobu udania się (byłoby to zasmucenie papieża nowym brudem polskim), albo zażąda to przez spowiednika drogą Penitencjarii, wtenczas, jak wiesz, nie pisze się nazwiska, tylko Titius i Semprovicii, i fakt. Wszakże przyjaciel p.[ana] Tomasza, pobudzony stąd z Rzymu, naprzód mu będzie odradzał ten związek, a gdyby nie mógł wskórać, ostrzeże go, że jeżeli dyspensy nie weźmie, małżeństwo jego będzie żadne.

3. Odsyłam Ci ekscerpt [fragment] testamentowy.

4. Tyszkiewiczowie dziś wyjeżdżają. Pieniędzy i pieniędzy!

Twój ks. Hieronim

190. List do ks. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 7105)

Rzym, d.[nia] 22 czerwca 1869 r.

JMJ – Wola Boża

Najdroższy mój Ojciec Aleksandrze!

1. Dziękuję Ci za compte i za sperandę.

2. Do matki Balińskiej napisałem polecając ks. Tomickiego. W razie nie udania się, może Kosiłowski znajdzie tanie mieszkanie w jakiej communauté [wspólnocie].

3. Dziś posłaliśmy do pięciu dzienników polskich i kopie autentyczne listu generała Kanelera do mnie, w którym poświadcza, że nie było żadnej warty przed mieszkaniem wielkiego księcia Włodzimierza, żadnego oficera przydzielonego do jego osoby, bo bawił incognito. Że oficera Raspiglosego nie ma, a Valdenbriniego nie ma i nie było w wojsku papieskim. Ciekawym, jak teraz łgarze front obrócą. Główna odpowiedź na tutti quanti [wszystkich bez wyjątku] będzie gotowa z końcem miesiąca. Powiedz mi, co wiesz o ks. Karolewcu? A list, który mi przysłałeś ks. Eustachego, wszak to Szczeniawskiego – byłaby dobra odpowiedź na plotkę onego niby Jordana .

4. W krzykach na arcybiskupa o elekcję, musiałoby być bardzo wiele fałszu, jeżeli nie wszystko, bo już *Dziennik Poznański* spuścił z tonu. Nasze czerwienice spodziewały się udania rewolucji we Francji z okazji elekcji, więc był w stanie sureksycacji.

5. Dodaję liścik do p.[ana] Teodora, bo jeszcze będzie podwójny.

6. Przed wyjazdem do Genzano będę u Merallego. Gdybyś tymczasem otrzymał odpowiedź, donieś.

7. W tej chwili był u mnie jeden artysta od Wołyńskiego z przeprosinami, że gotów wszystko odwołać, byle mógł siedzieć w jakim klasztorze w państwie papieskim. Pochwaliłem skrucę, ale dodałem, nie my oddaliśmy, nie my sprowadzać go będziemy. Niech się uda do kardynała Hohenlohe. Bóg z nami.

ks. Hieronim

191. List do pana Marcina Janusa (ACRR 7109)

Rzym, d.[nia] 23 czerwca 1869 r.

JMJ – Wola Boża

Kochany panie Janus!

Z miłości duszy Twojej i z obowiązku wołałem do Ciebie. Bóg wewnątrz mnie mówił silnie do duszy Twojej. Choćbyś temu przeczył teraz, pokaże się to w dzień Sądu [Ostatecznego]. Chcesz się żenić; niech i tak będzie, spodziewam się przynajmniej, że z katoliczką. Wybrałeś sobie trudniejszą drogę, ile za przeszłość odpokutować będzie trzeba, ale możesz się zbawić. Nie tylko nie będziemy sprzeciwiać się uwolnieniu Ciebie od ślubów, ale owszem pomożemy, ale nie mów, że nie w czas je złożyłeś. Byłeś kilka lat w Zgromadzeniu, przedtem człowiekiem już dojrzałym, wiedziałeś, co czynisz. Przed Bogiem przynajmniej wyznaj, żeś był niewiernym łasce Bożej, upokórz się i proś o nową, a On nie odmówi. Życzę Ci z całego serca wszelkiego błogosławieństwa Bożego i będę bardzo szczęśliwym, gdy się dowiem, że żyjesz jak na przykładnego katolika przystoi.

Życzliwy Ci Panu - ks. Hieronim Kajsiowicz

[Adres:] Pan Marcin Janus w Filipopolu

192. List do ks. Waleriana Przewłockiego CR (ACRR 7110)

Rzym, d.[nia] 23 czerwca 1869 r.

JMJ – Wola Boża

Najmilszy nasz księżu Walerianie!

Po odbytej naradzie z braćmi, piszę zostawiając Ci wszelką wolność obrotów i postanowienia co do kapelanii u wizytek. Zapewń tylko sobie chętnie przystanie ks. biskupa, bo już on wtenczas (i nie tykaj Wiednia) Ciebie obroni. Niech Cię kto poważny p.[anu] Bobowskiemu przedstawi, oddaj też wizytę naczelnikowi policji. Poznaj się też z Dietlem. Jako kapelan miej cierpliwość z siostrami – lepiej słuchać długich oskarżeń się z małych grzechów, niż pośpiesznych z grubych.

Jedź do Krynicy i zdrowie poratujesz, i wiele znajomości zrobisz. We Lwowie trzeba być u arcybiskupa dla grzeczności, a on bardzo rad, że nie będzie wystawiony na żadne kolizje i na konieczność zdecydowania się na coś. Cieszę się, że ks. Albin na mnie się nie gniewa. Niech przyjedzie bez planu. Co do ks. Stolca i mnie się zdaje, że już mu za późno, nie odmówiłem, bo sam zrobił propozycję. Byłby dobry łącznik z Czechami, ale może lepiej nam usłużyć zostając jak jest. Już mu więcej directe nie przypominę jego zamiaru.

Monsignorowi Spit[h]al ukłony i podziękowania. Czy poznałeś państwa Potockich. List do p.[ani] Alfredowej chowaj na wszelki przypadek. Z Posyngierem poznaj się we Lwowie nie docierając do gruntu, tylko byś w razie potrzeby mógł się do niego jako już znajomego zgłosić. Podobno ma być w Wiedniu przy ministrze do spraw galicyjskich. Dobrze wymacajcie onego kleryka w Krakowie, by nie przybył nowy pauper brukowy do Rzymu. Kto przełożoną u wizytek, czy dawniejsza? Jedną już tylko myślimy dać odpowiedź na „Ostrzeżenie” i Jordana zarazem. Kto ten Jordan? Dziwnie, jak nam u papieża te napaści pomogły, uważa za swoje i identyfikuje się z nami – „my starzy, ja i ojcowie od św. Klaudiusza nawykliśmy do takich przytyków”. Bóg z nami.

ks. Hieronim

P. S. Bądź wielkiej myśli – Lasciamo far Iddio [zostawmy działanie Bogu]. Omnia vincit improbus labor [wszystko zwycięży ustawiczna praca].

193. List do [Wołyńskiego] (ACRR 7106)

List do [Wołyńskiego] z Rzymu z dnia 24 czerwca 1869 r. (ACRR 7106) jest brulionem, jego treść pokrywa się z treścią listu z numeracją archiwalną ACRR 7110.1, który jest w wersji ostatecznej i jest umieszczony w niniejszej publikacji pod datą 26 czerwca 1869 r.

194. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 7107)

Rzym, d.[nia] 24 czerwca 1869 r.

JMJ – Wola Boża

Kochany księżu Janie!

1. Wiem, że to nie dziś Twój Jan, ale Ci winszuję.

2. Cieszę się, że się oświadczenie nasze podobało celssimo [biskupowi], bo jednak [włoskie] *Osservatore Romano* przedrukowało mniej jednym frazesem, że Rosja to rewolucja. Już w tej chwili otrzymaliście świadectwo generała Kanclera. Na Jordana odpowiedziałeś gorąco, ale nie dostatecznie, bo wiele zarzutów powtórzyłeś, tylko bez odpowiedzi. Odpowiemy na połączone „Ostrzeżenie” i Jordana, i to nie na harendo, jedno [tylko]a to, co prawdopodobne – ks. Kaczanowski podpisze. Tak radzi nam, tak ks. kan.[onik] Morawski pisze, że i porządniejsi ludzie wierzą.

3. Mój Drogi! Nie poświęcamy *Tygodnika* dla *Dziennika*, ale w paru rzeczach nieźle się znalazł, więc to zachęta. O ostatnim ścięciu się Waszym nie wiedzieliśmy. Ostrzegam Cię, że Bronisława Zaleskiego upoważniłem mówić, że korespondent *Tygodnika* nie zmartwychwstanie, bo głównie młodej emigracji usprawiedliwiali napaść na nas gwałtownością tego korespondenta. Nie jest to jednak wyrzekanie się *Tygodnika* i gdyby *Dziennik* chciał tego nadużyć, upoważniam Cię

zrobić oświadczenie w tym sensie „że nie odpowiadamy za wyrażenia lub trafność każdego szczegółu”.

4. Not do VIII nauki zdaje mi się było dwie: główna wyjęta z De Bonalda du Divorce na końcu. Odpowiedź na zapytanie, jak się w Polsce w tej mierze dzieje. Dzieło pewno masz – możesz z książki kazać przedrukować. O drugiej nie pamiętam i musiała być mało ważna.

5. Ojciec Piotr pośle Ci dużo „Historiozofii”, co do mnie jak Larmatine w r. 1848 miał tylko mowy, ja mam tylko kazania. Jeżeli chcesz, możesz umieścić one dwa kazania o końcu świata. Jeżeli ci, co się zbytęcznym zda, opuść. Nie pamiętam, czy w mowie przy znaku Twoim, by wytłumaczyć powtórna liczbę Janową, użyłem teorii ks. Martet, że to większość rodzaju ludzkiego poddana szatanowi, jak koń jeźdźcy. Gdyby Ci jeszcze brakowało umieścić „O wielkim przykazaniu” (które Ci ostatnią pocztą posłałem).

6. Przykro mi, że ks. oficjał cierpi - czy się wyręczają z ks. Aleksym. Dzięki Bogu, że on lepiej, ale jak go dobrze umieścić, chyba przy jakiej rodzinie. Niestety księżna jeszcze w Bracciano.

7. O kaplicę już podano, na resztę chyba Ojciec Piotr odpowie, posłałem mu Twój list.

8. Pisałem, by ks. Władysław wziął dwa egzemplarze pierwszego tomu kazań, jeden daj temu, kto zechce napisać co do *Tygodnika*, a drugi p.[anu] Stanisławowi, może by do *Dziennika* napisał.

Nb. Nie umieszczając, aż przyjdą oba tomy na miejscu. Pisałem, by wziął parę egzemplarzy broszury „O Bułgarii” dla Ciebie, bo resztę każdy prenumerator otrzyma po egzemplarzu (z dodatkiem o dzisiejszym stanie misji). Oto zdaje się wszystko. Dziękujemy Ci z całego serca za ujmowanie się za nas, a raczej o sprawiedliwość! Kulczycki znów zapukał depeszą do Arononia, że ponieważ nie udało się – wraz ze Zmartwychwstańcami – z Rosją, papież powstanie na nią w allokucji [odezwie]. Pisał do mnie o tym Madellonne. Ale chyba on doda co w tej mierze do artykułu zaprzeczającego, który właśnie ogłasza. Bóg z nami charissime.

ks. Hieronim

195. List do ks. Piotra Semenienki CR (ACRR 7108)

[Rzym], czwartek, 24 czerwca 1869 r.

Kochany Ojciec Piotrze!

1. Czy byłeś u kard.[ynała] Antonellego z komisami od ks. Ledóchowskiego.

2. Listu Koźmiana nie odesłałeś mi, czy mu odpisujesz dziś, to bym Ci mój list przysłał, albo Ty mi przyslij Twoje.

3. Mój Drogi! Trzeba koniecznie, byś dojechał do kapitana, bo ks. Giusepponi nie odpisuje, a okrom pościeli, rondli, jest tam jeszcze wino nasze, brakuje go do Mszy świętej, a on milczy na listy.

Twój w Panu - ks. Hieronim

P. S. Czy dla Ciebie opis nawrócenia tego Żyda. W każdym razie nie zarzuć go gdzie. Może pocztą otrzymamy objaśnienie.

196. List do [Wołyńskiego] (ACRR 7110.1)

Rzym, 26 czerwca 1869 r.

JMJ – Wola Boża

Kochany Bracie w Panu!

W kilka godzin po odwiedzeniu mnie przez pana Kucharzewskiego otrzymałem list Wasz, odpisuję, o ile mogłem najrychlej i by odpłacić szczerością za szczerść, i z obawy, by przyjaciel Wasz bez złej woli niedokładnie słów moich nie powtórzył.

A naprzód zaręczam Was, że na chwilę nie miałem za heretyka i krwiożercę, ani bym śmiał twierdzić, żeś masonem, i że mi się nie zamarzyło rzucania listu Waszego w ogień, a doczytawszy do końca, podziękowałem Bogu za nadzieję nowej epoki w życiu Waszym. Pożałowałem tylko, że wcześniej tak szczerze z nami nie stanąłeś, a miałeś naturalną do tego sposobność, kiedy z polecenia pana de Pimodan notyfikował Wam bardzo słuszne i mądre jego wymagania, abyś wstąpił do jakiegos Seminarium. Ale wtenczas nie chciałeś jeszcze przyjąć

niezbędnego lekarstwa dla duszy po tak długim i wielkim rozproszeniu się wśród czysto świeckich. Trzeba widać było przecierpieć, trafić do Domku Lauretańskiego i otrzymać nową łaskę, aby napisać taki list, jaki napisałeś. Odpisuję Ci z całą swobodą, jaką mi i wezwanie Twoje, i wiek mój, i kapłaństwo dają. Zaczynam od oświadczenia, że nie poczuwam się do obowiązku odpowiadania za korespondenta *Tygodnika Kościelnego*, bo nim nie jest nikt ze Zmartwychwstańców ani nawet z moich przyjaciół i znajomych (bo przyjaciel rzadki na świecie), nie bym się ich wyrzekał, ale przeto, że nie jestem ich guwernerem: aeta-tem habend [wiek mają]. Jedno na mnie ciąży, że Cię publicznie nazwałem współpracownikiem ks. Mikoszewskiego, przeciwko czemu tak uroczyście oświadczasz się w Twym liście. Masz zatem wszelkie prawo, [a może] i obowiązek zaprzeczenia publicznie współni[ctwa] z kapłanem, który zaczął od lżenia swego biskupa, a skończył na zelżeniu Namiestnika Chrystusowego. Żal mi, że się pomyliłem, ale muszę wraz dodać, że dałeś wszelkie powody ku temu, że i sam byłeś twórcą przykrości jakich doznałeś i doznajesz, ufajmy, że Bóg obróci wszystko na dobro duszy Twojej.

Żeś sam sobie winien pokazać odpowiedź moja, w której pójde za ciągiem listów Twoich. Wyznajesz naprzód, że byłeś w Warszawie poborcą podatków i ofiar na powstanie. Tymczasem św. Paweł i kanony zabraniają duchownym zajmować się sprawami świeckimi. Chciałeś być koniecznie poborcą, należało wprzód zrzucić sutannę. Właśnie, jedna to z wielkich win duchowieństwa naszego w ciągu ostatniego powstania, że się podejmowało wszelkiego rodzaju urzędów i faciend świeckich, za co dziś tak krwawo płaci i wierni z nim.

Mówisz dalej, że w kwietniu r. 1863 wskutek Twej opozycji wystąpiłeś z organizacji i przez pięć miesięcy byłeś bez zajęcia, a właśnie wtenczas ludzie poważniejsi przystąpili do organizacji i myśmy cieszyli się nadzieją, że ruch cały zostanie oczyszczony, radzi ujść za fałszywych proroków; a zatem nieczynność Twoja przez tych pięć miesięcy raczej by przeciwko Tobie świadczyła. Pisma, któregoś był współpracownikiem nie znam, więc i w duchu dlatego nic powiedzieć nie mogę.

Nie uniewinnia Cię, ale wręcz obciąża, żeś wszedł do desperackiego już komitetu Traugutta i pomimo wieku dziecięcego prawie podjąłeś

się wydziału spraw Zagranicznych i spraw religijnych. A co najgorsza! działałeś pod nazwiskiem rektora swego ks. Dunajewskiego, za co on przez lata wiele wycierpiał; a gdy Ci to później w Krakowie wymawiał, nie przyznałeś się do winy. Nie taję Ci, że gdym się o tem zeszłego roku dowiedział, posadziłem cię, żeś przyjął maxymę wielu naszych zapaleńców, że „dla Ojczyzny wszystko wolno”. Posadziłem Cię już nie tylko o szal młodzieńczy, ale o skrzywienie sumienia i wtenczas, ale wtenczas dopiero uznałem Cię w duszy za niegodnego kapłaństwa. Ale nie uprzedzajmy czasu. Twierdzisz, że będąc przez sześć miesięcy wtajemniczony we wszystkie tajniki rządu narodowego wiesz, iż ruch nasz przez cały ciąg czasu miał tendencje katolickie, że był wojną czysto religijno-narodową. Mój Bracie! Że masa narodu taką była i tak rzeczy pojmowała – zgoda, ale nie przywódcy. I dziś naród jest tyle i więcej jeszcze katolickim, a któżby z obcych najbezsronniejszy to odgadł, bacząc na słowa, mowy, czyny tej inteligencji ruchliwej? Jak ten żywioł, tak katolicki w kraju, mógł stać się tak nagle niekatolickim za granicą. Masa była katolicką, ale obok niej i poza nią trwała wciąż organizacja tajna, zła. Czyż ja nie widziałem w Paryżu przed wybuchem tej młodzieży, która się niby kształciła wojskowo w Piemoncie, a potem powstaniem komenderowała. A co powiedzieć o wychowaniach uniwersytetów szkół wojskowych i pułków, i biur moskiewskich? Z tych to połączonych żywiołów wyrosły skrytobójstwa przed powstaniem i w ciągu powstania organizacja tajna wśród ogólnej organizacji powstańczej posługiwała się przez cały czas powstania żandarmami mieszącymi. Czy i ksiądz będziesz twierdził jak ks. Zuliński wobec Semenienki, że naród miał prawo tak postępować, i że dobrze czynił. Nieprawda zatem, że duchowieństwo nasze łącząc się czynnie do ruchu potrafiło utrzymać go czysto katolickim, owszem stało się moralnie solidarnym za nadużycia i zbrodnie popełnione. Wiem ci dobrze, że menery używając religijności ludu za środek, duchowieństwa za narzędzie, nie mogła powstawać na nie dopóki mu służyło. Byliby to później uczynili, jak uczynili feniani[e] w Irlandii daleko więcej od nas katolickiej. Duchowieństwo nasze nie kierujące ruchem, tylko posługujące świeckim menerom, robiło wciąż ustępstwa niedozwalane, już to brataniem się in saris [w sakramentach] z różnawiercami i Żydami, już krzywiło sumienie narodu pobrażaniem, to czasem czynnie, to powszechniej biernie milczeniem samym pobrażając

zdrożnościom popełnianym w imię patriotyzmu i świętości celu, jak mówiono. Mój księżu! Gdyby duchowieństwo nasze było więcej oświecone, miało więcej ducha kościelnego winno było, korzystając z nastroju ludności domagać się stanowczo zupełnej wolności religii, wychowania itp. wziąć to wszystko w posiadanie *via facti* narażając się na więzienie na Sybir, ale nigdy nie przystać na wybuch zbrojny, a przynajmniej nie brać w nim udziału.

Prawda, że się w tym rdzennie różnimy. Ksiądz chcesz pracować dalej na gruncie, jaki ostatnie wypadki wytworzyły, kiedy papież uroczyście zawołał: „bodajby się kapłani nie byli do nich wmieszali” i przy każdej sposobności to samo powtarza. Czy i Ty kochany Bracie chciałbyś być katolikiem bez papieża? Czy i Ty nie widzisz, że tą drogą doszlibyśmy koniecznie do Kościoła Narodowego, do prawosławia polskiego (jak się ktoś dobrze wyraził), a do czego nas Moskale pchają? Nie, Ty odbyłeś za dobre nauki w Rzymie, byś tego dziś nie widział, ale jest jakieś zacietrzewienie się i chęć kanonizowania tego, co się dawniej robiło.

Oświadczasz, że nie widzisz na jakim gruncie stoi Zgromadzenie. Odpowiadam, że stoi na gruncie kościelnym. Odczytaj pierwszy mój list otwarty wydrukowany w *Przeglądzie* z r. 1849 „O stanowisku kapłana względnie do narodowości i polityki”, tam znajdziesz zapatrywanie się moje, a sądzę i nasze w tej mierze.

Cieszę się zresztą, że chcesz jak my pracować nad wykształceniem moralnym i umysłowym narodu i wierzę szczeroci słów Twoich. Tymczasem trzymałeś się dotąd wciąż ludzi, marzących jedynie z dnia na dzień o nowym powstańku, agitujących gdzie tylko i o ile mogą w Szwajcarii, czy w Galicji, a tych dwóch prac, wierzaj mi, razem pogodzić nie można.

Wracam teraz do tego, co się Ciebie osobiście tyczy. O! Bracie kochany, czemu nie pozostałeś w Seminarium? Czemu się tam nie wyświęciłeś i kapłanem dopiero nie przybył do Rzymu? Byłbyś tymczasem był ochłonał z gorączki politycznej, byłbyś się wyleczył z próżności, która się w Tobie tak potężnie rozwinęła. Nie byłbyś zapewne występował jako sekretarz Rządu Narodowego, jako minister, nie byłbyś na kartach wizytowych pisał się z książąt Wołyńskich itd., co

wszystko w oczach poważnych ludzi świeckich dawało Ci minę młodego elegancika i pyszałka.

A w Rzymie, po cóż było Ci wchodzić w koligację z Kulczyckim i innymi ejusdam farinae. Darmo, we wszystkich językach przyjęte jest przysłowie wyciągnięte z doświadczenia, leżące w naturze rzeczy: „kto z kim przestaje, takim się staje” – „powiedz mi z kim przestajesz, a ja ci powiem jakim jesteś”. Po co Ci było ogłaszać drukiem to „Memorandum”? Czy, aby dowieść katolicykości polskiej? Ależ ostatnia nota Traugutta jest zuchwałą i zdolna tylko oburzyć i zrazić papieża, a papież czytając ją nie pamiętałby jak my, że człowiek, co ją pisał, czuł już jakoby powrót na swojej szyi. Czy nie było w tym czasem miłości rodzicielskiej młodego ministra i chęci popisania się i spleatania figla Zmartwychwstańcom, ogłaszając w Rzymie po włosku wyrok Rządu Narodowego na autora „Listu otwartego”? Być może, że nie, ale jeżeli złości w ogłaszaniu tego „Memorandum” nie było, była wielka niedojrzałość i nietrafność. A potem wszystkiem wiedząc i widząc, że Ty Bracie, naprzód urzędnik niższy, potem wyższy organizacji, której jednym z dyrektorów był ks. Mikoszewski, gościłeś go u siebie w Rzymie, przybyłego negocjować z papieżem w imieniu Kościoła Polskiego, co dziwnego mówię, że Cię mogłem posądzić o współpracownictwo z A. Mikoszewskim?

A teraz, co do Twoich święceń i wydalenia z Rzymu. Śp. ks. kanonik Martini opowiadał mi, że bez namysłu na nas zważyłeś winę odmowy, jaką spotkałeś w Wikariacie, a On Cię upomniął „że niesłusznie posądzasz (bo cóż moglibyśmy świadczyć przeciwko człowiekowi, którego jeszcze nie znaliśmy?), że co Wikariat wie, wie skądinąd”. A ja Ci powiem, że Ci stanowczo zaszkodziła depozycja jednego kapłana z nowej emigracji; wiesz, czy nie, ma się rozumieć, że go nie wymienię. Gdy po powrocie z Galicji pod wiosnę byłem u Ojca Św.[iętego] świeżo po ogłoszeniu listu A. Mikoszewskiego, papież mówił z bolesnym oburzeniem o tej letteraccia i dodał: „abbiamo qui un altro mala[vvézo] bisognerà pure licenziarlo” [mamy tu innego niegrzecznego, trzeba także zwolnić go]. Gdybym Ci chciał szkodzić, miałem ku temu wyborną sposobność, choćbym tylko przypomniał fakt, który mi sam ks. arcybiskup Ledóchowski opowiadał, że napisał do wszystkich Kongregacji rzym-

skich, aby Ci nie pozwolono dotknąć się jakiegokolwiek jego papieru, co Ci tu pewno nie pomogło. Mogłem Ci wtenczas jednym słowem wiele zaszkodzić, udałem, że nie rozumiem o kogo chodzi i tego jednego słowa nie powiedziałem. Wiedz także, że Cię dobił raport Nuncjatury w jednym państwie, gdzie Zmartwychwstańców nie ma, a to wszystko mówię jedynie dla objaśnienia Twego sumienia.

Dodam jeszcze, że bardzo nietrafnie, czyś sam sobie, czy kto inny Ci poradził, by nie wyjechać ze Stanu Papieskiego, po otrzymaniu rozkazu. Należało posłuchać, a potem starać się o pozwolenie powrotu. A trzymanie się mordicus [dokuczliwie] choćby też okolic Rzymu, musiało powiększyć podejrzenie, że masz w tym jakieś niechwalebne cele. Nie taję Ci kochany Bracie, że po tym wszystkim co zaszło, położenie Twoje i niewesołe, i niełatwe, mianowicie, jeżeli trwasz w postanowieniu zostania kapłanem, nie sądzę, byś mógł tak łatwo i rychło do Rzymu wrócić. U Biskupów spotkasz podejrzenie, wskutek samego faktu oddalenia Cię z Rzymu, czy byłeś współpracownikiem A. Mikoszewskiego czy nie, to jest szczegółem podrzędnym. Wszakże, jeżeli się szczerze obrócisz do Boga i oddasz się Opiece Najświętszej Panny, a jeśliś powołany do służby Ołtarza, to dobra Matka znajdzie sposób doprowadzenia Cię do celu. Ludzie będą mieli wzgląd na wiek Twój. Ale drogi Bracie przede wszystkim zerwij stanowczo z polityką, która jest powodem Twego nieszczęścia, zerwij złe stosunki, módl się wiele, pracuj nad wnętrzem Twoim i ufaj Bogu. Obiecuję Ci szczerą modlitwę z mej strony i zostaję szczerze życzliwym Twoim w Panu Bratem.

ks. Hieronim

197. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 7111)

Rzym, 28 czerwca 1869 r.

JMJ – Wola Boża

Najdroższy mój Ojcie Aleksandrze!

1. Ja wysyłając ks. Adolfa, myślałem zawsze o odwołaniu go i użycia do nowicjatu. Wspomniałem to Ojcu Piotrowi, odpowiedział mi „ależ i tam ktoś duchowniejszy potrzebny”. Ale teraz i on tego zda-

nia. Trzeba będzie tę rzecz z biskupem przeprowadzić, tymczasem przygotować Wronowskiego, czy innego księdza, bo i Wronowskiego szkoda, by na zawsze w Teksas pozostawić – wyborny jest zakonnik, katecheta i sławny byłby kaznodzieja ludowy.

2. Z Nowickiego jesteście kontenci – niegłupi, a energii dowiódł.

3. Otrzymaliśmy znów tytuły ordynacji na sześciu i te w ciągu roku będą zajęte – ale hic et nunc [tutaj i teraz] więcej nie potrzeba.

4. By zutilizować 16 soldów – dodaję jeden nekrolog jako balast.

5. Br. Aleksander jest diakonem. 13-go lipca ma złożyć egzamin na księdza, a 18-go może być wyświęcony, z końcem lipca wyjechać. Bóg z nami.

ks. Hieronim

198. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 7112)

Rzym, 30 czerwca 1869 r.

JMJ – Wola Boża

Najdroższy mój księże Janie!

Jutro wyjeżdżamy do Genzano. Ks. Piotr czytał mi wczoraj Twój list. Niech Bóg zapłaci Kajetanowi Morawskiemu i innym. Kaplicę dziś jeszcze Clerovi przypomniałem i prosiłem, by mi dał znać, jak będzie gotowe, bym zaraz wyekspediował. „Historiozofia” od tygodnia się przepisuje.

Poszłem do głowy po rozum i ponieważ drukujesz już trzy konferencje, desperacka by rzecz była dodawać jeszcze inne kazania, zwróciłem więc ku Tobie zgrabną kompozycją Stefana Pawlickiego z powodu przenosin zwłok św. Franciszki Rzymskiej napisaną. Wstrzymałem się dni parę sądząc, że przed wyjazdem wyprawię ją z domu. Tymczasem za parę dni dopiero będzie mógł wyprawić, więc piszę, byś był spokojny, jest tego na godzinę głośnego czytania.

Dołączam jako balast kopię listu do *Tygodnika*, jeżeli osądzisz, że warto – może też co i wykasujesz. Bóg z Tobą charissime.

ks. Hieronim

199. List do Członków Rady Głównej (ACRR 7114)

Genzano, d.[nia] 2 lipca 1869 r.

Do wielbnych Członków Rady Głównej
Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego w Paryżu.

Wielebni Bracia!

Ks. Funcken (Eugeniusz) dotychczasowy przełożony domu naszego w Kanadzie donosi o ponowionym wyborze jego osoby na przełożonego i żądając potwierdzenia. Ponieważ miał większość głosów, potwierdzenie żądane mu posłałem. Prosi nadto, aby Ojcowie Główni i Brejtkopf, najstarsi jego pomocnicy mianowani zostali seniorami, aby w nich miał urzędowych doradców. Donoszę Wam o tym i proszę o Wasze zdanie.

ks. Hieronim Kajsiewicz
przeł.[ożony] Zgr.[omadzenia]
Zm.[artwychwstania] Pań.[skiego]

200. List do ks. Waleriana Przewłockiego CR (ACRR 7115)

Genzano, d.[nia] 2 lipca 1869 r.

JMJ – Wola Boża

Najdroższy mój księżu Walerianie!

Nie wiem, czy Cię mój list na czas dojdzie. Wczoraj tu przybyliśmy, a dwa dni poprzednie latałem wciąż i tak jeszcze wszystkiego nie skończyłem. Chodziło mi o to, byś z Przemyśla nie zatrzymując się we Lwowie prosto pojechał do Stanisławowa, a stamtąd dojechał do Jazłowca. Korzystnie by było być na egzaminie panienek i poznać tyle rodzin. Ale z drugiej strony (jakkolwiek siostry o tym nie myślą) nie-dobrze ściągać uwagę i złość nieprzyjaciół naszych na nie, a może i lepiej nie zwracać samejże uwagi rządu. Więc wizyta incognito była lepsza moim zdaniem, ale i w tym ostatecznie nic nie przesądzam.

We Lwowie lepiej zatrzymać się wracając ze Stanisławowa i zrobić, jeżeli co jest do zrobienia. Choćbyś tam nie został, stosunki w mieście staną się zawsze użyteczne.

Mój Drogi! Co do biskupów, zamierzałem sobie tu dopiero podczas Soboru rozgorliwionych, a może i ze wsparciem Ojca Św.[iętego] prosić, by raz w jakikolwiek sposób usunęli zawadę względem nas, wpływającą z okólnika Szwelingowskiego, ale jeżeli na miejscu zobaczysz, poradziwszy się przyjaciół naszych, że interesa nie stoją dość dobrze, by się o to teraz pokusić, to daj pokój. Może kiedyś księża biskupi zrozumieją, że my bronimy ich władzy (ks. biskup tarnowski za to mi dziękował) przeciw księżom z przeciwnego obozu, którzy działają w kierunku prezbiteriańsko-rewolucyjnym, ale trzeba czekać, aż to sami zrozumieją. Gdybyś na teraz zajął spodziewane stanowisko w Krakowie, jakoby posterunek naprzód wysunięty, byłoby to użyteczne i może jedyne dziś możebne. Nie radziłbym zaczynać od starania się o kościół pijarski, bo zaraz się obrażą pewne interesa. Jak prywatni tak korporacje nie wyrzekają się dobrowolnie swej własności i generał pijarów dla naszych pięknych oczu tego nie uczyni. Jeden ks. biskup może to przeprowadzić przez Kongregację Episcoporum et Regularium, [Biskupów i Zakonników] powagą Ojca Św.[iętego] przedstawiając, że kościół opuszczony, a jemu potrzebny.

Wczoraj wyjechał ks. Tomicki do Krakowa – przedstawiłem mu, że może samym przybyciem swoim popsuć, a przynajmniej utrudnić Tobie położenie, mianowicie wobec biskupa. Oświadczył się, że gdyby co podobnego zmiarkował, wyjedzie do Czech, gdzie jest zaproszony przez państwa Rajskich, którzy tam mają majorat. Pani sama do końca tego miesiąca we Lwowie, czekała na niego. Ks. Tomicki dobry człowiek, ale gorączka i nawykły czynić wolę swoją, pomimo najpiękniejszych protestacji, chęci słuchania. Pracowaliśmy, by pojechał na parę miesięcy do Paryża dla poznania tamtejszych Zakładów miłosiernych, zraził się, bo choć go ks. Aleksander zaprosił do siebie, ale się nie śpieszył, a może też wyrobił zastępstwo ks. Szrejtera u wizytek.

Kochany Ojciec Walerianie! Gdyby się jaki rabin i dla nas nawrócił i klasztor zafundował, jak wizytkom, bo szlachta już nie funduje. Ojciec Piotr wyjeżdża do Paryża dla dostania pieniędzy na wybu-

dowanie nowego kolegium na ruinach domków, które Propaganda im ustępuje (chodzi [o] 100.000 fr drogą składek – zobaczmy). Są i dla nas domki obok do wzięcia w amfiteatrze, ale także, by z kolei przebudować było trzeba. Byle nas nie podkupiono, bo nowe zgromadzenia francuskie okrutnie polują na domy w Rzymie, a mają gotówkę. Zanim się Żyd jaki nawróci, tymczasem p.[an] Kajetan Morawski ogłosił składkę na nas, jako protestację przeciw krzykom i przysłał już 300 talarów, a zbiera dalej – dobre i to, a szczególnie jako odwaga cywilna i związek grona katolickiego. Pozdrów kochanego ks. Albina i wizytki. Niech Cię Bóg prowadzi i oświeca. Pozdrawiamy Cię najserdeczniej w Panu. Z Nowickiego jesteśmy zadowoleni.

ks. Hieronim

201. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 7116)

Genzano, 3 lipca 1869 r.

JMJ – Wola Boża

Najdroższy mój Ojcie Aleksandrze!

1. Otrzymałem przed wyjazdem z Rzymu dwa Twoje listy z 23 i 6 czerwca, z dokumentami do odpowiedzi i 700 frankami. Bóg zapłać! 500 fr. p. Paliksenie wypłaciłem i 50 dla ks. Lazarewicza oddzieliłem.

2. Nowicki złożył mi rachunek z 50 fr.

3. Nie otrzymałem jeszcze odpowiedzi Twojej na mój telegram, ale już ona rzeczy nie zmieni, bo zawczoraj wyjechał ks. Tomicki do Krakowa. Myśl obejrzenia zakładów dobroczynnych we Francji podał mu Kalinka, a on bardzo gorąco się jej chwycił. Znalazłem myśl słuszną i przeto popierałem. Oceniam Twoje powody wahania się i dziękuję, że w końcu przystałeś. (Teraz masz nowy argument przeciw, bo Ojciec Piotr Ci przybywa). Prosiłem go, aby doczekał ostatecznej odpowiedzi, by czasem tyle zachodów Twoich nie obróciło się na darmo, by się może wizytom nie zrobiło zawodu (może odprawiły misjonarza), ale nie było sposobów. Zniechęcony, że oporem rzecz idzie, odpisał jakimś państwu Rajskim, którzy majorat w Czechach odziedziczyli i tam go zapraszają, że przyjmuje zaproszenie i do Krakowa do nich przyjeżdża. Mówiłem mu, że może zaszkodzić ks. Walerianowi ambarasując bisku-

pa. Na to oświadczenie najgorętsze, że natychmiast do Czech wyjechałby, a nie chciał zrozumieć, że samym faktem przybycia już może zaszkodzić! Bieda, bieda z tą osobistością wszędzie, ale tym bardziej z naszą Polonią. A ks. Tomicki był luminarzem na Podolu!

4. Powiedz p.[ani] generałowej, że monsignor Czacki obiecał przedstawić list jej Ojcu Św.[iętemu], tak pięknie napisany, że może zneutralizować przykre wrażenie pochodzące z rzeczy samej.

5. Bodajby się rabin i dla nas nawrócił! Tymczasem p.[an] Kajetan Morawski zbiera w Poznańskim składkę, jako protestację przeciw oszczerstwom na nas miotanym – przysłał już 300 talarów, a donosi, że ma znowu 80 nowych, i że rzadko kto śmie odmówić! Patrz, tworzy się stronnictwo odważnie katolickie, a nam niewątpliwie przychylne. Dzienniki też, jak *Czas* i *Przegląd Polski* odważniej, a [*Przegląd*] *Poznański* przynajmniej pocziwiej stają. Dobry Bóg, jak ze złego dobre wyciąga. Całuję Cię najserdeczniej w Panu.

ks. Hieronim

[Do listu dopisał dwa zdania ks. Piotr Semenenko CR.]

202. List do ks. Walerina Przewłockiego CR (ACRR 7117)

[Genzano], 4 lipca 1869 r.

JMJ

Mój drogi księżu Walerianie!

Każdy dzień dla Ciebie ważny, więc choć na list czasu nie mam, oboediencję Ci posyłam. Z Paryża nie miałem jeszcze Twego listu.

Bóg zapłać za Possengiera, teraz chodzi jeszcze o Wiedeń – dobrze, że stajemy otwarcie jak Zmartwychwstańcy. Mnie te retycencje [milczenia] nigdy się nie podobały. Niech rzecz wyjdzie na jasne.

Twój w Panu - ks. Hieronim

203. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 7118)

Genzano, 5 lipca 1869 r.

JMJ – Wola Boża

Najdroższy księżu Janie!

Oto artykuł Pawlickiego. Gdyby się Tobie nie zdał, daj do *Tygodnika*. Odpisałem z podziękowaniem pocziwemu panu Kajetanowi. Bardzo pragniemy mieć listę wszystkich łaskawych na nas, gdy się już rzecz skończy.

Ojciec Piotr jedzie do Francji szukać 100.000 fr. na zbudowanie nowego kolegium, my czekamy na Opatrzność, mamy jednak napiętą [e]mfiteuzę obok przyszłego kolegium. Módlmy się i pracujmy. Wprawiam do kaznodziejstwa młodzież. Bóg z nami charissime.

ks. Hieronim

P. S. Robię w tej chwili przegląd, czego mi brak do roku kaznodziejskiego.

204. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 7119)

Genzano, 17 lipca 1869 r.

JMJ – Wola Boża

Najdroższy Ojcie Aleksandrze!

1. Dlatego dziś dopiero odpowiadam na listy Twoje z 2-go i 6-go t.m., bo miałeś tygodniem wcześniej wejść na rekolekcje. Prosiłem zatem Ojca Piotra, by Cię prosił ustnie o przysłanie 1.500 fr. od ojca Lesco[e]ur, bo już przysłali z Adrianopola długą listę sprawunków i trzeba będzie dać ks. Aleksandrowi (jutro ma być wyświęconym) 200 fr. na wycieczkę do rodziny, dla pożegnania się z nią po ośmiu latach niewidzenia się.

Teraz już staraj się dla ks. Aleksandra Szymońskiego i brata Jana Bevilaque o przejazd darmo z Marsylii do Sambułu, i jeżeli możesz jakie ułatwienia otrzymać na przejazd z Civita do Marsylii, bo statki idące na Wschód nie dotykają już Civita tylko Messyny.

2. Zapewne Chicago ważniejsze dla nas i jeden ksiądz tam nie wystarczy, rozmówię się z ks. Dąbrowskim, który tylko co przybył z Rzymu, czyby nie wolał parafii polskiej w Teksas, bo namawiać go do Zgromadzenia nie myślę. Choć Chicago wywoła nowe potrzeby i prośby o księży polskich, a tu ich nie ma i nieprędka będą. Zobaczymy.

3. Dlaczego nie przysyłacie ostatnich arkuszy pierwszego tomu (stanęło na stronie 372) i pierwszych drugiego. Erratę arkuszy, które mamy, zrobiłem. Poślę w środę przez ambasadę nekrolog śp. Cezarego, panegiryk „Św. Andrzeja” nigdy jeszcze nie drukowany, a może zredukuję na czysto panegiryk „Św. Jana Kantego”. Szczęśliwa myśl Twoja, by dostać „Żywot błogosławionego Bobolego” (boby nie wiadomo, gdzie by go później przyczepić)! Przejrzałem go pośpiesznie i widzę, że połowę drugiej części będzie można odrzucić w przypiski i noty, co odejmie wiele ciężkości. Coś się wykasuje, coś doda. Przyślij mi tylko jak najrychlej sous bande „Żywot (francuski) ojca S. J. Debuck”, czy coś podobnego, jednego z Bollandystów i ojca Olive, i jeżeli co innego wyszło, ale szczególnie pierwszego. Jeżeli trzeba kłaść firmę jakiego księgarza, to bym wolał Królikowskiego, jeżeli jej jeszcze nie utracił.

4. Mój Drogi! Pan Bronisław potrzebuje wszak pojechać do wód, a podobno nie ma za co, czybyś nie mógł awansować mu 150 – 200 fr. z tytułu robionych korekt?

5. Pisał do mnie ks. Mikoszewski z Genui proponując mi sąd polubowny dwóch jakichś komitetów emigracyjnych, nie myślę mu odpisywać.

6. P. Kajetan Morawski pisał, że ma znowu przeszło 200 talarów dla nas, w liczbie których z 50 z Krakowa.

7. Ojciec Piotr otrzymał długi list od matki Marceliny, nic bardzo ważnego, jeżeli się uwinie we Francji, to nie ma mu go co posyłać! Jak tam idzie?

8. Zawczoraj przyszła reszta kolegiastów z Ojcem Julianem (pozostał w Rzymie tylko ks. Cichowicz z chorym ks. Leśniewskim), dziś zacząłem konferencje dla nich i u nich. Będę miewał dwa razy co tydzień, sami mnie o to prosili.

9. Ks. Szymoński będzie tu pojutrze z drugą Mszą św.[iętą].

10. Spodziewam się, że wypocząłeś na duchu i na ciele. Zacząłem i ja brać lekarstwa na odmłodzenie, bo i Ojciec Karol, i Ty, i ja chorujemy już głównie na starość. Mamy trzech młodych słabujących, tym się upiekło, ale odtąd bez sumiennej rewizji lekarskiej nie będziemy przyjmowali, bo my nie wizytki, jedno [tylko] misjonarze i trzeba nam ludzi zdrowych. Bóg z nami charissime.

ks. Hieronim

P. S. Dodaję kartkę do Ojca Piotra od poetki z wiadomością, że swój poemacik już do Krakowa wysłała. Ks. Walerian pyta mnie o wiadomości o ks. Aleksandrze – wyraziłem mu zdziwienie, że wprost u siebie się nie dowiaduje.

205. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 7120)

Genzano, 20 lipca 1869 r.

JMJ – Wola Boża

Najdroższy mój księże Janie!

Pozwolenie na kaplicę dla państwa Mańkowskich już podpisane. Ks. Clerc obiecał pilić ekspedycję breve, zapłacić trzeba 225 fr. 35 centymów. Ponieważ p.[an] Kajetan ma wysyłać pieniądze za swoją, może byście razem weksel wzięli, ile że zapewne nadeśle nam drugą ratą jałmużn zebranych. Czy nie byłoby stosowną i użyteczną rzeczą podziękować publicznie, bo to ważny fenomen duchowy, to załączek szkoły prawdziwie katolickiej. Namyśl się.

Sądzę, że poprawki dwóch ostatnich nauk „O rozwodach” i „Franciszka rzymska” szczęśliwie doszły Was. Musisz mieć i Bolanda do wypisania zaginionej noty, ponieważ nic o tym nie piszecie. Nekrolog śp. Cezarego przepisuje się na czysto, w tych dniach poślę do druku. Ojciec Aleksander proponował mi, aby na końcu drugiego tomu dodać „Żywot błogosławionego Bobolego”, przerobiony i bez dokumentów łacińskich. Rad jestem z tej propozycji, bo w „Pismach różnych” niestosownie by umieszczać żywot świętego, a nadto cieszę się, że prenumeratorowie będą mieli jak najwięcej za 15 fr.

Posyłam i panegiryk „Św. Andrzeja” i może zdążę zredagować na czysto i „Św. Jana Kantego”. Myślę wszystkim naszym dobrodziejom, którzy nie prenumerowali ofiarować po egzemplarzu. Ty będziesz wiedział, którzy i wykonasz.

Powiedz ks. Stagraczyńskiemu, że mi żal, iż od niejakiego czasu mało co mogliśmy do *Tygodnika* przysłać! Teraz podczas wakacji będziemy mogli się poprawić. Ojciec Karol podjął się przetłumaczyć kilka not o misji bułgarskiej ułożonych dla różnych towarzystw misję tę wspierających. Rad bym wiedzieć z jakiej epoki udzieliliśmy *Tygodnikowi* ostatnich wiadomości!

Co niedziela teraz jeden z naszych miewa kazania wobec naszej i kolegialnej młodzieży. Pawlicki i Kalinka w różny sposób, ale dobrze się z zadania wywiązali. Szkoda, że pierwszy nie ma większej objętości głosu (może wprawa i ambona rozwinie, dotychczas ma śliczny wykład profesorski, a drugi ma głos dość silny, ale nie dźwięczny). W tej chwili, gdy piszę, kilku wyszło na spotkanie ks. Szymońskiego, który wczoraj wyświęcony, dziś sprawował pierwszą Mszę świętą u św. Klaudiusza, a jutro ma mieć drugą cichą dla nas. Wypadnie zapewne, by przed wyjazdem na misję napisał z podziękowaniem do Arcybractwa. Pozwolę mu na 15 dni wpaść do rodziny, której od ośmiu lat nie widział i kto wie, czy już zobaczy.

P. S. Nie przybył. Musieli się spóźnić na drogę żelazną, więc list zamykam, całując Cię najserdeczniej w Panu.

ks. Hieronim

206. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 7121)

Genzano, 20 lipca 1869 r.

JMJ – Wola Boża

Najmilszy Ojcie Aleksandrze!

Po wysłaniu ostatniego mego listu, Brat Kalinka otrzymał wiadomość od brata swego z Warszawy, że przypada nań 4.000 zł. po matce, które ma rychło wydobyć z banku i przysłać. Ponieważ przeznacza je na Zgromadzenie, tym śmieiej proszę Cię o awans 250 fr. dla

p.[ana] Bronisława (choćby z tych 1.500 bułgarskich, które wsadź w kopertę wraz z moim listem i poślij mu, jak gdybyś nic nie wiedział o co chodzi! Dołączam list do ks. Piotra.

W tej chwili otwieram list od ks. Waleriana z 11 tego miesiąca na wyjeźdnym do Stanisławowa, a zapewne i Jazłowca (bo ks. arcybiskup wizytuje diecezję koło Tarnopola). Mówi, że dziwna a prawdziwa rzecz, że wszyscy boją się kleryków *Narodówki*! Bóg z nami.

ks. Hieronim

P. S. Wczoraj miał tu przybyć Ojciec Aleksander junior – nie ma, musieli się spóźnić na drogę żelazną.

207. List do ks. Waleriana Przewłockiego CR (ACRR 7122)

Genzano, 21 lipca 1869 r.

JMJ – Wola Boża

Najdroższy mój księże Walerianie!

List Twój z 11 t.m. późno, bo wczoraj mnie dopiero doszedł z Rzymu. Odpisuję Ci wraz, dodając antydatowany list polecony do arcybiskupa. Jam Ci był rozmyślnie go nie przysłał, abym nie ja, ale miejscowi nasi przyjaciele przedstawili Cię i polecili jemu, ale ponieważ tchórz – ja inexcuse. Sądzę, że na czas przyjdzie zanim wrócisz do Stanisławowa z Jazłowca. Tam, mój Drogi, nie znalazłeś pewno względów i bojaźni ludzkiej, ja o ich bezpieczeństwie myślałem, pamiętając na te czasy w Austrii i Wiedniu. Pisała do mnie matka Marcelina, że ks. proboszcz ich radził, byś osiadł przy nich, ale ona sama mówi, że ponieważ zatrzymuje sobie spowiedzie, nie miałbyś co robić (a potem m. despota). Prędeż, gdyby się udała nowa fundacja w Sanockim, to jeszcze diecezja przemyska. Zobaczysz lepiej na miejscu, co Bóg ułoży. Ufajmy do końca i róbmy, co możemy. Stukanie do kraju jest także częścią ekspiacji narodowej – dobrze, że księdzem zobaczyłeś część Polski – dobrze, że widzą osobiście Zmartwychwstańców.

Polecam Ci być u p.[ani] Badeni, jeżeli we Lwowie, albo u córki swej p.[ani] Niezabitowskiej, mógłbyś dojechać z ks. Odelgiewiczem.

Ks. Hoppe stale się nam przychylnym pokazuje, a udawać nie potrzebuje. Z Hirschlerem są przyjaciółmi ze szkół. Podziękuję mu pisząc do ks. Łobosa. Fotografię dla p.[ani] Zawadzkiej każ odbić we Lwowie u Szajnoka, który ma duże dobre formy mojej facjaty. Nie piszę dłużej, bo pilno odpisać do Paryża i Adrianopola. Ks. Piotr liczy najwięcej na składki podpierane przez *l'Univers* i *[Le] Monde* (pisze, że mu najserdeczniej obiecali – i na kilku biskupów). Nie mógł odmówić, bo kardynał na niego zdał, uczniowie by się skarżyli, że nie próbował wydobyć ich z niezdrowego mieszkania. Mamy tu ks. Aleksandra Szymońskiego, dziś miał trzecią Mszę św.[iętą]. Bóg z Tobą mój najdroższy, bądź wielkiego serca i spokojnego ducha. Pozdrów ks. Antoniego, uszanuj ks. kanonika proboszcza. Bóg z nami.

ks. Hieronim

208. List do ks. Piotra Semenienki CR (ACRR 7123)

Genzano, 21 lipca 1869 r.

JMJ – Wola Boża

Kochany Ojciec Piotrze!

Sławnie wyjechałeś bez papierów. Ks. Feliński od wczoraj w Rzymie, nie sądzę, by otrzymał list z Suzy, może wypadnie mu wraz zawrócić do Rzymu. Miałem dziś drugą konferencję w kolegium, by osłodzić żal uczniów za straszne ich zaniedbanie, a korepetycje, kto im i jak wróci? Doprawdy nie wiem, czy warto rozbijać się, mamy oszukiwać tak młodzież. Boże zmiłuj się nad nami! Nie chciałbym Cię smucić, ale milczeć niepodobna, jeszcze rok próby, a jeżeli nie będzie radykalnej poprawy, sumienie każe nam samym wyrzec się dyrekcji zakładu.

Co do kazania o unii lubelskiej, trudno odpowiedzieć tak na razie. Trudność w tym, że partia rozsądna nie chce tego obchodu w Galicji i na tym oparty sam rząd zakazał. Wprawdzie obchód w Paryżu nie ma tych niedogodności w kraju i trzeba by to jasno postawić. Powiedziałem Kalince, aby spisał swoje uwagi. Nie zakazuję zatem, jeżeli tego lepsi życzą, ale patrz, byśmy nie byli w sprzeczności ze sobą i naszymi przyjaciółmi w kraju.

Dla ks. Władysława – dałby Bóg, aby kochany ks. Władysław dobre swoje chęci stanowczo wprowadził w życie. Ufam. Czy nie powstrzyma on terminu 10-cio letniego spóźniając wyjazd. Lepiej, że Mokołowski zbiera na składkę, która jest razem protestacją za nami, choćby nawet mniej zebrał. Do ks. Koźmiana napiszę, choć właściwie nie ma potrzeby. Z kazaniem niech nie występuje, jedno [tylko] z prymką, bo będzie miał surowych krytyków. Ks. Konstantego wyłaję, mieszkania dla p.[ani] Sobańskiej poszukamy, w tej cenie dostaniemy (znalazłem dla Grudzińskich 5 pokoi za 500 fr. na miesiąc), ale może podrożeć. Żałuję, że ks. Tomicki nie był w Paryżu, bo jeżeli odepchniemy nielicznych księży świeckich, którzy do nas lgną, sami nie wskóramy, ale stało się. Jeżeli prawdziwe słowo księży sprzymierzonych, to straszne dla ich dusz. Musiał ks. Władysław zapomnieć dać relikwię św. Filipa Neri ks. Walerianowi do Tarnowa, bo się tam nawet nie zatrzymał. A dziełko o „Eucharystii”, o które z 10 razy ustnie i pisemnie prosiłem. Wyglądam na dudka wobec tych księży, dochód czysty przełożęństwa. Książka do Jazłowca poszła natychmiast. Czy odsyłasz listy Ojcu Aleksandrowi? Czy ks. Piotr doniósł, że czekam owych 1.500 fr. bułgarskich – we wczorajszym liście jest pilny do p.[ana] Bronisława. Nazrędziłem na Was obu, ale powiedzcie, czy nie mam powodu? Ojciec Piotr dwa razy dłużej przynajmniej zabawi, niż sądziliśmy. Młodzież znowu w pokusę wpadnie, że oni są „son dernier souci”, choć dla nich materialnie pracuje. Bóg z nami.

ks. Hieronim

P. S. Jest tu ks. Aleksander Szymoński, miał dziś trzecią Mszę świętą i głowy naściskał. Uwagi Kalinki pošlemy jutro.

209. List do ks. Karola Kaczanowskiego CR (ACRR 7125)

Genzano, 24 lipca 1869 r.

JMJ – Wola Boża

Najdroższy mój Ojcie Karolu!

1. Posyłam Ci naprzód świadectwo dla ks. Eleny.

2. Po namyśle proponowałem Felińskiemu, aby albo trwał w pułku, a przychodził do nas na naukę religii, albo robił co zechce. Wybrał

iść do St. Clary. Napiszę, że ma świadectwo (niech mu Br. Kabeski da książkę do nabożeństwa i katechizm).

3. Co do kościoła, nie przewidziałem wyjazdu ks. Giuseppe. Pragnę, by ks. Chaulland tam samopas bez potrzeby nie zostawał, ale dzień na Mszy [świętej] niedzielnej mógłby zostać. Namówię ks. Juliana (który raz w tydzień chce stale jeździć do Rzymu), aby jeździł w sobotę na noc.

4. Co do gospodarstwa, trudno Ci je zostawić, gdy nigdy nie można być pewnym, kiedy będziesz zdrow i nie będziesz leżał chory w łóżku albo spał. Nie chcesz się oswoić z tą prawdą, żeś już inwalidą, a jeszcze ciągłych nieroztropności się dopuszczasz. W dzień, kiedy miałeś asystować pierwszej Mszy świętej księdzu Aleksandrowi, po cóż biegaleś ze Mszą [świętą] do bazylianek, a potem spocony, czegoś tak długo spowiadał Serafinę. Mam dwanaście lat mniej od Ciebie, a czuję starość i gdyby mi wolno było, rad bym wypoczywał, a Tobie się chce ruszać. Może za lat dwanaście (jeżeli ich doczekam się) i mnie podobna pokusa dopadnie, bo gdzie miłość własna nie wlezie? Wybacz mój Drogi, że Ci to mówię, ale lepiej ten orzech zgryźć, jak gdybyś miał mieć żal, nie wiedząc dlaczego Ci się nie daje przełożenia. Gdybyś był jeszcze po temu, to bym Cię nie odwoływał z Adrianopoli. Całuję Cię najserdeczniej w Panu.

ks. Hieronim

P. S. Prosimy o książkę niemiecką do medytacji, którą Br. Franz zostawił na chórze w ławce. Br. Jan niech przyjedzie którego tygodnia, gdy Ojciec Karol nie przyjedzie, choć można by go i z Br. Michałem pomieścić.

210. List do ks. Karola Kaczanowskiego CR (ACRR 7126)

Genzano, 26 lipca 1869 r.

JMJ – Wola Boża

Najmilszy Ojciec Karolu!

Choć ciało mdłe, to duch skory i charitas semper valida [miłość zawsze się liczy] przeto polecam Ci pielgrzymkę Polkę, która wracając z Jerozolimy, a z Neapolu piechotą, ustała tutaj i przez pocziwe Włoszki została przytulona (u kanonika, u którego ks. Władysław ongi

chory mieszkał). Ma ona list rekomendacyjny do Magdaleny – staraj się u niej ją umieścić, bo widocznie dobrego ducha, a tej nocy może by u Francescovej się przespala. Vet[t]ura [powóz] zapłacona, pakiet dołączony do Ojca Piotra. Niech kto pratico do ambasady zanieś. Dałem już jeden Ojcu Julianowi, można by jednym zachodem oba zanieść. Myślę w przyszłą sobotę przybyć na noc. Czy czas jeszcze będzie z listami do p. [ani] Korzeniowskiej, czy trzeba stąd przesłać. Bóg z nami.

ks. Hieronim

[Adres:] Al molto R-do Padre Carlo Kaczanowski
Roma, v. Vicolo del Mortaro 58.

211. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 7127)

Genzano, 26 lipca 1869 r.

JMJ – Wola Boża

Najdroższy mój księże Janie!

1. Polecam łasce Twojej list do mojej matki.

2. Jeżeli p.[ani] Platerowa jest w Poznaniu, proszę oświadczyć jej moje ukłony. Nekrolog śp. Cezarego posłałem już do druku. Jest 7 arkuszy wprowadzić szerokiego pisma. Druk drugiego tomu coś zwolnił. Ks. Aleksander wyjechał na cały lipiec – może i Zaleski, bo coś się nie odzywa. Ks. Aleksander podał mi dobrą myśl, aby przerobić „Żywot bł. Bobolego” i dodać na końcu drugiego tomu. Czynię to teraz, bez dokumentów krótszy będzie od panegiryku „Św. Jozafata”.

3. Wiesz, że Ojciec Piotr w Paryżu. Wszakże ks. Julian przeczytał list celsissime i młodzi księża wybierają się na początku sierpnia do Was. Wskutek rozmowy z ks. Wartenbergiem, powierzam Ci moją troskę co do ks. Goczkowskiego (Nb. Ma w tych dniach wziąć laureę w Sapienzy). On się głównie przykładał do dogmatyki, a z nagłą daje mu katedrę moralnej. Ojciec Piotr zapytany przez arcybiskupa, odpowiedział, że podoła, choć pierwszego roku nie umie, ale pytanie, czy tak będzie, może klapnąć jak Trybaczyński i jego poprzednik. Bo studenci naumyślnie ambarasują profesorów z Rzymu i z ręki arcybiskupa-

pa. A jeżeli klapnie, fatalny będzie cios w opinii duchowieństwa Waszego dla Kolegium w Rzymie. Druga trudność, Goczkowski będzie musiał ogromnie pracować, a zdrowia jest słabego. Czy nie zapadnie i nie zrobi zawodu? Ha! Gdyby mógł mieć rok czasu do przygotowania się, to nie mówię. Pomyśl, jak zaradzić!

4. Ojciec Piotr pisał do mnie, że wielka wrzawa w Paryżu z powodu obchodu Unii. Że najlepsi prosili go, aby powiedział mowę w Assomption, że wtedy wszystkie inne projekty upadną i prosił o decyzję zaraz. Odpisałem mu, że nie mam czasu do namysłu, ani możliwości naradzenia się. Że przeciw rzeczy samej nie mam nic i obawy agitacji nie ma jak w kraju. Czy jednak, choć pozornie nie staniemy w sprzeczności z opinią dobrych w kraju? Aby zatem, jeżeli będzie mówił, oświadczył, że gdyby był w kraju, byłby przeciw obchodowi z obawy wyzyskiwania go na korzyść agitacji. Gdybyś znalazł, że i tego nie dosyć, napisz do niego, choć nie wiem, czy już się nie zobowiązał, napisz zaraz, by ostrożniej przynajmniej mówił.

5. Radziłem się Artura, czyby nie można z okazji ślubu córki wyrobić dla pocziwego p.[ana] Kajetana dekoracji papieskiej – odpowiedział, że nie ma sposobu, chyba, gdyby arcybiskup (w braku nuncjusza w kraju) chciał zrobić przedstawienie. Czy zechcesz? Ty lepiej możesz wiedzieć. Oto zdaje się wszystko na teraz. Całuję Cię najserdeczniej w Panu.

ks. Hieronim

P. S. Brat nasz Pawlicki prosi mnie, aby go przypomnieć mamie.

212. List do Braci CR w Paryżu (ACRR 7128)

Genzano, 27 lipca 1869 r.

JMJ – Wola Boża

Moi Najdrożsi!

W tej chwili przejrzałem dwa ostatnie numery *Narodówki*. W jednym ks. Mikoszewski wydrukował pisany do mnie swój list przed tygodniem, proponując mi sąd polubowny dwóch towarzystw emigracyjnych. W drugim Kulczycki zatwierdzając zarzuty nam uczynione, wywołuje ja-

kiś rodzaj głosowania powszechnego. Naradźcie się, czy odpisać, czy nie i jak? Mnie się zdaje, żeby trzeba odpisać i wraz, bo na gawieź będą robiły wrażenie liczne sufragia [głosowania] drukowane w *Narodówce*. Ojciec Julian mówi, iż będzie można odpisać Razem w głównej odpowiedzi, obiecał śpieszyć się. Zobaczmy tymczasem, czy ta rzecz będzie popierana. Bardzo się namyślcie, czy winniście robić obchodów Unii Lubelskiej. Bo bici z jednej strony, możemy obrazić drugą i biskupów w Galicji i Poznaniu. Pisałem wczoraj do ks. Jana, by zdanie swoje Wam doniósł. Mnie się zdaje, że można by trzymając się stanowiska kościelnego, które zajęliśmy, moglibyście odpowiedzieć (choćbyście już byli obiecali), że ponieważ biskupi oświadczyli się przeciw, nie wypada nam postępować wbrew im (tym bardziej, jeżeli prawda co namiestnictwo praskie pisze, że Mierosławski miał być motorem tej demonstracji). Nadto w kraju obchód odroczony przez samych demokratów lwowskich, nie ma co przedtem wyskakiwać jak Filip z konopi! Czuję, że krok fałszywy z naszej strony byłby fatalny. A co mówić o napadach na klasztory w Krakowie. Wyrażnie to robota moskiewsko-pruska, jak w Bernie.

Otrzymałem nareszcie listy z Kanady. Dzięki Bogu, że nie gorzej – trzeba się będzie dobrze naradzić, jak rozsądzić członków. Zdaje się, trzeba będzie objąć Chicago, a ks. Dąbrowskiego dać biskupowi z Wisconsin. Tymczasem proszę Ojca Aleksandra o informację, kiedy mój list wysłał do biskupa z Teksas, czy go jeszcze mógł otrzymać na miejscu, czy miał z nim jakiś stosunek w Europie. Czy pisząc do Grand Seminaire w Lionie, list do niego dojdzie. Myślę też, gdyby można za Wieczorka i Dąbrowskiego wykupić Bakanowskiego? Weszły znowu w życie u nas dwie rzeczy użyteczne: trzy razy na tydzień podczas rekreacji i w ciągu dnia, ile razy który do drugiego musi zagadać, muszą wszyscy mówić po łacinie. I co dzień z kolei jeden z alumnów lub kapłanów chodzi na przechadzkę z braciszkami. Wyjeżdżam dziś do Rzymu po pieniądze na popłacenie rachunków. Są jakieś listy asekurowane z Poznania, bodajby były nadziewane. Muszę też wyprawić ks. Szymońskiego na Śląsk. Bóg z nami.

ks. Hieronim

P. S. Ks. Aleksandrowi donoszę, że tak i tyle pomazałem życie bł. Bobolego, że wejdzie do połowy drugiej edycji francuskiej i myślę dać

przepisać, by się nie porobiło w druku pomyłek. Wczorajszym kurierem posłałem w dwóch pakietach panegiryk „Św. Andrzeja” i nekrolog Platera. Zacząłem układać na czysto panegiryk „Św. Jana Kantego”.

213. List do ks. Ignacego Łobosa, kanclerza w Przemyślu (ACRR 7130)

Genzano pod Rzymem, 6 sierpnia 1869 r.

JMJ – Wola Boża

Najzaczniejszy mój księżu Kanclerzu!

1. Całuję rączki Illustrissimo (i Wam dziękuję) za łaskawe ugośzczenie ks. Waleriana. By ks. biskup nie sądził, żeśmy niedbali w służeniu jemu, donoszę, że Ojciec Św.[ięty] podpisał już benedykcję dla państwa Dunbińskich, ale ją ks. Feliński zapomniał w Rzymie, więc w tych dniach dojedzie do miasta i zaraz wyślemy.

2. Dziękuję za współczucie, gdyśmy bici i wierzę [jego] żywości! Rzeczywiście sędzę, że niektóre organa z tej okazji nabrały odwagi. I w tym postępie, że *Narodówka* wymaga już od wyzywających nas, by się podpisali. Wysyłamy dziś pierwszy walnej naszej odpowiedzi – za dni dziesięć wszystko, da Bóg, pošlemy. Prosimy jednak p.[ana] Mana, by nie drukował aż wszystko będzie miał w ręku (bo rozdrabniać i rozwlekać takiej rzeczy nie wypada, jedno [tylko] wydać w kilku długich odcinkach dzień po dniu) – wyjąwszy, gdyby podniesiono zdrażliwy projekt ks. Mikoszewskiego i Kulczyckiego, wtenczas bym ogłosił wstęp, który na to odpowiada. Będzie też odbita nasza „Odpowiedź” w broszurze na 1.000 egzemplarzy. Ile mam przysłać Twojej miłości, do rozesłania po diecezji?

3. Jaworski nic nie robi. I w Krakowie dziś nie pilno tak o dziennik jak we Lwowie, ale słusznie poradziłeś, by żaden ksiądz nie stał na czele, chybaby wydali taki tygodnik kościelny.

4. Z podaniem do Propagandy czekam, aż sobie więcej kredytu zrobię. W tym celu drukuję teraz w Rzymie po francusku „Domówienie” panegiryku Bobolego. Choć nie taję, że te przechodzenia na łacinę, Rusini strasznym nam odpłacą odwetem, broń Boże, by Moskale, choć at tempus zajęli Galicję, a co bez cudu – cudów zdaje się, zdarzyć

musi. Rewindykacja wtenczas sięgłaby lat sto w tył i więcej. Podam jednak, ale mało mam nadziei, by się Rzym na to pisał.

5. Nuncjusz źle zrozumiał polecenie z Rzymu i w te pędy posłał ks. Sosnowskiego. Biedny i stary umierał tu od upału, więc z chętnym przystaniem Ojca Św.[iętego] wróci jeszcze na 2–3 miesiące do Galicji. Był wczoraj u nas na obiedzie u św. Klaudiusza i wrócił do lepszego humoru. Miał tu dziś przyjechać i obiadować w seminarium, ale go kardynał Antonelli przywołał, więc będziemy musieli sami lepszy obiad zjeść, jutro na noc jedzie na północ.

6. Wiecie już zapewne, że p.[an] Possyngier najlepiej przyjął ks. Przewłockiego i najszczerze poparcie obiecał (ks. Hirschler wywiązał się z obietnicy). Zależy teraz, jak w Wiedniu rzecz przejdzie. Ks. arcybiskup wymagał, by się podał jako Zmartwychwstaniec, z czego się cieszę, bo już teraz wyjdzie rzecz na jasne. Niech Bóg robi, co chce.

7. Księżna niby to lepiej, ale zawsze jeszcze słaba i w niebezpieczeństwie odpadnięcia.

8. Z okazji przetłumaczenia Büchnera na język polski, Pawlicki nasz chce wystąpić w *Przeglądzie* przeciw materializmowi. Z przedmiotem jest obeznany i sędzę, że się dobrze wywiąże z zadania. Kalinka przygotowuje drugi tom, ale w tym roku nie skończy. Próbkę kaznodziejstwa naszych alumnów dobrze się udają. Księżom prałatom, kanonikom i profesorom moje uszanowanie, toż państwu Zawadzkiemu. Bóg z nami zacny nasz i kochany w Panu.

ks. Kajsiewicz

214. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 7131)

Genzano, 6 sierpnia 1869 r.

JMJ – Wola Boża

Najdroższy mój księżu Janie!

1. Donoszę Ci, że mam już brevy na dwie kaplice. Ponieważ ks. Cichowicz za kilka dni wyjeżdża, wolałem mu je powierzyć, niż puszczać na niepewną pocztę włoską. Ks. Radziejewski chce wyjazd opóźnić, by się jeszcze wzmocnić. Mówiłem mu, że tu się nie wzmocni,

a wystawia się na nagłą zmianę temperatury. Miał podobno pisać do Ciebie.

2. Nuncjusz wiedeński za wcześnie tu przysłał ks. Sosnowskiego. Nie może znieść upałów tutejszych, więc go Ojciec Św.[ięty] puszcza jeszcze na 2–3 miesiące do Galicji. Bardzo był wdzięczny nam z ugośzczenia go u św. Klaudiusza.

3. Posyłamy dziś do Mana początek naszej „Odpowiedzi”. Zaczeka na resztę z ogłoszeniem, chyba gdyby projekt ks. Mikoszewskiego i Kulczyckiego sądu kompromisarskiego był oparty, wtenczas ogłosi „Wstęp”, który na to odpowiada.

4. Jakże stoi z *Przeglądem*?

5. Drugiego tomu „Kazań” jedenaście arkuszy odbitych. Była przerwa, bo ks. Aleksander na miesiąc był wyjechał, a Bronisław Załeski od Litwy był zajęchany – obiecują teraz znów śpieszyć.

6. Próbkę kaznodziejskie naszych alumnów dobrze się udają.

7. Księżna ze zdrowiem cosi, cosi!

8. Biedne karmelitki Wasze, jak muszą cierpieć! I siostry szare mają za swoje. Są to znaki, że świecznik w Austrii będzie poruszony.

9. Possyngier ks. Przewłockiego najlepiej przyjął i obiecał poprzeć – chodzi teraz o Wiedeń. Bóg z nami.

ks. Hieronim

215. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 7132)

Genzano, d.[nia] 6 sierpnia 1869 r.

JMJ – Wola Boża

Najmilszy Ojciec Aleksandrze!

1. List Twój z 27 lipca z wekslem na 1.500 fr. zawczoraj otrzymałem (nie wiem dlaczego szedł tak długo, czy zależał się w Rzymie). Ojciec Piotr nie robił komissu – miał Ci ustnie powiedzieć, że czekam na ten weksel.

2. Co do Adrianopola – patrz moją biedę, musiałem dojechać do Rzymu, aby się radzić jedyne go mojego radcy, by znów skarg nie było, że robię bez rady. Więc wyrób pozwolenie na trzech: Ojca Aleksandra Szymońskiego, licencie ex lettres, Hieronima Manfrini brata katechisty i Jana Bevilaqua brata pomocnika. Im prędzej przyślesz, tym lepiej, bo w drugiej połowie tego miesiąca powinni by wyjechać!

3. Dziś kończy się przepisywanie Bobolego z kuso podciętymi połami.

4. Przybył tu ks. Sosnowski, administrator lubelski. Nuncjusz wiedeński za gorliwie zrozumiał wezwanie z Rzymu i teraz już przysłał staro go na Sobór, a on tu topnieje od upałów. Więc Ojciec Św.[ięty] przystaje, by wrócił jeszcze na północ i przybył tu w jesieni późniejszej. Zaprosiłem go wczoraj do św. Klaudiusza na obiad, jak skoro znalazł się w kole polskim i przychylnym, a ukusił kwasu tak zaraz odżyła dusza jego. Dziś tu przybywa na obiad do Kolegium (starczy to już i dla neosacerdosa ks. Dąbrowskiego), a jutro na noc Rzym opuści. Pragnie on obrazków św. Domicelli, czy Dantylli, w Rzymie ani sposób znaleźć. Podobnie pilno dwie książki niewielkie i niedrogie; Janeta i Caro – trzeba by je wysłać kurierem, czy sous-bande (o „Con.[cilium] Trydenckie” i „Katechizm Conc[ilium] Tryd.[enckiego]” nasza młodzież prosi Ojca Piotra, aby wracając przywiózł, to już będzie na jego sumieniu). Ale o obrazki i te dwie książki, to już Ciebie chyba poproszę, bo u ks. Władysława nie mam łaski. O oną książeczkę św. Tomasza „O Eucharystii” prosiłem go już wiele razy – ostatecznie na wyjeźdnym, by posłał przez ks. Waleriana do Seminarium w Przemyślu. Obrazki św. Domicelli mógłbyś posłać wprost do Lwowa do JW. ks. Sosnowskiego w pałacu ks. arcybiskupa.

5. Do ks. Funckena pisałem żądając zdania o projekcie moim, by w Chicago umieścić ks. Jana z Ojcem Eleną poważnym Tyrolczykiem. Ks. Szymonowi posłałbym braciszka, polskiego Ślązaka zgodnego i do kuchni, i do szkółki, i do mularki.

6. Jak skoro pierwszy tom będzie zbroszurowany, mógłby ks. Władysław (jeżeli kto wprost nie pojedzie) zawieźć dwa egzemplarze ks. Janowi. A dwa, by trzeba posłać do Krakowa: jeden Manowi, drugi Tarnowskiemu, mam tylko 24 pierwszego tomu.

7. Francesco ma już kilka mieszkań upatrzonych dla siostry, trudno znaleźć piękną bramę, porządne schody do niewielkiego apartamentu. Na Matkę Bożą mam wrócić do Rzymu i zakonkludować. Ale cum timore et tremore [ze strachem i drżeniem] (czy można zdać na ks. Konstantego, jak pisał ks. Władysław) bo nuż się nie podoba. A z drugiej strony nie trzeba zwłóczyć, bo zaraz mniej zostaje do wyboru. Papież jeszcze ma ogłosić wystawę powszechną sztuki religijnej. Bóg z nami.

ks. Hieronim

P. S. Dziś idzie do Mana początek naszej odpowiedzi, nie ogłosi aż całą, chyba gdyby projekt ks. Mikoszewskiego znalazł poparcie, to we „Wstępie” na to odpowiadamy – i szczęśliwie.

216. List do ks. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 7134)

Genzano, 9 sierpnia 1869 r.

JMJ – Wola Boża

Kochany Ojczy Aleksandrze!

Tylko słów kilka, bo poczta odchodzi. Pisałem, że u nas nekrologu śp. Sobańskiej nie ma i prosiłem, byś dowiedział się u rodziny, bo słyszałem, że kazała odbić osobno. Nie mamy też Zapolskiego, wskazałem, że ten musi być w *Tygodniku* Prusinowskiego z r. 1849. Dla ubezpieczenia napiszę sam jutro do ks. St[a]graczyńskiego. „O siedmiu boleściach” nie tykaj, to jest przy „Rozmyślaniu o Męce”, ale je chowam do niedzielnych i świątecznych. Byłbym za tym, by drukować dalej co jest, co się znajdzie położy się w „Dodatku”, który i tak być musi. Bobolę dziś kończy się przepisywać, w środę wyślę kurierem. Obym skończył i „Św. Jana Kantego”, ale listy nie dają mi chwili wolnej do pracy. Wszak, żem Ci pisał, byś drukował „Okólnik Wilezgo” o nic nie pytając... Czekam na ostatnie arkusze tomu pierwszego od 25-go zaczynając, by dokończyć erraty i odesłać. Pozdrów p.[ana] Bronisława, to będzie na inny raz.

Twój w Panu - ks. Hieronim

217. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 7135)

Genzano, d.[nia] 9 sierpnia 1869 r.

JMJ – Wola Boża

Mój Drogi księżu Janie!

1. Usterki starej pamięci, trzeba przynajmniej nowym porto listy opłacić. Pisałem wczoraj do ks. Dalkowskiego, prosząc, aby mi wyszukał nekrolog śp. ks. Alfreda Bentkowskiego w *Tygodniku Prusinoskiego* z roku 1849, tymczasem po namyśle przypominam sobie, że on zmarł bodaj w lutym 1850 r., więc niedługo po tym szukać trzeba (choć nie pamiętam, czy zaraz potem napisałem).

2. Przyślij mi też przed 25 t.m. decyzję państwa Grudzińskich, jeżeli opuszczą to mieszkanie, podobnego w tamtych okolicach już nie znajdę. Uprzedzam, że zapewne żądają kaucji, ale to nie przeszkodzi sądzić, zawarciu tymczasowego kontraktu, a potem doniosę, ile mają przysłać.

3. P.[an] Kajetan woła gwałtu, że tyle pozwolenie na kaplicę kosztuje. Nie wiedział widać, że Rzym utrudnia w ten sposób otwieranie kaplic domowych.

4. Pamiętaj, że w tej chwili już pewno ostatnia „Mowa pogrzebowa” wydrukowana. Myślę o ściągnięciu prenumeraty. Bóg z Tobą charissime.

ks. Hieronim

218. List do ks. Piotra Semenienki CR (ACRR 7136)

Genzano, 10 sierpnia 1869 r.

JMJ – Wola Boża

Najdroższy mój Ojciec Piotrze!

1. Spodziewam się, że list matki Marceliny, który Ci posłałem, otrzymałeś.

2. Nie poczuwasz się coś do obowiązku dawać mi wiedzieć o swoich obrotach. Że pobyt Twój będzie dwa razy dłuższy niż sądziłem, to widoczna – i nie dziwię się, jak skoro dzienniki nie chciały przy-

mować składki. Nie sądz jednak, byś mógł całe wakacje na tę podróż obrócić! Okrom [oprócz] podwójnych rekolekcji, pamiętaj, że trzeba dać wakacje ks. Julianowi na Mentorelli, a kto go zastąpi w Kolegium? Ks. Konstanty mniej ma tam powagi, niż u nas fra. Girolamo.

3. Ks. Walerian mówi, iżbyś w Solesmes znalazł wyborne wskazówki i polecenia do biskupów w rzeczy kwesty. Twe obroty tak powolne, że Ci nie śmiem bardzo tego stręczyć, mógłbyś może wracać tamtędy. Bóg z Tobą.

ks. Hieronim

P. S. Ks. Dąbrowski gotów pojechać do Visconsin (my byśmy zajęli Chicago), ale chciałby rychło być pewnym swego, ale kogo mam prosić, by się dowiedział, czy biskup jest już we Francji, mianowicie w Paryżu? Może byś Ty uprosił ks. Władysława, aby się pofatygował. W każdym razie niech wie o tym Ojciec Aleksander. Donieś, czyście co zrobili w tej mierze, zanim zacznę szukać dróg innych.

ks. Hieronim

[Adres:] Ojciec Piotr Semenenko, Paryż

219. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 7138)

Genzano, 13 sierpnia 1869 r.

JMJ – Wola Boża

Najmilszy mój Ojcie Aleksandrze!

1. Wczoraj posłałem do Rzymu „Życiorys bł. Bobolego” (14 arkuszy w dwóch plikach). Wszakże, jeżeli dziś kurier nie odchodzi, to dopiero w przyszłą środę odejdzie. Sądzę, żeście nekrolog śp. Cezara otrzymali, choć o tym nie wspomnieliście. Do ks. Dalkowskiego napisałem o brakujące nekrologi (choć mnie się zdaje, że macie, albo biblioteka ma *Tygodnik* Prusinowskiego z 1850 [r.], gdzie by się znalazł nekrolog śp. ks. Alfreda). Trzeba będzie na początek w drugim tomie uporządkować w tablicy przedmiotów. Ale już nie żałuję karty białego papieru z napisem „Dodatek”, jak pożałowałeś na odznaczenie mów pochwalnych świętych od pogrzebowych. Przyślijcież sous bande 25

numer pierwszego tomu, którego mi brak. Pozostaje mi teraz przysłać Wam tylko panegiryk „Św. Jana Kantego”.

2. Ks. Gnoiński posłał ks. Dunajewskiemu 42 fl. za 7 egzemplarzy. Zanutuj je równo jak 7 ks. Biernackiego proboszcza z Bursztynu, za które wziął pieniądze ks. Walerian. Pisałem do ks. Jana (który był w Galicji i chorował), by ściągał ostatecznie prenumeratę. Kan.[onik] Gwiazdoń pisał do ks. Dunajewskiego, że umieścić łatwiej egzemplarze, gdy już będą na miejscu, choć ma 50 biletów. Cena wysoka strasznie zaszkodziła.

3. Czy nie zjeżdżają się spadkobiercy śp. Moszczeńskiego? Trzeba by pieniędzy dla uporządkowania mieszkań dla biskupów, zrobienia prowizji (mamy stołować 30 księży z samego Poznańskiego).

4. Ks. Dąbrowski pisze się na parafię Stephens point w Wisconsin, gdzie 300 rodzin polskich i kościół już gotowy (Chicago więc objąć możemy). Czy nie ma biskupa tej parafii diecezji Milwauki w Paryżu, warto by mu to powiedzieć. Bóg z nami charissime.

ks. Hieronim

220. List do ks. Piotra Semenienki CR (ACRR 7139)

Genzano, 13 sierpnia 1869 r.

JMJ – Wola Boża

Najmilszy mój Ojciec Piotrze!

1. Liścik ten otrzymasz później od poprzedniego, który posłałem w pakiecie przez ambasadę.

2. Szczęśliwa myśl, by zdać kwestię na *Oeuvre du Catholicisme*. Nie masz teraz po co bawić dłużej we Francji, chyba dla otrzymania listów poleconych w dziennikach kilku biskupów. Wracaj tu na koniec miesiąca, aby można puścić ks. Juliana do Mentorelli. A potem pamiętaj, że my na końcu miesiąca opuszczamy Genzano, a potem masz dać rekolekcje u nas i na Mentorelli. Bóg z nami charissime.

ks. Hieronim

P. S. Przywieź nam „Walki Duchownej” pewną liczbę egzemplarzy, bo u nas wszystkiego 2 zostały. Pisałem też o „Concilium Trydent-

ckie” i „Katechizmy Concilium Trydenckiego”. Czy ks. Władysław już wyjechał? Radziejewski dziś wyjeżdża do kraju. Cichowicz chce jeszcze tydzień czekać na Goczkowskiego, który zbity tym, że nie zdał egzaminu, na nic się zdecydować nie umie. Gdyby nie można pożyczyć Dzieduszyckim one 10.000 fr. seminaryjskich, czyby nie można dostać pożyczki u matki ks. Konstantego?

221. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 7141)

Genzano, 17 sierpnia 1869 r.

JMJ – Wola Boża

Najdroższy księżu Janie!

1. Już odtąd uprzedzaj nas na czas, gdy się będziesz oddalał, widzisz, odpowiedź Twoja przyszła na czas, ale in extermis [w ostateczności], gdy już zaproszenia były rozesłane. Szczęściem, że się znalazł Deguery zawsze chętny do kazania.

2. Posyłam Ci list mojej siostry na dowód, jak pobożność synowska dywaguje. Co to jest ten folwark, o którym ona pisze? Czyby nie można, aby p.[ani] Platerowa znalazła jaką komóreczkę dla mojej matki w swoim mieszkaniu na krótki już jej żywot? A w każdym razie, czy nie możesz jej obiecać, że będzie pogrzebana obok męża?

3. Ks. Cichowicz wybiera się 25 t.m. już razem z Goczkowskim, aby nareszcie! Żałuję, że nie powierzyłem indultów kaplicznych ks. Radziejewskiemu. Pierwsi dwaj, szczególnie pierwszy skarżyć się będzie na brak pomocy i porządku w Kolegium. Rzeczywiście nietęgo szło wskutek niedołęstwa ks. Felińskiego przez cały czas zimna, a zwykłego nieporządku ks. Piotra. Teraz się o tym dopiero (podczas wakacji) na dobre dowiedziałem i z łaską Bożą chcę zaradzić. Dodam porządnego ks. Włocha do korepetycji i na prefekta dyscypliny. Choć sam ks. Cichowicz fajczarstwem swoim i gawędziarstwem przykładał się do nieporządku, na który się skarżył. Powiem Ci też i w zaufaniu, że w braku sprężystej dłoni i ks. Wartenberg jest nie na rękę. Jest prefektem, a wyłączny poznańczyk, innych, a mianowicie Galicjan nie lubi, w dyspacie cierpki, jedynie swoimi robotami zajęty. Trzeba już będzie docierpieć, ale więcej już księży nam nie przysyłaj, bo wyjąwszy, gdy są bardzo wygodnego

charakteru, jak np. ks. Logo, trudno ich ująć w karby. Szczęściem, że młodzież seminaryjna ma we mnie ufność, ode mnie oczekuje zaradzenia. Mam im dawać rekolekcje, wtenczas, da Bóg, wejdzie wszystko w kluby, jak być powinno.

4. Wiesz już zapewne, że w początkach września zacznie wychodzić we Lwowie *Dziennik Katolicki* polityczny. Redaktorem jest ks. Krechowiecki, będzie na teraz wychodzić trzy razy w tydzień, bo ma jednego tylko współpracownika, jednego tłumacza o korektora. Błaga i będziemy mu podług możliwości pomagali, już mu zdolnego korespondenta poza nami znaleźliśmy. Mój Drogi! Trzeba, aby *Tygodnik Katolicki* podobnie się transformował, choćby wychodził w formie *Giornale di Roma* i trzy razy w tydzień. Niech zostanie część religijna, mniej długimi i ciężkimi rozprawami, ale niech przybędzie polemika ze złymi dziennikami polemicznymi. Ważniejszych artykułów dostarczy czasem i Ty, i Twój brat, i ks. oficjał, i p.[an] Kajetan, i my coś czasem nadeślemy. Bóg pobudzi ludzi nowych do pracy, a trzeba by wyjść i rozpocząć na całej linii. Wiele mnie ucieszyły słowa Ojca Św.[iętego], że za naszych czasów ważniejszy jest dobry dziennikarz od najpotężniejszego kaznodziei i znowu „przymawiają mi, że piszę listy dziennikarzom? Ciekawa rzecz, komu bym dziękował, oni jedni jeszcze mnie bronią”. Pomyślcie na miły Bóg! Tymczasem, jeżeli sam nie pisał, proszę obmyśli dobrego korespondenta z Poznania do nowego *Dziennika Lwowskiego*, jeżeli być może takiego, któremu byś tu sam dawał dyрекcję.

5. O mieszkaniu Grudzińskich nic nie piszesz, a 25 za pasem. Bóg z Tobą mój najdroższy.

ks. Hieronim

222. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 7140)

Genzano, 18 sierpnia 1869 r.

JMJ – Wola Boża

Najmilszy Ojciec Aleksandrze!

1. Dla wiadomości ks. Władysława donoszę, że wczoraj otrzymałem list od ks. Szymońskiego, w którym mi donosi, że nie tylko nie

chcą mu dać paszportu, ale że musi albo zapłacić 50 talarów sztrafu, albo pójść na dwa miesiące do kozy za to, że nie stawiał się na jakieś be-stätigony, czyli lustrację (choć był uwolniony od służby wojskowej). Otóż, jeżeli ks. Władysław pojedzie, to go najmniej to czeka, a jeśli nie był uwolniony od służby, to bez miłosierdzia pójdzie do pułku. Za Szymońskim napisał proboszcz prośbę do króla, ale że to może trwać długo, poradziłem, aby prosił o porękę, że kara będzie zapłacona, jeżeli ulaskawienie nie przyjdzie, by starał się jak najrychlej wrócić, avis au lecteur, by nie wpadł w podobną samolówkę [pułapkę].

2. Jeżeli Ojciec Piotr jeszcze jest w Paryżu, niech wraca. Potrzeba mu pewnego czasu, by złagodził gorycz w uczniach zanimby się mógł oddać do Mentorelli dla rekreacji. Pilno też się naradzić, by przyprowadzić rzeczy do porządku jak najrychlej (nie zajeżdża do Spezzi).

3. Kilka dni byłem nieswój, wskutek nagłej zmiany temperatury i obok innych przykrości, wskutek nowego pasztetu z Ameryki. Ojciec Eugeniusz wziął tak ważne postanowienie, będąc przełożonym jeszcze nie potwierdzonym. O! Nieszczęśliwe „ja”.

4. Czekam na odpowiedź o mieszkanie i o 25 arkusz pierwszego tomu. Bóg z nami.

ks. Hieronim

223. List do ks. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 7142)

Genzano, 24 sierpnia 1869 r.

JMJ – Wola Boża

Najmilszy księżu Aleksandrze!

Nie pojmuję, dlaczego mi słowa nie odpisałeś w kwestii mieszkania. Już zrobiłem zawód gospodarzowi, który przez tydzień zajął był pankartę. Zdaj na kogo innego, ja będę rad, bo to najdelikatniejsza rzecz najmować dla kogo mieszkanie. Na [via] Due Macelli dom suchy z kominkami, salon duży, tylko że słońca nie ma, a pamiętam na włoskie „dove non entra il sole, entra il medico” [gdzie nie wejdzie słońce, tam wejdzie lekarz]. Podobnie nie raczyłeś mi przysłać tych dwóch książeczek po 2 fr. kosztujących, o które prosiłem dla Pawli-

ckiego, a wakacje krótkie. Choć jeszcze był lub jest ks. Władysław. Gdyby p.[an] Bronisław nie był się oddalił z Paryża, to bym jego prosił, bo on dla Kalinki wszystko zawsze i rychło robi, a jakie to wyrzuty z Paryża, gdy się czego i rychło nie robi.

Co się dzieje z Ojcem Piotrem? Czy to lenistwo, czy zrzęczość, że nie pisuje, i że nigdy nie wiadomo, gdzie go szukać! Najmilszy to człowiek, byle z nim nie mieć żadnego interesu. Dobrze mówił ks. Czacki, że dla niego czas i przestrzeń nie istnieją. Byłem pewny, że od dwóch miesięcy posłał dalszy ciąg swojej „Historiozofii” ks. Janowi – była gotowa, kazał przepisywać itd. Tymczasem ks. Jan o nią się dopomina, a gdyby nam ludzie odwzajemniali się za takie z nimi postępowanie, mielibyśmy się z pyszna. Mam z Penitencjarii odpowiedź zapieczętowaną do biskupa wersalskiego na moje podanie, zapewne co do wizyttek. Poślę kurierem. Ks. Szymoński otrzymał paszport i ma być z powrotem w ciągu tygodnia. Ks. Jan upomina się o pierwszy tom, bo trzeba czasu, by taki tom przeczytać i coś o nim napisać, ale pazienza [cierpliwości]! Bóg z nami.

ks. Hieronim

224. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 7124)

Genzano, 24 sierpnia 1869 r.

JMJ – Wola Boża

Mój Drogi księżu Janie!

1. Goczkowski i Cichowicz będą w Poznaniu 4-go września. Druki Twoje wyślą osobno, bo takiej masy w tłumokach już pełnych trudno pomieścić.

2. Do siostry mojej wolę nie pisać, boby zaraz miała pokusę, że o matkę nie dbam. O! Ma chere famille [moja droga rodzino]!

3. Co do składki, jeżeli się listy dających się nie ogłosi, to tylko będzie korzyść materialna dla nas, w każdym razie czekam od p. [ana] Kajetana ostatniego słowa, zanim napiszę podziękowanie.

4. W wielki mnie kłopot wprawiasz ks. Aleksym, bo czy odmówię, czy przystanę zawsze źle – już najmniejsza, że z powodu przyby-

cia dwóch biskupów ks. Aleksandra nastąpi straszna roszada u nas. Ale niedołężnego Ojca Karola musiałbym pędzić na trzecie piętro, ale nuż napadną chorego takie bóle, że będzie wołał wniebogłosy, to rozstrój domu, protestacje sąsiadów. Czyby nie można nająć mu mieszkania naprzeciw nas, by miał wszystko ciepło z kuchni i odwiedziny.

5. Miesiąc spóźniłeś z zażądaniem brakującej noty. Bibliotekarz wyjechał do Mentorelli i klucz ze sobą zabrał. Jeżeli nie przyjdzie na czas, nie wstrzymamy druku. Czy w bibliotece Raczyńskich nie ma dzieł Bonalda?

6. Byłem pewny, że masz od dawna „Historiozofię”, bo wiedziałem, że kazał przepisać na czysto. Napisałem dziś do Paryża, ale nie wiem, czy na czas będzie.

7. W *Tygodniku* były dwie relacje o Bułgarii, świeżo list ks. Ko-brzyńskiego. Poślemy co, ale strasznie drukują.

8. Nareszcie *Czas* odezwał się za karmelitkami. Nic nie wiedziałem o przywilejach do Włocławka. Ks. Woyczyński kto? Tytuł? Pod-dziekan, jaki? Proszę o dokładne dane, a dopilnuję ekspedycji!

9. W tej chwili ma przybyć do nas monsignor Franchi na obiad, więc kończę. Odpisałem na wszystko. W Paryżu upomniałem się o wysłanie pierwszego tomu. Bóg z nami.

ks. Hieronim

225. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 7143)

Genzano, 25 sierpnia 1869 r.

JMJ – Wola Boża

Kochany księżu Janie!

Śpiesząc się wczoraj ze skończeniem listu przed przybyciem monsignora Franchi, zapomniałem napisać o mieszkaniu dla państwa Grudzińskich. Otóż w liście zaginionym donosiłem, że jest jeszcze jedno mieszkanie blisko Pincio, takie, jakiego chcą i o jeden pokój więcej, ale żądają 500 fr. miesięcznie. Odpowiedź dziś właśnie dać było trzeba. Po Twoim liście powiedziałem Francescowi, by je zatrzymał. Za kilka dni

będę w Rzymie i spiszę kontrakt, ale z dużym strachem, bo prawie zawsze robi się sobie nieprzyjaciół takimi posługami. Gdyby p.[an] Kajetan nie miał listy datkujących, trzeba by przynajmniej wiedzieć, jakiej liczbie osób dziękować, choć ogłoszenie listy, choćby bez składki, stworzyłoby de facto stronnictwo otwarcie katolickie. Pomyśl bardzo o tym. Jutro mają ks. Wartenberg i Muszyński składać egzamin na magistrów kanonów, złożą pewnie, bo baccalaureat świetnie zdobyli.

Zdawałoby się, że ks. Piotr wyjechał z Paryża, bo ks. Władysław pisał do mnie z Aachen (do Księstwa pojedzie dopiero w październiku), ale nikt o nim nie pisze. Bronisław Zaleski wyjechał do wód. Ks. Aleksander rychło wyjedzie do Ostendy. A mój drugi tom dla brakujących kilku nekrologów będzie w kozie wraz z pierwszym do jesieni. Bóg z Tobą najmiłszy.

ks. Hieronim

226. List do ks. Ignacego Łobosa, kanclerza w Przemyślu (ACRR 7144)

Genzano, 25 sierpnia 1869 r.

JMJ – Wola Boża

Najzaczniejszą moją księżę Kanclerzu!

Wyjaśnienie Twojej sprawy Rusinów już się tłumaczy i jutro pojedzie do Rzymu. Znacznie to powinno wzmocnić powody słuszności i stosowności w oczach Propagandy. Wszakże pytać się o to nie będę, boby odpowiedzieli nową zwłoką. Mnie osobiście zdaje się, że w takim stanie rzeczy ks. biskup może prowizorycznie przyjąć tych wiernych, byle podał wraz urzędowe zapytanie quid faciendum? [co trzeba czynić], wtenczas mora Romanae [odroczenia rzymskie] wyjdą na korzyść nowych łacinników, a potem melior conditis possidentis [w lepszej sytuacji jest ten, co posiada]. Potrzeba, by zainteresowani dołączyli prośbę zbiorową silnie umotywowaną z konkluzją, że dla takich powodów sumienia do dawnego obrządku wrócić nie chcą i nie mogą, bo nie chcą zostać schizmatykami.

Co do nowego dziennika, zgadzam się, że powinien być codziennym i tańszym od *Narodówki*, choćby też na początek, dla braku współpracowników w małym formacie wychodził, lub w połowie zwykłego formatu. Ale główna rzecz, by zaczął wychodzić z początkiem Sejmu. Że redaktor ksiądz, to nie zawada, toż i Margotti ksiądz i jego *Unità* na kilkanaście tysięcy egzemplarzy się drukuje, i *Apré Illea*, która w Sycylii wszystkie wybory municypalne w tonie zachowawczym przeprowadziła, jest księdzem także itd. Że nie ma praw austriackich, to także tylko częściowa i chwilowa trudność: redaktorowie *Kraju* są w tym samym położeniu. Po części już się strząsał, reszty się douczy, a tymczasem miejscowych duchownych się poradzi, toż ma ks. Morawskiego pod ręką (a powinien młodego ks. Pusztę mieć koniecznie współpracownikiem).

Pamiętam, co Venillot mówił Zbyszewskiemu, gdy go werbowano na redaktora naczelnego pisma katolickiego we Lwowie: „Od początku mego zawodu dziennikarskiego, jak skoro co wyczytałem przeciw Kościołowi, zaczynałem od stanowczego zaprzeczenia, obiecując dowody. A potem szukałem, pytałem się i zawsze dowody znalazłem”. Pamiętaj, że u nas szkoły dziennikarzy religijnych nie ma, trzeba improwizować. Ks. Krechowicki ma zapał, pracowitość i wielką łatwość pisania, reszta przyjdzie z wprawą. Otrzymał stąd wyborne pomysły i wskazówki, jak ma pismo prowadzić! A tym szanownym kapłanom, którzy się kontentują rzeczywistym poprawieniem się *Czasu*, przedstaw, że naprzód, to niekompletne, [patrzcie] jak słabo stanął w sprawie klasztorów krakowskich. A potem powiem pod sekretem, że dwóch współredaktorów było na wakacjach i przez trzy miesiące Man był panem w *Czasie*. Wielkie pytanie, czy za ich powrotem pstrocizna znów się nie pokaże. A potem, czy podobna z Krakowa polemizować z dziennikami lwowskimi, które trzeba zbijać z dnia na dzień! Dla tych wszystkich powodów, staraj się wszystkich wkoło siebie przekonać o potrzebie nowego dziennika. Bardzo się cieszę nadzieją oglądania kochanego ks. Pelczara. Nadeśle 4 fotografie Kalinki (w tych dniach ma jechać do Rzymu, polecę mu, by się dał fotografować. Postaram się i o fotografię monsignora. Przypomnij, aż się nie ziszcze).

Wczoraj był u nas monsignor Franchi na obiedzie. Dowiedzieliśmy się pełno rzeczy zajmujących o Hiszpanii. Zrobimy z tego użytek

dla publiczności, naturalnie zasłaniając źródło. Co do refutacji Büchnera, trzeba zostawić wolność pisania każdemu, do czego się czuje więcej przysposobionym. Wszakże Pawlicki przyjął chętnie myśl moją, by pisał do odcinków nowego *Dziennika* historię towarzystw tajnych. Czytaj uważnie trzy długie listy, które rychło wyjdą w *Czasie* z powodu polemiki wydanej *Przeglądowi*. Widziałem dziś już początek czterech chwil; znak XIX wieku – Pius IX powiedział: „niestety ważniejszy dziś dobry dziennikarz od najtęższego kaznodziei”. Bóg z nami.

ks. Hieronim

P. S. Serdeczne ukłony kanonii, seminarium i p.[ani] Zawadzkiej.

**227. List do ks. Ignacego Łobosa, kanclerza w Przemyślu
(ACRR 7145)**

Genzano, 26 sierpnia 1869 r.

JMJ

Kochany księżu Kanclerzu!

Sądzę, że chętnie zapłacisz kilkanaście centów za ten dodatek do mego wczorajszego listu. Wczoraj wieczorem przyjechał tu do swej rodziny monsignor Jacobini sekretarz sekcji wschodniej. Zaniósł mi dziś tłumaczenie objaśnień Twoich w ostatnim liście, do których dałem moje zdanie, że ks. biskup powinien by chwilowo przyjąć Rusinów i zgłosić się do Rzymu. Mówiliśmy długo. On już był mówił z kardynałem z powodu pierwszej noty. Zgadza się, że coś trzeba uczynić, ale proszą, by ks. biskup odezwał się urzędownie, motywując położenie. Bo na bezimiennej nocy nie mogą oprzeć sprawy. Nie jest od tego, by interesowani sami podali prośbę do Stolicy Apostolskiej, byle tylko to nie miało miny agitacji, i by nie dało pozorów, że łacinnicy przyciągają. Zresztą powoli zaczynają przecierać w Rzymie prawdę, i że nuncjusz zbyt stronny dla Rusinów. Monsignor Jacobini poczuł wagę onego argumentu: „Polacy choćby najgorsi mają interes naturany, polityczny, by zostać katolikami. Rusini mają podobny interes, by zostać schizmatykami – ergo”. Czy księża biskupi mają już najęte mieszkanie? Niech nie spóźniają, bo wybór coraz bardziej ograniczony. Bóg z nami.

ks. Hieronim

228. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 7146)

Genzano, 28 sierpnia 1869 r.

JMJ – Wola Boża

Najmilszy mój Ojcie Aleksandrze!

1. Po otrzymaniu Twego listu, listu i telegramu od ks. Władysława z nowym animuszem poleciłem szukać innego mieszkania dla p.[ani] Sobańskiej. Jutro jadę do Rzymu na dni kilka (przyślę tu Ojca Karola dla decorum), aby dobić targu. Już to przewiduję, że na mniej, jak na 7[00]–800 fr. miesięcznie nie dostaniemy. Trzeba brać na 6 miesięcy, a że p.[ani] Sobańska chce przybyć w końcu octobra [października], na Wielkanoc 17 kwietnia t.r., więc koniecznie trzeba na 6 miesięcy. Jeżeli przyjedzie wcześniej, to tym lepiej dla najmującego, bo mieszkanie stać będzie niezajęte, więc i niepłatne. Ks. Władysław prosi, by odpisać dla spokojności p.[ani] Sobańskiej. Donieś tymczasem, że będę się pilnie starał, a jak się umówię, doniosę. P. [ani] Korzeniowska w Krakowie, ale poproszę panny Jowszyc, adiutanta księżnej (zawsze chorej, choć mniej źle), albo p.[ani] Czarnockiej siostry Darożyńskiego, albo i contesy znajomej francuskiej, by opatrzyła mianowicie porządki, serwis, bieliznę itd. Wezwę znajomego adwokata do spisania kontraktu.

2. Dla Ciebie mój Drogi mam celę ze słońcem, ale niewielką i na trzecim piętrze, jak biskupom. O jedyny pokój na drugim piętrze (który chce odstąpić Ojciec Karol) szturmują ks. Koźmian dla chorego ks. Prusinowskiego. Jeszcze nie obiecałem, ale trudno będzie odmówić. Już to za stół będziemy więcej tego roku wymagać, bo wszystko będzie droższe. Jednak i wtenczas nie straciliśmy, był jeszcze mały benefis.

3. Żal mi ks. Alfreda dla nich i dla biednych kolonistów, bo na pomoc od nich długo nam jeszcze czekać przyjdzie.

4. Opóźnienie wydania „Kazań” przykre mi i ze względu na nie-licznych prenumeratorów raz, i bardziej jeszcze ze względu na dzisiejszy stan Europy, może jeszcze ślimaczyć się i może nagle zagotować się jak w garnku. A wtenczas, jak rozesłać, i jaka korzyść z tej publikacji, czekać chyba aż po burzy, ale to długo trwać może. Jedyny wzgląd na nekrolog p.[ani] Sobańskiej (bo śp. Alfred zawsze będzie miał miejsce

w historii Zgromadzenia, o Zapolskiego też mniejsza). Ale gdyby ks. Dalkowski nie nadesłał, czyżbyś nie wydostał od rodziny, która się zjedzie na sukcesję. Odpowiedź na kielich już masz w ręku.

5. Najważniejsza sprawa na razie, to domu św. Klaudiusza. Gdyby dyrekcja Seminarium przystała, to się ani wahać, ile że jest speranda [nadzieja] tak bogata od Ciebie. Ks. Julian mówił mi dziś, że roku zeszłego kręciła nosem na św. Klaudiusza, bo nie ma ogrodu, bo nie na własność, a wydatki na przerobienie potrzebne (kwestia jednak, czyby nie można sobie zapewnić prawa nabycia przed upływem lat 20?). Ale jeżeli masz dostać i drugie 20.000 fr., kwestia, czyby nie wypadało ryzykować nam samym? Mamy już 9.600 szk., możemy dokompletować 12.000 szk. (około 1.000 szk. mamy włożone w papierach), przekazać procent od 20.000 fr. Za resztę z 40.000 fr. można by sporo papierów nakupić (póki się ta rzecz nie wyjaśni), jeżeli otrzymasz drugie 20.000 nie sprzedawaj, bo mogą się zdać pour server la rente du bail. Gdybyśmy sami zaawanturowali się, moglibyśmy połowę domu odnająć, dając wchód z drugiego domu. Tak jest dla nas kapitalną rzeczą być w jednym domu i mieć kościół w Rzymie, żebym i najuciążliwsze warunki zgodził, byle byśmy podolać mogli. Za lat 20 albo nas nie będzie, albo będziemy zamożniejsi niż dzisiaj. Ponieważ tę rzecz traktować trzeba, za powrotem Ojca Piotra wyrozumiemy deputację i ambasadę, czy rzecz możebna. Wiele, że w Paryżu i minister, i sekretarz osobiście z nami. Bóg z nami charissime.

ks. Hieronim

P. S. Czekam zawsze na 25 arkusz tomu pierwszego. W zakonie imię siostry Hortensja.

229. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 7147)

Rzym, d.[nia] 30 sierpnia 1869 r.

JMJ

Pregi[a]tissimo księżu Janie!

Sądzę, że Cię list mój jeszcze dojdzie. Mieszkanie na via Gregoriana brać nie można, tylko jeden pokój sypialny dobry – nie warto 500 fr. Jest na rogu Babuino i Laurina na pierwszym piętrze, na słońcu 4 po-

koje za 400 fr., a stamtąd blisko do Pincio i do willi Borghese. Jutro obejrzę na placu Propagandy, stamtąd schodkami także blisko do Pincio, bliżej nic nie ma. Amerykanie, Anglicy z góry ponajmowali. Odpowiedz telegrafem, czym upoważniony wybrać, co zda się najstosowniejszego? Ks. Włodzimierz mówił mi dzisiaj, że prosi, aby ks. arcybiskup sam od niej zażądał bursy dla Dykowskiego, aby miała czym się złożyć przed fundatorami i żądającymi! Wymóż to na ks. arcybiskupie. Wiecie, że è una santa [cocciuta]. Inter nos [między nami], Czas wciąż traci abonentów. P.[an] Maurycy zapewne się usunie. Czy sądzisz, by się zdał dla Was? Czy zodważnieje w innym elemencie? Smutny fenomen, ale dziś nic półśrodkowe już się utrzyma. Ojciec Piotr spodziewa się 40.000 fr. dla Seminarium (w ciągu zimy). Bóg z nami.

ks. Hieronim

P. S. Czy ks. Dalkowski wynalazł brakujące nekrologi? Notę główną do konferencji.

230. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 7096)

[Rzym], 6 września 1869 r.

JMJ

Mój drogi księże Aleksandrze lub Władysławie !

Pojutrze nasi odjeżdżają. Byłem z nimi tylko co u Ojca Św.[iętego], był bardzo łaskawy. Mówił, że aż do kard. Antonellego szturmowaliście o odpowiedź z powodu kielicha.

Opisałem p.[ani] Sobańskiej mieszkanie na 800 fr. i prosiłem o odpowiedź telegrafem, dotychczas nie mam, ale piszecie, że za pierwszy miesiąc trzeba płacić z góry podpisując kontrakt. Więc i proszę o 800 fr., albo o 1.000, jeżeli każe innego szukać. Mam już upatrzone mieszkanko dla państwa Moszczeńskich, czekamy gospodarza. Oni niech przyślą 300–500 fr.

Bóg z nami.

ks. Hieronim

231. List do ks. Piotra Semenienki CR (ACRR 7148)

Genzano, 7 września 1869 r.

JMJ – Wola Boża

Kochany Ojcie Piotrze!

Pisałem wczoraj z Rzymu krótki liścik do Ojca Aleksandra, tu znalazłem list od Ciebie z 2-go września. Czekasz odpowiedzi, więc Ci odpowiadam. List do p.[ana] Malestrie wyborny nabytek (mówiłem o tym projekcie z Zorronim i Cretonim; im się to uśmiecha, ale powiadają, że trzeba przekonać kardynała i Ojca Św.[iętego], a radzili to odłożyć do Twego powrotu). Nabytek karmelitek i przeciwko Saletti nic nie mam. Ale, że czekałeś na ostatnią chwilę ze zgłoszeniem się do biskupa z Orleanu, tego na Pana Boga nie składaj, tylko przyznaj się do zwykłej Tobie opieszałości. Nigdy nie pamiętasz o głównych Twoich obowiązkach, celu Twojej podróży. Ale gdzie teraz znajdziesz czas danie podwójnych rekolekcji swoim? A to pilniejsze od wizytok itd. A kiedy się weźmiesz do pisania, to już i nie mówię. Bieda, bieda. Byłbyś wyborny komiwojażer et spiritualitis [duchowny] i to jeszcze mając czas nieograniczony.

Wielkim mi cierniem w sercu Seminarium. Jeżeli Bóg nie odeśle Ojca Waleriana, który by jako vicerektor wziął i gospodarstwo, i karność w rękę, to ja nie widzę lekarstwa. Ojciec Julian wyraźnie stracił od czasu, jak jest przy Tobie. Nie tylko nie masz daru rządzenia, ale ludzie pod Tobą pomniejszają się, księża, czy braciszczowie. Chcę się obedrzeć znowu z ks. Rocha, by korepetycje były zapewnione, ale nie może być zarazem gospodarzem i rozwydrzonych już uczniów w karby ująć nie potrafi. A potem jeden tylko Ojciec Walerian nie dałby sobie psuć rzeczy Twoją wieczną miękkością i rozwalniającą wszystko interwencją. Jeżeli się nie zgodzisz i być tylko rektorem do reprezentacji, i dawaniu konferencji (dałby Bóg regularnie), to albo nas usuną ze wstydem z Kolegium, albo Ciebie usunąć na czas będzie trzeba. Niestety! Zwykle ludzie mają do tego najwięcej pretensji, do czego ich Bóg nie stworzył. Ale człowiek taki duchowy! Pamiętam, że Ci wyraziłem swoją obawę, że ks. Konstanty rachunków porządnie nie trzyma, odpowiedziałeś mi, a właśnie że trzyma najporządniej i zamknąłeś mi usta. Tymczasem mówiłem

najświętszą prawdę i przez trzy miesiące pisał na świstkach, albo całkiem nie pisał. Przyparty przez ks. Juliana, kilkaset franków dorachować się nie mógł. Wziął się na sposób i podawał deputacji kwity od kupców, jak są, choć deputacja wie, że taki a taki procent ustępują, tłumacząc się, że tak komponuje to, co zapomina zapisać. I dostaliśmy taki policzek, że musiał obejść wszystkich i żądać, by napisali ile efektywnie otrzymali do ręki.

Mój Drogi! Gdyby nas jeszcze nie potrzebowali do zbierania funduszów, gdyby się na księżnę nie oglądali, to by nas już od dawna oddalili. Ale jesteśmy już osądzeni i przez deputację, i przez uczniów, i sądzę, przez biskupów. Trzeba heroicznego wysilenia, by złe naprawić. Czy Wy z ks. Julianem na to się zdobędziecie? Ks. Julian przynajmniej pilny w odrabianiu spraw uczniów na zewnątrz, gotów utrzymywać książki rachunkowe. Jam gotów wyrzec się fra Giuseppe kucharza, ale czy i to wystarczy? Zawsze brak jednej głowy organicznej i ręki sprężystej. Boże zmiłuj się nad nami. Dajmy temu pokój! *Czas*, sądzę, już swój czas przeżył, dziś wszystko blado-kolorowo, nie ma przyszłości, ale póki żyje dobrze, pomagajmy mu. Man zmęczony i związany opinią salonów, do których chodzi. Gdyby jeden tęgi pisarz dopomagał Krechowickiemu, stamtąd bym się więcej spodziewał. Wiesz, że matce markotno, że *Czas* wydrukował in externo Marya Gertruda, pewno tak było napisane. Ostrzegłem o tym zawczoraj Mana. Choć, jeżeli taka opinia publiczna, to nie ma co więcej drukować w dzienniku jakimkolwiek z jej poezji. Po co perły rzucać przed wieprze.

Od dziś za tydzień jadę z Franchim na Mentorellę, sam mi proponował, więc już na św. Michała nie pojadę. Ostatnia chwila rekolekcji dla Włochów wraz po 2 octobra [października]. Zdziwisz się, że Bengars się ożenił. Wziął Włoszkę lat 30, bez posagu, małą brzydką, tylko dobrą dziewczynę, siostrzenicę monsignora del Magno, znajoma z Florencji monsignora Franchi. On też ślub dawał. W 20 dni wszystko się zrobiło, żałował, że Ciebie nie było. Projekty wojaczki, Ziemi Św.[iętej] zdaje się wzięły w łeb. Rad bym wiedzieć dokładnie, jakiego mieszkania chcą państwo Moszczeńscy, i czy obok p.[ani] Sobańskiej z wejściem osobnym chcieliby mieszkać. Bo salony większe, ozdobniejsze,

znachodzą się tylko przy mieszkaniach większych niż p.[ani] Sobańska potrzebuje. Bóg z nami.

ks. Hieronim

232. List do ks. Waleriana Przewłockiego CR (ACRR 7149)

Genzano, 8 września 1869 r.

JMJ – Wola Boża

Najdroższy mój księże Walerianie!

Nie wiem, gdzie Cię ten list dojdzie, bo sądzę, że z powrotem Posyngiera z Wiednia los Twój się rozstrzygnął. Obyś był tak obojętnym, jak ja co do powstania i wrócenia, choć rzeczywiście ja naturalnie raczej, życzę byś wrócił, tak byś był mi potrzebny tutaj, mianowicie też podczas Soboru. Jeżeli Cię tam nie zechcą, wierzą mi, że podróż Twa nie stracona. Inaczej patrzyłeś na rzeczy już księdzem, uczyniliśmy też, co tylko mogliśmy, by i w nie najkorzystniejszych warunkach dostać się na grunt ojczysty, i moglibyśmy potem z najlepszym sumieniem czekać aż nas prosić będą.

U nas dzięki Bogu jest słaby postęp ku lepszemu. Kolegium jest mi tylko kolką w boku, mam plan ułożony, jak zaradzić temu, czego tam nie staje. Dzięki Bogu, że uczniowie pokazują mi wielką ufność. Prosił mnie sami, abym im dawał konferencję podczas nieobecności Ojca Piotra i czynię to dwa razy na tydzień. Dwóch się nawet u mnie spowiada.

Jak pisałem do ks. Antoniego, sądziłem, że pojechałeś do Krynicy i żałuję, że tego nie uczyniłeś, jeżeli tylko mogłeś. „Kazań” moich już miesiąc temu było wydrukowanych trzy czwarte drugiego tomu. Nie możemy tylko odnaleźć dwóch nekrologów, tymczasem do Bronisława Zaleskiego przyjechała do Niemiec siostra z kraju. Ks. Aleksander odbywał 15 dni rekolekcji, a teraz chciał wyjechać do Ostendy, jedno [tylko] go katar wstrzymał. I tak druk się zahaczył, już teraz nie spodziewam się, by wyszły wcześniej, jak w październiku. Ojciec Julian kończy odpowiedź na „Ostrzeżenie” księży itd. Bardzo dobrze uporządkował, co u mnie było więcej rozrzucone. Pisz teraz o kwestii zasad różniących nas i tam więcej swojego doda. Utrzymał wszędzie ten swój spo-

kojny ton, a poważny. Będzie to przyczynek do historii Zgromadzenia. Z nowin, to tylko Ci mogę donieść, że nasi Bułgarzy ks. Aleksander, fr. Girolamo i fr. Giovanni Bevillequa jutro rano wyjeżdżają przez Neapol do Messyny, gdzie siądą na statek, byłem z nimi zawczoraj u Ojca Św.[iętego] i był bardzo łaskawy.

Zdziwi Cię także, że Bongers się ożenił z Włoszką, małą, brzydką, lat 30, prawie bez posagu, ale pocziwą siostrzenicą monsignora del Magno, wszystko się zrobiło w dni 20. Monsignor Franchi znajomy panny dawał ślub. Br. Władysław Feliński znacznie ma się lepiej, zaczyna nabierać ciała, wszak nie ma nadziei, by mógł tej zimy chodzić na kursa. Co niedziela jeden z alumnów miewał w domu kazanie. Będziemy mieli, da Bóg, sześciu kaznodziei. Najmniej treści, a najwięcej daru mówczego pokazują Chwalibóg i Brzeziński Michał. Ks. Piotr, zdaje się, wróci po 15 września. Bóg z Tobą mój najdroższy, pozdrów wszystkich łaskawych znajomych, szczególnie też księży kanoników Morawskiego i Pusztę, i pocziwych misjonarzy.

Twój w Panu - ks. Hieronim

[Adres:] JM ks. Walerian Przewłocki, Lwów

233. List do ks. Ignacego Łobosa, kanclerza w Przemyślu (ACRR 7150)

Genzano, 9 września 1869 r.

JMJ

Mój zacny księżu Kanclerzu!

Wiem, że W. matka Marcelina w tych czasach miała być w [Przemyskim] i Tarnowie – dla pośpiechu posyłam list do niej na Wasze ręce, abyście go odesłali, gdzie obecnie być może. W ostatnim liście przypomniałem potrzebę pomyślenia o mieszkaniu dla księży biskupów. Nazajutrz otrzymałem wezwanie od ks. arcybiskupa, abym się tym zajął. Znalazłem dogodniejsze niż wymagał za 400 reńskich miesięcznie. O ile można być wygodnie w obcym mieszkaniu, sądzę, że będą i nie ucierpią na zimno. Nareszcie kończy się „Odpowiedź” nasza. Już się pisze ostatnia część o różnicy między nami a oskarżającymi. Ponieważ rzecz za długa i dzienniki przestały się nami zajmować, wyjdzie tylko w broszu-

rze w Krakowie, której 50 przysługę. „Kazań” moich już drugiego tomu trzy czwarte gotowe, brakowało tylko kilku nekrologów, których odszukać nie możemy. Tymczasem obaj korektorzy wyjechali do kąpieli i nastąpi miesiąc nieczynności. Dopilnowałem fotografii Kalinki, mam wszystkie cztery, ale dwie do następnego dołączę listu, by zbyt dzisiejszego nie obciążać.

Sub secreto [w sekrecie] i tylko do użycia w razie potrzeby. Donoszę, że *Kraj* już tylu porwał prenumeratorów *Czasowi*, że już Kirchmajer dopłacać musi. Ja sądzę, że reakcja nastąpi, ale tymczasem trzeba myśleć o nowym dzienniku. Nie wiem, czy *Czas* wyleczy się ze swego zbyt oględnego i bojaźliwego stanowiska, i to go może zabije. Śmielsi lepiej wygrywają. Jak skoro Tarnowski dobrze zjeździł swoich przeciwników, ucichli. Polak miękki, jeżeli nasi tchórzą przy prawdzie, to tamci odważni tylko, ile my tchórzymy.

Moje hołdy illustrissimo [biskupowi], księżom prałatom i kanonikom. Panią Zawadzką proszę uspokoić, że ks. biskupowi będzie dobrze w Rzymie. Bóg z nami charissime.

ks. Hieronim

P. S. Dla pociechy Waszej donoszę, że z prób kaznodziejskich naszych alumnów odbytych w ciągu tych wakacji widzę, że Zgromadzenie za lat kilka będzie mogło dostarczyć sześciu nowych kaznodziejów Polsce, z których połowę pierwszorzędnych. Ojciec Piotr zdaje się, że już nam wróci w połowie września.

234. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 7151)

Rzym, d.[nia] 12 września 1869 r.

JMJ – Wola Boża

Najmilszy Ojciec Aleksandrze!

Jutro jadę na dwa dni z monsignorem Franchi do Mentorelli! Z mieszkaniem dla p.[ani] Sobańskiej dziwnie mi się nie szczęści. Napisałem już, będzie 2 tygodnie, prosząc o odpowiedź, podług adresu wskazanego przez ks. Władysława „Hotel Rogal” prosząc o odpowiedź telegraficzną, a też i listownej nie ma, a pocztowe kobiety czekają w zawie-

szeniu. Prosiłem jeszcze o tydzień cierpliwości, nie wiem, czy otrzymam. Pisałem, że miejsca dla służących nie ma, ale zapewniłem się, że miejscowi sami już myślą o swoim mieszkaniu. Powtarzam raz jeszcze, że za taką cenę, tak eleganckiego mieszkania nie znajdą. Jedną niedogodność, że tylko dwa wygodne pokoje sypialne. Trzeci jest rodzaj wąskiego korytarza wielkości celi zakonnej z kratą zamiast drzwi i jeszcze jeden kantorek dla panny służącej! Może pani Sobańska użyje agenta pana Willaume, via Frattina 51, może by sama przyjechała na początku octobra [października] i wybrała sobie z tego, co jeszcze pozostanie do wzięcia. Ale na miły Bóg, proszę o odpowiedź jakąkolwiek, bym nie miał na sumieniu krzywdy ludzi trzymając ich tak w zawieszeniu.

Szkoda, że podając do dzienników list onego księdza o karmelitykach, dołączyłeś Twoje nazwisko, bo choć sub fide sacerdotali [pod kapłańskim zaufaniem] powiedziane są tam niedokładności. I tak nie ma śladu w aktach konsystorskich, by od dwóch ostatnich administratorów czynili jakieś podanie. A generał tutejszy, gdy wizytował klasztor, gdy doszedł do celi przy lokach, pytał co tam, odpowiedziały, że tam brudną bieliznę zrzucają, więc nie nastawał, by otworzyły. Otóż, za krycie się przed swoim ojcem, otrzymały tak straszną karę, a wszystkie klasztory za nie. Bez potrzeby zatem obraziłeś na nas biskupa. Bóg z nami charissime.

ks. Hieronim

P. S. Czy ks. Władysławowi udało się co zebrać? Na koniec miesiąca bardzo by się zdało i owszem bardzo potrzebne. Momento! Bułgarzy nasi pisali z Neapolu, dziś wieczorem mieli się w Messynie na statek di messageries.

235. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 7152)

Rzym, d.[nia] 15 września 1869 r.

JMJ – Wola Boża

Kochany Ojciec Aleksandrze!

Wracam z Mentorelli (gdzie już od dwóch lat nie byłem). Monsignor Franchi bardzo szczęśliwy z tej wyprawy. Dla państwa Mosszeńskich zatrzymałem na słowo ładny apartamencik na via Frattina (jedna z najpiękniejszych w Rzymie między [via del] Corso a placem

Hiszpańskim) na pierwszym piętrze bez entresolu, przedpokój, salon, jadalnia, pokój sypialny o 2 łóżkach, kuchnia, pokoik dla służącej za 350 fr. miesięcznie na 6 miesięcy. Proszę o przysłanie za jeden miesiąc, wtenczas podpiszemy kontrakt.

Na tejże ulicy na pierwszym piętrze (tylko kilkanaście schodów), dom czysty, pięć okien od frontu i na słońce z balkonem, przedpokój, trzy duże pokoje sypialne, dwa pokoiki dla służących, kuchnia. Dwa saloniki obok siebie i duży pokój jadalny, który by można na wieczory ustroić na salon główny, albo i stale tak przystroić, wynosząc na wieczór stół jadalny. Także za 800 fr. miesięcznie, ze wszech miar ten apartament lepszy od onego via Macelli, ale bez bramy zajezdnej! Schody zwykle w Rzymie i nie ma salonu tak obszernego jak tam (choć tu pokój jadalny tak duży jak ten salon). Nie ma odźwiernego i gazu zdaje się nie ma w domu (choć zapomniałem się spytać).

Papiery tu mi się nie podobają, ale obiecuje dać nowy. Są kominki i obiecuje dać piecyki, choć chyba wieczorem się zdadzą, tyle słońca w dzień! Nie śmiałem powiedzieć, by czekała, prosiłem tylko by dała znać, gdyby kto chciał nająć. Jeżeli i to się nie podoba, to już za głupi i nie podejmuję się dalej szukać. Proszę o odpowiedź rychłą i w razie przystania na jeden lub drugi o 800 fr., aby z tym ostatnim kłopotem skończyć (aż nowy się nie zjawi). Bóg z Wami charissime.

ks. Hieronim

236. List do ks. Władysława Witkowskiego CR (ACRR 7153)

Genzano, 20 września 1869 r.

JMJ – Wola Boża

Kochany księżu Władysławie!

Co do kupna książek nie przypuszczałem złej woli, jedno roztrzęsanie i pewne małe dbanie o zlecenia ode mnie przychodzące. Spodziewam się, że na przyszłość będziesz pamiętniejszy. Co do mieszkania dla p.[ani] Sobańskiej, odpisałem ostatecznie w ostatnim liście. Takiego, jak chce za 600 fr. zawsze byłoby trudno dostać (na zimę), tego roku ani myśleć (ja się dziwię, że więcej się nie drożą). Chodziłem za tym mieszkaniem więcej, niż za którym bądź innym. Ale wolę się usunąć, niż

dać powód do niezadowolenia przez cały ciąg pobytu w Rzymie. Jedno na via Condotti było ze wszech miar wygodne i za 600 fr., ale dlatego, że bez wielkiego salonu i umeblowane skromnie. Drugie na via Macelli, eleganckie z salonem obszernym, ale nieco ciasne, za 800 fr. Ostatnie na via Frattina, widok na słońce, wygoda i dobre mieszkanie z dwoma salonikami, a za nimi duża sala jadalna, którą by można przyrządzić na recepcję – także za 800 fr. (Widziałem mieszkania na trzecim piętrze, nie lepsze, chyba że salon, za które żądano 1.300 fr. i dostaną pewno tyle). Dwa pierwsze już odmówiłem, trzeciego nie zamówiłem, bo powtarzam o 600 fr. ani słyszeć nie chce. Twierdzi, że zeszłego roku brała 1.000 fr. na miesiąc, ale kiedy dzieci, których najmuje się lękają, bo wszystko niszczą. Może ks. Marcello będzie szczęśliwszy. Napiszę jeszcze do pana Willaumi, który ma agencję; tylko co dostałem dla niego 100 fr. ma-
neż od arcybiskupa lwowskiego, więc będzie gorliwym, ale wątpię. Najlepiej byłoby, gdyby p.[ani] Sobańska przyspieszyła swój przyjazd, sta-
nęła tu parę dni w hotelu i sama sobie wybrała, inaczej zawsze na kogo spadnie jej niezadowolenie.

Do zbierania kwesty przysłę Ci z Rzymu nowe upoważnienie (gdzie żądam gwarancji), ale mój Drogi do niepewnych nie powinienes stukać na chybił trafił, bo przez to robi się tylko nieprzyjaciół Zgromadzenia i dekonstrydują [nie poważają] je. Jesteśmy trochę w ambarasie, jak się rozplacę w końcu miesiąca, ale bywało gorzej, jakoż Bóg wydobędzie. To lato było zawsze znacznie lżejsze od wielu poprzednich, a niech Pan Jezus sprawi, byśmy byli całkiem bez kłopotu. Zdaje się, że w najgorszym razie nieźle się urządzimy u św. Klaudiusza. Lokator z 5-go piętra ofiarował nam sam odjąć 3 pokoje z wyjściem na schody nasze, poleci-
łem by wziął, choćby na trudnych warunkach. Zostaje tylko Francesco z żoną, ale z tymi będzie można kompromisem prosić, by się wynieśli. A wtenczas zamkniemy schody, zaszklimy okna od schodów wychodzą-
ce na dziedziniec i będziemy mogli wszyscy pomieścić się u św. Klaudiusza. Komunikuj ten list Ojcu Aleksandrowi. Bądźcie zdrowi.

Wasz w Panu ks. Hieronim

P. S. Nie mam dotychczas 25 arkusza pierwszego tomu, czy nie można dostać przez p.[ana] Bronisława. Czy ks. Dalkowski przysłał brakujące nekrologi. „Żywot Boboli” musiał dojść z Rzymu.

237. List do ks. Karola Kaczanowskiego CR (ACRR 7154)

Genzano, 26 września 1869 r.

JMJ – Wola Boża

Kochany Ojcie Karolu!

Oto list od p.[ani] Sobańskiej, nie widząc możliwości najęcia za 600 fr. apartamentu wymaganego, cofam się. Na dowód wielu moich zachodów posyłam Ci list agenta, który by rad mnie zobowiązał.

Może Tobie z ks. Chaulland lepiej się uda. Rzeczywiście ks. Władysław prosił ks. Konstantego, by tym się zajął, ale że ja częściej bywałem w Rzymie, więc jestem znany, więc sam za tym chodziłem. Ciebie nie chciałem męczyć. Ale teraz już chłodniej, wszyscy wracamy do Rzymu, niechże młodszy chodzi szukać, a Ty sprawdzaj. Pani Sobańska nie może wierzyć, że mieszkania mogą być droższe w Rzymie niż w Paryżu. Ależ Paryż ogromny, a tu na kilkunastu ulicach najwięcej mieszkają cudzoziemcy (próbujcie szukać trochę dalej od środka, monsignor Franchi mówił o pałacu Branta, ale czy się to podoba?) Paryż ma lokatorów przez rok cały, a Rzym tylko zimą. Od 1-go maja do 30 octobra [października] można by dostać najwspanialszy apartament za mniej niż 600 fr. Oglądaliśmy z Franciszkiem inny apartament na via Frattina, za który zeszłej zimy brała 1.000 fr. miesięcznie (oddawała mnie za 800), a latem najmowała za 350. Szkoda, że tak trudno znieść się z panią, nikt nie chce czekać trzy tygodnie na odpowiedź. Szkoda, że ks. Aleksander nie może przybyć, on by mógł śmieiej od nas wziąć na swoją odpowiedzialność. Szczęć Wam Boże! Ks. Aleksandrowi donieś, że będzie miał pokój duży o dwóch oknach na słońce.

Twój w Panu ks. Hieronim

238. List do ks. Piotra Semeneki CR (ACRR 7179)

[wrzesień, 1869 r.]

Kochany Ojcie Piotrze!

Wydobyłem liścik mój dawniejszy do Ciebie z pakietu (z „Żywotem W.[ielebnego] Boboli”, który w środę idzie do Paryża), ponieważ niedługo

winienes wrócić! Nie posyłam listu ks. Krechowieckiego (o *Dzienniku* we Lwowie), ile że Bogdan Zaleski pewno Ci swój komunikował. Podług listu wczoraj otrzymanego od matki Marceliny, krwotok siostry Gertrudy się zatrzymał, ale osłabiona i gorączka pozostała. Dzięki Bogu, że choć in extremis wycofałeś się od kazania. Otrzymałem już pakę od p. Thayer, ale dopiero w końcu tygodnia, gdy wrócę do Rzymu, będę mógł je roznieść. Bóg z nami, wiele mam do mówienia o Seminarium.

Twój w Panu - ks. Hieronim

239. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 7155)

Rzym, d.[nia] 3 października 1869 r.

JMJ – Wola Boża

Najmilszy Ojcie Aleksandrze!

W przypuszczeniu, że albo już wróciłeś, albo lada dzień wrócisz do Paryża, piszę do Ciebie. Spodziewam się, że mi nie weźmiesz za złe (a o Ciebie najwięcej mi chodzi), że od dalszych poszukiwań mieszkania dla siostry Twojej się cofnąłem, przekonawszy się, że takiego jak chce, za taką cenę dostać nie można. Rad będę, jeżeli komu innemu się uda. Dla Ciebie mój Drogi mam nie celkę, jak pisałem, ale duży pokój o dwóch oknach na słońce. Da Bóg, że zebranie się nas czterech będzie korzystnym dla Zgromadzenia. Przedyskutujemy wszystkie konstytucyjki, których jeszcze brak, także na Kapitulę nie zabierze to już tyle czasu. Policzyliśmy dzisiaj, że choćby się nie udało donająć trzech pokoiów na piątym piętrze, możemy i tak wszyscy się pomieścić na zimę u św. Klaudiusza. Via Paolina odnajmowalibyśmy księżom polskim przyjezdnym, którzy by u św. Klaudiusza jadal. Oddalibyśmy im wielką usługę, bo już teraz żądają po 40 i 50 fr. na miesiąc za jeden pokój. A będzie wielkim ułatwieniem dla mnie mieć wszystkich po ręką. Przybędzie chwilowo przynajmniej dawny kłopot, dzierżawa chce się znieść z winnicy. Wystawię na sprzedaż, ale tymczasem trzeba będzie ją uprawiać. Przy traktowaniu o tej sprzedaży, równie jak o dłuższej dzierżawie domu u św. Klaudiusza będziesz obecnym. Małej winniczki jużśmy się pozbyli.

Z funduszami, raczej z długami tak stoimy; w ciągu mego pobytu w Galicji dom wziął od jednego obywatela z kraju 3.000 fr., których może lada chwila zażądać! Pour etre en mesure, pożyczyłem od jednego pocziwca 2.000 fr. na procent. Tymczasem na ekwipowanie i drogę Bułgarów i te poszły. To już 5.000. Świeżo wziąłem u ks. Popiela 800, ze 200 ma u mnie Kalinka, to już 6.000. Furniserom winniśmy 3-4.000, więc mamy dług 10.000 fr. One 3.000 pilne są, bo mogą być lada chwila zażądane, a mam na to 2.500 w konsolidatach, więc czyby je sprzedać, czy zostawić, nie można by dostać, jak tysiąc kilkaset. Na książeczki też tego nie można, bo nic nie daliśmy. Czy uwierzysz, że przerobienie pokoi dla biskupa kosztowało 420 fr., a trzeba by jeszcze piecyków i dywaników. Jeżeli mój Drogi nie dostałeś jeszcze owych 20.000 spodziewanych i nie masz danego bliskiego, a pewnego terminu, to bym Cię prosił o sprzedanie owych 3 procent, bo pilno by mieć 5-6.000 fr. i najlepiej, by wyleźć całkiem z długów, by tej zimy, choć z tej strony mieć głowę wolną, bo i tak będzie pracy i kłopotu po uszy, i wyżej.

Oto mój Drogi status questionis [stan sprawy], postaraj się teraz o modus vivendi [sposób życia]. Ks. Fennesy rozminął się z Ojcem Piotrem. Telegrafował z Turynu prosząc o 100 fr., posłałem mu połowę zapasnego funduszu naszego i to pożyczzonego u ks. Popiela. Ojciec Piotr wyjeżdża jutro na Mentorellę dla dania rekolekcji. W Kartuzie dostał 1.000 fr., biskup orleański obiecał mu przywieźć 2.000 fr., biskup z Contances 1.000, więc podróż jego niezmarnowana. Tymczasem mają o czym dożyć do Nowego Roku, bo już zostali byli bez grosza w kasie. Posłałem p.[anu] Bronisławowi panegiryk „Św. Jana Kantego i nekrolog śp. K. Sobańskiej. Na Zapolskiego i Bentkowskiego już nie czekajcie. Bóg z nami kochany księżu Aleksandrze, da Bóg do zobaczenia [się]. Wierz mi, że radzi z Tobą zimę spędzimy i będziemy się starali, by Ci było znośnie. Będziesz mógł jechać z biskupami, bo i w późniejszej godzinie, i lepiej będziesz traktowany.

Twój w Panu - ks. Hieronim

P. S. Jeżeli ks. Władysław jeszcze nie wyjechał, pozdrawiam go i błogosławię na drogę.

240. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 7156)

Rzym, d.[nia] 6 października 1869 r.

JMJ – Wola Boża

Najmilszy Ojcie Aleksandrze!

W tej chwili odbieram przez Dragona list Twój z 30. Dziękuję Ci za modlitwy i cieszę się, że święty mój Patron pomyślał o naszej biedzie, którą Ci w ostatnim liście wykazałem. Ponieważ 2.000 fr., czy 1.500 już u Ciebie dostałem a conto, mamy 16.000 długu i opłacić przyjdzie za druk „Kazań”, to już sprzedaj wszystkie papiery. Co się da oszczędzić, za to kupimy tutejszych papierów na kapitał Mszy [świętych] funduszowych, którymi się dokończymy na 9.750 szk., które mamy w skarbie papieskim aż do 12.000 (500 szk. mam w domu, jak pisałem), aby móc procent pobierać.

Jeżeli ks. Władysław wyjechał pierwszego, to nie otrzymał patentu na żebkę, który mu stąd przed pięciu dniami posłałem, ale pchniesz go za nim. Ojciec Karol (który coraz częściej zapada i trzy dni z kolei Mszy św.[iętej] nie miał, a doktor lęka się rozstroju we wnętrznościach) łąził z Br. Zbyszewskim za mieszkaniem dla p.[ani] Sobańskiej, ale za tę cenę nie sposób znaleźć coś porządnego voir eleganckiego. Zapewne pisze o tym przez kuriera, więc poślij do nuncjatury.

Przybył tu wczoraj z Neapolu brat młodszy naszego ks. Rafała (w Adrianopolu). Chciał w ostatecznym razie wejść do wojska, ale chętniej by przyjął służbę. Przytuliłem go, przypatrzyć się, dobrze mu z oczu patrzy, może by się zdał na służącego dla p.[ani] Sobańskiej.

Posłałem ostatnie dwie rzeczy Bronisławowi do druku, już teraz możecie załtymować. Bóg z nami charissime.

ks. Hieronim

P. S. Ks. Fennesy jeszcze nie widać. Może chciał widzieć trochę Mediolan i Florencję. Czemu państwo Moszczeńscy nie przysyłają mi 350 fr. za pierwszy miesiąc mieszkania (listopad i na gwarancję [i jako gwarancję], ja zatrzymałem na słowo i wyglądam na dudka). Ach! Jak niewygodnie robić interesy dla naszych panów! Dopilnuj tego proszę.

Mam do odnajęcia na trzy miesiące od listopada do stycznia mieszkanie najęte dla państwa Grudzińskich (dawne p.[ani] Borowskiej), salonik i na 4 łóżka pokoje za 300 fr. na miesiąc. Za radą lekarzy p.[ani] Grudzińska jedzie z siostrą (p.[ania] generałową) na trzy miesiące do Paryża. Może znajdziesz ochotników na te trzy miesiące.

241. List do ks. Piotra Semenienki CR (ACRR 7157)

Rzym, d.[nia] 8 października 1869 r.

JMJ – Wola Boża

Kochany Ojciec Piotrze!

Przykro mi, że pokój tak Ci potrzebny na chwilę przerywam, wszakże zdaje mi się obowiązkiem ostrzec Cię, byś nad potrzebę rekolencji i pobytu Twego nie przerywał. Zawczoraj napisał monsignor Cretoni kwaśny list do ks. Juliana, ponieważ widziano trzech alumnów pojedynczo chodzących po mieście. Był u niego ks. Julian i posłyszał, że: „ojciec rektor nigdy w domu nie siedzi, Kolegium się nie zajmuje itd.” Był przedtem u niego Zeller, musiał nagadać. Polecilem, by ks. Julian sprawdził, czy tak jest i bym mu sumienny wyrzut uczynił (już ojcom jezuitom gadał). W takim usposobieniu administracji przybył Twój Litwinek z Francji. Księżna ani chce słyszeć, by go wziąć na bursę. Ks. Julian dostał 100 fr. od Horwatów na niego i powie, że ma o czym żyć, a tymczasem Ty wrócisz i wytłumaczysz się.

Módl się za Augusta, znów w pokusie. Ojciec Giuseppe zostanie w swojej stacji. Fennesemu posłałem 100 fr. do Turynu, jeszcze go nie ma, chyba że Mediolan i Florencję oglądał. Kapitan nie myśli z winnicy się zrzucić. Módlmy się, aby Bóg dał nam wszystko naprawić bez dyshonoru dla Zgromadzenia.

Twój w Panu - ks. Hieronim

P. S. Zdaje się, że Tominelli będzie mógł tu zrobić obietnice, ale ks. Antoni jeżeli? Wszakże uczynić, jak się zda lepiej przed Panem.

242. List do ks. Piotra Semenienki CR (ACRR 7178)

[Rzym], środa, [1869 r.]

Kochany Ojciec Piotrze!

Przypominam Wam, że dziś o 16-tej posiedzenie rady.

Posyłam Ci list Bronisława Zaleskiego, ale mi go koniecznie ze sobą przynieś, bo Kalinka chce wraz odpisać.

Nb. Jeżeli dziś nie napiszesz tego biednego artykułiku (lepiej we-
spół odczytamy), to już ja z Kalinką to zrobię. Za trzy dni to samo po-
wiem i odpiszę na „Ostrzeżenie”. Bóg z nami.

ks. Hieronim

243. List do ks. Ignacego Łobosa, kanclerza w Przemyślu (ACRR 7158)

Rzym, d.[nia] 9 października 1869 r.

JMJ – Wola Boża

Najmilszy księżu Kanclerzu!

Nie miałem od Ciebie listu, ale miałem wiadomość o Tobie przez
matkę Marcelinę, niezmiernie wdzięczną tak Wam, jak ks. wicerekto-
rowi za wszelką uczynność, jaką jej świadczyliście. Oby Bóg dopo-
mógł im dźwignąć ruiny pokarmelickie! A co powiesz o prośbie, na ja-
ką je wystawił własny ich pasterz?

Posyłam, nie czekając dłużej dwie drugie fotografie. Wybacz, że
zapłacisz porto, poczta nas strasznie objada. Myśmy ponieśli wydatek
na fotografie, więc tak się skwitujemy. Br. Kalince przychodzą cenne
materiały do dalszych tomów. Potomkowie dwóch targowiczian powie-
rzyli mu papiery swe rodzinne. Rzewuski i Kossakowski (ten cum tre-
more jako poddany rosyjski) zachęcen i podbici jego bezstronnością.
Ojciec Thejner pozwala mu też brać niektóre wypisy z aktów watykań-
skich.

Co do *Unii* słuszne były Twe obawy i ja przewidywałem niejednen wybryk nowicjuszowski. Wszakże za mocny był w programie samym, wystąpienie z opozycją bezwzględną. Winien to Kaliskiemu, przy pierwszej zrzeczności winien się z tej fałszywej pozycji wycofać! Wszakże dzięki Bogu, że już ma kilkuset prenumeratorów wśród księży. Byle znalazł ks. Antoni zdolnego współpracownika, to rzecz pójdzie. Widziałem pierwszy artykuł w *Narodówce* przeciw nam. Co za głupstwo, że my prowadzimy ks. Ledóchowskiego i staramy się o deputowanych niemieckich, że jesteśmy wskrzeszonymi jezuitami, kiedy 8.000 doskonale żyje, a nas ledwo 80 na świecie. Trzeba czekać, aż wyleżą na wierzch z całym cielskiem grzechu.

Nasza odpowiedź na „Ostrzeżenie” i Jordana już gotowa. Przedyskutujemy tylko wespół z Ojcem Piotrem (pojechał na Mentorellę dać rekolekcje naszym Włochom) „Ustęp” o zasadach różniących nas z tamtymi księżmi. Nowe wyznanie uczyni stosowniejszą odpowiedź naszą. Dobrze ks. Koźmian pisał „ucichli na teraz, ale wrócą”. Dołączam liścik do Ojca Waleriana. Nie wiem, czy jeszcze jest w Zużlu albo Narolu, czy gdzie indziej. Gdybyś nie wiedział, poślij ks. Krechowickiemu do Lwowa.

Proszę ucałować pierścień ks. biskupowi, oświadczyć ukłony księżom kanonikom w Seminarium, państwu Zawadzkiemu i wierzyć szczerej miłości w Panu naszym.

Brat Wasz i sługa - ks. Hieronim

244. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 7159)

Rzym, d.[nia] 9 października 1869 r.

JMJ – Wola Boża

Kochany Ojciec Aleksandrze!

Dla spokojności Twojej donoszę, że weksle na 2.000 fr. otrzymałem i zaraz zrealizowałem. Bogu dzięki za tę niespodziankę. Czy wiesz adres dobrodzieja, czy pisać poste restante. Dobrą też wiadomość donoszę, że kapitan Bongars nie zrzuca się winnicy (była chwila zniechęcenia, że wina tego roku mało, ale z owocem wszędzie woko-

ło). Owszem wkłada w uprawę i rozsądnie, i jeżeli tak przez lata gospodarzy, to się nam wróci zmarnowany grosz naszymi frycówkami!

Ks. Władysława ostrzegłem, że p.[an] Kajetan Morawski wszędzie stukał w Księstwie. Dałem mu skrypt, raczej wobec obcych (nad Renem). Czytałem on felieton w *Narodówce*, ciężko głupi, zobaczymy, co dalej będzie. Usprawiedliwi tylko nasza „Odpowiedź”, która gotowa, tylko za powrotem z Mentorelli Ojca Piotra przedyskutujemy ostatni ustęp o różności zasad. Fennesego jeszcze nie widzieć, chyba że po drodze zatrzymuje się. Bóg z nami charissime.

ks. Hieronim

P. S. Może się zaśmiejesz z mego pesymizmu, ale bym Ci nie radził nic ważnego zostawiać w Paryżu. Albo weź ze sobą, albo złóż u p. Plichciny w Wersalu. Moje stałe przeczucie mówi, że Paryż czeka straszna klęska. Lepiej być zbyt ostrożnym niż nie dosyć.

245. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 7160)

Rzym, d.[nia] 11 października 1869 r.

JMJ – Wola Boża

Najdroższy mój Ojcie Aleksandrze!

Nie sędzę, bym Ci donosił, bo byłeś wtenczas w Ostendzie, że Br. Wronowski podał prośbę o dyspensę od regularności, w jaki popadł wskutek należenia do powstania. Zapytany, dałem mu najlepsze świadectwo. Jednak odpowiedź była odmowną. Trzeba teraz parę lat zaczekać, by móc ponowić instancję. Nie chcę biedaka wystawiać na tę przykrość, by go się wciąż pytano, dlaczego się Ty nie święcisz. Nadto projekt zastąpienia nim ks. Bakanowskiego, może się to da zrobić przez Br. Augusta, który miał jechać do Adrianopola. By zatem Wronowskiego zużytkować napisałem do Ojca Tomasza poufnie, czyby go nie chciał. Odpowiedział: „wola przełożonego, wola Boża”. Proszę Cię mój najdroższy;

1. Wyrób mu jak będziesz mógł najrychlej przejazd darmowy pour mr. l'abbe Louis Wronowski.

2. Podług karteczki dołączonej kup dlań u Królikowskiego gramatykę polsko-francuską i jeżeli to niezbyt drogo prześlij mu sous-bande, albo przez jakąś okazję rychłą i pewną.

3. Kup formę do hostii portative [do noszenia] i gdybyś mógł powierzyć messażerji, czy wyekspediować do Messyny, czy do Carogrodu pod adresem Wronowskiego w patriarchacie, jak tam najurzędniej osądzisz. Ponieważ śmiesz się, gdy mówimy o zwrocie kosztów, więc zrobimy, jak zechcesz. Rad bym, aby mógł jak najrychlej odpłynąć, póki morze i drogi w Turcji nie popsują się w jesieni. Ojciec Karol zabiera się z listem w środę.

Bóg z nami - ks. Hieronim

[P. S.] Fennesy przyjechał wczoraj. Telegram mój oddali mu po czterech dniach dopiero w Turynie. Co do najmu domu św. Klaudiusza traktować będziemy wtenczas dopiero, gdyby nas administracja przycisnęła, bo wszyscy mówią, że po Soborze będzie dość klasztorów wolnych.

Możesz w motywach prośby o passage powiedzieć, że egzaminy naszej szkoły tyle wywołało pochwał i obudziło nadziei, że Zgromadzenie czuje się w obowiązku, aby im odpowiedzieć i przeto posyła jeszcze jednego uzdolnionego profesora a władającego językiem francuskim itd.

246. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 7161)

Rzym, 21 października 1869 r.

JMJ – Wola Boża

Najmilszy Ojciec Aleksandrze!

Odpisuję na dwa listy Twoje z 8 i 16 października. Zaczynam dawać rekolekcje w Kolegium (Ojciec Piotr współcześnie na via Paolina). Sądzę, że przy nowym ekonomie i korepetytorze dla filozofów, których tego roku będzie najwięcej, przy niewątpliwie dobrej woli Ojca Piotra (który wyraźnie się ożywił) i Ojca Juliana, i dobrych usposobieniach uczniów (którzy szczęściem, wielkie we mnie pokładają zaufanie), sądzę mówię, że przy tym wszystkim i doborowych braciszkach, Kole-

gium pójdzie odtąd jak iść powinno. Księża nasi Włosi bardzo rozgorliwieni rekolekcjami na Mentorelli. Głupio mi, że i ja dla siebie z nich nie korzystałem, a teraz Bóg wie, kiedy się zbiorę. Mądry Polak po szkodzie. Fennesy nie jeździł jak turysta, bo i trzecią klasą, ale go z kusym groszem puścił Ojciec Eugeniusz. Chybił Ojca Piotra o dwie godziny, bo go w Lionie na niewłaściwą stację skierowano. Nie zgłosił się do Ciebie, bo oboediencji nie miał. Miał mu ją przywieźć Ojciec Eugeniusz, a potem (jak pisał) katar go w łóżku zatrzymał. Jak zobaczysz, miły to księżyk, wszyscy go pokochali i on też czuje się w domu.

Co do interesów kanadyjskich, mieliśmy trzy zebrania rady, wysłałam dziś listy i instrukcje. Wytłumaczę Ci wszystko z przybyciem, bo rzecz długa. Dojdziemy, da Bóg do ładu, choćby trzeba przystąpić do jakiego absurde. Weksel na 400 fr. otrzymałem, spieniężyłem i chowam na wskazany użytek. Dla wiadomości, że 1.000 fr. spodziewanych od państwa Pusłowskich jeszcze nie miałem. Jeżeli nie przyjdą, nie będę miał o czym wyprawić Wronowskiego. Dziękuję za tak gorące zajęcie się jego sprawą. 2 casco tu by kosztowało 130 lir i już by na czas nie było gotowe. Zapewniają nas, że we Francji kosztuje tylko 80. Byłoby korzystnie tam nabyć i choćby prosto wyprawić, tylko że na teraz nie masz kim się posłużyć, więc będzie jak będzie. Ojciec Karol prawda, że bardzo ociężał, ale tłumaczy się tym, że nie wziął wskazanego mieszkania, bo dwa pokoje sypialne są przechodnie (z jednego do drugiego). Otóż niepodobna znaleźć wszystkich dogodności, jak w domu własnym, szczególnie gdy cena ograniczona. Wierzę mi, że mamy najlepszą wolę służyć Ci w Twej siostrze, ale trudno np. zatrzymywać służących w niepewności, czy się podobają. Wspomniałem lokajowi, powiedziałem, że miejsce spodziewane niepewne, niech szuka i bierze, jeżeli się co zdarzy. Tu nie ma nieszczęścia, żeśmy go miesiąc stołowali. Ale inny powiedziałby: „zawiedliście mnie, zapłaćcie”. Mam upatrzoną kucharkę pocziwą, wiem, że gotowała u państwa Tyszkiewiczów i kuchnię polską domową umie.

Do obiadów proszonych lepiej dobrać z restauracji, niż brać kucharza z profesji, bo tej zimy będą domagali się sum szalonych. Mnie się zdaje co do służby, że oną panną służącą, tu w każdym domu jest donna di fa[cc]enda [służąca do prac domowych], a reszty próbować, gdy się podoba, ją zgodzić. Ale co do mieszkania nie mam konceptu, bo muru

głową nie przebić. Co do mieszkania państwa Moszczeńskich, chyba się ks. Władysławowi przyśniło, że zatrzymałem na słowo. Teraz, gdym jak pies zmokły zaśpiewał one dictum acerbum [bolesne powiedzenie], biedna kobieta zawołała: „ach! ojciec ja miałam dwóch lokatorów, którzy mi ofiarowali po 400 fr. miesięcznie” (uważaj, że za 4 pokoje). Uspokoiłem, że się jeszcze znajdzie, że obiecałem wynagrodzenie agentowi, że w ostatnim razie spodziewam się jakiegokolwiek wynagrodzenia.

Mój Drogi! Czy uważasz na co się zanosi we Francji? Wyraźnie rewolucja, zrobiwszy już swoje we Włoszech i Hiszpanii, podmalowawszy Austrię, zwróciła całe siły swoje na Francję. Są tam zapewne z tytu jedno lub więcej państw zagranicznych. Ja bym Ci radził, jak skoro kursy cokolwiek podskoczą sprzedać lei trzy procent, choćby nawet gotówka od p.[ana] Cezarego przyszła. Lepiej mieć u bankiera gdzie, choć na małym procencie, ale mieć kapitał disponible [do użytku]. Bezpieczniejsze drogi żelazne, choć i te ucierpią przy wybuchu, patrz, jak je niszczą w Hiszpanii. Zbliża się 1848 rok en grant. Winniśmy fornissierom nie 4, ale 5 tysięcy kilkaset, więc razem 12.000. U p.[ani] Korzeniońskiej kupiliśmy za 200 przeszło franków wszystkie dywany i gratów dość do mieszkań biskupich, i Twego pokoju (okrom [oprócz] łóżek i pościeli).

Dołączam liścik, który nie przeszedł przez kuriera. Bóg z Tobą mój najdroższy, do zobaczenia [się]. Pisuj zawsze, mimo rekolekcji odpiszę.

Twój w Panu - ks. Hieronim

P. S. W tej chwili list Twój z 18-go otrzymałem. Lokajowi (pokorny i zna służbę) dałem nadzieję. Ojciec Karol polazł szukać mieszkania, restaurację się wybierze bliżej mieszkania. Pokojowe zgodzi się po przyjeździe, bo się drożą. Wiem, gdzie szukać, (gdzie szukał dla p.[ani] Wielhorskiej, Cieszkowskiego). Piano piano si fa tutto [powoli wszystko się robi].

247. List do ks. Stagraczyńskiego w Poznaniu (ACRR 7180)

[Rzym, październik 1869 r.]

Kochany księże Rektorze!

Posyłam dołączone szczegóły o naszej misji bułgarskiej do *Tygodnika*. Przy tej sposobności, by nie frankować osobnego listu, proszę powiedzieć ks. Koźmianowi, że ks. Aleksego mógłbym przyjąć do klasztoru naszego na via Paolina. Nasi ścisną się na drugim piętrze i poddaszu. Na pierwszym piętrze mam dla niego dwa pokoje na słońcu i jeszcze kilka pokoiów z sześcioma łózkami dla innych księży przyjezdnych. Wszakże trzeba by uprzedzić ks. Aleksego, że jakkolwiek kucharz tam będzie, ale br. kucharz Włoch i przeto, gdyby jego służący umiał przyrządzić po polsku potrawy, byłoby to wielkim ułatwieniem. Ks. Radziejewskiemu proszę powiedzieć, że Ojciec Semenenko dopiero za kilka dni wróci z Mentorelli i będzie mógł mu odpisać. Bóg z nami charissime.

ks. Hieronim

248. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 7162)

Rzym, d.[nia] 24 października 1869 r.

JMJ – Wola Boża

Najmilszy księże Janie!

W listach mych do p.[ana] Grudzińskiego i księdza Stagraczyńskiego pisałem Ci o mieszkaniu na via Paolina i wolnym dotychczas p.[ana] Zygmunta. Zgłosił się już do mnie ks. dziekan Anielski, z dwoma innymi, już mu odpisałem. Coś nie słysząc o *Przeglądzie*?

Mój Drogi! Będziesz miał teraz tyle okazji, przyślij mi dwa egzemplarze pracy mojej o Soborze prowincjonalnym. Myślę poprawić całą robotę i zostawić przygotowaną do nowej kiedyś edycji. Zapewne jako dodatek do nowego wydania nauk „O rozwodach”, do których dodałem jeszcze parę nauk o przeszkodach zawadzających (gdzie jedna poprawka przyjdzie w swoim miejscu). Obie te prace są teologiczno-kanoniczne, więc dobrze pójdą w parze. Druk drugiego tomu

„Kazań” pod sam koniec został przerwany, wskutek wyjazdu obu korektorów Zaleskiego i Ojca Aleksandra, ale się skończy rychło, bo ks. Aleksander z końcem miesiąca do nas przyjeżdża. Sądzę, że w podróży miałeś sposobność wyegzekwowania przedpłaty.

Teraz co do *Dziennika* u Was. Pisał Bronisław do Kalinki! My go uważamy za niestosownego, nie mówiąc już, że opuściłby bibliotekę, której nie ma komu powierzyć. Ma uczucie katolickie, pojęć po katolicku wyrobionych nie ma, a choćby mógł się wyrobić, to nie ma zdrowia do życia dziennikarskiego (powiem Ci w zaufaniu, że w pracach jego, co było rysunku, to winien wskazówkom Kalinki). On by każdą polemikę przechorował i po prostu, by się zmarnował.

Ale nastroczam Wam ks. Nowodworskiego, który ułaskawiony, ale do Warszawy nie wpuszczony, siedzi we Włocławku, czy w okolicach (dowiesz się w Seminarium). Gdyby go ks. arcybiskup chciał przyjąć do swej diecezji, zrobiłby wyborny nabytek, toby otrzymał paszport emigracyjny, a następnie naturalizację u Was. Ale trzeba by w takiej kombinacji, aby Twój brat Stanisław był ministrem, prezydentem sam postefenille, rektorem, dyrektorem, jak stary Bertin. Gdyby mu zdrowie pozwalało, Jaś, to i owszem, ale przynajmniej by był cenzorem.

Jest już w Kolegium Ojciec Roch, zdolny filozof i teolog, który będzie drugim korepetytorem obok Ojca Felińskiego, przy tym gospodarzem. Już teraz pomocy w nauce uczniom nie braknie.

Pisałeś mi dziwiąc się, że Goczkowski nie przeszedł w Kolegium rzymskim. Zdarzyło się to i innym uczniom bardzo zdolnym. Nagle jezuici zaczęli wymagać niż dawniej, a przy tym Goczkowski cierpiał na tego rodzaju słabość podówczas, że władze umysłowe u niego były osłabły. Czy wiesz, że *Unia* ma już 700 abonentów (a teraz może już więcej), pomimo, że tak po ustanku wystąpiła do walki, pokazuje się, że była na czasie. Cieszy mnie, że księża się chwycili tego pisma. Seminarium lwowskie traci najlepszych uczniów, małe Seminarium na 60 uczniów ledwo jednego lub dwóch dostarcza do wielkiego Seminarium. A ks. arcybiskup nie może się zebrać, by dyrektorów zmienić. Dziękuję Ci za umieszczenie mojej matki.

Całuję Cię w Panu - ks. Hieronim

249. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 7163)

Dodatek

Puszczając w świat resztę pozostałych egzemplarzy tego dziełka, dodajemy krótki rys prac naszych o Bułgarii od lat ośmiu.

I tak winniśmy ostrzec zaraz na początku, iż w.[ielebny] ks. Beregowicz i ks. (diakon) Józef Mosiewicz na tę misję się nie udali, i że sędziwy O. Karol Kaczanowski z posłuszeństwa, z gorliwości, z wiarą prawdziwie Abrahamową, w towarzystwie jednego tylko Braciszka osiadł w Adrianopolu i tam na przedmieściu Kerszane otworzył szkołę elementarną dla dzieci bułgarskich. Po roku podążył mu w pomoc pobudzony jego przykładem O. Tomasz Brzeska z drugim Bratem, a później jeszcze O. Karol Kobrzyński w towarzystwie także zdolnego Brata nauczyciela. Dwaj ostatni kapłani przyjęli obrząd[ek] wschodni, a szkoła liczyła trzy klasy i kilkudziesięciu externów. Lat temu dwa około udało się z pomocą rządu francuskiego nabyć dom w środku miasta, wyporzadzony za pomocą Bractwa Świętego Jozafata w Poznaniu i otworzony w nim został internat dla Bułgarów i dwie klasy, klasy dla externów, Bułgarów i Łacinników (dzieci kupców i konsulów tamecznych). Tymi ostatnimi zajmuje się szczególnie posłany do pomocy kapłan włoski naszego Zgromadzenia posiadający także język francuski. Kilku już księży bułgarskich wyszło z naszej szkoły, odznaczających się od innych większą gorliwością i większą względnie nauką. Okrom [oprócz] zajęć w szkole i konfesjonale, dla wiernych obu obrządków misjonarze nasi obsługują stale kościółek bułgarski na przedmieściu Kaik i wzywani bywają z kazaniami i do asysty ks. biskupowi Popow w kościele jego katedralnym. Nadto dają od czasu do czasu misje wiernym bułgarskim po wioskach i miasteczkach okolicznych.

Że tylu zajęciom w końcu nie mogliby długo podołać, przełożony dzisiejszy misji O. Tomasz Brzeska (bowiem O. Kaczanowski zapewniwszy już trwałość tej misji, tak ze względu na wiek jego sędziwy, jak że, jako radca Przełożonego Głównego, przy nim raczej bawić powinien, odwołany został do Rzymu). Ks. Brzeska, mówię, prosił nas o przysłanie dwóch nowych kapłanów. Wszakże w tym roku otrzymał tylko jednego, ks. Aleksandra Szymońskiego, magistra filozofii (uczą-

cego się od lat kilku na koszcie wielbnego Arcybractwa Świętego Józafata) i drugiego scholastyka teologa, który już tam na miejscu w czasie swoim się wyświęci, nadto dwóch Braci pomocników.

Tak już obecnie misja bułgarska naszego Zgromadzenia liczy dwunastu członków, czterech kapłanów, jednego scholastyka, dwóch nowicjuszków Bułgarów rodem i pięciu Braci pomocników, z których trzech uczących lub zdolnych uczyć w klasach niższych. Egzaminów tego roku udały się świetnie i znalazły wielki rozgłos. *Dzienniki tureckie*, korespondenci do *Dzienników polskich* i zagranicznych twierdzą z weselem, „że Zmartwychwstańcy główne przeszkody już zwalczyli, że ognisko umysłowe dla Bułgarów stanowczo założone” itd. O. Brzeska liczą na Opatrzność z liczbą internów do kilkunastu podniósł i kursy matematyki wyższej zaprowadził.

Rozwinięcie dalsze internatu, celem kształcenia kapłanów i nauczycieli szkolnych (co jest głównym naszym zadaniem z woli Ojca Świętego), zależy dziś jedynie od kwestii funduszków. Dotychczas misja pobierała jedyne stałe utrzymanie od Towarzystwa Szkół Wschodnich (des Ecoles d'Orient) w ilości 4.000 fr., dzięki wielkiej dobrej woli naczelnika tego Towarzystwa m[onsignora] Soubiranne. Pomoc ta wszakże jest niewystarczająca i nieraz misjonarze nasi doświadczyli praktycznie ubóstwa zakonnego, w całym znaczeniu tego wyrazu. Pomoc nadzwyczajną otrzymywali Bracia nasi, oprócz wzmiankowanych już Różdeł od Ojca Ś[więtego] ze składek Rzymskich do Propagandy Wiary od p[ani] hrabiny Józefowem Mycielskiej z Kobylipola, od księżnej Marcelliny Czartoryskiej, od oo. oratorianów i kilku naszych świeckich przyjaciół w Paryżu, od Towarzystwa (węgierskiego) Ś[więtego] Władysława, toż od Czechów i Słoweńców, a świeżo od Lyońskiej Propaga[ndy] Wiary. Wszakże pomimo kilkuletnich starań, przy silnym poparciu ze strony Kongregacji Propagandy, nie jesteśmy jeszcze pewni, czy misja nasza wpisana zostanie na budżet stały Propagandy Liońskiej, a to jedynie dla braku funduszków.

Tymczasem dom nasz nie jest jeszcze całkiem wykończony, a potrzebowałby być rozszerzonym, nie ma za co dokupić gruntu dla rozszerzenia dziedzińca, kaplicy porządnej nie ma, biblioteka i muzea są dopiero w kolebce (choć w Bułgarii już są przedmiotem podziwu), a nade

wszystko, liczby internów powiększyć w stosunku do potrzeby i liczby nauczycieli nie można.

Taki jest stan obecny misji naszej w Bułgarii, której wiele jeszcze nie staje, która pomocy potrzebuje, a od rodaków mianowicie się jej spodziewa, a tym jej godniejsza, że niewątpliwie, najgrubsze lody już przełamała.

Pisałem w Rzymie, d.[nia] 1 listopada r[oku] Pańskiego 1869.

ks. Hieronim Kajsiewicz
przełożony Zgr.[omadzenia]
Zmart.[wychwstania] P.[ańskiego]

250. List do ks. Władysława Witkowskiego CR (ACRR 7164)

Rzym, 2 listopada 1869 r.

JMJ – Wola Boża

Kochany księżu Władysławie!

Piszę do Ciebie w niepewności, czy jeszcze Ojciec Aleksander będzie w Paryżu. Telegrafowałeś bowiem o lascia passare [przepustkę] dla p.[ani] Sobańskiej. Nie na wiele to służy i jeżeli otrzymasz, to chyba przez księżnę, bo innych stosunków nie mam. Poślę ks. Fennesy do Civita, choć jesteśmy w najklasyczniejszej goliźnie. Nie wiemy, czy biskup przyjechał, czy nie.

Powiedz mi, czy Tobie się śniło, że państwo Moszczeńscy proszą o najęcie dla nich mieszkania, czy oni projekt zmienili? Jeszcze nie najęte. Czy masz paszport? A z p. Keli, czy co wskórałeś. Posyłam przerobiony „Dodatek do dziełka o Bułgarii”. Proszę o przysłanie „Przedmowy”, którą też trzeba przerobić – i czekam na 25 arkusz pierwszego tomu, i arkusze drugie od str. 112. Bóg z nami.

ks. Hieronim

P. S. Ks. Fennesy bardzo między nami szczęśliwy. Włosi też bardzo rozradowani rekolekcjami. W Kolegium teraz dobrze idzie i sędzę, że pójdzie stale.

251. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 7165)

[Rzym], 16 listopada 1869 r.

JMJ

Kochany Ojcie Aleksandrze!

Nie mam dziś nic nowego do powiedzenia. Pan Leon przyjechał, był wczoraj u mnie, nie zastał. Napisałem, że go dziś czekam do trzeciej, dotychczas się nie pokazał. Dziękuję ks. Władysławowi za serdeczne jego wyrazy w ostatnim liściku i za zachód ze Szwajcarem. Proszę, by odniósł pakiecik do p.[ana] Du Lac. Bóg z nami.

ks. Hieronim

252. List do ks. Waleriana Przewłockiego CR (ACRR 7166)

[Rzym], 19 listopada 1869 r.

Najmilszy Ojcie Walerianie!

Nie jestem zdania Ojca Aleksandra, by trudności, jakich doświadczasz były już koniecznym dowodem, że Bóg nas jeszcze obecnie nie chce w Galicji, mogą być tylko psoty szatańskie, by dowieść, to jest doświadczyć Twojej i naszej wiary. Usposobienie wewnętrzne, jakie Ci Bóg daje dowodzi, owszem przeciwnie, że jest z Tobą, bo naturalnie nie mógłbyś go mieć! Odpowiedź z Wiednia rozstrzygnie na teraz wolę Bożą względem nas co do Galicji, o tym przekonany, że przejścia Twe nie stracone dla duszy Twojej i dla Zgromadzenia. Jestem tylko zdania Ojca Aleksandra, iż mógłbyś tymczasem spowiadać i jaką naukę powiedzieć, nie porywając się jeszcze na większe kaznodziejstwo. Kiedy Bóg chce doświadczyć, to środki niespodziewane znajdzie. Tak się stało w stosunku Twym do matki Marceliny. Będąc w Przemyślu pochwaliła się przed ks. Łobosem, że Cię mieć będzie kapłanem. On obudził w niej skrupół, że nie powinna takiej ofiary przyjmować, iżby to było schować się pod korcem z małą korzyścią dla dusz, bez przyszłości dla Zgromadzenia w Galicji. Ona jako sumienna i siebie w niczym nie szukająca, cofnęła się. Nie pisałem o tym, bo przypuszczałem, że się sami w tym porozumiecie. Wszakże odkąd wiem, że rząd toleruje tylko siostry, nie zdaje mi się stosownym,

by Twoim pobytem u nich zwracać więcej jeszcze na nie uwagę rządu (choć ta konsyderacja dla matki byłaby żadną, bo ma mocniejszą wiarę ode mnie). Że Ci nie odpisała na dwa listy, nie pojmuję, bo choć była wracając do Jazłowca zatrzymana przez kilka tygodni u córki w Gwoźdźcu, która nie mogła porodzić (co już się szczęśliwie odbyło), jednak choć krótko byłaby Ci odpisała. Musiały chyba listy zaginać.

Inna jeszcze psota się stała, że ks. Morawski zabrał procent od p.[ani] Łosiowej, boby Ci najchętniej go zostawił (i zostawię, jeżeli zostaniesz w Galicji, a nie będziesz miał dostatecznego utrzymania), bo dzięki Bogu w tej chwili długi wszystkie popłacone i mam jeszcze coś u bankiera. Więc, gdyby Ci niedostatek doskwierał, a nie miałbyś innego środka, mógłbyś na paręset guldenów tirer a vue na mnie (bankier nasz Nast. Schmit et Com. następcy Kolba). Los Twój niedługo się rozjaśni – zapewne zostaniesz, jeżeli wrócisz będziesz bardzo użyteczny tutaj i znajdziesz serca gorętsze niż w Galicji. Kto wie, czy nie wejdziemy do kraju przez Księstwo. Arcybiskup zdołał już przeprowadzić, że rząd mianował sam kanonikiem ks. Koźmiana, to gradus ad parnassum [stopień do wyższych nominacji] i dla nas. Zobaczmy. Trwaj z łaską Bożą w dobrej myśli. Probatio parit patientiam patientiae spem, sperantem non confudit [doświadczenie rodzi cierpliwość, cierpliwość ufność, a ufający nie będzie zawiedziony]. Posłałem do generała karmelitów, dziś wysłał zwolnienie. Bóg z nami, sursum corda [w górę serca].

ks. Hieronim

253. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 7167)

Rzym, 20 listopada 1869 r.

JMJ – Wola Boża

Najdroższy mój księże Janie!

1. Polecam Ci list do p.[ana] Mycielskiego.
2. 300 talarów oddałem Ojcu Piotrowi, bo on awansuje i za prenumeraty. Nie umiem Ci powiedzieć, czy starczy.
3. Dziękuję Ci za *Przeglądy*. Jest poszyt drugi, w którym nic o Synodzie nie ma, a brak trzeciego, w którym zapewne jest część druga,

której nie dostaję. Musiało to nastąpić z pośpiechu, bo wiem, że ostatniego dnia ks. Mariański *Przeglądy* dostał. Zawsze dziękuję i przepraszam.

4. Ledwo początek ruchawki soborowej, a już trudno znaleźć chwilę do nabazgrania listów, gdzie Ty chcesz, byśmy artykuły pisali. Ci którzy się uczą ani myśleć, by w ciągu roku szkolnego mogli do tego czasu znaleźć. Jeden Kalinka chodzący na kurs krótki, ma poobiednie wolne, ale on robi wypisy do swojego dzieła. Ojciec Piotr napisał parę artykułików do *Czasu* o Soborze, nie widzę, by były drukowane i nie wiem, jak pójdzie dalej. Można pisać konsyderacje o Soborze, ale o czynnościach Soboru, może tylko człowiek Soboru, o ile nie będzie związany przysięgą. Dlatego powiedz zacnemu ks. Stagraczyńskiemu, że o kronikę Soboru niech prosi, chyba ks. Rejana, bo nikt z nas nie może mu służyć. Chybaby łapał baki latające po salonach, zakrystiach i ulicach. Niestychanie się złapią wszyscy profani przyjeżdżający na Sobór albo dla Soboru, bo okrom [oprócz] procesji przy otwarciu od zakrystii aż do sali soborowej, nic więcej nie zobaczą. O tym, o sesjach promulgacyjnych może i zwykły korespondent donosić. Sęk i z tymi zwykłymi korespondentami.

Co do *Czasu*, jęczy jak dusza czyścowa i czeka tylko chwili wyzwolenia. Do *Unii* drugi (ks. unicki) ledwo na kilka dni się zdobył. Gdy chorował Alfred, nastąpiła nagle posucha, tyle wiedzieli, ile w dziennikach znaleźli. Nie ma się co łudzić, jest to specjalność, której się trzeba wyłącznie oddać i biegać wszędzie, wietrząc, podsłuchując, domyślając się, czasami zmyślając. Otóż profesjonalista i żyjący z tego, regularniej i lepiej obsłuży kilka pratiques, jak czyni np. Maguellone (on np. w czwartek na obiedzie ceremoniarza papieskiego, redaktora *Giornale di Roma*, by się od nich czego dowiedzieć), niż amator jeden tylko. Wróciliśmy znowu do szukania człowieka świeckiego, który by temu się poświęcił. Pawlicki mówi, że zna w Warszawie zdolnego poznańczyka, który nie ma tam co robić i prawdopodobnie, by podjął się takiego zajęcia, gdyby miał zapewnione choć skromne utrzymanie. Przybywa tu znajomy Kalinki, guwerner z profesji, może by także dał się tu zatrzymać. Ale że żaden dziennik polski nie może tyle łożyć na korespondenta, może by trzy, to jest *Czas*, *Unia* i *Wasz* projektowany na tyle się złożyły. Pisałem do *Unii* wczoraj pytając się, ile by płacili,

napiszę do *Czasu* i Was z góry pytam. Pilniej Wam wszakże znaleźć redaktora. Bronisław Zaleski nie będzie. Pojmuję powody ks. arcybiskupa, że nie chce księdza, więc musicie dalej szukać. Patrzcie między profesorami ze Szkoły Głównej warszawskiej.

5. Ks. arcybiskup bardzo był nam łaskaw. Pytałem się kiedy mu przyprowadzić młodzież – odpowiedział, że sam u nas będzie, jak skoro się ogarnie. Księży oficjała, regensa i sekretarza mieliśmy wczoraj na obiedzie. Winnicę wynajęliśmy kapitanowi Bongars, dobry, ale raptowny człowiek. Niewygodnie tam jeździć, choć raz zawiozę. Pojedziemy i do Mentorelli. W Rzymie sobie radzi z ks. Maryańskim – umówiliśmy się, że wieczorem będzie przychodził na rozmowę. Do Adrianopola będę prosił, by bractwo utrzymywało internów (po 250 fr. na jednego). Ks. Regens zapoznał się z Kalinką i razem szukali w bibliotece dowodów za Legatus natus z prymasostwem gnieźnieńskim.

6. Szczęśliwie, że ks. Aleksy nie przyjedzie, boby trudno mu usłużyć, jak potrzebuje. O pozwolenie Komunii [świętej] jeżeli Artur się nie podejmie, poproszę monsignora Franchi. Jak się Wasi księża stłoczą na Wielkanoc, to będzie jarmark, nie będzie pociechy.

Co do Seminarium było nieco zaniedbania roku zeszłego, choć nie tyle, ile pewno ks. Cichowicz rozpowiada, (który nb. najczęściej biegał i lubił pogawędki przy fajce, gdyby nie jego język, radziłbym Ci go na ekonoma). Ale, co było już nie jest – dodałem doskonałego korepetytora i ekonoma Włocha, nawet ks. Piotr wybornie się trzyma. Zaręczam Ci, że idzie dobrze i będę pilnował, aby nie wkradło się znowu zwolnienie. Całuję Cię najserdeczniej w Panu.

ks. Hieronim

[P. S.] Bóg zapłać, że mi matkę umieściłeś, wielki to kłopot z głowy. Feliks Grabowski winien tu bankierowi 360 fr., gdzie jest? Czy mógłby oddać?

254. List do ks. Piotra Semenienki CR (ACRR 7168)

[Rzym], 1 grudzień 1869 r.

[Drogi Ojciec Piotrze.]

Mam benedykcję papieską wypisaną dla [...] wiary, czy będziesz pisał do Helcia, czy mam je odesłać, tylko nie wiem adresu.

Jak zrobić z rekolekcjami ks. Grabowskiego, czy warto wytrzymać go, czy nie lepiej, by odbył tu przede mną? Bo Bóg wie, kiedy będziesz mógł. Jak Ci idzie robota? Bóg z nami.

ks. Hieronim

255. List do [ks. Ignacego Łobosa kanclerza w Przemyślu] (ACRR 7169)

Rzym, d.[nia] 2 grudnia 1869 r.

JMJ – Wola Boża

Najmilszy mój księżu Kanclerzu!

Patrzę na Twój długi i tak ślicznym charakterem napisany list, aż mi wstyd zacząć bazgrać po mojemu. Ale co robić, starość nie radość, trzeba zmarszczkami świecić. Donoszę naprzód, że ks. biskup przybył zmęczony i kilka dni z gorączką, bez apetytu, z boleściami pęcherza w łóżku przeleżał, ale już teraz wrócił do stanu normalnego.

Mówiłem mu, iżby powinien przygotować podanie zbiorowe do Soboru w kwestii ruskiej. Potakiwał, ale myślę pobudzać kanoników Morawskiego i Gwiazdonia, by swoim pryncypałom kładli to w uszy. Ktoś mi mówił (czy nie ks. Morawski), że ks. Kanclerz pracę taką przygotowuje. Święta toby rzecz była dać staruszkom pracę gotową.

Wiesz już dobrą nowinę, że Stolica Apostolska protestowała przeciw wyborowi wikarego kapitułarnego na mocy, że ks. Sembratowicz mianowany był od beneplacitum Apostolicum. Żartowałem w Propagandzie z dewocji ukochanych Rusinów, ale się zastawili, że położyli hola.

Donoszę Wam wiadomość wesolą, że ks. Ledóchowski przeprowadził swoje prymasostwo, będzie więc siedział na Soborze jako nasz prymas. Był pierwszy z wizytą u ks. Wierzchlejskiego i prosił, by się razem trzymali, co eksceleńcja obiecał. Oddali wizytę in corpore. Ks. arcybiskup dobrze usposobiony w kwestii papieskiej. Zoeller słyszał go indoktrynującego ks. Pakulskiego.

Obiecano mi z Paryża, że druk drugiego tomu moich „Kazań” będzie skończony w końcu zeszłego miesiąca, tymczasem ostatnich arkuszy jeszcze nie odebrałem. Podczas wakacji byliśmy z odpowiedzią naszą przy końcu. Wprawdzie przy kwestii najtrudniejszej zasad, gdzie każde słowo ważyć trzeba, ale od powrotu do miasta taki jarmark, że jeszcze się skończyć nie dało. Oświadczyłem Wasze zapytanie ks. Aleksandrowi co do jego „Kazań”, układa się z księgarzami, wszakże dziękuje i na przypadek łaskę sobie Waszą zamawia. Chciałem pisać dłużej, ale już kończyć trzeba. Proszę kłaniać [się] wszystkim łaskawym i wierzyć mojej miłości w Panu.

ks. Hieronim

256. List do ks. Waleriana Przewłockiego CR (ACRR 7170)

Rzym, d.[nia] 5 grudnia 1869 r.

JMJ – Wola Boża

Najmilszy nasz księżu Walerianie!

Ponieważ niedawno do Ciebie pisałem, a Ojciec Piotr pisał do Was wraz po otrzymaniu wiadomości o otrzymaniu pozwolenia pozostania, ja ograniczyłem się na podziękowaniu Panu Bogu i Matce Najświętszej i dziś dopiero piszę.

1. Do ks. Hirschlera napisałem z podziękowaniem dołączając komplement dla p.[ana] Posyngiera. Zapowiedziałem, że pošlę moje „Kazania” na znak wdzięczności.

2. Ks. Karolowi przypomniałem sprawunki dla państwa Kownackich.

3. Na teraz trzymaj się Mszału przynajmniej diecezjalnego. Na przyszłej Kapitulie żądając wielkiego potwierdzenia ostatecznie sprawę tę rozstrzygniemy.

4. Dobrze, że wziąłeś chłopaka na braciszka, na teraz Ci jeden wystarczy, gdyby przyszło do otwarcia szkoły, choćby parafialnej, może Ci przyśle braciszka cywilizowanego.

5. Myśl z góry o Nizniowie. Trzeba działać przez p.[anią] Lanckorońską, z którą matka Marcelina jest w stosunkach, z powodu córeczki uczącej się w klasztorze. Staraj się ją poznać, gdy przyjedzie do córeczki. My będziemy czynili, co się da, by arcybiskupa skaptować i rozruszać. Winszowaliśmy mu uroczyste imienin. Wieczorem dał u nas benedykcję, potem prezentowałem mu młodzież (ks. biskup przemyski niedobrze, chirurg wypompuwał z niego kilka urynałów moczu w końcu z krwią. Operacja ma być powtórzona. Hic et nunc [tutaj i teraz] niebezpieczeństwa jeszcze nie ma).

6. Myślę z góry o pomocy dla Ciebie, na wypadek otrzymania parafii. W lecie, da Bóg, będą kapłanami Bracia Henryk Cichocki i August Szklarczyk. Ten ostatni jest obecnie prefektem nowicjuszków na via Paolina (a ks. Giuseppe niby mistrzem, nie przystając być ekonomem). Niewygodny jest trochę, jak wiesz, choć niezmiernie zyskał i wciąż zyskuje. A gdyby była szkoła, dla samego języka niemieckiego, byłby niezbędnym. Bóg zdaje się przysłał również ks. Grabowskiego, byłego prefekta gimnazjum warszawskiego, w którym uczyli się Smolikowski i Feliński. Sam przebąkuje, że zostanie u nas, choć Ojciec Piotr (który pisze „O nieomyślności Papieża”) nie miał czasu jeszcze dać mu rekolencji. To byłoby subjectum dystyngowane. Bóg poradzi o swojej cześci.

7. Co do spowiedzi sióstr, jakkolwiek ks. proboszcz szlachetnie ofiarował się z gotowością ustąpienia, i jakkolwiek byłoby z nauką i zbudowaniem, byś Ty je spowiadał. Wszakże bacząc na jego wiek, doświadczenie i zasługi oddane klasztorowi, wyraźną łaskę Bożą z jaką spowiada, Twoje stanowisko tymczasowe. Nie wypada, abyś przyjął więcej na teraz, jak zastępstwo w razie, gdyby odjechał, chorował, nie mógł przyjść dla zajęcia, albo gdyby w ciągu tygodnia, która siostra z wiadomością matki chciała u Ciebie się przespowiadać. Piszę do

matki, aby Ci powierzyła spowiedzi i katechizmy uczniom. Pomagaj w święta ks. proboszczowi i ucz się prowadzenia parafii. Ks. proboszczowi, ani się submituj zbyt mocno jak ks. Lubowicki, ani drzyj kotów jak dawniejsi kapelani. Bądź dobrze po Bożemu, nie zważając na humor jego żywy i nieco despotyczny. Bacz tylko na znakomite jego strony dodatnie, pamiętaj też, że Ci niezbędny, abyś wyrobił sobie obywatelstwo jazłowieckie. Sądzę, że wszystkie przesyłki z Paryża otrzymałeś, albo otrzymasz. Oto, co Ci mam na teraz do powiedzenia. Pozdrawiamy Cię najserdeczniej w Panu. Jezus i Maryja niech Cię mają wciąż w Swej opiece.

Twój od serca w Panu - ks. Hieronim

257. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 7171)

Rzym, 9 grudnia 1869 r.

JMJ – Wola Boża

Najmilszy księżu Janie!

1. Wczoraj tedy był dzień wielki. Ja nic prawie nie widziałem, będziesz czytał opisy dokładne po dziennikach. Domine, perfice opus tuum [niech Pan dokończy Twoje dzieło]!

2. Bardzo szczęśliwie, że ks. Aleksy tu nie przyjechał. Szkoda nawet, że się od sióstr ruszył. Co do Komunii, mówiłem ks. Janiszewskiemu, bo my mieszać się do tego nie możemy, ile że tu ks. arcybiskup obecny. Jak Ty możesz nas kusić nawet, byśmy włązili w drogę celsissimo. Zresztą łaskaw [dl]a nas, był na obiedzie, miał być wczoraj z benedykcją, ale ledwo na godzinę przedtem wrócił od św. Piotra głodny i zmęczony.

3. Mieszkania Grudzińskich połowa odnajęta za 100 fr. miesięcznie. Nikt nie chce brać na pierwszą połowę zimy. Niechby za miesiąc jeszcze przysłali, choć dotąd gospodyni się nie dopomina, ale może z końcem roku.

4. Dowiedz się od p.[ana] Tadeusza Morawskiego, co się dzieje z tym panem Zborowskim, czy coś podobnego, który w jego imieniu się

prezentował. Zostawił był ks. Clerc 3.000 lei na sprawę jakąś rozwodową, a ten u nas ją złożył. Sprawa niepodobna, ks. Clerc zgubił jego adres (podobno jest z Kaliskiego). Gdzie i jak mu te pieniądze odesłać. Złożyłem tymczasem (od miesiąca) u bankiera. Dotrzyj do sprawy.

5. Notatkę odpustów dla Horwatów zgubiłem, musiała zostać w kopercie, którą zdarłem. Uwiadomiłem o tym p.[anią] Ordzinę (tu obecną), która miała je zabrać. Może to i opatrzone. Nie ma komu wyrabiać dziś łask, które wobec rządu są delictum. Ostrzeż jednak i p.[anią] Chłapowską z Czerwonej Wsi.

6. Możemy Cię zmartwić stanowczą odpowiedzią, że do *Dziennika* pomagać nie możemy, tak jest rzeczywiście w ciągu roku szkolnego. W ciągu wakacji mogliby i studenci starsi coś napisać. Po skargach na Kolegium (które całkiem ucichły) w sumieniu nie mógłbym nie tylko nakazać, ale pozwolić, by się pracom zewnętrznym oddawali. Ale sądzę, że mam sposób dopomożenia Wam.

Jeżeli po Nowym Roku *Czas* nie odzyska znacznie prenumeratorów (to inter nos). Kirchmajer prawdopodobnie zmieni *Dziennik*, a w takim razie moglibyście wziąć Mana, Siemieńskiego i Dembickiego.

Jest tu pan Lutrzykowski, były guwerner Jasia Czartoryskiego. Posłał on do felietonu *Unii* wrażenia swoje z Rzymu. Ułożył i artykułik polityczny. Kalinka mówi, że pisze z życiem. Otóż, może by mógł się stać i Waszym korespondentem, bo wierząc, trzeba na to człowieka, który się temu wyłącznie oddał i świeckiego, który by wszędzie i o każdej godzinie mógł pójść. Co innego powiedzieć mu, co się wie, a co samemu pisać. Wierząc mi, że my starsi nie możemy się połapać czasem, a ja dawnej rzeźwości do pracy nie mam. Listy mnie już kosztują. Mieliśmy tej zimy przedyskutować konstytucyjki dla różnych urzędników Zgromadzenia, a oto Ojciec Piotr pisze teraz „O nieomyślności Papieża”. Wypada, by potem napisał drugą broszurę o łasce, tradycjonalizmie, magii. Bóg wie, jak *Czas* do rzeczy istotnej dla nas znajdziemy.

Bóg z Tobą najdroższy księżu Janie. Czy nie zawitasz do Rzymu po powrocie ks. Janiszewskiego? (Ofiarowałem mu kazanie w S.[an] Andrea della Valle). Kazania moje znów się zahaczyły w druku, piszę dziś do Paryża. Ks. Wartenberg mówił mi o jakimś sprytnym księgarzu

Polaku w Bydgoszczy, czy Toruniu. Czy wiesz co o nim. Całuję Cię najserdeczniej w Panu.

ks. Hieronim

[P. S.] Kiedy na pewno wyjdzie *Przegląd* i będą zbroszurowane nauki „O rozwodach”?

258. List do ks. Piotra Semenienki CR (ACRR 7250)

Rzym, grudzień 1869 r.

[Data wpisana przez ks. Piotra Semenienkę.]

Kochany Ojciec Piotrze!

Niepotrzebnie powiedziałem ks. d'Alzon, choć dwa razy prosiłem o sekret. Ks. Aleksander powiedział ks. Marmillot, który bardzo rad, tylko mówi, że trzeba by, aby to wyszło przed Soborem⁵, może on sam wyrobi u Ojca Św.[iętego] zwolnienie od cenzury, by tu wyszło. Ojcu Julianowi powiedz, że mam coś ploteczek do korespondencji, ale między 10–12-tą wyjdę do biskupów. Niech przyjdzie po południu.

Twój w Panu - ks. Hieronim

259. List do ks. Ignacego Łobosa, kanclerza w Przemyślu (ACRR 7173)

Rzym, d.[nia] 22 grudnia 1869 r.

JMJ – Wola Boża

Najmilszy księżu Kanclerzu!

Choroba śp. biskupa tak popędziła pośpiesznie naprzód, że jedno [tylko] telegrafem, a nie listami można było o niej donosić. Niech Wam, a szczególnie pani Zawadzkiej to będzie pociechą, że Bóg wyraźnie i bardzo hojnie wynagrodził nieboszczyka za wyprawę na Sobór, bo był cierpliwym, łagodnym i podniesionym w duchu, jakeście go zwykle nie

⁵ Ks. Piotr Semenienko CR napisał w uwadze na końcu listu, że chodzi o jego dzieło „O nieomalności Papieża” przeciwko Dupanloup.

widywali. Troskać się teraz trzeba o następcę. Napisałem do p.[ana] Adama Potockiego, aby i sam, i przez p.[ana] Alfreda czuwali nad dobrym obsadzeniem stolic opróżnionych obu obrządków. Ks. Włodzimierz, nie wątpię, czuwa aby nuncjusz otrzymał dobre instrukcje. Zoller wszedł na rekolekcje przed kapłaństwem.

Cieszę się, że ks. Pelczar dostał się do profesury. Niech mu Bóg nagrodzi świadectwo, jakie oddaje Zgromadzeniu. Wszakże, jeżeli na końcu nie podpisze się, to nie będzie miało wagi! Powiedzą nawet urwipolcie, że Zmartwychwstańcy sami się chwala. Niech uczyni, jak chce, zawsze mu będziemy wdzięczni za dobrą wolę. Ks. Przewłocki tymczasowo aplikowany na kapelana do Jazłowca. Polecilem mu, by na ochotnika pomagał ks. proboszczowi i wprawił się do służby parafialnej. By szedł na wikarego, jakoś mi się nie uśmiecha, chyba przy katedrze. Ale najkorzystniej może, gdyby mały konwikt otworzył we Lwowie. Posłałoby mu się drugiego księdza i parę porządných braci-szków utraquistów [przedstawiciele umiarkowanych husytów] Ślązaków. Główna rzecz, by sobie obywatelstwo wyrobił i nie zależał od kaprysu władz politycznych. Ostatni list z Paryża donosi mi, że 28 arkusz drugiego tomu moich „Kazań” jest odbity. Sądzę więc, że z początkiem nowego roku będzie można wysłać je z Paryża.

22-go po południu. Celebrował tedy ks. arcybiskup. Nasza młodzież służyła. Wieczny odpoczynek racz dać Panie duszy śp. Antoniego Józefa. Niech Bóg raczy pocieszyć panią Zawadzką. Modlimy się i modlić będziemy. Bóg z Tobą charissime.

Ks. Hieronim

260. Notatka spraw do przedstawienia Papieżowi na audjencji (ACRR 7175)

[Rzym, 1869 r.]

1. List p.[ani] Przeździeckiej i dar.
2. O darze p.[ani] Krasickiej.
3. Książka ks. Lesco[e]ur – liścik od Ojca Św. [przekreślone].

4. Dla siostry Talbot i sióstr. Dla wizytek krak[owskich], sióstr Niepokalanego Poczęcia [przekreślone], państwa Międzyńskich.
5. Zdjęcie klątwy z rodziny Jastrzębskich [przekreślone].
6. [O] okupowaniu dóbr proboszczowskich.
7. O fundacji w Galicji-Austrii; o Rusinach [przekreślone].

[ks. Hieronim Kajsiewicz]

261. List do ks. Piotra Semenienki CR (ACRR 7176)

[1869 r.]

JMJ

Kochany Ojciec Piotrze!

Jeżeli na jutro rano (to jest nieco przed odesłaniem pakietu do Ambasady) nie możesz napisać listu do ks. Wieczorka, już nie tylko proszę, ale nakazuje, byś mi odesłał listy dotyczące się tej sprawy. Bóg z nami.

ks. Hieronim

262. Fragment listu do ks. Tomasza Brzeski CR (ACRR 7181)

[Rzym, 1869 r.]

[Brak początku listu. Poniższy tekst jest częścią listu ks. Hieronima Kajsiewicza CR znajdującego się w archiwum Domu Generalnego Zgromadzenia Zmartwychwstania PNJChr w Rzymie.]

[...] prawa wskazówki woli Bożej, to nie potrzebujesz i pożyczki. Przyślę Ci niechybnie i na spłacenie długów, i na trzeci dom, i na jego restaurację, i na przyżywienie, gdy cała Europa będzie w ogniu. Matka Marcelina mówiła mi, że nawet postulantom habitów nie sprawia, gdy pieniędzy nie ma, tylko na żywność niezbędną pozwala sobie dług zrobić, albo gdy Bóg da jej poznać wolę swoją, np. gdy restaurowała Jazłowiec. Więc, jeżeli chcesz pożyczki, to mi przyślij wykaz obecnego stanu Waszych interesów. Nadto, co najmniej będziesz płacił rocznie 6 od sta, jak obecnie płaci p.[an] Dzieduszycki, a drugie sześć

na amortyzację kapitału, a do życzenia jest, byś amortyzował jak najprędzej, byś mógł kupić dom trzeci.

7. Byłem wczoraj wieczorem u kardynała Barnabo. Sam mi mówił, że biskup do niczego, i że pop Stefan byłby człowiek po temu. Z monsignorem Jacobinim będę miał [rozmowę], jak by tę rzecz przeprowadzić. Kardynał dodał, podaj tę rzecz na piśmie, a ja napiszę do biskupa, by waszych używał do misji, ma się rozumieć, ile się to ze szkołą da pogodzić. Mówilem mu, że podam o przyjęcie na ryt wschodni dla dwóch. A jak się z tymi dwoma ułatwię, to zacznę traktować o ordynację w Rzymie brata Pawła.

8. Bratu Francesco powiedz, że czy przejdzie na ryt wschodni, czy nie, to rzecz obojętna. Diakiem pewno nie zostanie.

9. Co do ślubów Br. Feliksa, zrób jeżeli chcesz tam pierwszą wotację, choć lepiej powiedz mu, by jeszcze popracował nad zwyciężeniem radykalniejszym swoich wad. A także ostrzeż go, by praca dana Br. Bartłomieja nie była dlań pokusą.

10. Co do postów – raz jeszcze powtarzam, że mi o to chodzi, by choć jeden ze starszych z kolei przydydował przy ich stole i jadł wtenczas, jak oni jedzą. Jak będą wyświęceni Br. Ludwik i Bartłomiej, niech oni głównie to robią, a Wy z Ojcem Szymonem moglibyście chodzić na dania mięsne. Lękam się, czy nie wzięłeś nad siły pościć od Wszystkich Świętych do Bożego Narodzenia.

11. Ponieważ Wam odstąpiłem ks. Chaullanda, moglibyście przysłać mi relację Br. Ludwika po francusku. Tak zostałem bez pomocy, że stary Ojciec Karol ją tłumaczy na niesławną swoją francuszczyznę. Wprawdzie trzeba ją nieco skrócić.

12. O rozmowie z monsignorem Jacobini doniosę Ci przez Br. Macieja, którego jak najrychlej chcę wysłać. Bóg z Wami wszystkimi.

ks. Hieronim

P. S. Przychodzi mi na myśl, że zamiast kupowania trzeciego domu w tych czasach, lepiej ograniczyć się do półpensjonarzy i eksternów płatnych łacińskich i eksternów biednych bezpłatnych (choć dla tych znowu miejsca może w klasach nie będzie, tak zyskacie miejsce

w domu dla Was) i dla Bułgarów. A zostanie korzyść materialna mienia zawsze trochę gotówki w domu. Pomyśl dobrze o tym przed Panem Bogiem. Dla mieszkających w mieście nie ma trudności, bo dalej mieszkający mają konie i powozy. Trudność byłaby dla kilku nie mieszkających w Adrianopolu, ale niech o to troskają się rodzice, i czy dla kilku warto rzecz zbawienną dla nas poświęcać? Tak by zmniejszyła się nasza odpowiedzialność i skargi na nie utrzymywanie dość często chłopców. I tak by wyraźniej się zarysowało, że mamy zajmować się Bułgarami, a tylko z łaski, ile możemy pomagamy łacinnikom. Tylko nie trzeba eksternów i półpensjonarzy mogących płacić, przyjmować za bezcen.

O mało nie zapomniałem wspomnieć o popie Stefanie. Bardzo by mi było smutno, gdyby sądził, że ja lekko wziąłem chęć usługi jego siostram, ale tymczasem sióstr z ręki naszej dać mu nie możemy. Czyby nie mógł użyć do dawania lekcji zakonnikom młodym zakonników, którzy się u nas uczyli, wzięwszy te środki ostrożności, jakich roztropność i przyzwoitość zakonna wymaga. Nareszcie, byłem u monsignora Jacobini, ale gdzieś w mieście na obiedzie, ale pamiętam wszakże o dekoracji dla Waklidora, o książkach z Propagandy dla Was.

[ks. Piotr Semenenko]

[Adres: ks. Tomasz Brzeska, Adrianopol]

263. List do ks. Piotra Semeneki CR (ACRR 7253)

[Rzym], wtorek [1869 r.]

Bądź dziś wieczorem o 7-mej w pałacu Odescalchi. Jutro zamawiam sobie czas Twój między 10–12-tą, bo na tym się skończy, że wyjedziesz i nie rozmówimy się.

ks. Hieronim

Spis treści

Numer strony:

1. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 6920).....	1
2. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 6921).....	2
3. List do ks. Piotra Semenienki CR (ACRR 6922)	3
4. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 6923).....	4
5. List do ks. Piotra Semenienki CR (ACRR 6924)	7
6. List do ks. Piotra Semenienki CR (ACRR 6925)	8
7. List do ks. Ignacego Łobosa, kanclerza w Przemyśle (ACRR 6926).....	9
8. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 6927).....	11
9. List do ks. Piotra Semenienki CR (ACRR 6928)	13
10. List do ks. Piotra Semenienki CR (ACRR 6929)	13
11. List do ks. Piotra Semenienki CR (ACRR 7041)	16
12. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 6930).....	16
13. List do ks. Piotra Semenienki CR (ACRR 6931)	17
14. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 6932).....	19
15. List do ks. Piotra Semenienki CR (ACRR 6933)	20
16. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 6934).....	23
17. List do Ojców CR w Paryżu (ACRR 6935).....	23
18. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 6936).....	24
19. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 6937).....	25
20. List do ks. Piotra Semenienki CR (ACRR 6938)	27
21. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 6959).....	28
22. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 6939).....	29
23. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 6940).....	30
24. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 6941).....	33
25. List do ks. Piotra Semenienki CR (ACRR 6942)	35
26. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 6943).....	37
27. List do ks. Ignacego Łobosa, kanclerza w Przemyśle (ACRR 6944).....	38
28. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 6965).....	39

29. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 6945).....	42
30. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 6946).....	44
31. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 6948).....	45
32. List do ks. Karola Kaczanowskiego CR (ACRR 6947).....	46
33. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 6919).....	47
34. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 6949).....	48
35. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 6950).....	49
36. List do Braci CR w Paryżu (ACRR 6951).....	49
37. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 6952).....	50
38. List do ks. Piotra Semenienki CR (ACRR 6953)	51
39. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 6954).....	52
40. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 6955).....	52
41. List do Braci CR w Paryżu (ACRR 6956).....	53
42. List do ks. Piotra Semenienki CR (ACRR 6957)	54
43. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 6958).....	56
44. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 6960).....	57
45. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 6963).....	58
46. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 6961).....	58
47. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 6062).....	59
48. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 6964).....	60
49. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 6966).....	60
50. List do ks. Ignacego Łobosa, kanclerza w Przemysłu (ACRR 6967).....	62
51. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 6968).....	63
52. List do ks. Władysława Witkowskiego CR (ACRR 6969).....	64
53. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 6970).....	65
54. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 6971).....	66
55. List do ks. Piotra Semenienki CR (ACRR 6972)	67
56. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 6973).....	68
57. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 6974).....	69
58. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 6975).....	69
59. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 6976).....	71
60. List do ks. Piotra Semenienki CR (ACRR 6977)	72

61. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 6978).....	73
62. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACR 6979).....	74
63. List do ks. Piotra Semenienki CR (ACRR 6980)	76
64. List do ks. Władysława Witkowskiego CR (ACRR 6981).....	76
65. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 6982).....	77
66. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 6983).....	79
67. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 6985).....	80
68. List do ks. Waleriana Przewłockiego CR (ACRR 6986).....	82
69. List do ks. Piotra Semenienki CR (ACRR 6987)	83
70. List do ks. Waleriana Przewłockiego CR (ACRR 6988).....	84
71. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 6989).....	85
72. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 6990).....	86
73. List do [Waleriana Kalinki] (ACRR 6990.1).....	87
74. List do Braci CR w Rzymie (ACRR 6991)	87
75. List do ks. Piotra Semenienki CR i ks. Karola Kaczanowskiego CR (ACRR 6992).....	88
76. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 6993).....	89
77. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 6994).....	90
78. List do O. Przełożonych i Braci CR w Rzymie (ACRR 6995)	91
79. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 7004).....	93
80. List do Ojców i Braci radnych CR (ACRR 6996).....	94
81. List do ks. Piotra Semenienki CR (ACRR 6997)	97
82. List do Braci CR w Rzymie (ACRR 6998)	100
83. List do ks. Piotra Semenienki CR (ACRR 8306)	104
84. List do Braci CR w Rzymie (ACRR 6999)	105
85. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 7000).....	108
86. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 7001).....	110
87. List do ks. Piotra Semenienki CR (ACRR 8307)	111
88. List do ks. Piotra Semenienki CR (ACRR 7002)	113
89. List do ks. Władysława Witkowskiego CR (ACRR 7003).....	114
90. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 7005).....	115
91. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 7006).....	116

92. List do ks. Karola Kaczanowskiego CR (ACRR 7007).....	116
93. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 7008).....	119
94. List do ks. Piotra Semenienki CR (ACRR 7009)	121
95. List do ks Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 7010).....	124
96. List do ks. Waleriana Przewłockiego CR (ACRR 7011).....	125
97. List do ks. Karola Kaczanowskiego CR i do Ojca radnego CR (ACRR 7012)	126
98. List do ks. Piotra Semenienki CR (ACRR 7013)	127
99. List do ks. Ignacego Łobosa, kanclerza w Przemysłu (ACRR 7014)	128
100. List do ks. Piotra Semenienki CR (ACRR 7015)	129
101. List do ks. Waleriana Przewłockiego CR (ACRR 7016).....	130
102. List do ks. Piotra Semenienki CR (ACRR 7017)	131
103. List do ks. Piotra Semenienki CR (ACRR 7018)	132
104. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 7019).....	134
105. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 7020).....	134
106. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 7021).....	135
107. List do „Monsignora” (ACRR 7022)	137
108. List do „ks. Kanclerza” (ACRR 7023).....	138
109. List do ks. Piotra Semenienki CR (ACRR 7024)	138
110. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 7025).....	140
111. List Okólny do przełożonych domów i misji Zgromadzenia (ACRR 7026).....	141
112. List do ks. Waleriana Przewłockiego CR (ACRR 7027).....	146
113. List do ”pani Felicji ” (ACRR 7028)	148
114. List do ks. Karola Kaczanowskiego CR (ACRR 7029).....	149
115. List do Ojców radnych CR (ACRR 7030).....	150
116. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 7031).....	152
117. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 7032).....	154
118. List do ks. Piotra Semenienki CR (ACRR 7033)	154
119. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 7034).....	162
120. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 7035).....	165
121. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 7036).....	165

122. List do [ks. Ignacego Łobosa, kanclerza w Przemysłu] (ACRR 7037) .	166
123. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 7038).....	167
124. List do ks. Piotra Semenienki CR (ACRR 7039)	169
125. List do ks. Waleriana Przewłockiego CR (ACRR 7040).....	171
126. List do „Monseigneur’a” (ACRR 7042)	171
127. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 7044).....	172
128. List do ks. Ignacego Łobosa, kanclerza w Przemysłu (ACRR 7045)	173
129. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 7046)	174
130. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 7047).....	175
131. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 7048).....	176
132. List do ks. Ignacego Łobosa, kanclerza w Przemysłu (ACRR 7051)	177
133. List do ks. Piotra Semenienki CR (ACRR 7052)	178
134. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 7053)	179
135. List do ks. Waleriana Przewłockiego CR (ACRR 7054).....	180
136. List do ks. Piotra Semenienki CR (ACRR 7055)	182
137. List do ks. Waleriana Przewłockiego CR (ACRR 7056).....	184
138. List do ks. Waleriana Przewłockiego CR (ACRR 7057).....	184
139. List do ks. Piotra Semenienki CR (ACRR 7058)	185
140. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 7059).....	185
141. List do ks. Waleriana Przewłockiego CR (ACRR 7060).....	186
142. List do ks. Piotra Semenienki CR (ACRR 7061)	187
143. List do ks. Ignacego Łobosa, kanclerza w Przemysłu (ACRR 7062)	187
144. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 7063)	188
145. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 7064).....	189
146. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 7174).....	190
147. List do ks. Piotra Semenienki CR (ACRR 7065)	191
148. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 7066)	192
149. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 7068).....	193
150. List do ks. Ignacego Łobosa, kanclerza w Przemysłu (ACRR 7067)	195
151. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 7069).....	196
152. List do ks. Piotra Semenienki CR (ACRR 7070)	197
153. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 7071).....	198

154. List do hrabiego Adama Potockiego (ACRR 7380).....	198
155. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 7072).....	199
156. List do ks. kanonika Gwiazdonia (ACRR 7381).....	200
157. List do ks. Waleriana Przewłockiego CR (ACRR 7073).....	200
158. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 7074).....	201
159. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 1540).....	203
160. List do ks. Szymona Kobrzyńskiego CR (ACRR 7075).....	203
161. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 7076).....	204
162. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 7077).....	206
163. List do ks. Waleriana Przewłockiego CR (ACRR 7078).....	208
164. List do ks. Albina Dunajewskiego (ACRR 7079).....	209
165. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 7080).....	209
166. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 7081).....	210
167. List do ks. Waleriana Przewłockiego CR (ACRR 7082).....	211
168. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 7083).....	212
169. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 7084).....	213
170. List do ks. Waleriana Przewłockiego CR (ACRR 7085).....	213
171. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 7086).....	215
172. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 7087).....	217
173. List do ks. Eugeniusza Funckena CR (ACRR 7088)	218
174. List do ks. Waleriana Przewłockiego CR (ACRR 7089).....	218
175. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 7090).....	219
176. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 7091).....	220
177. List do ks. Władysława Witkowskiego CR (ACRR 7092).....	222
178. List do [ks. Piotra Semenienki CR] (ACRR 7093).....	222
179. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 7094).....	223
180. List do ks. Waleriana Przewłockiego CR (ACRR 7095).....	224
181. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 7097).....	224
182. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 7098).....	226
183. List do ks. Piotra Semenienki CR (ACRR 7099)	227
184. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 7100).....	228
185. List do ks. Władysława Witkowskiego CR (ACRR 7101).....	230

186. Kopia listu do pana Kielbasy w Ameryce (ACRR 7101.1).....	231
187. List do ks. Waleriana Przewłockiego CR (ACRR 7102).....	232
188. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 7103).....	233
189. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 7104).....	234
190. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 7105).....	235
191. List do pana Marcina Janusa (ACRR 7109)	236
192. List do ks. Waleriana Przewłockiego CR (ACRR 7110).....	237
193. List do [Wołyńskiego] (ACRR 7106)	238
194. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 7107).....	238
195. List do ks. Piotra Semenienki CR (ACRR 7108)	240
196. List do [Wołyńskiego] (ACRR 7110.1).....	240
197. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 7111).....	245
198. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 7112).....	246
199. List do Członków Rady Głównej (ACRR 7114).....	247
200. List do ks. Waleriana Przewłockiego CR (ACRR 7115).....	247
201. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 7116).....	249
202. List do ks. Waleriana Przewłockiego CR (ACRR 7117).....	250
203. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 7118).....	251
204. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 7119).....	251
205. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 7120).....	253
206. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 7121).....	254
207. List do ks. Waleriana Przewłockiego CR (ACRR 7122).....	255
208. List do ks. Piotra Semenienki CR (ACRR 7123)	256
209. List do ks. Karola Kaczanowskiego CR (ACRR 7125).....	257
210. List do ks. Karola Kaczanowskiego CR (ACRR 7126).....	258
211. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 7127).....	259
212. List do Braci CR w Paryżu (ACRR 7128).....	260
213. List do ks. Ignacego Łobosa, kanclerza w Przemysłu (ACRR 7130)....	262
214. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 7131).....	263
215. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 7132).....	264
216. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 7134).....	266
217. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 7135).....	267

218. List do ks. Piotra Semeneni CR (ACRR 7136)	267
219. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 7138).....	268
220. List do ks. Piotra Semeneni CR (ACRR 7139)	269
221. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 7141)	270
222. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 7140).....	271
223. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 7142).....	272
224. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 7124)	273
225. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 7143)	274
226. List do ks. Ignacego Łobosa, kanclerza w Przemysłu (ACRR 7144)	275
227. List do ks. Ignacego Łobosa, kanclerza w Przemysłu (ACRR 7145)	277
228. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 7146).....	278
229. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 7147)	279
230. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 7096).....	280
231. List do ks. Piotra Semeneni CR (ACRR 7148)	281
232. List do ks. Waleriana Przewłockiego CR (ACRR 7149).....	283
233. List do ks. Ignacego Łobosa, kanclerza w Przemysłu (ACRR 7150)	284
234. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 7151)	285
235. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 7152).....	286
236. List do ks. Władysława Witkowskiego CR (ACRR 7153).....	287
237. List do ks. Karola Kaczanowskiego CR (ACRR 7154).....	289
238. List do ks. Piotra Semeneni CR (ACRR 7179)	289
239. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 7155).....	290
240. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 7156).....	292
241. List do ks. Piotra Semeneni CR (ACRR 7157)	293
242. List do ks. Piotra Semeneni CR (ACRR 7178)	294
243. List do ks. Ignacego Łobosa, kanclerza w Przemysłu (ACRR 7158)	294
244. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 7159).....	295
245. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 7160).....	296
246. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 7161).....	297
247. List do ks. Stagraczyńskiego w Poznaniu (ACRR 7180)	300
248. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 7162)	300
249. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 7163)	302

250. List do ks. Władysława Witkowskiego CR (ACRR 7164).....	304
251. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 7165).....	305
252. List do ks. Waleriana Przewłockiego CR (ACRR 7166).....	305
253. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 7167).....	306
254. List do ks. Piotra Semenienki CR (ACRR 7168)	309
255. List do [ks. Ignacego Łobosa kanclerza w Przemysłu] (ACRR 7169) ..	309
256. List do ks. Waleriana Przewłockiego CR (ACRR 7170).....	310
257. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 7171).....	312
258. List do ks. Piotra Semenienki CR (ACRR 7250)	314
259. List do ks. Ignacego Łobosa, kanclerza w Przemysłu (ACRR 7173)....	314
260. Notatka spraw do przedstawienia Papieżowi na audyencji (ACRR 7175)	315
261. List do ks. Piotra Semenienki CR (ACRR 7176)	316
262. Fragment listu do ks. Tomasza Brzeski CR (ACRR 7181)	316
263. List do ks. Piotra Semenienki CR (ACRR 7253)	318